

# Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

VI

Pod redakcją naukową  
Adama Czabańskiego



Poznań 2006

**Recenzenci naukowi:**  
**Prof. AM dr hab. Michał Musielak**  
**(Katedra Nauk Społecznych AM w Poznaniu)**  
**Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski**  
**(Instytut Historii UAM)**

**Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2006**

**Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 6, Poznań 2006**

**ISSN 1732-1174**

Wydanie, skład i druk

**Wydawnictwo „Rys”**



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań  
tel./fax +61 833 16 03  
kom. 0600 44 55 80  
e-mail: [rysstudio@o2.pl](mailto:rysstudio@o2.pl)  
[www.wydawnictworys.com](http://www.wydawnictworys.com)

# Spis treści

Wstęp .....	5
<b>TEOLOGIA</b>	
<i>Jacek Kiciński</i> Duchowość wieku starczego .....	7
<b>DEMOGRAFIA</b>	
<i>Stanisław Antczak</i> Proces starzenia się ludności w rozwiniętych krajach współczesnego świata: przyczyny i konsekwencje .....	13
<b>SOCJOLOGIA</b>	
<i>Adam Czabański</i> Samobójstwa ludności cywilnej w oblężonym Wrocławiu 23.I. – 6.V.1945 rok .....	23
<b>ETYKA</b>	
<i>Katarzyna Jacolik</i> Eutanazja a etyka medyczna .....	31
<i>Jadwiga Wiertelwska-Bielarz</i> Czy etyka lekarska jest etyką? Próba ustalenia statusu etyki lekarskiej .....	37
<b>PRAWO</b>	
<i>Marek Stawecki</i> Przekształcenie użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości .....	47
<b>PEDAGOGIKA</b>	
<i>Marcin Olejniczak</i> Klasa szkolna miejscem interakcji .....	51
<b>POLONISTYKA</b>	
<i>Iwona Dorota</i> W kręgu listu Zygmunta Krasieńskiego .....	57
<b>HISTORIA</b>	
<i>Tomasz Paluszyński</i> Mitomania dziewiętnastowiecznej idei emancypacji kobiet – inne spojrzenie .....	73

<i>Tomasz Paluszyński</i> Stanisław Bułak-Bałachowicz w estońskiej wojnie narodowyzwolenczej w latach 1918-1919 .....	81
<i>Henryk Lisiak</i> Pod okupacją bolszewicką w roku 1920 .....	101
<i>Henryk Lisiak</i> Niektóre grupy i kategorie społeczne wobec najazdu Rosji Sowieckiej na Polskę w roku 1920 .....	111
<i>Piotr Goldyn</i> Korespondencja wychowanek „Dому św. Elżbiety” w Poznaniu (1929-1939) jako źródło do dziejów resocjalizacji kobiet upadłych moralnie .....	129
<i>Władysław Klos</i> Od dyktatury do demokracji. Hiszpania w latach 1975-1986 .....	141
<b>VARIA</b>	
<i>Iwona Chmielewska</i> Filozofia planowania, czyli dlaczego warto planować karierę zawodową .....	153
<i>Iwona Chmielewska</i> Zmiany w przychodach podatkowych od osób prawnych w roku 2005 .....	157
<i>Jacek Cheda</i> Gospodarowanie odpadami komunalnymi w Polsce w świetle aktualnego ustawodawstwa .....	165
<i>Tomasz Paluszyński</i> A jednak słońce kręci się wokół ziemi (Przeciw Kopernikowi) .....	173
<b>SPRAWOZDANIA</b>	
<i>Marcin Olejniczak</i> Seminarium Naukowe: „Ocenianie skuteczności kształcenia w szkole wyższej”, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Instytut Edukacji Szkolnej w Koninie (14 grudnia 2005) .....	177

## Wstęp

Niniejszy tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zawiera 14 artykułów i jedno sprawozdanie. Autorzy wywodzą się z licznych środowisk naukowych z Poznania, Konina, Wrocławia, Łodzi i Mediolanu.

Artykuły ułożone zostały według działów: teologia, demografia, socjologia, etyka, pedagogika, polonistyka, historia, varia (artykuły oscylujące wokół zagadnień prawnych i ekonomicznych).

Pierwsze cztery artykuły koncentrują się na ważnym problemie ludzi starszych. Ks. doktor Jacek Kiciński napisał interesującą pracę o duchowości wieku starczego. Dr Stanisław Antczak zajął się w swoim artykule analizą przyczyn i konsekwencji procesu starzenia się ludności w rozwiniętych krajach współczesnego świata. Trzeci artykuł autorstwa doktora Adama Czabańskiego mimo, że dotyczy problemu samobójstw ludności cywilnej w oblężonym Wrocławiu (23.I. – 6.V. 1945 r.), to w gruncie rzeczy dotyczy dramatów osób starszych, które w owych samobójstwach miały przeważający udział. Magister Katarzyna Jacolik poruszyła w swoim artykule kwestię postrzegania eutanazji w etyce medycznej. Tak więc i ta praca w istocie dotyka problematyki aktualnej dla osób starszych. Z kolei dr Jadwiga Wiertelka-Bielarz podjęła próbę ustalenia statusu etyki lekarskiej.

Zagadnienia prawne podjął Marek Stawecki, który opisał przekształcenie użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości.

Magister Marcin Olejniczak opisał w swym artykule zawsze aktualny problem interakcji w klasie szkolnej. Tekst godny jest skonfrontowania z klasycznymi już publikacjami Heleny Redlińskiej, Stanisława Kowalskiego czy Andrzeja Kamińskiego.

Magister Iwona Dorota w arcyciekawy sposób opisała wyjątkowość epistolografii Zygmunta Krasieńskiego, nazywając ją „zjawiskiem wyjątkowym, zarówno w skali romantyzmu polskiego jak i europejskiego”.

W dalszej części VI tomu Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zamieszczono artykuły historyków. Dr Tomasz paluszyński w pierwszym swoim artykule rozprawił się z mitomanią dziewiętnastowiecznej idei emancypacyjnej kobiet. W kolejnym podjął się prezentacji nie znanego w Polsce zaangażowania w estońską wojnę narodowowyzwoleńczą z lat 1918-1919, kojarzonego głównie z wojną polsko-bolszewicką 1920 roku gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Prezentacji tej dokonał na tle rosyjskiej wojny domowej na froncie piotrogrodzko-pskowskim i relacji wewnątrz białej rosyjskiej Armii Północno-Zachodniej. Doktor Henryk Lisiak specjalizujący się od lat w problematyce XX-lecia międzywojennego napisał dwa artykuły treściowo silnie z sobą skorelowane. W pierwszym swoim tekście opisał warunki w jakich żyło polskie społeczeństwo pod bolszewicką okupacją w roku

1920. Drugi artykuł poświęcony został analizie postaw niektórych grup i kategorii społecznych wobec najazdu Rosji Sowieckiej na Polskę w roku 1920.

Doktor Piotr Goldyn podjął się opisanie zagadnienia niemal zupełnie nieporuszanego w dotychczasowej literaturze naukowej. Autor skupił się na analizie korespondencji wychowanek „Domu św. Elżbiety” w Poznaniu w latach 1929 – 1939. Dr Goldyn wykazał, że owa korespondencja stanowi cenne źródło do dziejów resocjalizacji kobiet upadłych moralnie.

Magister Władysław Klos przedstawił nieznanie bliżej polskiemu czytelnikowi fakty dotyczące procesu demokratyzacji Hiszpanii w latach 1975 – 1986. Autor wyeksponował w tym artykule doniosłą rolę króla w stabilizacji politycznej kraju.

W dziale varia znajdują się trzy artykuły o tematyce z zakresu zarządzania i ze sfery ekonomiczno – prawnej. Magister Iwona Chmielewska w swojej pracy uzasadniła wartość planowania kariery zawodowej, a w drugim artykule skupiła się na analizie zmian w przychodach podatkowych od osób prawnych w roku 2005. Z kolei magister Jacek Cheda zanalizował gospodarowanie odpadami komunalnymi w Polsce w świetle aktualnego ustawodawstwa. Ten dział wieńczy zainspirowany bieżącą aktywnością urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej i środowiska politycznego kierownictwa tego resortu artykuł dr Tomasza Paluszyńskiego „A jednak słońce kręci się wokół ziemi”.

Jako redaktor niniejszego tomu *Poznańskich Zeszytów Humanistycznych* pragnę podkreślić, że wszystkie zawarte w nim artykuły dotyczą szeroko pojętej humanistyki. Żywię nadzieję, że spośród przedstawionych w książce zagadnień i problemów każdy Czytelnik wybierze coś cennego, interesującego, i co najważniejsze – inspirującego. Jednocześnie pragnę poinformować czytelników o nowej inicjatywie odnoszącej się do upowszechniania tekstów zamieszczanych w niniejszym periodyku. Za porozumieniem z redakcją i autorami wydawca rozpoczyna bowiem udostępnianie wszystkich dotychczas opublikowanych artykułów (począwszy od tomu III *Poznańskich Zeszytów Humanistycznych*) także drogą elektroniczną w formacie PDF na stronie internetowej wydawnictwa [www.wydawnictworys.com](http://www.wydawnictworys.com).

Adam Czabański

Jacek Kiciński  
(Wrocław)

## Duchowość wieku starczego

### Wstęp

Trzeci wiek – tak zwykle się określać nowy etap tego samego ludzkiego życia. Powszechnie przyjmuje się, że 60 rok życia, to wiek ludzkiej dojrzałości, natomiast lata po 70 roku, to okres starości. Idąc za słowami psalmisty możemy powiedzieć: *Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy* (PS 90, 10). Pomimo postępującej słabości ciała duch ludzki nieustannie dokonuje swego rozwoju. Św. Apostoł Paweł podkreślał: *Chociaż bowiem niszczyje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień* (2 Kor 4, 16). Słowa te są zaproszeniem do tego, by pozytywnie odpowiedzieć Bogu na ten nowy etap duchowego i osobowego rozwoju.

Pojęcie starości może być rozpatrywane z wielu punktów widzenia:

- liczby lat przeżytych ( wiek metrykalny)
- zmian biologicznych zachodzących w organizmie (wiek biologiczny)
- zmian psychicznych (wiek psychologiczny)
- dojrzałości duchowej.

Stosunkowo najbardziej łatwym do określenia, bo podlegającym obiektywnemu pomiarowi w jednostkach czasu, jest wiek metrykalny. On też, jak twierdzi M. Susułowska ma najdłuższą tradycję kwalifikowania człowieka do grupy osób starszych<sup>1</sup>.

W naszym opracowaniu spróbujemy spojrzeć na człowieka starszego pod kątem jego duchowości. Jest to niezwykle ważne zagadnienie, bowiem sięga ono głębi ludzkiego wnętrza. Nie można bowiem omawiać życia ludzkiego tylko i wyłącznie patrząc na jego zewnętrzną stronę. Człowiek jest rzeczywistością duchowo-cielesną. Ciało pozbawione ducha zwykle nazywać się trupem. Stąd też póki człowiek istnieje na ziemi, jest pielgrzymem. Sfera duchowa nadaje tej pielgrzymce szczególną jakość i znaczenie.

### Starość naturalnym etapem życia

Podobnie jak w życiu każdego człowieka występuje okres dzieciństwa, młodości, wieku dojrzałego, tak naturalną kolejną rzeczą nadchodzi okres starości. Nie

<sup>1</sup> Zob. M. Susułowska, *Psychologia starzenia się i starości*, Warszawa 1989, s. 26.

można zatem myśleć o tym wieku jedynie w kategoriach smutku i trwogi, ale próbować zmierzyć się z nim poprzez dar radości i nadziei. Trzeba też wziąć pod uwagę, że łaska starzenia się nie jest dana wszystkim, dlatego należy ją przyjąć i w pełni wykorzystać.

By to było możliwe, trzeba zadbać właściwie o sferę swego ducha i stanąć w prawdzie o sobie samym. Oznacza to, że na tym etapie życia, człowiek musi uwolnić się od myślenia w kategoriach sukcesu i zysku. Życie bowiem zachowuje swój sens także wtedy, gdy doświadczamy błędów, nieudolności i spadku wydajności. Poznanie prawdy o sobie wymaga odwagi spojrzenia na siebie takim, jakim się jest. Trzeba też wiedzieć, że samemu nie jest się zdolnym do wszystkiego, i to przez całe życie.

Należy wziąć pod uwagę, że u osób w wieku starszym rodzi się poczucie mało-wartościowości. Następuje osłabienie sił fizycznych, zmiany w zewnętrznym wyglądzie, trudności w poruszaniu się. Wszystko to może wpływać w sposób deprymujący, osłabiać wiarę w zdolności życiowe, niekiedy wywoływać depresję. Ponadto może pojawić się zanikanie procesów poznawczych; usztywnienie się schematów myślowych, osłabienie pamięci, większy konserwatyzm poglądów i mniejsza zdolność przystosowania się do nowych sytuacji. Można też dostrzec osłabienie uczuciowości skierowanej na inne osoby, wzrost emocjonalnego zainteresowania własną osobą, zmienność nastrojów i nadmierna troska o własne zdrowie. Zawęża się krąg zainteresowań, liczba przyjaciół i znajomych, wzrost podejrzliwości, poczucie zagrożenia, gromadzenie niepotrzebnych przedmiotów<sup>2</sup>.

Powstaje zatem pytanie, jak przeżywać ten szczególny okres ludzkiego życia? Odpowiedź znajdujemy w życzeniach Jana Pawła II skierowane w liście do osób w podeszłym wieku: *Życzę wam drodzy bracia i siostry w podeszłym wieku, abyście pogodnie przeżywali lata, które Bóg przeznaczył każdemu z was, pragnę zarazem bardzo otwarcie podzielić się z wami uczuciami, jakich doświadczają u schyłku mojego życia. Mimo ograniczeń mojego wieku bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć.*

Cieszyć się życiem i pogodnie je przeżywać, to szczególne wyzwanie jakie stoi przed osobami, które przeżywają jesień swojego życia. Wydaje się więc szczególnie ważnym pozytywne podejście do swego wieku, a zwłaszcza radosna jego akceptacja.

## **Duchowa mądrość**

Pozytywnym elementem procesu starzenia się jest nabywanie pewnego dystansu i obiektywizmu wobec otaczającej rzeczywistości. Człowiek będący w tzw.

---

<sup>2</sup> Zob. J. Pastuszka, *Postawy życiowe człowieka w starości*, w: *Życie konsekrowane w trzecim wieku*, K. Wojtowicz /red/, Kraków 2000, s. 117.



sile wieku bywa często zajęty sprawami rodzinnymi, majątkowymi i często nie potrafi obiektywnie i bezstronnie spojrzeć na otaczający go świat. Dopiero etap starości powoduje, że niekiedy po raz pierwszy w życiu może zdobyć się na postawę dystansu i oderwania się od świata i jego problemów. Budzi się refleksja nad sensem ludzkiego istnienia. Człowiek „trzeciego wieku” dostrzega niekiedy, że bezowocne były jego działania, zdobywane stopnie kariery, bogactwo, bowiem tajemnica ludzkiego bytu otwiera się dopiero w relacji do Boga.

W jesieni swego życia człowiek posiada głębsze spojrzenie na rzeczywiste znaczenie wszystkich spraw łączących się z Bogiem, światem, czasem i wiecznością. Taka postawa umożliwia człowiekowi dostrzegać prawdziwe wartości, wolne od egoistycznych zainteresowań albo uprzedzeń. Duchowa mądrość tego wieku wyraża się m.in. we wnikliwym udzielaniu rad młodszym w poczuciu odpowiedzialności i zrozumienia drugiej osoby. Mądrość ta różni się zasadniczo od bystrej inteligencji; mądrości tej nie nabywa się w szkołach czy też na wyższych uczelniach, nie piszą o niej także autorzy licznych książek. Duchową mądrość zdobywa się w doświadczeniu codziennego życia, w czasie długich lat wzrastania i dojrzewania<sup>3</sup>.

Osoby starsze pomagają społeczeństwom mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególne prawo i tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego<sup>4</sup>.

Każde społeczeństwo posiadające ludzi starszych może wiele skorzystać dzięki ich obecności. Ludzie starsi wnoszą swoim byciem dobroczynny wkład w wielu dziedzinach życia społecznego i rodzinnego. Wiele osób znajduje swoje zrozumienie i wsparcie u ludzi starszych, samotnych lub chorych. Pomimo wszelkich dolegliwości związanych z wiekiem potrafią oni dodać otuchy poprzez życzliwą radę, milczącą modlitwę czy świadectwo cierpienia znośzonego z wytrwałością. Właśnie wówczas, gdy słabną ich siły i wszelka zdolność działania, stają się szczególnie cennymi narzędziami.

Patrząc na człowieka starszego wiekiem należy stwierdzić, że w rzeczywistości starzeje się jedynie ciało, natomiast sfera duchowa podlega nieustannemu rozwojowi. Dochodzi ona do prawdziwego pokoju, który sprawia, że wszystko stanie się kiedyś ostatecznie jasne i radosne<sup>5</sup>. Zaś roztropne przekazywanie swojego doświadczenia, bez narzucania się innym, może doprowadzić wielu do lepszego zrozumienia sensu życia i lepszego pokierowania nim.

Starszy człowiek o głębokiej duchowości staje się odzwierciedleniem Bożej sprawiedliwości i miłosierdzia. A przeżyte dobrze życie starszych uczy jakże trudnej do osiągnięcia w wieku młodym, równowagi w osądzie świata i drugiego człowieka<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Por. A. Deeken, *Gdy przychodzi starość*, Kraków 1977, s. 35.

<sup>4</sup> Por. J. Paweł II, *List Ojca Św. do moich braci i sióstr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan 1999.

<sup>5</sup> Zob. J. Misiurek, *Duchowa mądrość trzeciego wieku*, ŻK 4 (2001), s. 35-36.

<sup>6</sup> Por. A. C. Gierasimczuk, *Zachować młodość ducha*, ŻK 4 (2001), s. 70-71.

## Wykorzystać czas

Niewątpliwie, każdy etap ludzkiej egzystencji ma swoje blaski i cienie, radości i smutki. Tak i bywa z przeżywaniem starości człowieka. Pomimo wielu trudnych sytuacji, którym trzeba stawić czoło należy spoglądać także na pozytywne elementy jesieni życia. Człowiek często po wielu latach trudnej pracy może poczuć się zwolniony z odpowiedzialności, może zatem spokojniej oceniać wyniki swoich działań i cieszyć się ich owocami. Wolny czas, którego tak brakowało w minionych etapach życia można przeznaczyć na interesujące zajęcia. Pojawia się szansa naprawienia popełnionych błędów, dokonania rachunku sumienia z minionych lat.

Wiele osób podejmuje prace społeczne, charytatywne, angażuje się w pomoc drugiemu człowiekowi. Człowiek starszy, nawet złożony chorobą, czy cierpieniem nie powinien zasklepić się w sobie samym, swoim bólu i cierpieniu. Wówczas może stracić radość życia i nie cieszyć się rzeczami dawniej lubianymi. Wiele osób w tym wieku powraca do ulubionych zajęć z młodości, których nie mogli podejmować w minionych latach. Jest to też czas głębokiej refleksji nad swoim życiem.

## Miejsce spędzania starości w społeczeństwie

Biorąc pod uwagę dobro duchowe i psychiczne osoby starszej, należy stwierdzić, że najbardziej naturalnym środowiskiem przeżywania starości pozostaje to miejsce, w którym człowiek w podeszłym wieku czuje się „u siebie”. Są to na ogół krewni, znajomi, grono przyjaciół. W tych miejscach i pośród tych osób starszy człowiek czuje się nadal akceptowany i potrzebny. Rozwiązaniem idealnym pozostaje obecność człowieka starszego w rodzinie, której należy zapewnić skuteczną pomoc socjalną, stosownie do pojawiających się potrzeb – z upływem lat i pogarszaniem się stanu zdrowia. Z punktu widzenia duchowości łatwiej jest przeżywać duchowo poszczególne etapy ludzkiego życia, gdy osoba otoczona jest miłością i szacunkiem.

Dziś, gdy na całym świecie następują głębokie zmiany struktur ludności i społeczeństw, należy ponownie przeanalizować projekty dotyczące przyszłości człowieka. Jan Paweł II zachęcał do podjęcia na nowo debaty podejmującej problemy nie tylko struktury ekonomicznej, ale także samej koncepcji cyklu życia i relacji międzyludzkich. Idąc dalej zaznaczał, że: *społeczeństwo jest sprawiedliwe w takiej mierze, w jakiej zaspokaja potrzeby socjalne wszystkich swych członków, oraz że o poziomie jego cywilizacji świadczy opieka, jaką otacza ona najsłabszych członków wspólnoty*<sup>7</sup>. Na pytanie – Jak zapewnić starzejącemu się

---

<sup>7</sup> J. Paweł II, *Ludzie starsi w życiu społeczeństwa* – List papieski do uczestników II Światowego Zgromadzenia poświęconego problemom starzenia się ludności, Watykan, 3. 04. 2002.

społeczeństwu przetrwanie, a osobom starszym bezpieczeństwo i odpowiednią jakość życia odpowiada: *Przede wszystkim trzeba patrzeć na ludzi starszych w świetle ich godności ludzkiej, która nie zanika w miarę upływu lat i pogarszania się stanu psychicznego i fizycznego. Oczywiście tego typu postawa może zakorzenić się tylko w społeczeństwie zdolnym przezwyciężyć rozpowszechnione stereotypy, wedle których o wartości człowieka stanowi młodość, wydajność, fizyczna żywotność i pełnia zdrowia. Doświadczenie uczy, że brak tego pozytywnego nastawienia sprzyja marginalizacji ludzi starszych i skazuje ich na samotność porównywalną do prawdziwej śmierci społecznej*<sup>8</sup>.

### **Zadanie dla „starszych”**

Starszy człowiek poprzez akceptację swojej starości potrafi zaszczerpić w młodym pokoleniu optymizm życiowy. Uczy w ten sposób, że nigdy nie można rezygnować z miłości. Powinien jednak pamiętać, że nie wszystko już wie i nie wszystko już poznał. Świat, w którym żyje współczesny człowiek ulega zmianom w bardzo szybkim tempie, tempie kolejne lata przynoszą nowe problemy, które nie miały miejsca wcześniej. Stad też potrzebna jest pokora i postawa człowieka nieustannie uczącego się.

Człowiek stary może zawsze pozostać młodym duchem. Jego wiek może stać się błogosławieństwem dla niego samego i środowiska, którym żyje. Nie można jednak zapomnieć, że jesień życia wykuwa się w młodości. Tak więc młodość winna być właściwym przygotowaniem do starości. W dojrzałym wieku człowiek zbiera owoce tego co posiał.

Trzeba też się oswoić ze spadkiem sprawności fizycznej i umysłowej. Nie ma też potrzeby by podejmować wysiłki młodości. Należy jednak ćwiczyć i rozwijać swoje siły fizyczne i duchowe. Warto też zmienić nastawienie życiowe i zerwać z myśleniem o starości jako etapie charakteryzującym się brakiem czegoś. Starość nie jest chorobą, nie jest upośledzeniem, ale kolejnym etapem życia!

### **Podsumowanie**

Duchowość wieku starczego jest rzeczywistością bardzo złożoną. Każdy człowiek ma swoją indywidualną drogę życiową i osobiste powołanie. Wiek starczy charakteryzuje się wieloma zmianami w podejściu do życia, świata i człowieka. Zmienia się też relacja względem samego Boga. Ona też w głównej mierze wpły-

---

<sup>8</sup> Ibidem.

wa na duchowość człowieka, która na tym etapie staje się wypadkową przeżytych lat.

Spoleczeństwo posiadające osoby starsze staje się społeczeństwem bardziej dojrzałym. Jeśli starość zostanie właściwie „zagospodarowana” może stać się siłą twórczą. Stąd też niezwykle ważnym dziś, staje się pozytywny sposób patrzenia na starość ludzkiego życia. Jest to bowiem ostatni etap, do którego wszyscy nieuchronnie zmierzamy.

### **Abstract**

As the time of childhood, youth and old age, in every man's life there is the time of being old. Therefore it should not be associated with notion of sorrow and fear, but it is necessary to measure with these problems by means of hope and joy. It has to be noticed, that grace of aging is given for everyone, then we should accept it and take advantage of it. Old person may always feel young in heart. His age can become blessing for himself and for the environment, where he lives.

Stanisław Antczak  
(Poznań)

## Proces starzenia się ludności w rozwiniętych krajach współczesnego świata: przyczyny i konsekwencje

Przez wiele dziesięcioleci demografowie, a w ślad za nimi inni uczeni i decydenci za najważniejszy problem demograficzny czasów współczesnych uważali groźbę przeludnienia zagrażającą naszej planecie. Ich uwagę pochłaniały potencjalne konsekwencje zbyt gwałtownego przyrostu ludności, zwłaszcza w krajach tzw. trzeciego świata. Przedmiotem szczególnego niepokoju była narastająca dysproporcja między rosnącą liczbą ludności a kurczącymi się systematycznie zasobami naszej planety. Niektórzy analitycy, jak choćby Paul Ehrlich, mówili nawet o bombie populacyjnej. Tymczasem ostatnie prognozy ludnościowe sporządzone pod auspicjami ONZ wskazują, że jak stwierdzają ich autorzy: „światowe przeludnienie zostało na razie odwołane”<sup>1</sup>. Jaki zatem problem z zakresu demografii urasta dzisiaj do rangi kluczowego dla naszych czasów? Takim problemem, bez wątplenia, od dłuższego czasu wydaje się być, zwłaszcza w odniesieniu do krajów wysoko rozwiniętych, starzenie się tamtejszych społeczeństw.

Geneza nowoczesnego procesu starzenia się społeczeństw sięga korzeniami XIX-wiecznej Francji. Francja, jak podkreśla wybitny polski demograf Edward Rosset, jako „pierwsza weszła na drogę powiększania zastępów dziadków kosztem ograniczania liczby wnuków”<sup>2</sup>. Następnymi w kolejności krajami, w których odnotowano podobne trendy były Wielka Brytania, Niemcy, kraje skandynawskie, a także Belgia i Austria<sup>3</sup>.

Starzenie się demograficzne to proces, który występuje w społecznościach ludzkich od czasów najdawniejszych. W miarę postępu cywilizacyjnego i towarzyszącej mu poprawy warunków ekonomicznych, zmieniało się nastawienie do ludzi starych i postrzegania ich miejsca w społeczeństwie<sup>4</sup>. Nowoczesne procesy sta-

---

<sup>1</sup> B. J. Wattenberg, Światowe przeludnienie na razie odwołane, „Gazeta Wyborcza”, 11. 03. 2002; Uwagi na temat dawnych i współczesnych prognoz demograficznych i ich trafności przedstawia: J. I. Clarke, *Ludność ziemi*, Warszawa 1998, s. 7-18. Por. także: P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, Wrocław 2005, s. 33, 53-54 i G. Traufetter, H. Zuber, *Planeta starców*, „Der Spiegel” 15. 05. 2002, cyt. Za „Forum” nr 28, 2002.

<sup>2</sup> E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, Warszawa 1959, s. 729.

<sup>3</sup> Ibidem.; por. *Ginący kontynent* (wywiad z demografem i ekonomistą francuskim J-C. Chesnais), „L’Expansion” 12/2005, cyt. za „Forum” nr 12, 2006; M. Senkowska-Gluck, *Francja doby napoleońskiej*, (w) M. Senkowska-Gluck (red.), *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, Warszawa 1977, s. 88.

<sup>4</sup> Ibidem.

rzenia się demograficznego są konsekwencją przejścia demograficznego<sup>5</sup>, a ich szczególne nasilenie występuje w jego zaawansowanej fazie. Od kiedy się zaczyna starość? Analizując przyjęte przez różnych autorów rozwiązania, współczesny demograf polski Marek Okólski stwierdza, iż wskaźniki starości, tj. granice wiekowe, od których zaczyna się starość, są wynikiem umowy, tzn. mają charakter względny. Obecnie przyjmuje się najczęściej za próg starości wiek 65 lat. Wspomniany autor za najlepsze narzędzie analizy i oceny zaawansowania procesu starzenia się demograficznego uważa piramidę wieku ludności, służącą odwzorowaniu struktury ludności według wieku i płci. Analiza kształtu piramidy pozwala na ustalenie proporcji ludzi starych w stosunku do innych grup wiekowych w danym społeczeństwie oraz umożliwia prześledzenie zmian będących konsekwencją przesuwania się ku górze poszczególnych grup wiekowych w miarę upływu czasu<sup>6</sup>.

Procesy starzenia się ludności poddał wnikliwej analizie i opisał wiele lat temu wspomniany wyżej Edward Rosset. Analizując przyczyny tych procesów, E. Rosset wskazał również cały szereg czynników wpływających na ich przebieg i konsekwencje. Za podstawowy czynnik procesu starzenia się ludności uznał postępujący spadek rodności. Zjawisko to zapoczątkowane zostało w poszczególnych krajach w trakcie przejścia demograficznego, zwanego również transformacją demograficzną. Najwcześniej proces ten wystąpił we Francji. O ile wzrost liczby urodzeń przyczynia się do odmłodzenia populacji, ponieważ powoduje relatywny spadek proporcji ludzi starych w społeczeństwie, o tyle zmniejszenie się liczby urodzeń skutkuje wzrostem udziału ludzi starych w populacji i, w konsekwencji, przyczynia się do jej starzenia się. W początkowej fazie przejścia demograficznego zmniejszenie wskaźnika rodności ma charakter stosunkowo łagodny. Gwałtowny spadek tego współczynnika występuje w późnej fazie transformacji, a stabilizuje się w fazie modernizacji demograficznej<sup>7</sup>.

Innym czynnikiem sprzyjającym procesowi starzenia się ludności jest spadek umieralności w starszych grupach wieku i wydłużenie przeciętnej długości trwania życia ludzkiego<sup>8</sup>. W początkowej fazie przejścia demograficznego spadek umieralności wśród niemowląt i dzieci przyczynia się jednak raczej do odmładzania ludności, zwłaszcza, że towarzyszy mu nadal wysoki współczynnik rodności, który obniża się gwałtownie dopiero w zaawansowanej fazie przejścia demograficznego<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Por. M. Okólski, *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie* w encyklopedycznym zarysie, Warszawa 2004, s. 125-133.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 154-155.; J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1999, s. 145.

<sup>7</sup> *Wielka Encyklopedia Geografii Świata*, t. XII, *Ludność świata*, red. T. Kaczmarek, T. Koralewski, R. Matykowski, Poznań, 1998, s. 130-131, „W 1800 r. udział ludności powyżej 65 roku życia wynosił niecałe 3%, podczas gdy w 1900 r. – już 8,2%, w 1930 r. – 10,8% (dla porównania taki stan Polska osiągnęła w 1995 r.) Wskaźnik starości dla Francji w 1995 r. wynosił już 14,5%.”, *ibidem*, s. 158.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 156-157.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 157; E. Rosset, s. 504.

Kolejnym ważnym czynnikiem wywierającym wpływ na starzenie się ludności jest ruch wędrowniczy, aczkolwiek, jak podkreśla E. Rosset „(...) z wędrownicami rzecz się ma podobnie jak ze zgonami: sam fakt migracji nic jeszcze nie mówi o konsekwencji jaka zeń wynika dla struktury ludności według wieku. Decydujące znaczenie ma wiek osób migrujących. Jeżeli opuszczają pielesze rodzinne ludzie młodzi, to proces ten działa w kierunku postarzenia się ludności danego terytorium.”<sup>10</sup>. Tenże autor stwierdza dalej, iż „W świetle liczb, które nam są znane, wśród osób opuszczających pielesze rodzinne przeważają na ogół elementy młode należące do pierwszej połowy wieku produkcyjnego. Składa się na to szereg czynników głównie zaś może to, że ludzie młodzi mają mało do stracenia, a wiele do zyskania, i że nie straszne są im trudy i kłopoty, z jakimi związana jest tułaczka po świecie i urządzenie się na obczyźnie. Przyczynia się do tego również polityka imigracyjna, która – jak to nieraz bywa – nie zezwala na wjazd wychodźcom w starszym wieku (np. liczącym powyżej 40 lat)”<sup>11</sup>.

Na procesy starzenia się demograficznego społeczeństw wywierają znaczący wpływ wojny, które toczą się z ich udziałem i najczęściej powodują spustoszenie wśród młodzieży i ludzi w sile wieku.

W końcu 1999 roku poinformowano uroczyście o narodzinach sześciomiliardowego mieszkańca naszej planety<sup>12</sup>. Według najnowszych prognoz Wydziału ds. Populacji ONZ, opartych na skorygowanych współczynnikach urodzeń w krajach mniej rozwiniętych, które zaczęły spadać gwałtowniej niż wcześniej przewidywano, do poziomu 1,85 (wcześniej prognozowano wskaźnik na poziomie 2,1 dziecka na kobietę)<sup>13</sup>, maksymalna liczba ludności na świecie nie powinna przekroczyć 8-9 miliardów. A to oznacza, jak podkreśla B. J. Wattenberg, pracownik naukowy American Enterprise Institute<sup>14</sup>, że nie czeka nas przeludnienie, a po 2070 roku liczba ludności na świecie zacznie nieznacznie spadać<sup>15</sup>. Ten sam czynnik, który w sposób decydujący przyczynił się do skorygowania prognoz wzrostu demograficznego w świecie, odgrywa, jak już wcześniej wspomniano, zasadniczą rolę w przy-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 545.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 547.

<sup>12</sup> H. Mcrae, 6 000 000 000, „The Independent”, 6. 10. 1999, cyt. za „Forum” nr 43, 1999, tamże: największy przyrost roczny mieszkańców ziemi odnotowano w roku 1996 w kwocie 87 mln.

<sup>13</sup> Do tej kategorii krajów zaliczono Indie, Pakistan, Indonezję, Brazylię, Meksyk, Egipt, Bangladesz i Filipiny. W latach 1999-2002 w krajach tych nadal odnotowano, z wyjątkiem Brazylii, dalszy spadek dzietności kobiet. Na szczególną uwagę zasługują trendy obecne w Indiach: 3,3 w 1999 roku, 3,0 w 2002 i 2,85 w 2004. W Chinach, które realizują konsekwentnie antynatalistyczną politykę ludnościową i stosują opresyjne metody dla osiągnięcia jej celów, wskaźnik dzietności kobiet zmniejszył się w latach 2002-2004 z 1,8 do 1,69. Patrz: B. J. Wattenberg, op. cit.; Świat w liczbach 2002, The Economist, Warszawa 2002; Pocket. Świat w liczbach 2005, Warszawa 2005, Dominika Pszczółkowska, Polacy nie chcą mieć dzieci, Gazeta wyborcza”, 27. 10. 2005.

<sup>14</sup> B. J. Wattenberg, op. cit.

<sup>15</sup> J. Z. Holzer, Nie zادةpczemy się. Najnowszy raport demografów, „Gazeta Wyborcza”, 3 08. 2001.

spieszeniu tempa procesu starzenia się populacji. W pierwszej połowie XXI wieku proces starzenia się ludności świata postępować będzie szybciej, aniżeli w okresach poprzednich. Mediana wieku<sup>16</sup> populacji światowej – według szacunków ONZ – w latach 2000-2050 wzrośnie z 26,4 do 36,8 lat; w tym samym czasie jej wartość w krajach bogatych wzrośnie z 37,3 do 45,2 lat. Według prognoz sporządzonych pod auspicjami ONZ, w 2050 roku na naszej planecie będzie żyło więcej osób w wieku powyżej 60 lat, niż dzieci w wieku poniżej 15 lat<sup>17</sup>. Analizując konsekwencje zmniejszania się tempa przyrostu naturalnego w skali globalnej, francuski demograf i ekonomista Jean-Claude Chesnais prognozuje, iż:

„Tendencja do spowolnienia tempa przyrostu będzie się wzmacniać: piramida wieku zmienia się, jest coraz więcej starców, a więc także więcej zmarłych, mniej możliwych urodzeń i mniej rodziców w przyszłości. Staniemy być może w obliczu ujemnego przyrostu naturalnego. Istnieje ryzyko, że biedne państwa, szczególnie w Ameryce Łacińskiej, kraje Maghrebu i przede wszystkim Chiny, będą już stare, zanim jeszcze staną się bogate”<sup>18</sup>.

Do najstarszych populacji zamieszkujących obecnie ziemię należy ludność krajów europejskich. Wśród czterdziestu najstarszych społeczności zamieszkujących naszą planetę w 1999 roku, aż 33, to społeczności europejskie. W pierwszej dekadzie krajów posiadających największy odsetek ludności w wieku powyżej 65 lat, znalazł się tylko jeden kraj położony poza Europą – Japonia. Największa proporcjonalnie liczba ludzi starych zamieszkiwała u schyłku XX stulecia we Włoszech, stanowiąc aż 24,1% ogółu ludności. W drugiej na tej „liście” Grecji odsetek ludności powyżej 65 roku życia, wynosił 23,4% ogółu tamtejszej populacji. Dwa kolejne miejsca zajmowały Niemcy i Japonia, gdzie odsetek ludzi starych sięgał 23,2%. Miejsca od piątego do dziesiątego przypadły kolejno Szwecji, Belgii, Hiszpanii, Bułgarii, Szwajcarii i Łotwie, gdzie odsetek ludności powyżej 65 roku życia wynosił od 22,4% do 20,9%<sup>19</sup>. Spośród dwudziestu najstarszych populacji świata, aż dwanaście zamieszkiwało ówczesne kraje Unii Europejskiej (tzw. „15”). Wymienione kraje odznaczały się - i ta tendencja w niewielkim stopniu uległa zmianie - wyjątkowo niskim wskaźnikami dzietności kobiet. We Włoszech wskaźnik ten wynosił 1,2 (w 2004 roku 1,33), w Grecji 1,3 (1,29), Niemcy 1,3 (1,37), Japonia 1,4 (1,38). Wyższy wskaźnik dzietności występował w Szwecji – 1,5 (w 2004 roku wzrósł do 1,75) i Belgii 1,6 (1,64). Niższymi wskaźnikami, zbliżonymi do tych, które występują w pierwszej z wymienionych grup krajów, legitymowały się: Hiszpania 1,1 (1,32 w 2004 roku), Bułgaria 1,1 (1,29) i Łotwa (1,24)<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Wiek w odniesieniu do którego połowa danej populacji jest starsza a połowa młodsza.

<sup>17</sup> „Forum” nr 12/2003; A. Leszczyński, Miliard mniej, „Gazeta Wyborcza”, 12. 03. 2002.

<sup>18</sup> Giniący kontynent (wywiad z demografem i ekonomistą francuskim J-C. Chesnais), „L’Expansion” 12. 2005, op. cit.

<sup>19</sup> Świat w liczbach 2002, The Economist, Warszawa 2002, s. 20.

<sup>20</sup> Polska na tej liście zajmowała 35 miejsce z odsetkiem ludzi starych w populacji sięgającym 16,6%. Wskaźnik dzietności kobiet wynosił wówczas 1,5. W roku 2004 wskaźnik ten obniżył



Kraje odznaczające się niską dzietnością kobiet należą zarazem do tych, które cechuje stosunkowo najdłuższe przeciętne trwanie życia kobiet i mężczyzn. W tej dziedzinie niekwestionowany prymat dźwiera Japończycy. Najdłuższa średnia przewidywana długość życia w tym kraju to 81,5 roku, przy czym w przypadku kobiet wiek ten sięga 85 lat, a w przypadku mężczyzn 77,8 lat. Na drugim miejscu pod względem najdłuższej średniej długości trwania życia znajduje się Szwecja – 80,1 lat, kobiety w Szwecji mają szansę dożyć 82,6 lat a mężczyźni 77,6. W pozostałych wymienionych krajach (z wyjątkiem Bułgarii i Łotwy) najdłuższa średnia przewidywana długość życia sięga od 79,1 (Szwajcaria) do 78,5 lat (Grecja); w przypadku kobiet wiek ten zamyka się w przedziale od 82,3 lat (Hiszpania) do 81,1 (Niemcy), w odniesieniu do mężczyzn od 75,9 (Grecja) do 75,0 (Niemcy)<sup>21</sup>. W związku z procesami starzenia się ludności, w krajach należących do zachodniego kręgu cywilizacyjnego rośnie liczba osób, które dożywają stu i więcej lat. W USA ich liczba wzrosła z trzech tysięcy w roku 1960 do blisko 60 tysięcy u progu XXI wieku, zaś według demograficznych przewidywań dla tego kraju, około 2050 roku liczba „stulatków” ma wzrosnąć do 2,7 miliona (bardziej „optymistyczne” prognozy przewidują, że liczba ta może sięgnąć 5 milionów)<sup>22</sup>.

Przytoczone wyżej dane statystyczne pozwalają określić Europę mianem starzejącego się kontynentu, a prognozy demograficzne ONZ przewidują, że „do 2050 r. ponad 10 proc. mieszkańców Austrii, Belgii, Finlandii, Francji, Niemiec, Grecji, Włoch, Norwegii, Słowenii, Hiszpanii, Szwecji i Szwajcarii będą stanowić osoby w wieku powyżej 80 lat. Większość ludzi pomiędzy 60. a 80. rokiem życia, którzy w 2050 r. będą stanowić od 20 do 30 proc. populacji, powinna utrzymywać się samodzielnie”<sup>23</sup>. Starzenie się demograficzne to proces, który - zdaniem ekspertów z amerykańskiego Centrum studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS) – pociągnie za sobą „zawrotny koszt finansowy” a „państwa będą musiały się ścigać z czasem, by uchronić się przed ekonomicznym i społecznym wstrząsem, jaki wywoła starzenie się populacji na świecie”<sup>24</sup>. Ze szczególną ostrością problem ten dotknie Europę. Na starym kontynencie istnieje szczególnie, w sposób nieporównywalny z innymi regionami świata, rozbudowany system opieki socjalnej. Na same tylko świadczenia emerytalne i rentowe w krajach należących do Unii Europejskiej<sup>25</sup> przeznaczano około 10% PKB, a więc

---

się do 1,23. Ibidem, s. 114, 118, 136, 138, 156, 174, 186, 204, 206, 226; D. Pszczółkowska, Polska nie chce mieć dzieci, „Gazeta Wyborcza” 27. 10. 2005, liczby w nawiasach dotyczą dzietności kobiet w 2004 roku.

<sup>21</sup> Świat w liczbach..., op. cit, s. 74. Na temat trendów demograficznych w Europie, patrz także: G. Therborn, Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa europejskie w latach 1945-2000, Warszawa – Kraków 1998, s. 57-62;

<sup>22</sup> T. Wójciak, Na kolana i do przodu, „Rzeczpospolita” 31. 12. 2002 - 01. 01. 2003.

<sup>23</sup> „Forum” nr 12, 2003, s. 25.

<sup>24</sup> N. Cohen, C. Cookson, Kosztowne jest życie staruszka, „Financial Times”, 18. 01. 2004, cyt. za „Forum” nr 6, 2004.

<sup>25</sup> Dane dotyczą krajów należących do Unii Europejskiej, przed rozszerzeniem jakie nastąpiło w 2004 roku.

dwukrotnie więcej, aniżeli w innych krajach wysoko rozwiniętych, takich jak Australia, Japonia, Kanada i USA<sup>26</sup>. Tymczasem, według prognoz ogłoszonych przez Bank Światowy w maju 2003 roku, liczba emerytów w Unii Europejskiej do 2050 roku wzrośnie dwukrotnie<sup>27</sup>.

W wielu krajach europejskich - do wyjątków należy np. Szwecja, gdzie zreformowano państwowy system emerytalny - wszelkie próby reformowania rozbudowanych systemów świadczeń socjalnych, w tym przede wszystkim systemów emerytalnych, napotykały na zdecydowany opór zainteresowanych środowisk. Mimo to w Europie można zaobserwować tendencję do podnoszenia wieku emerytalnego swoich obywateli. Najwcześniej wszakże, bo już w 1994 roku, na podniesienie wieku przejścia na emeryturę zdecydował się rząd Japonii. Do roku 2018 wiek ten ma stopniowo ulec wydłużeniu z obowiązujących wcześniej 60 lat do 65<sup>28</sup>. Na początku 2006 roku decyzję o wydłużeniu czasu pracy z 65 do 67 roku życia podjęli Niemcy. Podobny wiek emerytalny ustalono w USA. W obu krajach, podobnie zresztą jak w większości państw należących do Unii Europejskiej w okresie przed jej rozszerzeniem, kobiety i mężczyźni odchodzą na emeryturę w tym samym wieku. Decyzję o podniesieniu o trzy lata wieku przechodzenia na emeryturę dla swoich obywateli: kobiet i mężczyzn – z 65 do 68 lat – od 2012 roku podjęła również Wielka Brytania. Przyjęcie podobnych rozwiązań w Austrii i we Francji udaremniły silne związki zawodowe. Decyzję o podniesieniu wieku emerytalnego dla swoich obywateli podjęły również niektóre kraje spośród tych, które przystąpiły do Unii Europejskiej w 2004 roku – Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Słowacja i Węgry. W Polsce nie podjęto dotąd ani decyzji o zrównaniu wieku przechodzenia na emeryturę kobiet i mężczyzn, ani o podniesieniu wieku emerytalnego. Co więcej nadal istnieją tutaj możliwości przechodzenia na wcześniejsze emerytury<sup>29</sup>.

Wskutek starzenia się populacji europejskich pogarsza się systematycznie proporcja między liczbą osób pracujących i liczbą emerytów. Zwykle w systemie emerytalnym opartym na zasadzie pokoleniowej (tj. repartycyjnej), który obowiązuje w państwach europejskich, na dochód jednego emeryta składają się składki trzech do czterech osób pracujących. Jednak - jak podkreśla Kurt Biedenkopf, b. sekretarz generalny CDU – „Tak jest wówczas, gdy struktura demograficzna społeczeństwa jest normalna, to znaczy, gdy symbolizująca ją piramida jest szeroka u podstawy, a wąska na górze, czyli gdy liczba ludzi młodych jest znacznie większa niż starszych.

Powodem toczących się w Niemczech od przeszło dwudziestu lat dyskusji nad reformą systemu emerytalnego jest fakt, że wykres struktury demograficznej nie

<sup>26</sup> G. Cañas, Ostatni skok, „El Pais”, 11. 05. 2003, cyt. za „Forum” nr 23, 2003.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> C. Golliau, Japonia starzeje się szybciej, „Le Point”, 09. 01. 1999, cyt. za „Forum” nr 10, 1999.

<sup>29</sup> K. Ostrowska, Sz. Karpiński, Europa wydłuża lata pracy, „Rzeczpospolita” z d. 26. 05. 2006; M. Góra, Panie i panowie tak samo, „Rzeczpospolita” z d. 26.05. 2006.

odpowiada już piramidzie: jego kształt coraz bardziej przypomina drzewo. Inaczej mówiąc (twierdzi dalej Biedenkopf – przyp. aut.) – podstawa owej struktury się zawęża, a obciążenia rosną<sup>30</sup>. Jedną z przyczyn ciągłego spadku liczby osób w wieku produkcyjnym w stosunku do liczby osób w wieku emerytalnym jest systematyczny od lat spadek liczby urodzin. Ten ostatni, zdaniem amerykańskiego publicysty Ph. Longmanna, jest spowodowany wzrostem obciążeń podatkowych nakładanych na zmniejszającą się liczbę osób pracujących i koniecznością podejmowania opieki nad osobami starszymi. W rezultacie, jak zauważa cytowany wyżej autor, „młode małżeństwa często dochodzą do przekonania, że nie stać ich na utrzymanie dzieci. Tym samym przyczyniają się jeszcze bardziej do starzenia się społeczeństwa i spadku liczby ludności”<sup>31</sup>. Jednocześnie, jak zauważa Meinhard Miegel, który jako jeden z pierwszych wskazał na przyszłe dysproporcje demograficzne w Niemczech, w kraju tym od 25 lat nie następuje prawdziwy wzrost dobrobytu i maleją zarobki<sup>32</sup>. W dziedzinie płac podobnie kształtuje się sytuacja w takich krajach jak Francja i Włochy czy nawet USA.

Wzrost liczby ludzi starszych w krajach rozwiniętych pociąga za sobą również konieczność zwiększenia wydatków państwa na cele socjalne. Skalę związanych z tym obciążeń ilustruje przypadek Japonii, a w szczególności Tokio. W latach 1975-1998 wydatki budżetu miejskiego w stolicy Japonii na pomoc świadczoną ludziom starszym wzrosły ośmiokrotnie i będą rosły nadal, ponieważ wzrośnie liczba osób w podeszłym wieku. Wydatki na ubezpieczenia na wypadek choroby pochłaniały w Japonii 6,5% PKB (we Francji i Niemczech w tym samym czasie wynosiły około 9-10%), ale udział osób starszych w tych wydatkach w 1995 roku sięgał 32% i wykazuje tendencję rosnącą. Jednocześnie Japonia to kraj, który cechuje stosunkowo wysoki wskaźnik aktywności zawodowej osób w wieku powyżej 60 lat: w latach 1987-1995 wskaźnik ten wzrósł z 71,7 do 74,9% (podczas gdy np. we Francji tylko 19%!!!)<sup>33</sup>.

Starzenie się społeczeństw pociąga za sobą również poważne konsekwencje o charakterze społeczno-kulturowym, wiążące się z rosnącym systematycznie udziałem ludzi starych w omawianych populacjach. Jedną z bardzo ważnych konsekwencji starzenia się ludności są zmiany zachodzące w krajobrazie niektórych ośrodków miejskich. Według Elizabeth Niejahr w miastach niemieckich: „Dawniej pochodzenie z określonej dzielnicy mówiło coś o pochodzeniu społecznym. Dziś miasta podzielone są w coraz większym stopniu według grup wiekowych. Niektórym okolicom

<sup>30</sup> K. Biedenkopf, Nie ma solidarności bez wolności. Demokracja w cieniu demografii, „Rzeczpospolita”, 26/28. 03. 2005.

<sup>31</sup> Ph. Longmann, Bóg, honor testosteron. Powrót patriarchy, „Foreign Policy”, 03/04, 2006, cyt. za „Forum”, nr 25, 2006.

<sup>32</sup> „Der Spiegel”, 29. 08. 2005.

<sup>33</sup> C. Golliau, Japonia starzeje się szybciej, op. cit. Patrz także: Współczesna Japonia, Wydawca: The International Society for Educational Information Inc., Tokio, trzecie wydanie 1996, s. 77-78; D. Hałasa, Życie codzienne w Tokio, Warszawa 2004, s. 16-18.

grozi, że zmienia się w <dzielnice starców>. Nawet latem nie bawią się tam dzieci na chodnikach. Za to przed domami stoją samochody pielęgniarzy opiekujących się starszami<sup>34</sup>. Przykład Japonii ilustruje inne niepokojące zjawisko, mianowicie objawy nieufności wobec ludzi starszych. Przejawiają się one w postaci niechęci do wynajmowania im mieszkań, ponieważ, jak zauważa C. Golliau „sąsiedzi nie znoszą wycia syren karettek pogotowia, starsi lokatorzy są niewypłacalni, w perspektywie są kontakty z zakładem pogrzebowym”<sup>35</sup>. Skutek jest podobny jak w Niemczech, niektóre dzielnice przekształcają się w prawdziwe centra gerontologii. W Kraju Kwitnącej Wiśni, pojawił się, w związku z problemem starzenia się tamtejszego społeczeństwa, dość oryginalny pomysł. Jak pisze wspomniana wyżej C. Golliau:

„Już pod koniec lat osiemdziesiątych śmiało pomysłodawcy zaproponowali <eksport> starszych najzamożniejszych osób na Zachód, do specjalnie dla nich pomyślanych japońskich osiedli. Ci ludzie nie byłiby już ciężarem dla gospodarki kraju. Był to poroniony pomysł. W Kraju Wschodzącego słońca starzy ludzie mają poczucie więzi rodzinnej. Nie chcieli się przeprowadzać.

Dziś już się nie mówi o ich wyjeździe”<sup>36</sup>.

Wprawdzie Europa pozostaje ciągle główną areną debat na temat na temat procesów starzenia się społeczeństw i związanych z tymi procesami konsekwencji, ale podobne procesy w nieodległej perspektywie można będzie zaobserwować także w innych rejonach świata, zwłaszcza w krajach wschodzących ekonomii i rozwijających się. Jak wskazują niektóre prognozy demograficzne, w skali świata nastąpi „cicha rewolucja”, której rezultatem będzie dominacja ludzi starych. Wzrost liczby ludzi starych w społeczeństwach europejskich pociągnie za sobą narastanie konfliktu interesów, o podział dóbr między młodymi i starymi, a w skali międzynarodowej oznaczać to będzie, według słynnego politologa Francisa Fukuyamy, „potencjalny konflikt między bogatymi, starszymi kobietami z Północy, a młodymi mężczyznami z Południa”<sup>37</sup>. W sferze polityki starzenie się społeczeństw europejskich, w tym także Niemiec i Rosji, a także ludności Japonii, pociągnie za sobą zapewne, w perspektywie kilkudziesięciu lat, relatywny spadek ich znaczenia na arenie międzynarodowej, gdzie coraz większą rolę odgrywać będą prawdopodobnie, obok USA, nowe, prężne demograficznie mocarstwa, jak np. Indie.

Spadek dzietności kobiet i wydłużanie się średniej długości życia w krajach europejskich i Japonii, przyczyniając się do starzenia się demograficznego tutejszych populacji, pociąga za sobą pogorszenie proporcji między liczbą ludności w wieku produkcyjnym a liczbą dzieci i osób starszych. Według J. Z. Holzera: „Nie sposób sobie wyobrazić dobrze funkcjonującego społeczeństwa złożonego w trzech

<sup>34</sup> E. Niejahr, *Republika trzeciego wieku*, „Die Zeit”, 2. 01. 2003, cyt. za „Forum” nr 41, 2003.

<sup>35</sup> C. Golliau, op. cit.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Cyt. za: M. Pielach, *Wyż nowej ery*, „Rzeczpospolita” 09. 03. 2006. W najstarszych rocznikach w społeczeństwach Zachodu przeważają liczebnie kobiety, które statystycznie żyją kilka lat dłużej niż mężczyźni.

czwartych z sześćdziesięciolatków. Kto ich będzie utrzymywał? Skąd wziąć pieniądze na ich mieszkania i opiekę medyczną?<sup>38</sup> . Odpowiedzią Zachodu na te problemy jest koncepcja tzw. migracji zastępczej (ang. replacement migration)<sup>39</sup> . Pogłębiający się niż demograficzny uzależnia Europę w coraz większym stopniu od imigracji. W obliczu starzenia się społeczeństw europejskich pogłębiającemu się deficytowi siły roboczej będzie można zaradzić – zdaniem ekspertów ONZ – tylko dzięki imigracji z zewnątrz. Perspektywa napływu imigrantów do Europy rodzi obawy w tutejszych społeczeństwach i powoduje dyskusje na temat możliwości zintegrowania ich z miejscowymi społecznościami. Podczas szczytu Unii Europejskiej w Tampere, w Finlandii w październiku 1999 roku uznano za konieczne zastanowić się nad „warunkami osiedlania się cudzoziemców na terenie UE”, wykluczając zarówno opcję „imigracji na poziomie zerowym” jak i „całkowitą wolność osiedlania się imigrantów”<sup>40</sup> . Jak twierdzi J-C. Chesnais, rozwiązaniem dla Europy - wzorem Stanów Zjednoczonych – jest wybiórcza imigracja ujęta w systemie kwotowym i dostosowana do potrzeb danego kraju. Jego zdaniem, przy określaniu liczby i kwalifikacji imigrantów decydujący głos powinien należeć do przedsiębiorców, związkowców i obywateli<sup>41</sup> . Problem imigracji rozważany jest często w kontekście „zderzenia cywilizacji” i pojawiających się symptomów pogłębiania się przepaści między islamem i Zachodem. Na ten ostatni aspekt wskazują niektóre wnioski płynące z badań przeprowadzonych przez ośrodek badania opinii publicznej Pew Research Center w Waszyngtonie, w trakcie którego przebadano w 2006 roku aż 14 tys. respondentów pochodzących z 13 krajów<sup>42</sup> . Widoczne są obawy przed zalewem Europy przez falę obcych kulturowo imigrantów, pochodzących z krajów pozaeuropejskich, i przekształceniem, w konsekwencji, Starego Kontynentu w „Eurabię”. Tymczasem głównym rezerwuarem imigrantów dla Europy pozostają kraje islamskie oraz, częściowo, Azji Południowej i Czarnej Afryki. Jednak większość pochodzących stamtąd imigrantów dysponuje niskimi kwalifikacjami zawodowymi, a poza tym nie wykazuje gotowości ani kwalifikacji do integracji. Dlatego Europa – jak sugeruje T. A. Kisielewski - powinna w sposób przemyślany prowadzić politykę migracyjną, zachęcając do osiedlania się bliższych kulturowo obywateli Ukrainy i Rosji, reglamentując jednocześnie imigrację z pozaeuropejskich kręgów kulturowych<sup>43</sup> .

Jeszcze jedną ważną konsekwencją procesu starzenia się demograficznego będzie wzmagający się nacisk „siwiejącego elektoratu” w polityce wewnętrznej na zapewnienie odpowiedniej jakości usług starszym wyborcom, zwłaszcza w dziedzinie opieki medycznej i socjalnej oraz utrzymania świadczeń emerytalnych na relatywnie wyso-

<sup>38</sup> J. Z. Holzer, Nie zadowolimy się... op. cit. Patrz także: P.J. Buchanan, op. cit, s. 129.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> „L'Express”, 17. 02. 2000, cyt. za „Forum” nr 12, 2000.

<sup>41</sup> Giniący kontynent (wywiad z J-C. Chesnais), op. cit.

<sup>42</sup> S. P. Huntington, Zderzenie cywilizacji, Warszawa 1998. J. Przybylski, Pogłębia się niechęć między cywilizacjami, „Rzeczpospolita” 26. 06. 2006.

<sup>43</sup> Por. W. Laqueur, „Rzeczpospolita”, 3-4. 09. 2005; T.A. Kisielewski, Otwórzmy drzwi dla wschodniej Europy, „Rzeczpospolita”, 26-27. 02. 2005, M. Pielach, op. cit.. S. P. Huntington, op. cit.

kim poziomie. W tym kontekście cytowany wyżej Jean-Claude Chesnais zwraca uwagę na polityczne wpływy w swoich krajach takich organizacji, jak Amerykańskie Stowarzyszenie Emerytów „mobilizujące” 30 milionów członków w Stanach Zjednoczonych, czy ruch Szarych Panter (liczący około 1 milion członków) w Niemczech<sup>44</sup>.

Konsekwencje procesu demograficznego starzenia się populacji europejskich, w sposób dramatyczny ujął Patrick J. Buchanan. Stwierdził on mianowicie, że jeśli Europa zamierza utrzymać dotychczasowy poziom zabezpieczeń socjalnych, to ma do wyboru trzy opcje. Wybór pierwszej wiąże się ze znalezieniem bilionów dolarów poprzez podniesienie podatków. W przypadku drugiej opcji kobiety europejskie musiałby rodzić dwa, a nawet trzy razy więcej dzieci. I wreszcie trzecia, która pociąga za sobą konieczność wyrażenia zgody na imigrację milionów cudzoziemskich pracowników rocznie. „Przed takimi oto dylematami stoi (zdaniem P. J. Buchanana – przyp. aut.) Stary Kontynent”<sup>45</sup>. Oceniając skalę i konsekwencje nadchodzącego „przełomu demograficznego” w świecie, Axel Börsch-Supan z Instytutu do Spraw Ekonomii Starzenia się w Mannheim stwierdza, iż: „To unikalne w historii ludzkości zjawisko pod względem wpływu na społeczeństwo gospodarkę i politykę, porównać można chyba tylko z ostatnią wielką zarazą w średniowieczu.”<sup>46</sup>.

### Abstract

The oldest populations inhabiting the Earth are the populations of European countries.

The countries with low women's fertility rates are also the ones that are featured by relatively long men's and women's life spans. Demographic aging is a process that, according to experts from the American Centre for Strategic and International Studies (CSIS), will result in “a staggering fiscal cost” and “countries will have to race against time to ensure their economic and social fabric against the «shock» of global ageing”. The fall in the women's fertility rate and the extension of life spans in European countries leads to the demographic aging of the local populations and holds a threat of a growing disproportion between the number of people in production age and the elderly. The West's response to these issues is the concept of the so-called ‘replacement migration’ and the deepening demographic low makes Europe increasingly dependant on immigrants. In the face of population aging, the growing deficit in labour force can only be remedied, according to UN experts, with immigration from abroad. However, the perspective of inflowing immigrants is a cause of concern for the local communities and leads to discussions concerning their ability to integrate.

---

<sup>44</sup> Por. H. Mcrae, 6 000 000 000, „The Independent” 06. 10. 1999; Ginający kontynent (wywiad z J. C. Chesnais), op. cit.

<sup>45</sup> P. J. Buchanan, op. cit., s. 130.

<sup>46</sup> G. Traufetter, H. Zuber, Planeta starców, op. cit.

*Adam Czabański*  
(Poznań)

## **Samobójstwa ludności cywilnej w oblężonym Wrocławiu 23.I. – 6.V.1945 rok**

### **Wprowadzenie**

Wojna należy do tych zjawisk, które wpływają na dynamikę samobójstw. Zdaniem E. Durkheima podczas wojny zmniejsza się liczba autodestrukcji, co wywołane jest większym powiązaniem jednostek ze społeczeństwem. Wspólny wróg mobilizuje raczej do oporu i manifestacji agresji skierowanej na zewnątrz.

Badania dotyczące samobójstw w okupowanym Poznaniu uprawniają do wysunięcia przypuszczenia, że podczas wojny dynamika samobójstw podlega wielu zmiennym. Wspomina się, że istotne jest między innymi z jakiej perspektywy obserwuje się i doświadcza wojny<sup>1</sup>.

W Poznaniu zbyt krótki był okres oblężenia aby można było ten fenomen rozważać w sposób naukowo uprawniony. Długotrwałe oblężenie Wrocławia w 1945 roku stworzyło zespół zachowań mieszkańców powszechnie określanych syndromem oblężonego miasta.

### **Specyfika społecznych zachowań w oblężonym Wrocławiu**

W styczniu 1945 roku w ciągu trzech tygodni w ramach wymuszonej ewakuacji Wrocław opuściło 700 tys. ludności cywilnej. Około 200 tys., zwłaszcza starszych osób, zdecydowało się jednak w mieście pozostać<sup>2</sup>. Niemieccy badacze oceniali liczbę pozostającej w oblężonym Wrocławiu ludności cywilnej nawet na 250 tys.<sup>3</sup>. Podczas tej dramatycznej akcji w warunkach silnych mrozów i wielkiego śniegu ofiarami padały głównie dzieci i osoby starsze. Specjalne oddziały zajmowały się zwożeniem trupów ze szlaków ewakuacyjnych do Wrocławia i chowaniem ich w masowych grobach. Jak pisze T. Kulak „Pomimo tragizmu sytuacji, aktywiści NSDAP odwiedzali poszczególne rodziny lub zmuszali je do opuszczenia mia-

<sup>1</sup> A. Czabański, Samobójstwa w Poznaniu podczas wojny 1939 – 1945. Socjologiczna analiza zjawiska, Wydawnictwo Rys Studio, Poznań 2003, s. 73.

<sup>2</sup> T. Kulak, Historia Wrocławia. Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej, tom II, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 336.

<sup>3</sup> H. Ahlfen, H. Niehoff, So kämpfte Breslau, München 1959, s. 24.

sta, grożąc pozbawieniem kartek żywnościowych i wysadzeniem domu, w którym mieszkali<sup>4</sup>. Ogłoszenie Wrocławia twierdzą nie przyniosło żadnych korzyści wojskowych. Nie doszło bowiem do wyhamowania ofensywy radzieckiej na Berlin, natomiast spowodowało olbrzymie straty wśród ludności cywilnej a także zniszczenie większości infrastruktury miasta<sup>5</sup>.

W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się osoby cywilne, przede wszystkim w wieku podeszłym. Od 28.II.1945 roku utracono dopływ gazu miejskiego, jeszcze tylko przez dwa tygodnie otrzymywano dostawy gazu z Wałbrzycha. Od 6.III.1945 roku nie było już bieżącej wody i ludność korzystała z podwórkowych studni<sup>6</sup>.

Stan oblężenia wzbudzał polaryzację postaw życiowych. Ksiądz Paul Peikert opisał wzrost zaangażowania religijnego parafian<sup>7</sup>. Jednocześnie obserwowano zwłaszcza wśród ludzi młodych upadek moralności (prostyucja). Pojawiały się związki narzeczęńskie na czas trwania twierdzy, wszechobecny był alkohol<sup>8</sup>.

W wyniku 3-miesięcznego oblężenia miasto stało się wielkim cmentarzyskiem. 75% miasta zostało zniszczone, zabudowa staromiejska doznała zniszczeń w 60%, dzielnice południowe nawet w 90%. Większość infrastruktury miasta przepadła. Jak pisze T.Kulak w oblężeniu zginęło 80 tys. ludności cywilnej (w tym 13.000 podczas budowy lotniska na Placu Grunwaldzkim). Poległo również 6 300 żołnierzy niemieckich. Nie wszystkich pochowano, dlatego też we Wrocławiu pojawiły się, wzmiankowane we wspomnieniach, trupi odór oraz roje much. Stały się one plagą dla ówczesnych mieszkańców<sup>9</sup>.

Tragiczne warunki materialne ludności cywilnej oraz wyjątkowo źle traktowanie cywilów przez wojsko, SS i funkcjonariuszy NSDAP, także lęk przed żołnierzami Armii Czerwonej wywoływały masowe zjawisko samobójstw. P.Peikert napisał o wzroście samobójstw na początku oblężenia: „*Niesłabnący terror i nieustanne naklanianie do ucieczki pozostałych jeszcze mieszkańców oddziaływa tak deprymująco i tak przygnębiająco, że w naszym mieście wzrosła niepokojąco liczba samobójstw. Dotyczy to zwłaszcza tych sfer inteligencji, które pozbawione więzi religijnej, w obliczu klęski zalamują się psychicznie i wybierają samobójstwo. Urzędnik policji z pewnego obwodu doniósł mi, że w jego rewirze naliczono w ostatnich 10 dniach 60 samobójstw. Także w mojej parafii przy Garverstrasse odnaleziono w mieszkaniach kilka rodzin zatrutych gazem.*”<sup>10</sup>. W połowie marca 1945 roku, czyli mniej więcej w połowie oblężenia Peikert zanotował: „*/.../ w naszym mieście zastraszający po prostu wzrost sa-*

<sup>4</sup> T. Kulak, 2001, op.cit., s. 336.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 335.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 338.

<sup>7</sup> P. Peikert, Kronika dni oblężenia. Wrocław 22.I – 6.V.1945, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1984.

<sup>8</sup> T. Kulak, 2001, op.cit., s. 339.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 342.

<sup>10</sup> P. Peikert, 1984, op.cit., s. 30.



*mobójstw. Jak dowiedziałem się z wiarygodnego źródła liczba samobójstw wynosi każdego dnia w naszym mieście 100 do 120.*"<sup>11</sup>.

Analiza Ksiąg Zgonów Miejsowych pozwoliła na odtworzenie zjawiska samobójstw w obrębie jednego Urzędu Stanu Cywilnego (podczas wojny funkcjonowało we Wrocławiu ogółem pięć USC). Istnieją więc dane dotyczące obszaru centrum miasta z rejonem starówki. Autentyczność i wiarygodność tych źródeł nie budzi żadnych zastrzeżeń.

### Wnioski z badań nad fenomenem samobójstw w oblężonym Wrocławiu

Na podstawie dostępnych źródeł zawartych w archiwum Urzędu Stanu Cywilnego we Wrocławiu udało się ustalić następujące fakty dotyczące samobójstw mieszkańców w okresie oblężenia w 1945 roku:

- Podobnie jak w Poznaniu, także we Wrocławiu stwierdzono spadek liczby samobójstw podczas wojny w stosunku do okresu poprzedzającego wybuch wojny. O ile w okresie od 1.I. do 31.VIII.1939 roku we Wrocławiu popełniło samobójstwo 121 osób, o tyle w całym roku 1944 tylko 94 osoby. Zaobserwowano natomiast znaczny wzrost autodestrukcji podczas oblężenia miasta od 23.I do 6.V.1945 roku. Nasilenie samobójstw w tym czasie znacznie przewyższało nawet to sprzed wojny. Według danych z jednego tylko Urzędu Stanu Cywilnego (brak danych z czterech pozostałych USC) we Wrocławiu, popełniło samobójstwo w tym okresie 88 osób (do 7.VI.1945 roku kolejne 13 osób). Największe nasilenie autodestrukcji nastąpiło od 24.I do 16.II.1945 roku (pierwsza faza oblężenia). Popełniło wówczas samobójstwo aż 55 osób.

Tabela nr 1:

Nasilenie samobójstw w oblężonym Wrocławiu w poszczególnych miesiącach

Fazy oblężenia wg. miesięcy	Liczba samobójstw
23.01. – 31.01. 1945 r.	29
luty	30
marzec	19
kwiecień	10
1.05. – 6.05.1945 r.	–
Ogółem	88

•ródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC we Wrocławiu

<sup>11</sup> Ibidem, s. 134.

Konfrontując te dane z informacjami pochodzącymi od Paula Peikerta<sup>12</sup>, należy uznać za prawdopodobne, iż w dalszych fazach trwania oblężenia dynamika samobójstw jeśli nie zwiększała się, to przynajmniej utrzymywała się na tym samym wysokim poziomie. Ze względu jednak na ustawicznie pogarszającą się sytuację w mieście (ostrzał, coraz częstsze utrudnienia w komunikacji etc.), informacje o kolejnych samobójstwach nie zawsze docierały do USC. Wśród 2561 zgonów zarejestrowanych podczas oblężenia przez wspomniany USC, zanotowano 88 samobójstw. To oznacza nasilenie samobójstw wśród zgonów ogółem 1/29 (zgonów). Jeśli zatem przyjąć, że takie było nasilenie samobójstw w całym Wrocławiu, to pamiętając o 80 tys. ofiar wśród ludności cywilnej musielibyśmy uznać liczbę 2 700 samobójstw, jako najbardziej prawdopodobną w okresie oblężenia miasta. Skala tego zjawiska byłaby zatem ogromna.

- Pozytywnie zweryfikowano hipotezę, zgodnie z którą podczas wojny spada nasilenie samobójstw wśród mężczyzn, natomiast wzrasta wśród kobiet. Od 1.I do 31.VIII 1939 roku udział kobiet w ogólnej liczbie autodestrukcji we Wrocławiu wyniósł 34,7%, w roku 1944 45,7%, natomiast podczas oblężenia 50%. Fenomen ten starano się tłumaczyć między innymi specyfiką i skalą zagrożeń i niebezpieczeństw cychających na kobiety podczas wojny (np. groźba gwałtów)<sup>13</sup>. Ustalono, że podczas oblężenia samobójstw dokonywały zwykle osoby starsze, często emeryci i renciści (16 osób), nierzadko osoby samotne (wdowy i wdowcy). Niemal co drugi mężczyzna i kobieta, którzy dokonali wówczas autodestrukcji osiągnęli wiek emerytalny (według współczesnych polskich standardów: 65 lat mężczyźni, 60 lat kobiety). Przeciętny wiek mężczyzny samobójcy wyniósł 61,9 lat, natomiast kobiety 60,6 lat. Dla porównania przed wybuchem wojny (od 1.I. do 31.VIII.1939 roku), średnia wieku dla zmarłych śmiercią samobójczą mężczyzn wynosiła 47,1 lat, a dla kobiet 45,9 lat. Podwyższony przeciętny wiek samobójców w okresie oblężenia wynikał z faktu, że mimo nakazu niemieckich władz wojskowych wzywających do opuszczenia przekształconego w twierdzę miasta, starsi mieszkańcy w nim pozostali. Struktura wieku samobójców mogła zatem być prostym odbiciem struktury wieku wszystkich pozostających w mieście mieszkańców. Młodszy mężczyźni brali natomiast udział w walce, a więc kanalizowali agresję na zewnątrz.
- Wśród 88 samobójców w okresie oblężenia, była jedna panna, sześciu wdowców i 14 wdów. Ogółem więc niemal co czwarta osoba dokonująca autodestrukcji była samotna.

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 30, 134.

<sup>13</sup> A. Czabański, 2003, op.cit., s. 34-35.

Tabela nr 2:

Stan cywilny samobójców we Wrocławiu podczas oblężenia 23.I. – 6.V.1945 r.

Stan cywilny	Mężczyźni	Kobiety
Kawaler/panna	–	1
Żonaty/zamężna	32	17
Wdowiec/wdowa	6	14
Rozwiedziony/rozwiedziona	–	2
Brak danych	6	10

•ródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC we Wrocławiu

- Do najczęstszych metod autodestrukcji stosowanych przez mężczyzn należało: powieszenie się (14), zastrzelenie się (11) oraz zatrucie gazem świetlnym (9). Kobiety najczęściej stosowały do autodestrukcji gaz świetlny (21). Wśród innych metod zanotowano: powieszenie (4), zatrucie Veronalem (4) i zastrzelenie się (4).

Tabela nr 3:

Metody autodestrukcji stosowane w okresie oblężenia Wrocławia 23.I. – 6.V.1945 r.

Metoda autodestrukcji	Mężczyźni	Kobiety
Gaz świetlny	9	11
Powieszenie się	14	4
Zastrzelenie się	11	4
Zatrucie Veronalem	2	4
Otrucie się cyjankiem potasu	1	2
Otrucie się morfiną	2	–
Otrucie się lumnalem	1	1
Podcięcie żył i otrucie się gazem świetlnym	1	1
Podcięcie żył	2	–
Zażycie tabletek	–	1
Utopienie się	–	1

•ródło: Obliczenia własne na podstawie danych z archiwum USC we Wrocławiu

Od połowy marca 1945 roku w zachowaniach suicydalnych we Wrocławiu nie stosowano już gazu świetlnego, ponieważ w wyniku działań zbrojnych odcięto jego dopływ do miasta.

- Podczas oblężenia Wrocławia ludność cywilna zawiązywała paktów samobójczych. Na podstawie dostępnych dokumentów wiadomo o istnieniu 11 takich paktów. W dziewięciu z nich uczestniczyli obydwaj małżonkowie, w jednym małżonkowie i siostra żony, w jednym trzy osoby wzajemnie ze sobą nie spokrewnione, lecz wspólnie zamieszkujące. W paktach samobójczych najczęściej jako metodę autodestrukcji stosowano gaz świetlny (5), broń palną (3) a także cyjanek potasu (1) i gaz świetlny lecz wcześniej podcięcie żył (1). Mężczyźni uczestniczący w tych paktach samobójczych zwykle byli urzędnikami państwowymi (4), kupcami (2). Był też jeden nauczyciel i jeden emerytowany podoficer.
- Wśród 88 osób, o których wiemy, że popełniły w analizowanym okresie samobójstwo, 86 było narodowości niemieckiej, jedna ukraińskiej i jedna żydowskiej. Po zdobyciu miasta przez żołnierzy Armii Czerwonej w mieście zapanował terror. Zdarzały się morderstwa i pobicia ludności cywilnej. Kobiety niemieckie były gwałcone. Szczególnie dramatyczna była sytuacja pozostałej we Wrocławiu niemieckiej ludności cywilnej jesienią 1945 roku. Jak podaje N. Davies i R. Moorkouse /Davies N., Moorkouse R.,<sup>14</sup> ludność ta otrzymywała o połowę mniejsze racje żywnościowe, mnożyły się choroby zakaźne. Ludność niemiecka zmuszona była zamieszkiwać w zatłoczonych mieszkaniach, po 2-3 rodziny na mieszkanie. W tych okolicznościach często zdarzały się samobójstwa.

Problematyka samobójstw podczas oblężenia skłania do formułowania wielu hipotez badawczych. Wydaje się bowiem, że podczas oblężenia najczęściej autodestrukcji podejmowanych jest w końcowych fazach walk. Problematyka samobójstw podczas oblężenia skłania do formułowania wielu hipotez badawczych. Wydaje się bowiem, że podczas oblężenia najczęściej autodestrukcji podejmowanych jest w końcowych fazach walk. Analiza dawnych opisów oblężeń, jak chociażby opisane przez Herodota masowe samobójstwo obrońców Masady podczas powstania ludności żydowskiej przeciwko Rzymianom, czy też samobójstwa Katarów tuż przed upadkiem ich twierdzy Mont Ségur w 1243 roku, potwierdzałyby tę hipotezę.

Józef Flawiusz przedstawił sugestywny opis tego wydarzenia stanowiącego koniec obrony Masady. Przywódca obrońców Masady Eleazar widząc nieuchronność klęski przemówił do swoich podwładnych namawiając ich aby wraz z dziećmi i żonami dokonali samobójstwa. Eleazar miał wówczas między innymi powiedzieć: „Niechaj giną żony nasze nie pohańbione, a dzieci nie zakosztowawszy goryczy niewoli. Po nich wyświadczymy sami sobie tę szlachetną przysługę, zachowując wolność jako piękny całun /.../ Rzymianie wściekać się będą – wyobrażam to sobie – gdy ani nas samych nie dostaną w swoje ręce, ani łupu nie wezmą. Zostawmy samą tylko żywność, aby po naszej śmierci świadczyła, że nie pokonano

<sup>14</sup> N. Davies, R. Moorkouse, Wydawnictwo Znak, Kraków 2003, s. 426.

nas głodem, lecz, jak na początku postanowiliśmy, wybraliśmy śmierć zamiast niewoli<sup>15</sup>. Eleazar widząc, że obrońcy podzielili się na zwolenników i przeciwników takiego rozwiązania nadal przekonywał argumentując, że Rzymianie wielokrotnie dopuszczali się rzezi ludności cywilnej, że Bóg wydał wyrok na cały naród żydowski w wyniku czego muszą się oni rozstać z życiem, że śmierć jest snem i wypoczynkiem. „Zniewagi, niewola i oglądanie żon prowadzonych razem z dziećmi na pohańbienie – to nie jest zło narzucone ludziom przez naturę, lecz do przeżywania tego zmusza własne tchórzostwo tych właśnie, którzy mogli, ale nie chcieli w porę umrzeć<sup>16</sup>”.

Eleazar namawiał również, że lepiej jest zginąć nie jako niewolnicy nieprzyjaciół, lecz „razem z dziećmi i żonami rozstańmy się z życiem jako ludzie wolni<sup>17</sup>”. Po tym przemówieniu wszyscy zostali przekonani, że samobójstwo jest najlepszym i najgodniejszym rozwiązaniem w tej sytuacji. Zdaniem Flawiusza opisującego to wydarzenie na podstawie kilku bezpośrednich świadków, którzy nie popełnili wówczas samobójstwa, słuchacze przerwali mowę Eleazarowi i przystąpili niezwłocznie do realizacji wskazanego czynu.

Jak opisuje to Flawiusz: „Kiedy żegnali się biorąc żony w ramiona i wśród szlochania tulili do siebie swoje dzieci po raz ostatni obsypując je pocałunkami, w tej samej chwili, jakby ktoś przyprawił im obce ręce, spełniali to, co postanowili /.../ Ostatecznie nie znalazł się ani jeden taki, który by się uchylał od wykonania tego tak zuchwałego czynu, lecz wszyscy zabijali po kolei swoich najbliższych./.../ Nie mogli jednak zapanować nad targającą ich rozpaczą po tym, czego dokonali, i mniemali, że wyrządzą krzywdę zabitym, jeśli bodaj na krótko ich przeżyją. /.../ wybrali losiem spośród siebie dziesięciu, którzy mieli być zabójcami wszystkich. Potem każdy kładł się obok rozciągniętych ciał żony i dzieci i objawszy je ramionami, nadstawiał ochoczo gardło pod ciosy tych, którzy spełniali tę nieszczęsną przysługę. Ci zaś bez wahania wszystkich pozabijali i to samo prawo losu ustalili dla siebie samych. Ten, na którego padł los, miał zabić najpierw dziesięciu innych, a na końcu siebie<sup>18</sup>”. Liczba ofiar wyniosła ogółem 960, a wydarzyło się to 2 maja 73 roku n.e.<sup>19</sup>.

Analiza dawnych opisów oblężeń, jak chociażby opisane przez Herodota masowe samobójstwo obrońców Masady podczas powstania Żydów przeciwko Rzymianom, czy też samobójstwa Katarów tuż przed upadkiem ich twierdzy Montségur w 1243 roku, potwierdzałyby tę hipotezę o nasileniu autodestrukcji w końcowym okresie oblężenia. Tymczasem według niekompletnych danych z archiwum USC we Wrocławiu wynika, że zachowania suicydalne mieszkańców oblężonego

<sup>15</sup> J. Flawiusz, *Wojna żydowska*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1980, s. 422.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 425.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 426.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 427.

miasta podejmowane były zwłaszcza w pierwszych trzech tygodniach. Wielce zatem niezadowolające wydaje się być przypuszczenie, iż samobójstwa nasilały się w miarę trwania oblężenia także we Wrocławiu w 1945 roku, jednak ze względu na ogromne nasilenie walk sporządzanie odpowiednich zapisów w dokumentach Urzędu Stanu Cywilnego nie było możliwe.

Korzystając z dostępnych dokumentów nic nie można wnioskować na temat samobójstw wśród żołnierzy Wehrmachtu, formacji SS oraz Volkssturmu. Na podstawie badań dotyczących walk ulicznych w Poznaniu w styczniu i lutym 1945 roku można jednak domniemywać, że i tu takie zachowania się ujawniały, zwłaszcza w ostatnich dniach oblężenia<sup>20</sup>.

Bardziej szczegółowe i wiążące opisanie fenomenu samobójstw podczas oblężenia wymaga dotarcia do danych na ten temat z Kołobrzegu z 1945 roku, a także wielu ciekawych informacji dostarczyłyby zapewne badania w Sarajewie i Dubrowniku.

### **Abstract**

During the siege of Wrocław, from 23 January to 6 May 1945, especially in its first stage, many citizens took their lives. Suicides were committed particularly by the old and lonely persons. Numerous cases of suicide pacts were observed.

---

<sup>20</sup> A. Czabański, 2003, op.cit., s. 71 – 73.

Katarzyna Jacolik  
(Konin)

## Eutanazja a etyka medyczna

Żyjemy w okresie, w którym nauka ściśle wiąże się z całym naszym życiem, przenika każdą dziedzinę istnienia. Z nowoczesnej nauki powstaje nowoczesna technika, zmieniająca i poprawiająca sposoby wytwarzania. Nie jest to jednak postęp, który miałby w sobie pewien ład i porządek, który byłby podporządkowany stałym i niezmiennym regułom postępowania. Człowiek zaczyna żyć coraz dłużej, coraz bardziej intensywniej. Postęp medycyny daje nam możliwość ingerowania bardzo mocno w sfery, które do tej pory były tajemnicami. Człowiek przestaje być zagadką a częściej patrzy się na niego przez pryzmat jego genetycznej użyteczności. Dlatego też zmieniają się priorytety i optyki naszej oceny etycznej, które dają w konsekwencji pejoratywne skutki owego rozwoju. To daje w konsekwencji rozmaitość problemów i różnorodność pytań na jakie napotykać między innymi lekarze, którzy w bezpośredni sposób stykają się z problemami wynikającymi z ogólnego postępu nauk medycznych. Napotykać na pytania i dylematy, z którymi bez jednoznacznych kodeksów i reguł nie mogliby wykonywać zadań jakie przed nimi stoją. Są to nierzadko problemy dotyczące bezpośrednio życia i śmierci a więc niezwykle kontrowersyjne i trudne. Nielatwo jest wyrokować bądź jednoznacznie określić drogę jaką powinniśmy podążać w naszych rozważaniach. Problemy i pytania bioetyczne należą bowiem do jednych z najtrudniejszych. Szukając bowiem odpowiedzi czujemy, że w dużym stopniu decydujemy o czyimś życiu, że dotykamy nierzadko bardzo delikatnych kwestii. A eutanazja jest jednym z takich problemów, nad którymi warto się zastanowić i przeanalizować.

Pojęcie eutanazji pochodzi od dwóch greckich słów *eu* i *thanatos* – czyli dosłownie „dobra śmierć”, co oznacza zadanie śmierci osobie nieuleczalnie chorej umotywowane skróceniem jej cierpień. Obecnie przez eutanazję najczęściej rozumie się doprowadzenie do śmierci, zabójstwo z litości. Eutanazja jest problemem przede wszystkim natury moralnej i podlega ścisłym obwarowaniom prawnym. Legalność jej może jedynie wypływać z przepisów prawnych jakie dany kraj posiada. Na chwilę obecną eutanazja jest zalegalizowana zaledwie w Holandii, Belgii, a od niedawna także w części północnej Australii. Szczególna forma dozwolonej eutanazji występuje w Szwajcarii, gdzie można przepisywać lek nasenny w śmiertelnej dawce, jednak chory musi go przyjąć samodzielnie. W pozostałych krajach eutanazja jest niedozwolona i karana nierzadko jak zwykle zabójstwo. W Polsce eutanazja jest zabroniona i traktuje się ją jak rodzaj zabójstwa karanego w łagod-

niejszy sposób. Osoba jej dokonująca jest obecnie zagrożona karą pozbawienia wolności. Wyjątkowo sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

Eutanazja nie jest pojęciem zawieszonym w próżni, dotyka jak mało które zarówno życia jak i śmierci. Dlatego też warto przyjrzeć się etyce medycznej, która w bezpośredni sposób analizuje i ukierunkowuje postępowanie lekarzy w obliczu tego zjawiska. Kiedy mówi się o etyce medycznej, można przez to rozumieć co najmniej dwie rzeczy. W pierwszym rozumieniu etyka medyczna to tyle, co pewien zbiór zasad moralnych obowiązujących lekarzy z racji wykonywania zawodu. Są to zasady określające szczegółowo obowiązki i prawa lekarza. Tak rozumiana etyka ma charakter normatywny, tworzona jest przez lekarzy i na użytek lekarzy. Możliwe jest jednak nieco inne, szersze rozumienie etyki medycznej. Ma to miejsce wtedy kiedy etyka medyczna wiąże się z zastosowaniem ogólnych teorii i zasad etycznych do rozwiązywania pewnych szczegółowych kwestii moralnych, pojawiających się w naukach i praktyce medycznej. Tak rozumiana etyka medyczna nie buduje żadnych normatywnych kodeksów etycznych, niczego nie nakazuje i niczego nie zakazuje. Jest ona przede wszystkim próbą krytycznego i racjonalnego spojrzenia na przyczyny, istotę i możliwości rozumnego rozwiązywania wszelkich pojawiających się w praktyce medycznej wątpliwości i konfliktów moralnych<sup>1</sup>. Niesłusznie byłoby sądzić, że eutanazja jest po prostu rozszerzeniem zakresu postępowania lekarskiego o jeszcze jeden zabieg czyli uśmiercanie. Eutanazja, a nawet tylko myślowa jej akceptacja przez lekarzy, oznacza całkowite odwrócenie celów i systemu wartości zawodu lekarza. Z chwilą zaakceptowania eutanazji ulega zmianie nie tylko sposób myślenia lekarza, ale cały jego sposób działania i funkcjonowania. Współczesna medycyna w dobie coraz większego przyzwolenia na eutanazję doznaje poważnego uszczerbku wskutek tego, że myśl o eutanazji prowadzi do zaniechania terapii lub niesłusznego jej ograniczenia. Działania lekarzy, oparte na podstawowym kodeksie jakim jest Przysięga Hipokratesa, są po to by poprawiać stan zdrowia chorych, by chronić życie ludzkie. Idea eutanazji odwołuje lekarzy od tego zadania<sup>2</sup>.

W kwestii eutanazji Przysięga Hipokratesa stwierdza wyraźnie: „Nikomui nawet na żądanie, nie dam śmiercionośnej trucizny ani nikomu nie będę jej doradzał”. Wynika z tego oczywisty fakt, że głównym zadaniem lekarza jest ratowanie i ochrona życia. Nie oczekujemy więc od niego bierności w obliczu choroby czy śmierci ale aktywnego działania na rzecz zdrowia i ochrony życia. Dynamiczny rozwój medycyny w ostatnim czasie dał niewątpliwie efekt w postaci wydłużenia życia jak i umiierania. Mając bowiem do dyspozycji najnowocześniejsze techniki intensywnej terapii

<sup>1</sup> Por. Z. Szawarski, *Wprowadzenie – dwa modele etyki medycznej* [w:] *Etyka w teorii i praktyce. Antologia tekstów* pod red. Z. Kalita, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 259.

<sup>2</sup> Por. R. Fenigsen, *Eutanazja. Śmierć z wyboru?*, W drodze, Poznań 1994, s. 104-105.



lekarze potrafią podtrzymywać pacjenta przy życiu niezwykle długo. W ten sposób zaciera się wyraźna granica między życiem a śmiercią. Dla laika oczywistym wyznacznikiem śmierci jest fakt, kiedy przestaje bić serce u człowieka. Dla lekarza natomiast jedynym jak dotychczas wiarygodnym kryterium jest śmierć mózgu. Zaproponowana w 1968 roku i zmodyfikowana w cztery lata później tzw. harwardzka definicja śmierci stwierdza, że: jeżeli pacjent nie reaguje na bodźce zewnętrzne, nie rusza się i nie oddycha, krzywa EEG jest płaska wówczas można przyjąć, że pacjent jest martwy. Mogłoby się wydawać, że jest to jasne i wyraźne kryterium śmierci człowieka. Tak jednak nie jest. Obecnie wiadomo, że istnieją co najmniej dwa rodzaje śmierci mózgu. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z martwym mózgiem jeżeli zostało spełnione kryterium harwardzkie odnoszące się do płaskiej krzywej EEG. W drugim przypadku, mimo, że krzywa EEG jest płaska i chory nieodwracalnie utracił świadomość, to mimo wszystko nadal żywa jest ta część mózgu, która steruje czynnościami wegetatywnymi. W zależności, którą z tych opcji wybierzemy pacjent może dla nas żyć bądź nie<sup>3</sup>.

Eutanazja może być dobrowolna, kiedy skraca się życie danej osoby na jej jednoznaczne żądanie. Mamy wtedy do czynienia z człowiekiem świadomym swojego cierpienia i choroby. Ale do tego typu eutanazji może dojść również w sytuacji kiedy w wyniku choroby jesteśmy pozbawieni swojej świadomości ale daliśmy wyraz aprobaty dla eutanazji w stosunku do siebie samych, w momencie kiedy byliśmy jeszcze zdrowi. Jest to rodzaj słownego bądź pisemnego oświadczenia, stwierdzającego jednoznacznie, że w takim a takim przypadku prosimy o zakończenie naszego życia. Nie jest to oczywiście takie proste, bo jak wykazałam wyżej nieliczne państwa dopuszczają praktyki eutanastyczne. Trudno też z całą stanowczością stwierdzić czy dana osoba nie zmieniłaby zdania. Eutanazja może być również niedobrowolna, kiedy skraca się życie osoby, która nie może wybierać pomiędzy życiem i swoją śmiercią. Jest bowiem na przykład nieuleczalnie chorym noworodkiem, bądź osobą, która wskutek wypadku, choroby straciła możliwość podejmowania racjonalnych decyzji, a nie miała okazji wcześniej wypowiedzieć się na temat ewentualnej eutanazji. Nie wiadomo w takim przypadku czy dany człowiek życzyłby sobie aby odbierano mu życie. Najbardziej kontrowersyjnym rodzajem eutanazji jest ta wykonywana wbrew woli chorego. Dokonuje się jej na osobie, która byłaby w stanie wyrazić zgodę lub nie na swoją śmierć, ale nie zrobiła tego bądź dlatego, że nie była pytana, bądź dlatego, że była pytana, lecz odmówiła swej zgody. Z takimi przypadkami mamy do czynienia dość rzadko jednak uważa się, że niektóre praktyki medyczne jak na przykład przepisywanie coraz większych dawek leków przeciwbólowych, które mogą w rezultacie spowodować śmierć pacjenta, są równoznaczne z zastosowaniem eutanazji wbrew woli pacjenta<sup>4</sup>. Rodzaje eutanazji

<sup>3</sup> Por. Z. Szawarski, op.cit., s. 264-265.

<sup>4</sup> Por. H. Kuhse, „Eutanazja” [w:] *Przewodnik po etyce*, pod red. Singer P., Książka i Wiedza, 2002, s. 338-339.

stały się również przedmiotem rozważań Tadeusza Ślipko, który stwierdza, że eutanazja na żądanie nie traci znamion zła moralnego. Wypływa bowiem z obiektywnego stanu pogwałcenia moralnej nienaruszalności ludzkiego życia. Cierpienie autentycznie zrozumiane i przeżyte stanowi czynnik zdolny doskonalić człowieka mimo swego fizycznie niszczycielskiego charakteru. Eutanazja na żądanie wynika więc z niewłaściwie widzianej hierarchii wartości. Poświęca moralną wartość ludzkiej egzystencji dla uzyskania psychologicznego pokoju. Cierpienie bowiem stanowi czynnik realizacji moralnych celów człowieka nawet wtedy kiedy staje się złem nieodwracalnym. Eutanazja dobrowolna, według autora, okazuje się również moralnie zła dlatego, że wolność człowieka, która jest rozumiana jako kategoria moralna będąca wartością instrumentalną, nie uprawnia człowieka do decydowania o końcu życia. Akt ten pozostaje w sprzeczności z obiektywną normą nakazującą zachowanie życia. Również, w kontekście etyki chrześcijańskiej, moralnie niedopuszczalna jest eutanazja legalna ponieważ decydujące rozstrzygnięcie to prymat osoby nad społeczeństwem. Zasada ta nie pozwala w żadnym przypadku niszczyć ludzkiej osoby i jej egzystencji celem osiągnięcia jakichkolwiek doczesnych czy też utylitarnych interesów społeczeństwa<sup>5</sup>. Człowiek choć jest podmiotem autonomicznym nie może z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej decydować o swojej śmierci bo tak naprawdę nie miał okazji decydować o swoich narodzinach. Ponadto życie jest świętością i powinniśmy chronić je za wszelką cenę. Człowiek chory i cierpiący jest przede wszystkim osobą, a więc należy mu cały szacunek dany każdej osobie. Życie ludzkie tak naprawdę nie należy do człowieka ale do Boga. I z tego względu moralne zło jakie niesie za sobą eutanazja nie zdobędzie nigdy aprobaty ze strony etyki chrześcijańskiej. To jest jedno wielu stanowisk jakie można przyjąć w kontekście rozważań o eutanazji. Etyka medyczna może się zasadzać na etyce chrześcijańskiej, odwoływać się do etyki jakości życia, świętości życia, etyki utylitarystycznej ale i tak najważniejsze będzie to co lekarz robi. Jeśli mamy do czynienia z możliwością legalnej eutanazji to tylko sumienie i wewnętrzny kodeks moralny lekarza będzie ostatecznym wyznacznikiem jego działania. Może on w swym postępowaniu pro lub anty- eutanastycznym przyjąć obok podstawowego kodeksu lekarzy czyli Przysięgi Hipokratesa również swoje własne etyczne, religijne przekonania.

Na poparcie tezy o moralnym złu jakie posiada eutanazja ale również jako wyznacznik pewnego postępowania, jakim winien się podporządkować lekarz, warto przytoczyć jedną z ważniejszych reguł etycznych w dziejach filozofii sformułowaną przez Kanta, a mówiącą, że człowiek powinien być zawsze celem, nigdy środkiem do tego celu. Ta reguła zgodna jest z moralnością chrześcijańską (przypisująca każdej osobie wartość nieskończoną), z doświadczeniami życiowymi każ-

<sup>5</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1982, s. 250-253 [w:]. *Etyka w teorii i praktyce. Antologia tekstów*, pod red. Z. Kalita, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s.31.

dego człowieka i z podstawową zasadą etyki lekarskiej Sallus aegroti suprema lex – Dobro chorego najwyższym prawem. Ci, którzy życie istoty ludzkiej oceniają bądź jako „pożyteczne”, bądź jako „ciężar” dla społeczeństwa i zależnie od tego postanawiają, czy je ratować, czy też nie, traktują człowieka nie jako cel sam w sobie, ale jako środek, którym społeczeństwo posługuje się, aby osiągnąć dobrobyt lub inne cele. Ci, którzy gotowi są ratować człowieka dla jego rodziny, a nie dla niego samego, traktują go jako środek do celu a nie cel sam w sobie<sup>6</sup>.

Podstawową normą prawną, stosowaną przez lekarzy jako nakaz jest formuła: przedłużaj i utrzymuj życie za każdą cenę. Lekarz jest tym samym zobowiązany do utrzymywania życia a nie jego unicestwiania. Jeżeli więc lekarz dopuszcza się metod eutanastycznych robi to wbrew przyjętej etyce lekarskiej i kodeksowi postępowania opartemu na Przysiędze Hipokratesa. Ale ci sami lekarze, walczący o każdą minutę życia jednostki muszą się przyglądać istnieniu, które całkowicie znajduje się w ich rekach – gdy człowiek staje się męczennikiem, dla którego śmierć wydaje się zbawieniem. W tym kontekście podejście do eutanazji nie staje się wcale tak oczywiste i jednoznaczne. Nie jesteśmy, zarówno my zwykli śmiertelnicy jak i lekarze, przygotowani do tego by mieć obiektywne i jednoznaczne podejście do eutanazji. Jakikolwiek można mieć podejście do eutanazji lekarze zawsze muszą to konfrontować z własnym sumieniem i wewnętrznym kodeksem moralnym. Problemy medyczne i etyka medyczna muszą być nierozzerwalne. Etyka bowiem wskazuje drogę i granice postępowania. Bez reguł i kodeksów już dawno zalegalizowanie eutanazji miało by miejsce w wielu miejscach świata. Lekarze muszą pamiętać, że każda pomoc przy eutanazji pośrednia bądź bezpośrednia jest unicestwianiem życia.

### Abstract

Neither we – common mortals, nor the doctors are prepared to have an objective and unambiguous attitude towards euthanasia. The doctors always have to contrast their attitude with their conscience and the internal medical code. They ought to remember that every kind of help with euthanasia, whether direct or indirect, is the annihilation of life.

---

<sup>6</sup> Por. R. Fenigsen, op. cit., s. 28.



*Jadwiga Wiertlewska-Bielarz*  
(Poznań)

## **Czy etyka lekarska jest etyką? Próba ustalenia statusu etyki lekarskiej**

Pytanie postawione w tytule może się wydawać naiwne albo retoryczne, można je jednak odczytać jako wątpliwość dotyczącą tego, jakiego typu refleksją jest etyka lekarska. Moim zdaniem istnieje co najmniej jeden istotny powód, by o to pytać. Wystarczy bowiem zajrzeć do podręczników traktujących o etyce lekarskiej, aby przekonać się, że jest to dziedzina, która ulega zmianom ze względu na wartości uznawane za naczelne dla praktyki medycznej. To natomiast jest powodem poszukiwania odpowiedniej formuły wykładu norm, którymi powinni kierować się pracownicy służby zdrowia. W konsekwencji na obszarze etyki lekarskiej pojawia się dość, jak sądzę, niezwykle zjawisko: mnożą się rozmaite odmiany (formy) etyki lekarskiej, które nie tylko się różnią, ale wprost deklarują sprzeciw wobec odmian już zastanych. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby różnice te dotyczyły naczelnych wartości, ale dotyczą one również tego, co nazwać można statusem etyki medycznej rozumianej jako pewna dziedzina refleksji. Można, więc powiedzieć, że jedno z podstawowych pytań pojawiających się za każdym razem dotyczy tego, czym jest etyka lekarska i pytanie to zadać trzeba w kontekście rozumienia etyki.

Takie ujęcie problemu etyki lekarskiej powoduje, że kwestie takie jak naczelne wartości dla kodeksów etycznych lekarzy czy ogólniej pracowników służby zdrowia, albo geneza poszczególnych systemów etycznych nie będą w niniejszym tekście analizowane dogłębnie i szczegółowo. Są to bez wątpienia tematy ważne, lecz, jak sądzę, ustalenie statusu etyki lekarskiej jest zagadnieniem bardziej pierwotnym, także w tym sensie, że pozwoli zrewidować zasadność wielu sporów w samej etyce lekarskiej.

### **Etyka i jej typologia**

Etyka jest jedną z dyscyplin filozoficznych i jako taka bywa definiowana rozmaicie. Jej bodajże najpopularniejsze określenia to „filozofia praktyczna” pochodzące od Arystotelesa, i „nauka o moralności” w Polsce upowszechnione dzięki M. Ossowskiej. Gdyby chcieć poszukać definicji na tyle ogólnej, która wskazywałaby na cechy zawsze obecne w rozważaniach zwanych etycznymi to sądzę, że

należałoby określić etykę jako dział aksjologii, którego przedmiotem zainteresowania są wartości przypisywane zachowaniom ludzkim. Tak rozumianą etykę można oczywiście dookreślać ze względu na rozmaite kryteria i wskazywać na jej konkretne uszczegółowienia.

Takich kryteriów wskazać można kilka. I tak, biorąc pod uwagę to, jaką wartość należy uznać za najwyższą, można wyróżnić np. etykę hedonistyczną odwołującą się do wartości, jaką jest przyjemność, etykę utylitarystyczną podkreślającą użyteczność działań czy etykę deontologiczną uznającą za wartościowe spełnianie obowiązku.

Innym kryterium jest zakres zastosowania etyki. Pojawia się wówczas rozróżnienie na etykę ogólną (absolutystyczną, uniwersalną) i etykę szczegółową (zrelatywizowaną). Obojętnie, jakiej nazwy użyjemy to, co charakteryzuje etyki pierwszego typu jest roszczenie do powszechności obowiązywania natomiast etyki drugiego typu obowiązują w określonych grupach społecznych, są to np. rozmaite etyki zawodowe<sup>1</sup>.

Powyższe dwa kryteria mają charakter rzeczowy i raczej nie budzą kontrowersji. Dwa następne mają charakter metodologiczny i nie są już tak oczywiste. Trudność wynika przede wszystkim stąd, że refleksja metaetyczna choć obecna w każdym systemie etycznym nie zawsze była wyrażana *eksplicite*. W swojej propozycji posiłkuję się przede wszystkim podziałem R. Ingardena. Można więc dzielić etykę ze względu na sposób jej uprawiania wówczas mamy do czynienia z etyką teoretyczną i etyką praktyczną<sup>2</sup>. Etyka teoretyczna biorąc pod uwagę teorię podmiotu działania oraz wiedzę o tym, czym jest wartość, norma, ocena itp. ma „skonstruować ogólny schemat postępowania, w którym może być realizowana jakaś specjalna wartość”<sup>3</sup>. Przy czym z jednej strony, jako schemat, ten typ etyki musi wychodzić poza empirię, z drugiej natomiast, ponieważ jest konstruowany w oparciu o doświadczenie codzienne musi z empirią być zgodny. Etyka praktyczna natomiast zajmuje się ustaleniem zasad postępowania ludzi objętych badaniami empirycznymi.

Kolejnym kryterium jest kryterium celu, jaki sobie etyka stawia. Wówczas wyróżnić można etykę normatywną, etykę deskryptywną, metaetykę i etykę stosowaną. Celem, jaki stawia sobie etyka normatywna jest ustalenie zespołu norm, według których oceniane będzie zachowanie. Zadanie etyki deskryptywnej stanowi opis i wyjaśnienie zachowań podlegających ocenie. Metaetyka analizuje i ustala znaczenie pojęć pojawiających się w etyce, zajmuje się także metodami rozumo-

<sup>1</sup> Por. I. Lazari-Pawłowska, Etyki zawodowe, w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s.198-199.

<sup>2</sup> U Ingardena spotyka się natomiast podział na etykę teoretyczną, normatywną i stosowaną jednak podział ten jest przeprowadzony ze względu na to, że Ingardena interesuje przede wszystkim problem praktyczności w rozumieniu etyki Patrz R. Ingarden, Dziedziny refleksji etycznej i rodzaje etyki, w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s.164.

<sup>3</sup> Ibid. s.160.

wania stosowanymi w refleksji etycznej. Zaś etyka stosowana dąży do opracowania sposobów dzięki, którym można w praktyce realizować ustalone normy, jej celem jest to by „człowiek, który zna pewne normy, umiał je stosować w życiu”<sup>4</sup>.

Ostatnim kryterium o ograniczonym zakresie, bo dotyczącym tylko etyki normatywnej, jest kryterium postaci jakie przybierają kodeksy etyczne. Zbiory ustalonych norm mogą być precyzyjnymi dyrektywami wyznaczającymi poprawne zachowania, wtedy mówimy o katechizmowej bądź kodeksowej postaci etyki normatywnej. Gdy natomiast kodeksy podają kryteria dokonywania oceny zachowań - należą do filozoficznej bądź akademickiej etyki normatywnej<sup>5</sup>.

Zaproponowana systematyzacja etyki ma na celu umożliwienie dookreślenia różnych odmian etyki i to zarówno, co do przedmiotu zainteresowania jak i co, do sposobu przedstawiania jej zagadnień<sup>6</sup>. Dzięki temu można wskazać precyzyjnie nawet najbardziej szczegółowe postacie etyki. Bez względu jednak na to, jak bardzo szczegółowo określimy etykę pozostaje ona dziedziną refleksji filozoficznej, podobnie jak coraz węższa specjalizacja medyczna pozostaje medycyną. To ostatnie jest ważnym zastrzeżeniem gdyż problem ustalenia statusu etyki lekarskiej wiąże się z próbą przeniesienia etyki lekarskiej na inny obszar rozważań aniżeli filozoficzny.

## Formy etyki lekarskiej

Spróbujmy teraz dokonać przeglądu i analizy niektórych form etyki lekarskiej. Zaczynając od najogólniejszych ustaleń, należy stwierdzić, że etyka lekarska jest etyką zawodową, przez którą rozumie się „zbiory zasad wyznaczające obowiązki moralne związane z czynnościami zawodowymi”<sup>7</sup>. Tak rozumiana etyka zawodowa wymaga zdaniem niektórych autorów<sup>8</sup> pewnego dookreślenia w związku z pojęciem zawodu. Ich zdaniem podkreślić należy to, że (zwłaszcza w przypadku zawodów medycznych) wykonywanie zawodu jest umożliwiające dzięki posiadaniu odpowiednich kwalifikacji. Jest to jak się wydaje najogólniejsze określenie tego, czym jest etyka lekarska. Jasno z niego wynika, że etyka lekarska jest etyką szcze-

<sup>4</sup> Ibid. s.164

<sup>5</sup> Z. Ziemiński, *Zarys zagadnień etyki*, 1994, s.14.

<sup>6</sup> Wątpliwość może budzić niezależność wskazanych kryteriów, zwłaszcza trzeciego (ze względu na sposób uprawiania) i czwartego (ze względu na cel, jaki sobie stawia), jak się wydaje, można opisać typy etyki wynikające z trzeciego za pomocą typów etyki wynikających z czwartego: etyka teoretyczna to połączenie etyki normatywnej i metaetyki zaś etyka praktyczna to połączenie etyki normatywnej i etyki deskryptywnej. Jednak kryteria te się uzupełniają i dlatego utrzymanie ich sprawi, iż tak otrzymane narzędzie będzie lepiej służyło do analizy tego czym jest etyka lekarska.

<sup>7</sup> I. Lazari-Pawłowska, *Etyki zawodowe*, w: Z. Kalita, *Etyka. Antologia tekstów*, Wrocław 1995, s. 198.

<sup>8</sup> Beauchamp Childress, *Zasady etyki medycznej*, Warszawa 1996, s. 15.

gółową, jej treści są adresowane w szczególności do określonej grupy ludzi i dotyczą działań związanych z wykonywaniem zawodu.

Etyka lekarska przybiera różne postacie. Mówiąc „postacie etyki lekarskiej” mam na myśli: 1) filozoficzną etykę lekarską, 2) bioetykę, 3) deontologię lekarską, 4) kazuistykę. Wybór ten zapewne nie jest wyczerpujący. Wydaje się jednak, że wymienione postacie etyki lekarskiej są najpowszechniej omawianymi. Spróbuję każdą z nich krótko scharakteryzować, by na tej podstawie określić status etyki lekarskiej.

**Filozoficzna etyka** lekarska jest „analitycznym i krytycznym badaniem pojęć, założeń, przekonań, postaw, uczuć, racji i argumentów, leżących u podstaw podejmowania decyzji moralnych w medycynie”<sup>9</sup>. Celem tak rozumianej etyki jest wyjaśnianie wątpliwości mogących się pojawiać w momencie podejmowania decyzji, przy czym polega to na odwoływaniu się do określonych teorii etycznych<sup>10</sup>. Warto podkreślić, że tak rozumiana etyka lekarska przeciwstawiana jest etyce normatywnej czy deontologii lekarskiej<sup>11</sup>. Zastanawia natomiast to, dlaczego przeciwstawiając filozoficzną etykę lekarską etyce normatywnej czy deontologii używa się określenia „filozoficzna” a nie „deskryptywna”, co sugerowałaby przecież tradycyjna opozycja „normatywny – deskryptywny”. Wydaje się też, że właściwszym byłoby użycie w tym miejscu określenia „etyka teoretyczna” w sensie wyżej przedstawionym. Powodów jest kilka. Jednym z nich jest to, że filozoficzna etyka lekarska wykracza poza etykę deskryptywną w kierunku metaetyki gdyż zajmuje się również analizą pojęć i założeń. Powód inny jest taki, że filozoficzna etyka lekarska sprawowała rolę, jaką później przejęła bioetyka<sup>12</sup>. Ta ostatnia kwestia stanie się jaśniejsza, gdy rozważy się, czym jest bioetyka.

**Bioetyka** bywa definiowana bardzo różnie np. jako „dyscyplina zajmująca się problemami etycznymi nauk biomedycznych” (A. Alichniewicz, A. Szczęsna) albo jako „systematyczne studium zachowania ludzkiego w dziedzinie nauk dotyczących życia i zdrowia, podejmowane w świetle wartości i źródeł moralnych” (T. Reich). Inne sformułowanie proponuje E. Sgreccia: „część filozofii moralnej, która rozważa godziwość lub niegodziwość interwencji w ludzkie życie, szczególnie tych, które są związane z praktyką i rozwojem nauk medycznych i biologicznych.” Gdyby próbować określić krótko, lecz dokładnie czym jest bioetyka trzeba uznać ją za etykę lekarską, gdzie najwyższą wartością jest życie. Jednak ze względu na rozwój nauki i techniki pojawiają się zmiany w definiowaniu życia, a co za tym idzie pojawiają się zupełnie nowe problemy związane z podejmowaniem słusznych, bądź

<sup>9</sup> R. Gillon, Etyka lekarska. Problemy filozoficzne, Warszawa 1997, s. 12.

<sup>10</sup> Por. Z. Szawarski, Etyka i deontologia lekarska, w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s. 204.

<sup>11</sup> Por. R. Gillon, Etyka lekarska. Problemy filozoficzne, Warszawa 1997, s.11, czy A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Dylematy bioetyki, Łódź 2001, s. 7.

<sup>12</sup> Por. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Dylematy bioetyki, Łódź 2001, s. 8, oraz Z. Szawarski, Etyka i deontologia lekarska, w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s. 213.



nie, decyzji dotyczących jego ratowania. W uzasadnieniach stojących za określonymi definicjami życia kryją się natomiast próby odwołania się do koncepcji ogólniejszych. Bioetyka ma zatem, podobnie jak to czyniła filozoficzna etyka lekarska, stanowić podstawę dla podejmowania bądź uzasadniania podjętych decyzji w zakresie praktyki medycznej. Podobieństwo między nimi staje się jeszcze bardziej wyraźne po przyjrzeniu się szczegółowym zagadnieniom omawianym przez filozoficzną etykę lekarską i bioetykę. Odkryć można, że zajmują się one tym samym - tzw. czterema zasadami tzn.: zasadą poszanowania autonomii, zasadą czynienia dobra, zasadą nieszkodzenia i zasadą sprawiedliwości<sup>13</sup>. Aby ten wniosek stał się oczywisty wystarczy porównać podręczniki do etyki lekarskiej (np. „Zasady etyki medycznej” Beauchampa i Childressa oraz „Etyka lekarska. Problemy filozoficzne”. Gillona)<sup>14</sup>. Wydaje się więc, że można uznać filozoficzną etykę lekarską za poprzedniczkę bioetyki.

Jest jednak pewien problem. Chociaż cele i sposób uprawiania obydwu dyscyplin jest taki sam, bioetyka wydaje się przybierać postać etyki akademickiej (nazywanej niekiedy filozoficzną!) będącą formą etyki normatywnej, od której odzęguje się filozoficzna etyka medyczna. Tak więc, ostatecznie, trudno w pełni uznać podobieństwo wyżej przedstawionych postaci etyki lekarskiej, co więcej zupełnie nie wiadomo dlaczego filozoficzna etyka lekarska nazywa się „filozoficzną” zaś bioetyka stara się być dziedziną niefilozoficzną. Widoczna staje się niejasność statusu zarówno filozoficznej etyki lekarskiej, jej balansowanie na pograniczu różnych celów i sposobów uprawiania, jak i bioetyki – niejasność ściśle związana z wewnętrznym rozdarciem pomiędzy teoretyzowaniem, opisywaniem i próbą ustanawiania norm.

Etyka lekarska przybiera czasem postać deontologii. **Deontologia lekarska** jest nauką o moralnych powinnościach zawodowych lekarzy. Pierwsze kodeksy deontologiczne jak podają niektórzy historycy medycyny pojawiły się dużo wcześniej aniżeli „Przysięga Hipokratesa” uznawana za pierwszą deontologiczną etykę lekarską<sup>15</sup>. Kodeksy takie to zespoły norm nakazujących lub zakazujących określonego postępowania związanego z wykonywaniem zawodu. Deontologia lekarska była więc rozumiana jako etyka normatywna, dodać można – przybierająca postać etyki kodeksowej. W latach sześćdziesiątych ze względu na gwałtowny rozwój naukowo-technologiczny uznano, że kodeksy deontologii lekarskiej wymagają zmian. Na ich konieczność wskazywała bioetyka. Wydaje się, że to ona, zajmując miejsce filozoficznej etyki lekarskiej miała dostarczyć podstaw czy uzasadnień dla zmian w deontologii lekarskiej<sup>16</sup>, z czasem jednak sama zaczęła ustalać zasady,

<sup>13</sup> R. Gillon, Etyka lekarska – cztery zasady plus zakres, w: A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Dylematy bioetyki, Łódź 2001, s.21-33.

<sup>14</sup> Patrz także H. R. Wulff, S. A. Pedersen, R. Rosenberg, Filozofia medycyny, Warszawa 1993, s.213-250.

<sup>15</sup> Patrz R. Szulc, Wybranedylematy deontologii lekarskiej, Poznań 1999 s. 10, oraz A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Dylematy bioetyki, Łódź 2001, s. 7.

<sup>16</sup> A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Dylematy bioetyki, Łódź 2001, s. 8.

według których należy postępować wykonując zawody medyczne i przybrała postać etyki akademickiej.

Jeżeli powyższe ustalenia są słuszne, to pojawiają się dwie interesujące kwestie. Po pierwsze, czy współczesna deontologia lekarska nie różni się od bioetyki jedynie sposobem sformułowania zasad. Po drugie, na ile rzeczywiście deontologia lekarska jest deontologią w rozumieniu kantowskim, bo za taką właśnie jest uznawana. Gdy chodzi o kwestię pierwszą, wniosek wydaje się oczywisty: rozróżnianie deontologii lekarskiej i bioetyki może następować tylko dlatego, że pierwsza jest etyką kodeksową, druga natomiast etyką akademicką, a zatem różnica tkwi jedynie w sposobie wykładu tych samych treści. Gdy chodzi natomiast o kwestię drugą, skłonna jestem przypuszczać, że nastąpiło pewne przesunięcie pojęciowe. Cechą znamioną deontologii jest to, że odwołuje się do pojęcia obowiązku. Obowiązek może być obowiązkiem *czegoś* i tak jest właśnie w deontologii lekarskiej. W szczególności lekarz ma obowiązek przestrzegać tzw. „czterech zasad” (patrz wyżej). Obowiązek może być jednak wartością samą w sobie i tak, jak sądzę, jest właśnie w deontologii Kanta. Nie chodzi w niej o obowiązek czegoś np. obowiązek niesienia pomocy, ale o spełnianie obowiązku ze względu na to, że jest obowiązkiem. Być może na pierwszy rzut oka wydaje się to subtelną grą słów. Kryje się za nią jednak coś poważniejszego, to mianowicie, że „słowo obowiązek zostaje całkowicie oderwane od jego korzeni związanych z wypełnianiem ról społecznych czy funkcji należących do określonej pozycji społecznej”<sup>17</sup>, jeśli tak, to trudno mówić o konkretnych obowiązkach, a co za tym idzie właściwie nie można, według Kanta, ustalić zbioru sztywnych reguł etycznych. Konsekwencją tego jest to, że tak jak sam podmiot działań jest prawodawcą, tak jedyną instancją mogącą dokonywać oceny postępowania jest także on. Wydaje się, więc że zarówno sposób powstania jak i sposób działania deontologii lekarskiej daleko odbiegają od kantowskich założeń: treści deontologii lekarskiej zawierające zestawy obowiązków, jakie winien spełniać pracownik medyczny są ustalane przez autorytatywne gremia i przez takie są rozpatrywane wszelkie naruszenia tych kodeksów<sup>18</sup>. Można zatem powiedzieć, że deontologia lekarska ustalająca zasady postępowania posiada znaczenie niekantowskie, co oznacza, że jest kodeksową etyką lekarską, w której wartością nadrzędną jest życie w rozumieniu zaproponowanym przez bioetykę.

Ostatnią z postaci etyki lekarskiej, którą chciałabym się zająć jest **kazuistyka**. Kazuistyka definiowana bywa różnie w zależności od tego, jaki badacze mają do niej stosunek<sup>19</sup>. Aby nie być posądzoną o brak obiektywizmu skorzystam z definicji innych badaczy. I tak podręcznik do etyki Gillona określa kazuistykę jako „metodę, której celem jest zastosowanie przyjętych zasad moralnych do poszczególnych przypadków, w których zasady te wchodzą w konflikt. Wymaga ona precyzyjnego

<sup>17</sup> A. Mc Intyre, Krótka historia etyki, Warszawa 1995, s. 253.

<sup>18</sup> R. Gillon, Etyka lekarska. Problemy filozoficzne, 1997, s. 19-22.

<sup>19</sup> Beauchamp, Childress, Zasady etyki medycznej, Warszawa 1996, s. 104-105.

określenia zasad moralnych stosujących się do danej sytuacji, porównania tej sytuacji z przypadkami wyraźniejszymi lub „paradygmatycznymi” określonymi przez każdą z zasad oraz próby rozstrzygnięcia trudnej kwestii w ramach istniejącego wzorca w sposób tak konsekwentny, jak to tylko jest możliwe.”<sup>20</sup>. Według Beauchampa i Childressa stanowisko kazuistyczne składa się z: 1) „wątpienia w (...) zastosowanie modelu teorii naukowej w etyce”, 2) rozumienia etyki jako „zbioru praktyk i rodzaju sądów wyrastających z doświadczenia mądrości i roztropności. 3) przekonania, „że pewien rodzaj argumentacji oceniania w etyce nie odwołuje się do zasad, reguł, praw czy cnót; opiera się raczej na analizie zdarzeń, przypadków modelowych, analogii, wzorów, schematów klasyfikacyjnych, klasyfikacyjnych nawet na bezpośredniej intuicji i wnikliwym wglądzie w sytuację.” „Kazuiści odkrywają *istotę kazuistycznego sposobu myślenia* w stopniowym przechodzeniu od jasnych niekontrowersyjnych przypadków do sytuacji coraz bardziej złożonych i trudnych”<sup>21</sup>. Porównując te definicje nasuwa się następujący wniosek – kazuistykę odróżnia od wcześniej omawianych postaci etyki lekarskiej to, że nie pretenduje do miana doktryny czy teorii, ale raczej pretenduje do roli metody stosowania w praktyce zasad moralnych. Wydaje mi się, że kazuistyka jest najbliższa na gruncie medycyny temu, co nazwane zostało wyżej etyką stosowaną czy technologią etyki.

### Analiza form etyki lekarskiej

Jakie wnioski płyną z dotychczasowych rozważań? Korzystając z narzędzi, jakich dostarcza systematyka etyki pokazane zostało, że po pierwsze poszczególne postacie etyki lekarskiej nie mają wyraźnie określonego statusu. Filozoficzna etyka lekarska oscyluje między etyką deskryptywną a metaetyką. Bioetyka stara się być etyką deskryptywną, chociaż jest raczej akademicką etyką normatywną. Deontologia lekarska posiada specjalny status deontologiczny polegający na tym, że jest etyką kodeksową. Mimo tego jak widać etyka lekarska w każdej swej postaci może być sklasyfikowana jako pewien typ etyki. Oznacza to, i jest to kolejny wniosek, że pozostaje ona na obszarze aksjologii, a co za tym idzie filozofii. Po trzecie można zauważyć, że odróżnienie poszczególnych typów etyki lekarskiej, jest bardziej deklaratywne aniżeli rzecztywiste. W każdym z tych typów etyki wskazać można wątki podejmowane na gruncie innego. Oczywiście można bronić ich odrębności mówiąc, że skoro każda zajmuje się dylematami moralnymi w medycynie, to nic dziwnego, że pojawiają się w nich te same tematy. Jednak pokazanie zależności między filozoficzną etyką lekarską a bioetyką, czy bioetyką i deontologią lekarską a także kazuistyką, każą domniemywać, że nie chodzi tu wyłącznie o roz-

<sup>20</sup> R. Gillon, *Etyka lekarska. Problemy filozoficzne*, 1997, s. 29.

<sup>21</sup> Beauchamp, Childress, *Zasady etyki medycznej*, Warszawa 1996, s. 107.

patrywanie z różnych stron tego samego zagadnienia ale o to, że bioetyka staje się typem dominującym.

Szczególnie interesujące wydają się dwa ostatnie wnioski. W kontekście pierwszego z nich intrygujące okazują się deklaracje porzucenia obszaru filozofii, czy nawet stawania w pewnej do niego opozycji, jak to ma miejsce, w przypadku deontologii czy kazuistyki. Nasuwa się bowiem pytanie: w obszarze jakiej dziedziny ulokować etykę lekarską? Wydaje się, że sami lekarze sytuują ją w dziedzinie prawa. Jeśli idzie o deontologię lekarską można by to uzasadnić tak oto: zarówno etyka lekarska jak i prawo są zbiorami norm. Ze względu na sposób powstania, formę, jaką przybierają i sankcje, jakie za sobą pociągają, normy można od siebie odróżniać. Systemy etyczne to zbiory norm aksjologicznych, tj. norm, które powstały dzięki wartości tkwiącej w sądach oceniających. Systemy prawne to zbiory norm tetycznych. Norma ma charakter tetyczny, gdy ustanowił ją ktoś uprawniony do ustalania norm<sup>22</sup>. Normy etyczne pociągają za sobą sankcje indywidualne, wewnętrzne, np. w postaci wyrzutów sumienia lub innej formy kontroli wewnętrznej i mogą, ale nie muszą pociągać za sobą sankcji społecznych w rozproszonej, nieostrej postaci. Normy prawne natomiast odwołują się zawsze do sankcji zewnętrznych np. przymusu fizycznego<sup>23</sup>. Jeżeli przy ustalaniu statusu deontologii lekarskiej uwzględnimy to, jaki charakter mają przyjęte w niej normy, to okazuje się, że jest ona w połowie prawem, gdyż jej normy mają charakter tetyczny, natomiast w połowie etyką, gdyż pociąga za sobą jedynie sankcje wewnętrzne. Skoro deontologia lekarska nie chce być filozofią, to wydaje się, że pozostałą możliwością jest to, by stała się prawem w pełni a nie w połowie. Jak wspomniałam wydają się, że środowiska lekarskiej zdążają do takiego właśnie rozwiązania o czym świadczą może dyskusja nad statusem Kodeksu lekarskiego<sup>24</sup>.

Kwestię kazuistyki przedstawię odwołując się do książki o znaczącym tytule. „O życiu i śmierci - upadek etyki tradycyjnej” P. Singera<sup>25</sup>. Jest to typowy przykład pracy z zakresu kazuistyki, chociaż jak sądzę, jej celem było raczej wprowadzenie w obszar bioetyki. Jej autor na podstawie przedstawionych w książce przypadków stara się przekonać czytelnika, że we współczesnej praktyce medycznej mnożą się przypadki dylematów moralnych, dla których rozstrzygnięcia pojęcie życia jest niewystarczające, co pociąga za sobą odrzucenie tradycyjnie rozumianej etyki na rzecz bynajmniej nie bioetyki, ale prawa. Singer, co prawda, wskazuje na to, że pojęcie życia powinno być zastąpione pojęciem jakości życia, które pojawiło się za sprawą bioetyki, jednak jeśli przyjrzeć się uważniej argumen-

<sup>22</sup> Por. J. Mariański, Struktura (anatomia) moralności (oceny, wartości i normy moralne, wzorce osobowe), w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s. 144; Z. Ziemiński, Zarys zagadnień etyki, 1994, s. 2.

<sup>23</sup> Por. J. Mariański, Struktura (anatomia) moralności (oceny, wartości i normy moralne, wzorce osobowe), w: Z. Kalita, Etyka. Antologia tekstów, Wrocław 1995, s.146.

<sup>24</sup> Patrz: [http://www.vetpol.org.pl/Publikacja/06\\_Czesc%20IV.pdf](http://www.vetpol.org.pl/Publikacja/06_Czesc%20IV.pdf)

<sup>25</sup> P. Singer, O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej, 1997.

tacji, to przebiega ona następująco: Singer przedstawia przypadek pacjenta, znajdujacego się w stanie, który nie rokuję pozytywnych zmian po zastosowaniu dostępnych środków leczniczych. Wskazuje on, że sytuacja ta budzi w lekarzach dylemat natury moralnej dotyczący dalszej strategii działania. Następnie wyjaśnia, że dylemat ten próbuje się rozwiązać na gruncie etyki tradycyjnej, co okazuje się niemożliwe, w związku z czym poszukuje się modelu postępowania realizowanego w przypadkach analogicznych. To, co mnie wydaję się niezwykle ważne to fakt, że model taki jest wyznaczany przez instancje prawne takie jak sądy. Ten typ argumentacji zdecydowanie należy do kazuistyki, która szuka oparcia w prawie. Co oznaczaję, że kazuistyka upatruje swej podstawy normatywnej w prawie, a nie w etyce. Mamy tu więc rzeczywiscie do czynienia z „upadkiem etyki tradycyjnej”, ale wydaję się, że zastąpić ją raczej prawo niż inna etyka (bioetyka). Próby opowiadania się po stronie prawa poddaję jednak w wątpliwosc to, czy można mówić o reformie etyki lekarskiej czy należałoby powiedzieć, że daję się do stworzenia efektywnie działajacego prawa w medycynie.

Wniosek pokazujacy, że bioetyka staje się dominujacym typem etyki lekarskiej pozwala jednak zasugerowac inny kierunek zmian w etyce lekarskiej. Niewątpliwie bioetyka jest tym typem refleksji, który oddziałuję na wszystkie postaci etyki lekarskiej. Jest to widoczne zarówno w deontologii lekarskiej jak i kazuistyce. Zazębianie się różnych postaci etyki lekarskiej następuje wlasnie za jej sprawą. Wydaję się, że dzieje się tak, gdyż bioetyka przejęła funkcję filozoficznej etyki lekarskiej i dlatego jej zasadniczym zadaniem powinno być formułowanie podstaw dla rozstrzygnięć dylematów moralnych czy formułowania dyrektyw postępowania zawodowego pracowników służby zdrowia. Jako dziedzina bioetyka jest nowa i ze względu na swą interdyscyplinarnosc nie w pełni ukształtowana jako dyscyplina badawcza. Jeśli zatem bioetycy ograniczają pole swej refleksji do ram wyznaczonych przez etykę teoretyczną, deskryptywną czy metaetykę pozostawiając deontologii lekarskiej i kazuistyce odpowiednio obszar etyki normatywnej i stosowanej<sup>26</sup>, etyka lekarska pozostałaby tym, czym etyka być powinna, tj. refleksją nad wartościami, jakie przypisujemy zachowaniom zawodowym. Refleksją, do której zobowiązany jest indywidualnie każdy pracownik służby zdrowia, gdy podejmuje decyzje dotyczące określonego działania. Refleksją, która nie ogranicza się do skalkulowania ewentualnych sankcji grozacych za naruszenie norm kodeksu zawodowego.

Trzeba na koniec powiedzieć, że, w świetle powyższych rozważań, zasadniczym problemem jest nie to, jaka wartość jest wartością naczelną w etyce lekarskiej, ale raczej to, jakie ta etyka stawia sobie cele i jak należy ją uprawiac. Odpowiedź na te pytania stanie się łatwiejsza, gdy zacznie się uprawianie etyki lekarskiej od ustalenia jej statusu.

<sup>26</sup> Wydaję się, że zupełnie inaczej postrzega naturę i rolę bioetyki K. Szewczyk widząc ją raczej jako dyscyplinę wielopoziomową. Por. K. Szewczyk, *Medycyna z perspektywy bioetyki kulturowej*, w: A. Alichniewicz, A. Szczęсна, *Dylematy bioetyki*, Łódź 2001.

## **Abstract**

Is medical ethics ethics in general? An attempt to establish the status of medical ethics.

In the article the status of medical ethics was attempted to establish. Typology of ethics and analysis of philosophical medical ethics, bioethics, medical deontology and casuistry was presented. The conclusions were as follows: 1. Every type of medical ethics is a type of ethics. 2. Types of medical ethics belong to axiology and thus to philosophy. 3. The differences between types of medical ethics are more declarative than real. The author came to a conviction that attempts to separate medical ethics from philosophy lead to a transformation of medical ethics into law.

*Marek Stawecki*  
(Konin)

## **Przekształcenie użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości**

Użytkowanie wieczyste jest instytucją znaną prawu polskiemu od 1961 r., tzn. od momentu wejścia w życie ustawy z 14.7.1961r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (t.j. Dz.U. z 1969 r. Nr 22, poz. 159 ze zm.). Instytucja ta miała zastąpić rozmaite formy czasowego władania nieruchomościami stanowiącymi własność publiczną, a to własność czasową, prawo zabudowy, czy dzierżawę wieczystą.

Użytkowanie wieczyste posiada cechy odróżniające je od prawa własności oraz od ograniczonych praw rzeczowych. Jest ono postacią prawa rzeczowego o odrębnej od tych praw treści. Instytucja ta jednak jest bliższa raczej własności niż ograniczonemu prawu rzeczowemu w postaci użytkowania. Za powyższym poglądem przemawia usytuowanie jej w kodeksie cywilnym w osobnym tytule, umieszczonym między tytułem o prawie własności a tytułem o prawach ograniczonych rzeczowych.

W podobnym kierunku wypowiedział się Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 9 grudnia 1969 r., III CZP 95/ 69 (OSNCP 1970, nr 10, poz. 172).

Oznacza to, że w wypadkach, kiedy określone kwestie nie są unormowane w art. 232-243 k.c. ( dotyczących użytkowania wieczystego ) bądź w umowie o oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste, należy sięgać – przez analogię – do przepisów normujących prawo własności.<sup>2</sup>

Nieruchomość może być oddana w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat. W wypadkach wyjątkowych, dopuszczalne jest oddanie gruntu na okres krótszy, jednak minimum, to 40 lat.

Niezbędnym elementem umowy jest określenie sposobu korzystania z gruntu przez użytkownika wieczystego. Dodatkowo, jeżeli oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste następuje w celu wzniesienia na gruncie budynków lub innych urządzeń, umowa powinna określić:

- termin rozpoczęcia i zakończenia robót,
- rodzaj budynków lub urządzeń oraz obowiązek ich utrzymania w należywym stanie,

---

<sup>1</sup> E.Gniewek, Kodeks cywilny. Komentarz do artykułów 1-534, Tom I, Warszawa 2004 r., s. 575.

<sup>2</sup> G.Bieniek, S.Kalus, Z.Marmaj, E.Mzyk, Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz, Warszawa 2005 r., s. 153.

- warunki i termin odbudowy w razie zniszczenia albo rozbiórki budynku lub urządzeń w czasie trwania użytkowania wieczystego oraz
- wynagrodzenie należne wieczystemu użytkownikowi za budynki lub urządzenia istniejące na gruncie w dniu wygaśnięcia użytkowania wieczystego.<sup>3</sup>

Do ochrony prawa użytkowania wieczystego znajdują zastosowanie przepisy o ochronie własności. Oznacza to, że użytkownikowi wieczystemu przysługuje roszczenie windykacyjne, które może być skierowane przeciwko każdemu, kto nie będąc do tego uprawniony, włada faktycznie gruntem, na który rozciąga się prawo użytkowania wieczystego.

Do ochrony prawa użytkowania wieczystego znajdują również zastosowanie przepisy o roszczeniu negatoryjnym, którego treść sprowadza się do żądania i zaniechania naruszeń oraz przywrócenia stanu zgodnego z prawem (art. 222 § 1 k.c.)

### **Próby likwidacji omawianej instytucji podejmowane są w Polsce już od kilkunastu lat**

13 października b.r. weszła w życie ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości .

Jest to już trzecie podejście dotyczące rozwiązania tej kwestii. Po raz pierwszy próbowano tę problematykę uregulować ustawą z dnia 4 września 1997 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego przysługującego osobom fizycznym w prawo własności (Dz. U. z 2001 r. Nr 120, poz. 1299 oraz z 2002 r. Nr 113, poz. 984), a następnie ustawą z dnia 26 lipca 2001 r. o nabywaniu przez użytkowników wieczystych prawa własności nieruchomości (Dz. U. Nr 113, poz. 1209, z 2002 r. Nr 113, poz. 984 oraz z 2003 r. Nr 3, poz. 24 i Nr 64, poz. 592).

Jednakże unormowania w nich zawarte nie były zgodne z oczekiwaniami społecznymi. W związku z powyższym zgodnie z art. 9 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości, obie ww ustawy utraciły moc obowiązującą.

Zgodnie z przedmiotowym aktem osoby fizyczne lub ich następcy prawni (osoby fizyczne) będące w dniu wejścia w życie ustawy użytkownikami wieczystymi nieruchomości zabudowanych na cele mieszkaniowe lub zabudowanych garażami albo przeznaczonych pod tego rodzaju zabudowę oraz nieruchomości rolnych mogą wystąpić z żądaniem przekształcenia prawa użytkowania wieczystego tych nieruchomości w prawo własności. Przez nieruchomość rolną rozumie się nieruchomość rolną w rozumieniu Kodeksu cywilnego, z wyłączeniem nieruchomości przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego albo w decyzji o warunkach zabudowy na cele inne niż rolne.

<sup>3</sup> M. Gdesz; Gospodarowanie nieruchomościami po nowelizacji, Warszawa 2004 r., s. 33.



Z żądaniem przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości, mogą również wystąpić:

- 1) osoby fizyczne i prawne lub ich następcy prawni będący właścicielami lokali, których udział w nieruchomości wspólnej obejmuje prawo użytkowania wieczystego;
- 2) spółdzielnie mieszkaniowe będące właścicielami budynków mieszkalnych lub garaży.

W przypadku osób, wymienionych w dwóch ostatnich przypadkach z żądaniem przekształcenia winni wystąpić wszyscy użytkownicy wieczystości. W przeciwnym razie współwłaściciele, których udziały wynoszą co najmniej połowę, mogą żądać rozstrzygnięcia przez sąd.

Uprawnione podmioty mogą wystąpić z żądaniem przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości do dnia 31 grudnia 2012 r., składając wniosek w gminie, czyli do wójta, burmistrza, prezydenta miasta, albo do starostwa (w sprawie gruntów należących do Skarbu Państwa). Muszą do nich dołączyć odpis z księgi wieczystej i dane z ewidencji gruntów. Gmina nie będzie mogła odmówić im przyznania prawa własności.

Ww organy wydadzą decyzję o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości.

Wniosek o przekształcenie może złożyć jedynie ten, kto ma prawo do tej nieruchomości. Dlatego spółdzielnie mieszkaniowe i wspólnoty mieszkańców, które nie mają uregulowanego prawa do działki, na której stoi budynek, najpierw będą musiały uregulować swoje prawo do niej, a dopiero później przystąpić do przekształceń własnościowych.

Prawo użytkowania wieczystego przekształca się w prawo własności nieruchomości z dniem, w którym decyzja, stanie się ostateczna. Stanowić będzie ona podstawę wpisu do księgi wieczystej.

Osoba, na rzecz której zostanie dokonane przekształcenie, będzie zobowiązana do uiszczenia opłaty. Do jej naliczenia mają zastosowanie przepisy ustawy o gospodarce nieruchomościami. Zgodnie z nimi – na poczet ceny nieruchomości gruntowej sprzedanej jej użytkownikowi wieczystemu zalicza się kwotę równą wartości prawa użytkowania wieczystego tej nieruchomości, określoną według stanu na dzień sprzedaży. Przy obliczeniach uwzględnia się m.in. czas trwania tego prawa. Nabywca może starać się o jej rozłożenie na raty, płatne przez czas nie dłuższy niż 10 lat.

Jeśli nieruchomość jest przeznaczona na cele mieszkaniowe, na realizację urządzeń infrastruktury technicznej lub jest działką rolną, wnioskodawca może uzyskać bonifikatę od opłaty za przekształcenie. Ustawa nie określa wysokości bonifikaty. Udziela jej starosta w odniesieniu do nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa oraz organ wykonawczy gminy, powiatu i województwa w odniesieniu do nieruchomości stanowiących odpowiednio własność gminy, powiatu i województwa – za zgodą odpowiednio wojewody albo rady lub sejmiku.

Jeśli użytkownik wieczysty skorzystał z bonifikaty przy przekształceniu – nie może przed upływem 5 lat, od dnia przekształcenia, zbyć lub wykorzystać nieruchomości na cele inne niż te, które stanowiły podstawę udzielenia bonifikaty. W przeciwnym razie organ, który jej udzielił, zażąda zwrotu kwoty. Bonifikaty nie trzeba zwracać, jeśli nieruchomość została zbyta na rzecz osoby bliskiej.

Nadto w myśl art. 5 omawianej ustawy istnieje możliwość przekształcenia prawa użytkownika wieczystego w prawo własności nieruchomości nieodpłatnie na rzecz użytkowników wieczystych lub ich następców prawnych:

- 1) którym oddano nieruchomość w użytkowanie wieczyste w zamian za wywłaszczenie lub przejęcie nieruchomości gruntowej na rzecz Skarbu Państwa na podstawie innych tytułów, przed dniem 5 grudnia 1990 r.;
- 2) które uzyskały użytkowanie wieczyste na podstawie art. 7 dekretu z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy (Dz. U. Nr 50, poz. 279).

Niewątpliwie na ustawie o przekształceniu zyskają użytkownicy wieczysti, bowiem stając się właścicielami nieruchomości nie muszą wносить corocznie opłat z tytułu użytkowania wieczystego, a opłacają jedynie podatek od nieruchomości. Stracą natomiast jednostki samorządu terytorialnego, gdyż przekształcenie doprowadzi do zmniejszenia ich dochodów poprzez utratę ww opłat rocznych.

### **Abstract**

A law dated July 29, 2005 concerning conversion of perpetual usufruct right into ownership title has been in effect since October 13, 2005. According to the above-mentioned law, entitled holders of perpetual usufruct right for real estates built up for housing purposes or developed with garages, or designated for this type of development, as well as for agricultural real estates on the effective date of the act, may demand conversion of perpetual usufruct right into ownership title for the said real estates. Entitled persons may file applications for conversion of perpetual usufruct right into ownership title until December 31, 2012. Decisions about conversion of perpetual usufruct right into ownership title are issued by:

- starosts – for lands owned by the State Treasury,
- commune administrators, mayors, powiat or voivodship administration – respectively for lands owned by units of local government.

*Marcin Olejniczak*  
(Konin)

## **Klasa szkolna miejscem interakcji**

### **Wprowadzenie**

Tożsamość indywidualna i kolektywna ucznia/uczniów podlega szeregowi przemian, które to są pochodną czynników zewnętrznych (środowiskowych) jak również czynników endogennych (związanych z procesami rozwojowymi uczniów).

Do czynników zewnętrznych zaliczyć można oddziaływanie agend socjalizacyjnych, pośród których najistotniejsze to: rodzina, grupa sąsiedzka czy też grupy rówieśnicze oraz oddziaływanie profesjonalnych instytucji wychowawczych – szkół i placówek oświatowych. Nie bez znaczenia jest także funkcjonowanie dynamiczne grup celowych formalnych (a także struktur nieformalnych w ich ramach), jakimi są klasy szkolne.

Szkoła i klasa szkolna stanowią przestrzeń społeczną, która to stanowić może układ stosunków międzyludzkich, zróżnicowanych ze względu na dystanse przestrzenne, psychiczne i społeczne między jednostkami<sup>1</sup>, w tej przestrzeni społecznej dochodzi do procesów interakcyjnych w układach uczeń – uczeń i nauczyciel – uczeń.

### **Interakcje w klasie szkolnej – wielość perspektyw i płaszczyzn interpretacyjnych**

W odniesieniu do ustaleń teoretyków jak i praktyków edukacji można stwierdzić, że nie ma jednego stanowisko dotyczącego zagadnienia interakcji w klasie szkolnej rozumianym zarówno w sensie opisowym czy też normatywnym.

W refleksji socjologicznej problem relacji interpersonalnych dotyczy najczęściej interakcji społecznych, które mogą przykładowo przybierać następujące formy: interakcji niezogniskowanej, zogniskowanej, symbolicznej, transakcyjnej, bezpośredniej, pośredniej. Ujęcie socjologiczne dotyczy najczęściej podejścia do zagadnienia interakcji w klasie szkolnej przez pryzmat struktur społecznych<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Gołaszewski, Szkoła jako system społeczny, Warszawa 1977, s. 219-220.

<sup>2</sup> U. Ostrowska, Relacje interpersonalne w edukacji jako przedmiot badań, w: Ostrowska U. (red.) 2002. Aksjologiczne aspekty relacji interpersonalnych w edukacji, Kraków 2002, s. 113-115.

W zależności od podejścia teoretycznego – szkoły socjologicznej – interakcja między podmiotami w procesie edukacyjnym zawierać może szereg odniesień w postaci zainteresowania, przykładowo: pojęciem jaźni społecznej, roli społecznej<sup>3</sup>.

W refleksji pedagogów pojęcia interakcja i relacja mają bogaty zespół odniesień wzajemnie się nakładających<sup>4</sup>. Istotnym, z perspektywy celów wychowania i kształcenia, wydawać się może zagadnienie dotyczące podmiotowości samej interakcji, jak również podmiotów tejże interakcji (nauczyciel, uczeń)<sup>5</sup>.

Szereg badaczy podejmuje także problem zależności między społeczno-pedagogicznymi oraz osobowościowymi uwarunkowaniami procesu kształcenia a charakterem i strukturą interakcji między podmiotami w sytuacjach szkolnych oraz ich implikacjami edukacyjnymi, w postaci różnicowania efektów kształcenia<sup>6</sup>.

Teoretyczne podstawy podejścia psychologicznego w analizie i interpretacji procesów interakcyjnych wiązać się mogą z uznawaną (przez badacza lub nauczyciela) psychologiczną koncepcją człowieka i jego natury. Interakcje społeczne zatem analizowane mogą być przykładowo: z perspektywy psychologii behawioralnej, z perspektywy teorii wymiany nagród i kar, z perspektywy koncepcji poznawczej<sup>7</sup>.

W refleksji psychologów zakres znaczeniowy pojęć interakcja i relacja interpersonalna jest właściwie taki sam<sup>8</sup>.

Myśl filozoficzna stanowić może dla zagadnienia interakcji społecznych w procesie kształcenia/wychowania szersze tło problemowe i interpretacyjne, zwłaszcza w kontekście filozofii wychowania czy też historycznie i kulturowo zmiennych ideałów wychowania.

Złożoność problematyki interakcji społecznych analizowanych w pedagogicznym kontekście, a także szeroki zakres znaczeniowy pojęcia, sugerować może możliwość/konieczność podejścia interdyscyplinarnego lub też lokującego przedmiot swego zainteresowania na styku dyscyplin, przykładowo pedagogiki i socjologii lub też w odniesieniu do subdyscyplin: pedagogiki społecznej, psychologii społecznej.

---

<sup>3</sup> W. Kubiak, Interpretatywny model interakcji podstawą dialogu edukacyjnego, w: Dudzikowa M (red.) Nauczyciel-uczeń. Między przemocą a dialogiem: obszary napięć i typy interakcji, Kraków 1996.

<sup>4</sup> U. Ostrowska U., op.cit., 117

<sup>5</sup> Por. Z. Babska, G. Shugar, Idea dwupodmiotowości interakcji dorosły – dziecko w pierwszych latach życia, Lublin 1986.

<sup>6</sup> Por. A. Szczurek-Boruta, Obraz interakcji między uczniem a nauczycielem w procesie edukacji (uwarunkowania społeczno-pedagogiczne i osobowościowe), w: Dudzikowa M (red.) 1996. Nauczyciel-uczeń. Między przemocą a dialogiem: obszary napięć i typy interakcji, Kraków 1996.

<sup>7</sup> Por. S. Mika, Interakcje międzyludzkie, w: S. Mika, Psychologia społeczna dla nauczycieli, Warszawa 1998.

<sup>8</sup> U. Ostrowska, op. cit., s. 115.

## Interakcje w klasie szkolnej – perspektywa nauczyciela

Rozwój wszechstronny ucznia i integracja zespołu klasowego stanowić mogą wyzwanie dla nauczyciela – wychowawcy traktowanego jako generator, katalizator i modulator interakcji uczniowskich w klasie szkolnej<sup>9</sup>. Istotne w tym kontekście wydają się być kompetencje nauczycielskie w obszarze diagnozowania sytuacji uczniów (dostosowanie, niedostosowanie społeczne, kształtowanie się pozycji w grupie, społeczne etykietowanie, itd.) oraz projektowania sytuacji dydaktycznych, przejawiające się choćby umiejętnością świadomego wykorzystywania arsenału środków oddziaływania wychowawczego.

Zatem do aspektów funkcjonalnych interakcji w klasie szkolnej, inicjowanych przez nauczyciela, zaliczyć można chociażby:

- Podmiotowość,
- Emancypacja,
- Rozwój,
- Integracja.

Powyższe przykładowe aspekty funkcjonalne dotyczące interakcji nauczyciel-uczeń odnoszą się również do kształtowania tożsamości w odniesieniu do jednostki jak i do kolektywu.

Interakcje w klasie szkolnej inicjowane przez nauczyciela nie zawsze jednak spełniają swoją rozwojową i socjalizacyjną funkcję. Efektem zaburzonych relacji interpersonalnych stanowić może niedostosowanie w szkole<sup>10</sup>. Zatem do aspektów dysfunkcyjnych zaliczyć można interakcje prowadzące do:

- Uprzedmiotowienia,
- Zaburzeń rozwoju,
- Agresji,
- Naznaczania społecznego,
- Niedostosowania społecznego,

Godnym podkreślenia wydaje się być fakt, iż interakcje w klasie szkolnej dotyczyć mogą świadomego i zamierzonego oddziaływania nauczyciela na uczniów lecz także tego nieświadomego oddziaływania wychowawczego i systemu szkolnego poprzez funkcjonowanie szeregu przedzałożeń (milczących założeń) dotyczących uczniów i ich natury, własnej roli i celów kształcenia i wychowania oraz poprzez funkcjonowanie tak zwanych ukrytych programów szkoły (przemoc symboliczna w postaci narzucania znaczeń i swoista „tresura szkolna”)<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> A. Witek, Integracja w grupie rówieśniczej wyzwaniem dla pedagoga w toku podejmowania działań dydaktyczno-wychowawczych, w: Sokolowska-Dzioba T. (red.) 2002. Kształtowanie umiejętności wychowawczych, Lublin 2002.

<sup>10</sup> Por. A. Krajewska, Niedostosowanie w szkole jako skutek zaburzonej relacji interpersonalnej, w: Problemy opiekuńczo-wychowawcze, nr 9/2004

<sup>11</sup> Por. T. Olejniczak, M. Olejniczak, Podmiotowość w wychowaniu: perspektywa nauczyciel-uczeń, w: Włosiński M. (red.) 2005. Zagrożenia i ikonosfera religijnych przekonań integrującej się Europy, Włocławek 2005.

### **Klasa szkolna miejscem interakcji – pytania badacza i nauczyciela praktyka**

Na gruncie nauk społecznych, w tym także pedagogiki jednym ze sporów ciągle aktualnych pozostaje nadal spór dotyczący relacji pomiędzy teorią a praktyką. Interakcje w klasie szkolnej z perspektywy nauczyciela praktyka i badacza są obszarem ciągłych zmian i przeobrażeń będących efektem zmian w świecie współczesnych obejmujących dla przykładu: skalę makro (procesy unifikujące w Europie), skalę mezo (zmiany dotyczące instytucjonalnego obszaru edukacji – reformy oświatowe, które to pociągają za sobą konieczność reorganizacji i przewartościowań w konkretnych placówkach oświatowych), skalę mikro (zmiany systemu wartości w rodzinie, dynamika ról społecznych w rodzinie) oraz poziom intrapersonalny, dotyczący dynamicznych struktur osobowości uczniów i nauczycieli.

W oparciu o powyższe stwierdzenie wydawać się może, że problem interakcji w klasie szkolnej, rozumianych jako niezbędny składnik oddziaływania wychowawczego, wymaga ciągłych aktualizacji w postaci diagnozy naukowej jak i tej, która to stanowić powinna ciągłą praktykę nauczycielską. Diagnoza to może odnosić się do następujących kwestii (problemów badawczych):

- Czy istnieje różnicowanie interakcji nauczyciel-uczeń w zależności od szczebla kształcenia?
  - Czy istnieje zależność między charakterem interakcji nauczyciel – uczeń a poszczególnymi zmiennymi biograficznymi?
- Do tych zmiennych biograficznych zaliczyć można pochodzenie ucznia, sytuację rodzinną ucznia (struktura rodziny, wiek rodziców, wykształcenie rodziców, liczba rodzeństwa, preferowane wartości)
- Czy istnieje zależność między strukturami interakcji nauczyciel-uczeń a uczeń-uczeń?
  - Czy interakcje nauczyciel-uczeń i uczeń-nauczyciel są symetryczne i czy występuje w nich reguła wzajemności?
  - Czy istnieje zależność między strukturą interakcji nauczyciel-uczeń a osiągnięciami ucznia?
  - Czy istnieje zależność dotycząca koncepcji potocznej człowieka-ucznia uznawanej przez nauczyciela a charakterem i interakcją z uczniami?
  - Czy istnieje zależność między różnicowaniem metod wychowawczych a aktywnością społeczną uczniów?
  - Czy występuje różnicowanie dotyczące kompetencji diagnostycznych nauczycieli w obszarze poznawania struktur interakcji i pozycji uczniów w klasie szkolnej?
  - Czy wizje celów edukacyjnych nauczycieli mają wpływ na charakter interakcji z uczniami?

- Czy autoobraz nauczyciela generuje różnicujące się struktury interakcji z uczniami?
- Czy istnieje związek między doбором treści kształcenia i formami pracy w klasie szkolnej a strukturą interakcji w klasie szkolnej?

Odpowiedzi na te pytania (udzielone przez badaczy jak i nauczycieli) powinny wiązać się ze stosownymi odniesieniami do praktyki edukacyjnej, zwłaszcza w zestawieniu z funkcjami założonymi oddziaływania wychowawczego i procesu dydaktycznego w klasie szkolnej.

### Podsumowanie

Można zgodzić się z Urszulą Ostrowską, która uważa, iż rozdział pomiędzy sferą problemu edukacyjnego a sferą przedmiotu badań nie jest łatwy do przeprowadzenia, a przedmiot zainteresowania w literaturze przedstawiany jest albo zbyt ogólnikowo i dyrektywnie lub też jako w sposób cząstkowy i przyczynkarski, co implikuje podejście epistemologiczno-eksploracyjne<sup>12</sup>.

Zatem problem interakcji w klasie szkolnej i ranga nauczyciela oraz świadomość roli, i znaczenie jego oddziaływania na struktury interakcyjne w klasie szkolnej pozostają ciągle aktualne zarówno jako przedmiot refleksji badacza jak i nauczyciela-praktyka.

### Abstract

Complexity of the problematic of interaction in the school class and the wide range of the meaning “interaction” may suggest a necessity of the inter disciplinary formulation. In the school class interactions may be analyzed as a point of view of functions which attend in didactic process. The issue of interaction in a school class and a consciousness of the matter of tutorial interaction with interaction structures in a school class is still actual as a subject of the explorer’s and teacher’s – practician’s reflection.

---

<sup>12</sup> Ostrowska U. 2002., op. cit., s. 107.





Iwona Dorota  
(Mediolan)

## W kręgu listu Zygmunta Krasińskiego

„Pierwszym szczęściem moim  
być z Tobą i nie pisać do Ciebie,  
drugim pisać do Ciebie,  
gdy nie jestem z Tobą<sup>1</sup>”.

„Et vous voilà pris dans la  
puissance de l'habitude”<sup>2</sup>.

Korespondencja Zygmunta Krasińskiego, szczególnie ta adresowana do Delfiny Potockiej jest zjawiskiem zupełnie wyjątkowym, zarówno w skali romantyzmu polskiego jak i europejskiego. Poeta czerpie z bogactwa doświadczeń literackich i tradycji minionych epok, stwarzając jednocześnie kategorie listu całkowicie nową, zupełnie odrębną.

Doskonała znajomość dziedzictwa antyku nie predestynuje go, jak to się dzieje w przypadku epistolografii Adama Mickiewicza, do holdowania klasycznym wzorcom listowym, utrwalonym przez estetykę Scypiona, Piladesa czy Orestesa; także późniejszy utylitaryzm, oschłość tonu i wstrzemięźliwość słowa, tak typowe dla rzymskiej tradycji sztywnych *Ad Atticum*, nie są wyznacznikami listu Krasińskiego, podobnie jak i owe cycerońskie, żartobliwe tak bardzo mickiewiczowskie *Ad Familiares*<sup>3</sup>.

Wydawałoby się, że listy autora *Irydiona* mogą przybliżać się do Roussofsko-Byronicznych ideałów *ars epistolandi* Juliusza Słowackiego<sup>4</sup>. Fascynacje Mont Blanc, jeziorem Lemana, nad którym mieszkał przecież i twórca *Giaura* czy urzekająca w swej czarowności i niesamowitości aura cmentarzy, tchnąca z korespondencji autora *Kordiana*, nie jest też obca i genewskim przeżyciom Krasińskiego. To one kształtują owo głęboko pojęte, oryginalne, egotyczne piśarstwo młodych

<sup>1</sup> Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, t. I-III, Warszawa 1975, list z 25 czerwca 1843, s. 783.

<sup>2</sup> „I oto popadłeś w moc przyzwyczajenia”, w: *Ibid.*, list z 16 marca 1844, s. 359.

<sup>3</sup> Por. Z. Sudolski, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz-Krasiński-Słowacki-Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, z. 2 oraz Z. Sudolski, *Mickiewicz jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny” 1986, z. 3 / 4.

<sup>4</sup> Por. Z. Sudolski, *Juliusz Słowacki jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny” 1986, z. 9/10.

romantyków z filtrującą, wszechobecną tendencją do introspekcji, do kreacji autobiografii duchowej.

Na tej drodze apoteozy wrażliwości ukształtowanej przez *Seconde Preface* do *Nowej Heloizy* spotykamy Stendhala, Francois Chateaubrianda z *Rene*, Alfreda de Musset ze *Spowiedzią dziecięcia wieku* i innych. Wszelka iluzja, że ich śladami podąży także Krasieński wydaje się być złudna. Rousseau, zaczyna być dlań, „większym deklamatozem niż poeta”, a owe „sławne skały Meillerie i gaj Klarencji nie czynią na nim żadnego wrażenia”<sup>5</sup> – jak wyznaje w liście do ojca. *Nowa Heloiza* zostaje zdyskredytowana, stając się „nudnym dziełem”; pięknym jedynie co do stylu, ale bez prawdziwego uczucia<sup>6</sup>.

Krytyka ta nie prowadzi, jak to się dzieje w przypadku korespondencji Cypriana Kamila Norwida, do stworzenia listu będącego swoiście pojętymi intelektualnymi rozmyślaniami, poddanymi surowej dyscyplinie słownej, wizualnej i czasowej<sup>7</sup>.

Listy Krasieńskiego nie są też kontynuacją XVII-wiecznej doktryny epistolograficznej „opromienionej blaskiem sławy” przez markizę de Sévigné, pannę de Lespinasse czy Gellerta. Manifestacja indywidualizmu, nobilitacja uczucia, ekspresja wolności na obszarze epistolograficznych doświadczeń romantyka doczeka się zupełnie inaczej pojętych realizacji.

Na gruncie rodzimych tradycji epistolarnych epoki romantyzmu listowanie Krasieńskiego dominuje bezsprzecznie. Dla porównania korespondencja Juliusza Słowackiego liczy 270 listów skierowanych do 66 osób, 416 listów do 69 adresatów to dorobek Fryderyka Chopina, zespół korespondencyjny Norwida zawiera 846 listów pisanych do 96 adresatów, a listowe osiągnięcia Adama Mickiewicza zawierają się w 1200 listach, skierowanych do przeszło 300 osób. *Sumariusz epistolarny* Krasieńskiego rejestruje około 3500 listów pisanych do 158 adresatów, nie obejmując listów bezpowrotnie straconych, których istnienie zostało jedynie zasygnalizowane w *Kalendarium* korespondencji poety<sup>8</sup>.

Doświadczenia minionych epok w zakresie wzorców naśladowania i teorii listu zawierają się w epistolografii Krasieńskiego, jednak jej nie wypełniają, nie stanowią jej dominanty.

Nasuwa się pytanie o zakres innowacyjnych i konstytutywnych wartości listowych przekazów Krasieńskiego?

Korespondencja Zygmunta do Delfiny Potockiej, obliczana w latach siedemdziesiątych XIX wieku na 5 do 6 tysięcy listów<sup>9</sup>, dzisiaj przedstawia się nader

<sup>5</sup> Z. Krasieński, *Listy do ojca*, oprac. i wstępem opatrzył St. Pigoń, Warszawa 1963, list z 30 kwietnia 1830, s. 133.

<sup>6</sup> Ibidem., s. 133.

<sup>7</sup> Por. Z. Sudolski, *Listy Norwida wobec tradycji epistolarniej*, „Studia Norwidiana” 1985/1986, nr 3-4, s. 117-129, K. Cysewski, *Uwagi o listach C. Norwida*, „Studia Norwidiana” 1985/1986, nr 3-4, s. 131-152, Z. Szmydtowa, *Listy poetyckie Norwida*, „Przegląd Humanistyczny” 1964/4.

<sup>8</sup> Ibidem., s. 12.

<sup>9</sup> Z. Sudolski, *Wstęp do: Z. Krasieński, Listy do Delfiny Potockiej*, op. cit., s. 8.

ubogo. Dysponujemy zaledwie 702 listami, obejmującymi okres od 18 lutego 1839 roku do końca stycznia 1859 roku, zgodnie z ostatnim zachowanym przekazem. Zgrupowana jest w trzech tomach, przypadających na lata: od 1839 do 1843 roku, od 1843 roku do 1845, od 1846 do 1859 roku.

Szczególnie interesująca ze względu na tematykę naszych rozważań wydaje się być głównie analiza 227 listów, zapisanych w okresie od 8 sierpnia 1843 roku do 5 grudnia 1845, kiedy to listowy przekaz informacji pozostaje jedynym środkiem komunikacyjnego porozumiewania się, a wszelka nadzieja na osobiste spotkanie z Delfiną, wydaje się być złudna. Sytuacja zaistniała po ślubie poety z Elizą Branicką nie przerywa ciągu listowych przekazów z panią Potocką, ale potęguje ich intensywność i znaczenie<sup>10</sup>.

Epistolografia Zygmunta Krasińskiego określana jest mianem: „najinteligentniejszej z polskich książek pierwszej połowy XIX wieku<sup>11</sup>”, „najwybitniejszą epistolografią miłosną w skali romantyzmu polskiego i światowego<sup>12</sup>”, „największą powieścią polskiego romantyzmu<sup>13</sup>”, „najbardziej pasjonującym romansem w listach<sup>14</sup>”, „prawdziwym dziennikiem pisarza i pamiętnikiem jego duszy<sup>15</sup>”.

W przekazach do Delfiny niejednokrotnie natrafiamy na ślad autorskiej analizy Krasińskiego, rodzajowych komentarzy do swoich listów: *List czy dziennik będzie prawdziwym stanem duszy mojej opisem, jedynym poematem, któremu zdolny*<sup>16</sup> – wyjaśnia poeta w liście z Mola z dnia 18-go marca 1840.

<sup>10</sup> Zbigniew Sudolski wyjaśnia, że: „Dopiero ślub nadaje miłości poety do Delfiny wymiary prawdziwie wielkiego romansu epoki. Odtąd nie trzeba już poszukiwać cierpienia, każdy list, każde spotkanie z ukochaną będzie wyzwaniem rzuconym światu i obowiązującym w nim konwenansom obyczajowym” *Ibid.*, s. 18.

<sup>11</sup> J. Kott, *Krasiński do czytania*, „Życie Literackie” 1959, nr 13.

Korespondencja Krasińskiego może odsyłać do najdojrzalszej intelektualnie i najbardziej niepokojącej książki polskiego Oświecenia to jest korespondencji, zwłaszcza francuskiej, Ignacego Krasickiego. Por. Z. Krasiński, *100 Listów do Delfiny*, wstępem opatrzył J. Kott, Kraków 1966, s. 6.

<sup>12</sup> Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa 1928, s. 49.

Z. Sudolski we Wstępie do *Listów do Delfiny Potockiej* zapisze: „Myśl o ukochanej nie odstępowała poety. Zrodziła się potrzeba zwierzeń przed ukochaną. I tak, było już stale, w ciągu dwudziestu lat ich znajomości, której rezultatem jest ta gigantyczna korespondencja, wynikła i z potrzeby serca, i z konwencji epoki. Rodzi się bodaj największe arcydzieło poety, *sui generis* powieść romantyczna, której bohaterami stają się Sizis i Diały. Oni sami odgrywają przed nami dramat swoich uczuć, obnażając jednocześnie wszystkie sprzeczności swojej epoki”. Por. Z. Sudolski, *Wstęp do: Z. Krasiński, Listy do Delfiny Potockiej*, *op. cit.*, s. 6.

<sup>13</sup> Z. Krasiński, *100 listów do Delfiny...*, *op. cit.*, s. 5.

<sup>14</sup> Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego...*, *op. cit.*, s. 49.

<sup>15</sup> M. Janion, *Tryptyk epistolograficzny*, w: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969, s. 215.

M. Bieńczyk korespondencję Krasińskiego uznaje za „arcydzieło mortalistycznej wrażliwości w sposób oryginalny przedstawiającej doznanie zachwiania życia”, w: M. Bieńczyk, *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa 2001, s. 176.

<sup>16</sup> Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, *op. cit.*, list z 18 marca 1840, s. 185.

*Ty... moim stróżem aniołem –pisze z Teplitz – list modlitwa, a ja owym, który choć aniola swego widzieć nie może, jednak przez modlitwę ściąga jego opiekę na siebie*<sup>17</sup>.

*Pisanie to pacierz serca mego – wyznaje Krasinski – i żadnej innej nie mam pociechy nad pisanie do Ciebie, w tym tylko mogę szukać ulgi, w tym siłę znaleźć*<sup>18</sup>.

*Mój duch – przyznaje w 1847 roku – zawsze się wigilią śmierci swojej czuje, i tak się czując, zawsze pisze testament, wiecznie testament, myślać, że jutra już nie będzie...*<sup>19</sup>

Owe poematy, modlitwy czy spowiedzi<sup>20</sup> poety były przez poetę, co interesujące, zapisywane w formie listów<sup>21</sup>. W przypadku korespondencji Krasieńskiego to właśnie dziedzina listu zostaje obdarzona wszystkimi naddanymi sensami właściwymi literaturze czystej<sup>22</sup>. Na jej usługach pozostaje podobnie metaforyka z sugestią pozornej oczywistości, uchwytne piękna<sup>23</sup>. Zyskuje na tym plastyka listu, wzmagana przez oddziaływanie na przeżycia emocjonalne adresata, wprowadzanie elementów uczuciowo-nastrojowych i dążenie do osiągnięcia pełnej ekspresji<sup>24</sup>.

Poeta traktuje korespondencję nie tylko funkcjonalnie, jako sposób porozumiewania się, ale przede wszystkim ekspresywnie, jako formę wyrażania własnego życia wewnętrznego. Cel listowania daleki jest od wszelkich wymogów praktyczności: *Niech wiem zawsze, co myślisz, co czujesz, co robisz, gdzie jesteś, wszystko, wszystko. Niech nasze dusze będą jednością, niech połączeni, choć dalecy, zawsze nachyleni ku sobie, w Bogu*<sup>25</sup>. Stąd zarzut, jaki stawiali Krasieńskiemu

<sup>17</sup> Ibidem., list z 4 września 1841, s.337.

<sup>18</sup> Ibidem., list z 7 października 1844, s.517.

<sup>19</sup> Ibidem., list z 18 sierpnia 1847, s.417.

<sup>20</sup> Korespondencja z Genui wpisuje list poety w krąg konfesji: „...Chciałbym Ci się wyświadczyć ze stanu okropnego duszy, w którym jestem.”- informuje Krasieński Delfinę. Por. Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, op. cit., list z 9 maja 1843, s. 772.

A. Kubale w *Egzystencja i komunikacja. O listach Zygmunta Krasieńskiego* pisze o listach poety jako rodzaju terapii. Por. też, *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dabrowicz, Białystok 2000.

<sup>21</sup> Rodzajowa przynależność listu do literatury stosowanej wskazuje na cel i funkcję praktyczną. Względy natury literackiej są mu w zasadzie obce, ale jak zauważa A. Witkowska na listy hrabiego: „Można spojrzeć wyłącznie jak na literaturę, posługującą się określonymi konwencjami artystycznymi. Listy nie sytuują się zamiast lub obok twórczości, [ale] w pełni są twórczością”, w: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2001, s. 596. Por. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1837, s. 15.

<sup>22</sup> Por. K. Cysewski, *Epistolografia jako literatura. Na przykładzie listów Zygmunta Krasieńskiego*, „Prace Polonistyczne” seria 49, Łódź 1994, J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania...*, s. 218.

<sup>23</sup> S. Skwarczyńska, op. cit., s. 298.

<sup>24</sup> Z. Sudolski, *Wstęp* do: Z. Krasieński, *Listy. Wybór*. Oprac. Z. Sudolski, Wrocław- Warszawa- Kraków, BN, seria I, nr 282, s. 9.

<sup>25</sup> Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, op. cit., list z 14 sierpnia 1843, s. 14.

współcześni i późniejsi krytycy, że jego listowanie „to tylko marnotrawienie talentu i zagłada ducha”<sup>26</sup>.

Jednakże analizy angielskiej epistolografii epoki wiktoriańskiej, za *The Art of Victorian Prose*, przyznają korespondencji prawo do coraz intensywniejszego zajmowania obszarów tradycyjnie należących do poezji. Zbliżając ją w ten sposób do estetyki ekspresjonizmu, gdzie język staje się wyrazem osobowości, to znacząco sztuką<sup>27</sup>.

W ten sposób listy Krasińskiego wpisują się niejako w praktykę ówczesnej epoki. Zaskakujący w tym względzie jest fakt, że „Syn Południa”, bo tak siebie określa poeta, współtworzy kulturę epistolarną właśnie północnej Anglii. Niezwykle silna więź istniejąca między korespondencją a poezją sprawia, że całe partie epistolografii Zygmunta do Delfiny ulegają poetyzacji.

Swoboda skojarzeń, wyobrażeń i uczuć w obrębie jednego przekazu listowego, luźna kompozycja wypowiedzi, nie podporządkowana żadnej dyscyplinie czy rygorom tematycznym, budują amorficzną strukturę listu poety, wpisując go tym samym w krąg romantycznego korespondowania, wyzwolonego ze sztywnych zasad oświeceniowych tradycji. List Krasińskiego, wyzbyty z wszelkich elementów scen-

---

Podobne wyjaśnienie przynosi list z Warszawy z 15-16 października 1844, w którym to nadawca listu wyraźnie określa osobę sprawczą owego pisania: „O Diale... Ja sobie bym tego nie pisał, bo nie chciałoby się, ale dla Ciebie miłość moja gna i musi, bym te myśli kładł na papier, zresztą to Twoje myśli, równie jak moje, bylebyś chciała o nich pomyśleć”, w: *Ibid.*, s. 530.

„Listy były dla Zygmunta Krasińskiego takim rodzajem komunikacji, który stanowił działanie, zachowanie życiowe” uważa A. Okopień – Sławińska, w: *taż*, *Teoria wypowiedzi jako postawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1988.

<sup>26</sup> J. Iwaszkiewicz pisał: „O nieznośnej obsesji Delfiny, która, kto wie, była może zgubą wszystkiego, co jeszcze Krasiński mógł stworzyć. Wszystkie myśli, wszystkie godziny swoje jej poświęca. Samo pisanie listów do Didyszy musiało zabierać Krasińskiemu tyle czasu, iż niewiele mu już pozostawało na tworzenie. [...] To fantastyczna miłość Krasińskiego- groźna, potężna, dziwaczna, zatrważająca, żenująca chwilami, a chwilami irytująca – sprawia wrażenie hydry, co wysuszała mózg jego i uczucia”, w: *tenże*, *Książka o Sycylii*, w tomie: *Podróże*, Warszawa 1958, s. 368.

A. Małecki wskazywał: „Na własną swoją szkodę ten dziwny geniusz (boć tego mu nie odmawiam) tyle niepotrzebnych listów na wszystkie strony popisał, tyle w nich o swoich postępach, uczuciach, ideałach, głupstwach i bezsensownych sprawkach napłótł...”, za: Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego...op. cit.*, s. 10.

A. Brückner krytykował w „Pamiętniku Teatralnym”: „Wypisał, tj. wyczerpał się zaś w listach niezliczonych: nikt ich tyle nie wysłał, co on, i to jakich! Dziś nikt podobnych chryj ani pisze, ani czyta, co jemu zastępowały czyny literackie, skoro nie dbał o poklask tłumy”, w: *tenże*, „Pamiętnik Teatralny” 1964, z.3, s. 301-312.

Nie należy jednak zapominać o ceniących już wówczas talent epistolograficzny poety i wartość jego listów. Należeli do nich, jak podaje Z. Sudolski, Władysław Zamojski i Juliusz Słowacki, por. Z. Krasiński, *Listy*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1997.

O ambiwalentnym stosunku krytyków do epistolografii Krasińskiego i jej różnym wartościowaniu por. także Z. Sudolski, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego...op. cit.*, s. 9-12.

<sup>27</sup> *The Art of Victorian Prose*, G. Levine, W. Madden, London 1968, s. 13-14.

tyzmu, nie aspirujący do roli dokumentu, „inkrustowany” utworami lirycznymi<sup>28</sup>, tworzony nie przez kogo innego, ale poetę, staje się wypowiedzią na wskroś subiektywną, liryczną. Przeistacza się w płaszczyznę dyskusji o poezji, obszarem szczególnie uprzywilejowanym w zakresie wypowiedzi związanych z rolą poety<sup>29</sup>. Apoteoza poezji, manifestacja jej potęgi, jej eschatologiczne przeczucie sprawiają, że poezja staje się dla Krasieńskiego: „kształtem wieczności”, „wiecznym prorocstwem ostatecznych kształtów życia... w Bogu”, „proroctwem stanu przyszłego ludzkości”. Poprzez to poezja jest o wiele bliższa, dla autora *Irydiona*, „formie żywej życia” to jest uczuciu, niż metafizyka czy filozofia<sup>30</sup>.

Zasadna wydaje się być także sugestia o muzykalizacji pewnych partii korespondencji. Krasieńskiego do Delfiny. Zgodnie bowiem z ideą Platona, rozwiniętą przez poetę w listach do Potockiej, muzyka jest: *...Wszystkim co duszę zachwyca, unosi i sadza na Merkurego skrzydła... Muzyka jest wszelką harmonią, w której dusza się rozplywa. Muzyka to potężny krzyk serca*<sup>31</sup>.

To nieograniczenie muzyki jedynie do śpiewu czy gry na instrumentach sprawia, że przyrównać ją można w tym wypadku także do korespondencji<sup>32</sup>.

Kategoria listowania dla Zygmunta Krasieńskiego staje się czymś w rodzaju azylu, schronienia, gdzie obok informacji a może przede wszystkim, przesyła się emocje, odczucia, doznania. Skąd wynosi się doświadczenia: *W niczym niepodobne do innych doznań na ziemi, bo wszystko reszta drobiazgiem, nicością, bezzyciem w porównaniu*<sup>33</sup>.

*Ja – wyznaje poeta – ile razy mi źle, zaraz szukam pióra, by do Ciebie krzyknąć, uciec, schronić się na Twoim łonie... Ja tylko żyję przez Ciebie i w Tobie!*<sup>34</sup>. I tak poeta wyprawia się w świat zalakowane w kopertach: swe „jęki

<sup>28</sup> Por. M. Szargot, *Ziemia rozdziału- niebo połączenia. O liryce Zygmunta Krasieńskiego*, Katowice 2000.

<sup>29</sup> Interesujące rozważania ponadto zawiera list z 23 lutego 1840, którego adresatem jest Juliusz Słowacki. Por. Z. Krasieński, *Listy do Juliusza Słowackiego*, w: Z. Krasieński, *Listy do różnych adresatów*, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski, t. I-II, Warszawa 1991, list z 23 lutego 1840, s. 444-445.

<sup>30</sup> Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, *op. cit.*, list z 21 grudnia 1841, s. 434.

<sup>31</sup> *Ibidem.*, list z 23 listopada 1843, s. 161.

<sup>32</sup> Podobne spostrzeżenia czyni J. Słowacki w liście do matki: „Bo Ty wiesz, że pomimo słów listu, jest jakaś w liście zawarta muzyka, która tajemnice nasze odkrywa i smutku naszego albo wesela jest muzykantką w liście zaczarowaną”, tenże, *Listy do matki*, w: *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, oprac. Z. Krzyżanowska, t. VI, Wrocław 1987, s. 125.

J. J. Rousseau podkreśla wrażenia wywołane śpiewnością listowej romancy w: J. J. Rousseau, *Długa przedmowa do Nowej Heloizy*, przeł. i opracowała E. Rządowska, Wrocław 1962, s. 421.

Krasieński nie przypisuje muzyce jedynie funkcji czysto estetycznej, ale stanowi ona także ilustrację jego poglądów historyozoficznych. Por. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, *op. cit.*, list z 10 grudnia 1839, s. 80.

<sup>33</sup> *Ibidem.*, list z 28 października 1843, s. 114.

<sup>34</sup> *Ibidem.*, list 24 października 1844, s. 534.

i skargi”, „kształty cierpienia, wspólnoty bólu, jedyne pociechy”<sup>35</sup>, „łachmany, krwawe szmaty duszy”<sup>36</sup>. Bo takie oto definicje listu spotykamy na łamach korespondencji Krasińskiego.

Dla nikogo list nie ma tak wielkiej mocy sprawczej, by rozpatrywać go w kategoriach życia i śmierci, bycia i niebycia, szczęścia nieba i „nocy wiecznej piekieł”: *Żyję tylko listami Twymi... Słowo Twoje jedno dobre mocą, potęgą wnet się we mnie staje, złe osłabieniem, znikczemieniem*<sup>37</sup>.

Kategorii listu zostaje przypisana „ożywcza funkcja oddechu”, funkcja „gojenia rozdartych ran duszy poety”, „odwijania żółtkłego liścia jego serca”, „kołysania wiosennym tchnieniem”<sup>38</sup>. Rozpatrywana w kategoriach moralnych jest „najwyższym dobrem”<sup>39</sup> i szczęściem, „jedynym lepszym stanem ducha”<sup>40</sup>.

List nierzadko staje się niczym innym jak wyimaginowaną obecnością Delfiny ze wszystkimi towarzyszącymi jej doznaniem i uczuciami: *Czymże list Twój każdy, jeśli nie Tobą, ale Toba pod tym kształtem*<sup>41</sup>. *Dłoń mogę w tym łście położyć na sercu Twoim i słyszeć palcami każde jego anielskie uderzenie*<sup>42</sup>.

Styl listu w przypadku korespondencji Krasińskiego to raczej styl utworu poetycznego niż styl z rodzaju literatury stosowanej. Tworzy go bowiem nie kto inny,

<sup>35</sup> Ibidem., list z 12-13 grudnia 1843, s. 193.

<sup>36</sup> Ibidem., list z 18 marca 1840, s. 185.

Marek Bińczyk wskazuje na „pewną cielesność [ listów Krasińskiego] żywą materialność, podatną na krwawy, frenetyczny ruch, w: M. Bińczyk, *Czarny człowiek...*, op. cit., s. 175.

Powyższą opinię potwierdzają i inne z określeń poety, zawarte m.in. w listach z 1841 roku, by zacytować: „... Jutro...siądę pisać do Ciebie, znów Ci kawał serca mego poszlę stamtąd, tak jak dzisiaj”, bądź „... Czy odczytujesz czasem te ułamki duszy mojej”. Por. Por. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, op. cit., list z sierpnia 1841 i list z 19 sierpnia 1841.

Mianem szmat nie posługuje się poeta wyłącznie na określeni swoich listów. Jest ono także przypisane organowi serca i w tym wypadku czynność korespondowania staje się „świadkiem” druzgocącego procesu męki piszącego: „List ten piszę, a robak gryzie mi serce. Czuję, jak mi szmaty całkie z serca odgryza...” w: Ibidem., list z 27 października 1843, s. 111.

<sup>37</sup> Ibidem., list z 21 stycznia 1844, s. 260.

List z 3 lutego 1843 z Rzymu czy list z 24 października 1844 z Warszawy wprowadza nas w podobny krąg skojarzeń: „O, pisz, zaklinam Cię, pisz Dyały, tyle życia mi, ile pisma Twego...”, „List Twój... odbieram w tej chwili. Bądź błogosławiona mi za niego, Dyały. Ty, jak Bóg, karzesz i tą sama ręką rany zagajasz. Śmierć dajesz i życie!”, Ibidem., s. 704.

<sup>38</sup> List z Teplitz łączy w sobie dyrektyw korespondowania z dobroczynną funkcją jemu przypisywaną:

„...Muszę pisać, boby serce mi pękło. Po napisaniu słów kilku do Ciebie zawsze lżej mi się staje, lepiej oddycham, jaśniej rzeczy widzę, sił nabieram...w: Ibidem., list z 4 -go września 1841 s. 337.

<sup>39</sup> By zacytować: „Pisuj często, co dzień do mnie, Twoje listy jedynym dobrem moim. Czekam ich godziny co dzień jak zbawienia. I gdy je odbiorę, zdaje mi się, że dłoń kochająca, kochana ścisnęła mi rękę, i lepiej mi”, w: Ibidem., list z 13 maja 1842, s. 589. Korespondowanie niejednokrotnie to rodzaj „zwodzenie się”, że jest się razem, zgodnie z listem z 24-go grudnia 1841, *Ibid.*, s. 435.

<sup>40</sup> Ibidem., list z 15 października 1843, s. 94.

<sup>41</sup> Ibidem., list z 17 października 1843, s. 98.

<sup>42</sup> Ibidem., list z 7-8 listopada 1843, s. 129.

ale poeta. Odpowiednio konstruowane ramy nastrojowej metaforyki wypełnia atmosfera uczucia, dźwięku, melodii. W kontekście funkcji listu styl wyobraźni działa niemal na wszystkie zmysły adresata listu. Istota współodczuwania, współdziałania radości i cierpienia poprzez list stanowi jego rys o niezaprzeczalnej wartości: *Czuję tylko co Ty czujesz, mnie to tylko boli, co Ciebie, i to tylko podnosi i wskrzesza, co i Tobie duszę rozwidnia*<sup>43</sup>.

Funkcja korespondowania staje się niczym przytłaczający dyrektyw konieczności: *Nic już innego nie potrafię, jedno do Ciebie pisać*, współlistniejąca obok stałej potrzeby przywdziewania dla Delfiny wszystkiego w szate słowa: *Kiedy głucho na świecie... Gdy coś cudownego przepływa nad ziemią chciałbym... Nie tylko Twój obraz przyciskać do serca, ale w słowo ten uścisk ubrać i tak go posłać Tobie*<sup>44</sup>.

Stąd wielka funkcja przypisywana wartości słowa. Słowo dla Krasieńskiego winno mieć moc zawarcia w sobie duszy i uciec adresata listu, być stale obecnym zwierciadlanym odbiciem jego serca. Jego potęga nie może być porównywalna ani do lawy wrzącej, ani rozpalonego żelaza, bo jak dowodzi autor korespondencji: *Spaliłbym samą lawę, samo żelazo, spaliłbym sam ogień palący się i znaki spalenizny byłyby to słowa moje*<sup>45</sup>.

Zygmunt Krasieński uruchamia w korespondencji całą sferę symboli dotyczącą samej interpretacji listu, wyposażając ją w nowe, metaforyczne treści o ukrytych sensach<sup>46</sup>.

List wkracza tu w krąg wartości egzystencjalnych, bytowych: *Jak po wielu dniach głodu chleba okruszyna, po wielu dniach pragnienia wody czara, po wielu dniach rozdziału, spotkanie, tak też i po wielu listach twardych jeden taki-miększy, tkliwszy, lepszy – zbawieniem i szczęściem jest!*<sup>47</sup>.

Chleb zgodnie z wykładnią symboliki chrześcijańskiej to pokarm, który krzepi serce ludzkie, który wspiera jego siłę. Prorok Ezechiel porównuje go do „podpory”,

<sup>43</sup> Ibidem., list z 21 stycznia 1844, s.260.

Podobną funkcję listu podejmuje korespondencja poety z Warszawy: „Ileż listy Twoje mnie bolały, wnoszę stąd, że Ciebie bolały, gdyś je pisała, więc wrażenie przez nie sprawione na mnie niczym innym, tylko wspólnością bólu, połączeniem się z Tobą pod kształtem cierpienia – a miłość żadnego kształtu nie odrzuca, byleby było połączenie” w: Ibidem., list z 10 grudnia 1843, s. 193.

<sup>44</sup> Ibidem., list z 20 grudnia 1839, s. 85.

<sup>45</sup> Ibidem., list z 21 marca 1840, s. 206.

<sup>46</sup> A. Witkowska pisze: „Istnieje wszakże w epistolografii Krasieńskiego problem wykraczania listu poza literaturę i dokument egzystencji. List ma docierać...do transcendencji, tworzyć wyobrażenie nieśmiertelności, bytu wiecznego, nie podlegającego ani realnym prawom życia, ani unicestwieniu jego form materialnych, listy współtworzą ten inny wymiar, w którym poeta i Delfina Potocka transigurują w byty czysto duchowe i niezniszczalne. Jest to nie tylko kwestia przekonań, ale wręcz wiary Krasieńskiego, i nie wydaje się, aby ten wątek listów można było traktować jako literaturę roli lub grę konwencji, dominujących w jego epistolografii”, w: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm, op. cit.*, s. 596.

<sup>47</sup> Ibidem., list z 31 stycznia 1844, s. 273.



która „łamie się” podczas głodu. Zyskuje on najświętsze i najwyższe znaczenie. „Chleb życia” jest obrazem i wyrazem podtrzymywania także życia wyższego, które pochodzi od Boga i którego udziela On tym i utrzymuje w tych, z którymi zawarł swoje przymierze<sup>48</sup>. Taką interpretację zyskuje list dla Zygmunta Krasińskiego. Staje się on dlań: *Pierwszym warunkiem bytu, pierwszą karmą życia, strawą powszednią, której się łaknie i wygląda tęskniąc*<sup>49</sup>. Pojawiają się liczne skargi poety kierowane pod adresem Delfiny na zaniechanie przesyłania tego pokarmu duchowego – „czegoż mi skąpisz chleba powszedniego?” – żali się poeta. Listy gwarantują, zapewniają przeżycie, są jedynym, jak by się wydawało dobrem poety, krzepią zarówno jego duszę jak i ciało: *Przywykłem żyć nimi, a konać bez nich*<sup>50</sup>, *dozwól im życia-prosi poeta – bo one są tym, co moje życie utrzymuje, wymuszają albowiem na Tobie c h l e b mój powszedni – odpowiadasz, a odpowiedźią tą, nie czym innym, ja żyję!*<sup>51</sup> Są niczym woda – pochłaniają i upajają, druzgocą i orzeźwiają, przynoszą śmierć i dają życie. Są podstawą wszelkiego istnienia, kosmiczną siłą wszelkiej egzystencji poety, pobudzają do działania, ale i są zapowiedzią bezładu, stagnacji, nicości<sup>52</sup>.

Nierzadko zdają się zawierać w sobie śmiertelność, niszczącą siłę, niestety jednak zawsze tak pożądaną: *Czemu nie piszesz? Czy nie wiesz, że listy Twoje karma serca mego czy nie wiesz, że choć czasem mógłbym z nich umrzeć, jednak bez nich żyć nie zdołam!...Być bez listów Twoich jest okrutną męczarnią. Czemu mi ją zadajesz?*<sup>53</sup>

Symbolika chleba i wody nie wyczerpuje całości interpretacyjnych znaczeń przypisanych kategorii listu. Wspólnie, uzupełniając tak istotny dla korespondencji, motyw światła: *Pisuj, pisuj, najdroższa Dialy! – błaga poeta w liście z Warszawy z 7-go października 1844 roku – myśl, że tylko listy Twoje dobro mi przynoszą i światłem są moim w nocy tej bez Ciebie*<sup>54</sup>.

Światło w starotestamentowym języku obrazowym leży u podstaw wszelkiego życia, oznacza bytowanie w szczęściu i powodzeniu, zaś w sensie nadprzyrodzonym – to oświecenie otrzymane dzięki życzliwości i łasce Boga, Jego kierownictwo w wypełnianiu Prawa. „Nie ma nikogo, kto nie znalazłby światła, nikogo też – kto

<sup>48</sup> D.Forstner Osb. *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i opracowanie W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska, Warszawa 1990, s.455.

<sup>49</sup> Ibidem., list z 17 kwietnia 1844, s. 403.

<sup>50</sup> Ibidem., list z 18 marca 1844, s. 366.

<sup>51</sup> Ibidem, list 15-16 maja 1844, s. 442.

<sup>52</sup> By zacytować listy z Warszawy i Przeworska: „...Każde słowo Twoje albo skrzydła mi przypina, albo przywiązuje do nóg ołowiane kule, ciężkie jak światy bólu!” czy też „Listy dobre, kochane odebrałem od Ciebie. Zaraz przemienia się powietrzokrąg mój! Zaraz elektryczność życia w żyły mi splywa, trup się dźwiga we mnie i na człowieka się odradza”. Por. Ibidem., list z 25 października 1844 i 17 listopada 1845, s. 540 i 308.

<sup>53</sup> Ibidem., list z 6 listopada 1845, s. 800.

<sup>54</sup> Ibidem., list z 7 października 1844, s. 515.

je zna. Nie ma nikogo, kto nie znalazby jego cudownego działania, nikogo też – kto znalazby jego istotę” – podając za *Światem symboliki chrześcijańskiej*<sup>55</sup>.

Zachodzi ścisły związek między nim a ciepłem, które emanuje, stąd też listy Delfiny są tak dalece „pełne światła i ciepła”, że w ich mocy jest ogrzanie zbolalego serca poety, uśmierzenie bólu powodowanego rozłąką: *Gdym duszą wypił duszę Twoją z tego listu, ucichło płaczące dziecko piersi moich, ukolysało się pod tchnieniem Twoim, Consuelo*<sup>56</sup> – wyznaje adresat.

Niejednokrotnie posyłać on będzie swe błogosławieństwo owym „lekkim papieru kartkom”, rozlewającym po znękaną duszę chwilę światła i pokoju<sup>57</sup>. W przypadku korespondencji Zygmunta Krasinskiego światło nabiera swej konkretyzacji. Jawi się pod postacią lampy, obrazu życia i śmierci, wyobrażenia życiodajnej, stale trawiącej siebie, ale właśnie dzięki temu zawsze odnawiającej się siły natury. Światło istnieje w opozycji do nocy. Lampa, oświetlając pomieszczenia, rozświetla jej mroki, rozprasza jej ciemności. Jest symbolem radości i nadziei. Łączona jest nieodzownie z grobem, gdzie zwyczaj podtrzymywania światła wyraża cześć i uwielbienie<sup>58</sup>. Podobne konotacje odnajdujemy w tejże epistolografii: *Znowu minął dzień wczorajszy bez lampy swojej, pisze poeta, bo dzień tu każdy jak grób bez lampy, gdy list Twój go nie rozświeci*<sup>59</sup>.

Niejednokrotnie sam list Delfiny to niczym grobowy kamień, uciskający dusze poety i przygniatający mu serce, na który nie zasłużył a który tak bardzo boli<sup>60</sup>. Grobowe staną się też „myśli ducha” i przypuszczenia poety, które go osnuwają i męczą<sup>61</sup>.

Konieczność przesyłania listowych przekazów, nieodzowna jak chleb i światło, druzgocąca jak ból i męka, kreuje atmosferę duchową korespondencji Krasinskiego. Wszecchnocny nałóg pisywania współlistnieje u poety z nałogiem ciąglego cierpienia, przemożnej troski i nieustannej obawy o ciało i duszę Delfiny.

W tym kontekście motywy odsyłające do świata biblijnych wyobrażeń, eschatologicznej koncepcji losu człowieka, nowotestamentowej wizji ukrzyżowania, potęgują epistolarny dramat rozłąki i oddalenia. W krąg metaforycznych przeżyć wprowadzony zostaje w tym przypadku także nadawca i odbiorca listu. List, przybierający niejednokrotnie kształt „długich, trójkątnych sztyletów”<sup>62</sup>, z którym postępuje się jak z Pismem Świętym, opatrując go komentarzem, traci charakter typowego listu. Staje się czymś więcej, w tym wypadku: *To wszystko testamenta były – wyjaśnia poeta – Pisane w chwili, gdy stoisz sam na sam przed śmiercią i Bogiem, gdy krzyk serca jest prawdy krzykiem ostatecznej*<sup>63</sup>.

<sup>55</sup> D. Forstner Osb., *op. cit.*, s. 92-97.

<sup>56</sup> Ibidem., list z 9 stycznia 1844, s. 246.

<sup>57</sup> Ibidem., list z 14 grudnia 1843, s. 196.

<sup>58</sup> D. Forstner Osb. *op. cit.*, s. 408-411.

<sup>59</sup> Z. Krasinski, *Listy do Delfiny Potockiej...*, *op. cit.*, list z 7 października 1844, s. 513.

<sup>60</sup> Ibidem., list z 21 stycznia 1844, s. 259

<sup>61</sup> Ibidem., list z 1 marca, s. 328.

<sup>62</sup> Ibidem., list z 28-29 października 1845, s. 790

<sup>63</sup> Ibidem., list z 22 listopada 1845, s. 813.

Nie tylko sama sfera komunikacyjnego porozumiewania się jest opleciona niemi cierpienia, tak typowymi dla pasywnych scen bolesti. Uczestniczy w niej także ukochana poety: *Dzięki Ci za list Twój prawdziwie anielski, pisany z krzyża, na którym się męczysz, w chwili gdy Ci piolun i ocet podano, a pełen dobroci i błogosławieństwa dla mnie*<sup>64</sup>. Współuczestniczy i sam autor listu: *Mnie zaś pisać do Ciebie jedynym ratunkiem – gdybym nie mógł, rozdarłaby mi się dusza wzdłuż jak zasłona świątyni, gdy konał Chrystus – umarłbym!*<sup>65</sup>, bądź: *Dzięki Bogu – pisze poeta – i byłaś odebrała list mój z 29-go z Kodnia, list, który był sercem moim, przebitym mieczami jak u Mater Dolorosa*<sup>66</sup>.

Epistolografia Krasińskiego przynosi wiele cennych informacji, dotyczących roli czynników cywilizacyjnych i kulturowych w procesie kształtowania się listu. Kultura XVII-wiecznej Francji ze swą instytucją salonów, dopomaga w wyzwoleniu teorii listu spod władzy i sztywności baroku. To z tego kręgu epistolarnych doświadczeń płyną informacje o kulcie listu, najpełniej realizowanym w XVIII wieku. Wszystko, co nie jest korespondencją jest nieistotne, jest jedynie *interruption*. To tam pisze się od 5 do 6-ciu długich listów dziennie, to tam pisze się ciągle i wszędzie, to tam, w końcu, tworzy się „nawet trzyarkuszowe” listy, a skarży się na „cienkość” listów odbieranych<sup>67</sup>. Czy takie zjawisko na gruncie polskim jest czymś obcym?

*Dziś odbierasz listów moich 7. Łądem cztery, jeden z Mediolanu, drugi z Genui, trzeci z Livurna, czwarty z Vecchi; morzem trzy posłane wczoraj przez „Danta”*<sup>68</sup> – wyjaśnia Krasiński w liście do Delfiny.

Listy, tylko do Delfiny, poeta ekspediuje jeden, dwa lub kilka razy dziennie. Korespondowanie nie jest zamknięte w wyznaczonych godzinach i tym samym poddane ścisłej dyscyplinie czasowej. Listowe przekazy wychodzą spod pióra poety zarówno w godzinach rannych, wieczornych, jak i porze nocnej, może szczególnie preferowanej w okresie warszawskiego pobytu w 1843 roku. Czynność ta bez reszty pochłania umysłową i psychiczną sferę działalności nadawcy: *wszystko mi obmierzło, niczemu nie ciekaw, prócz godzin pocztowych*<sup>69</sup> i zabiera, ze względu na objętość listowych przekazów, większą część dnia: *wczoraj jakem o 12-iej siadł pisać...tom wstał o 4-iej, dwa arkuszem zapisał*<sup>70</sup> czy: *choć nie każesz pisać... zawsze kilka godzin list mi zabiera*<sup>71</sup> – wyznaje poeta.

<sup>64</sup> Ibidem., list z 17 grudnia 1843, s. 201.

<sup>65</sup> Ibidem., list z 29 października 1843, s. 119.

<sup>66</sup> Ibidem., list z 22 listopada 1845, s. 813

<sup>67</sup> Ibidem., s.264.

Poeta niejednokrotnie wykrzyknie na łamach korespondencji: „...Arkusze zamiast kartek”, por. Z.Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej...*, op. cit., list z 10 lutego 1842, s. 540.

<sup>68</sup> Ibidem., list z 27 grudnia 1843, s. 218.

<sup>69</sup> Ibidem., list z 25 grudnia 1839, s. 105.

<sup>70</sup> Ibidem., list z 19 września 1845, s. 740.

<sup>71</sup> Ibidem., list z 8 lipca 1845, s. 671.

Kraśiński zapisuje arkusze niebieskiego papieru<sup>72</sup>, tzw. „Makieta”<sup>73</sup>. Podobnym też materiałem posługuje się Delfina. Nierzadko jest on ozdobiony, bądź akwarelowymi rysunkami<sup>74</sup>, bądź „wielkim pisanym atramentem D na wszystkich kartkach”<sup>75</sup>. Ten z winiętą zamku Dumasa, skłania poetę do refleksji o upodobaniach jego właściciela i podjęcia rozważań na temat ówczesnej literatury francuskiej. Ozdabiana bywa niejednokrotnie także sama koperta, nie tylko „pieczęciami europejskich poczt,” ale także „grubymi mazańcami” pióra poety.

Korespondencja poety zachowuje swą ciągłość, rozległość i cykliczność. A on sam otacza listy iście sentymentalną czułością. Ich „skapość” przedłuża ich wielokrotna lektura: *odczytałem list Twój po raz dziesiąty. Ty krótko piszesz, ale ja umiem przedłużać Twe listy odczytując je*<sup>76</sup> – przyznaje. Owa lektura nakłada się nierzadko na romantyczny pejzaż opinogórskich łąk i pól: *Jeżdżę na polowanie, a na polowaniu siadam gdzie w zbożu lub w krzakach i z torby Twoje te listy wyciągam i odczytuję...* – donosi 24-25 sierpnia 1843 roku<sup>77</sup>.

Dyrektwy, co do niszczenia, konkretnie palenia, korespondencji pojawiają się rzadko. Jest ona z troską przechowywana. W tym wypadku ta, stanowiąca własność Delfiny, została przez poetę zamknięta w małej oliwkowej szkatuleczce w willi w Nicei, zgodnie z relacją z 21 grudnia 1847 roku. Listowe zaś przekazy ukochanej znalazły swe miejsce pod obrazem, w rzymskim mieszkaniu poety. Samo zaś porządkowanie listów przynależy do kategorii nieustannej pamięci i wiecznie żywego wspomnienia dla ich autora<sup>78</sup>.

<sup>72</sup> Pojawia się też informacja o pisaniu na papierze hotelowym na skutek zaginięcia „pularesu” poety, por. Ibidem, list z 4 grudnia 1847, s. 472.

<sup>73</sup> „Makieta z twojej łaski mam dwa pakiety jeszcze. Jeśli chcesz, to trzeci mi przywieź takiego samego formatu co ta kartka. A od Tekmana 150 Senatos, które najwięcej kosztują 5 suos, jeśli nie cztery, sztuka”- jak czytamy w liście z 17 sierpnia 1847, w: Ibidem., s.415.

<sup>74</sup> Papier na którym pisany był list z Monachium z 21 grudnia 1841 opatrzony został ozdobnym widokiem mediolańskiego *duomo*: „Niech Matka Boża ze szczytu mediolańskiej katedry w dniu narodzenia się Syna rzuci na Ciebie promieniem opieki, obrony, czuwania!...Tymi słowami rozpoczął poeta list do Delfiny, w: Ibidem, s. 432.

<sup>75</sup> Por. list z Nicei z 10 lipca 1846, w: Ibidem., s. 55.

<sup>76</sup> Ibidem., list z 23 lutego 1839, s. 36.

<sup>77</sup> Listy przed ich ostatecznym zdeponowaniem, stwarzają „iluzję bycia razem”. Spoczywają na sercu adresata, są niczym najdroższa pamiątka, najcenniejszy skarb, niejednokrotnie bardzo bolesny: „Gdy list Twój przeczytał, cała krew serca skoczyła mi jak lawa wulkanu do szyi i głowy-palę się zarami, płonę. Smutek mój z węgli wrzących, suche oko, nie ma lez temu smutkowi. Biję się sam z sobą i szarpię siebie, i list Twój noszę na piersiach, a on jak gorycz, co przetrawia aż do kości i szpik w popiół zamienia”- donosi adresat w liście z 18-go marca 1840 roku z Mola, w: Ibidem., s. 180.

<sup>78</sup> Zgodnie z relacją z 18 marca 1840 roku: „W tych dniach ostatnich ja Twojem listy wszystkie uporządkował i przebiegłem od pierwszego bileciku, pytającego się o zdrowie moje, od pierwszego listu żartującego z myśli porwania za pomocą małp wiosłujących, do ostatniej karteczki przez Dąbrowskiego temu dni 6 z rana mi przysłanej. A w środku między tymi dwoma leżą wszystkie skarby moje, zebrane w Frankfurcie, Freiburgu, Rzymie. Widziałem na nowo napis: „R Mr. Sig. De Grunenber.” Odczytałem wiersze francuskie jednego ranka mi przez Nanatę

Korespondowanie ograniczane zostaje przez funkcjonowanie poczty, a ściślej, bywa podporządkowane godzinom odjazdu dylizansów pocztowych. Pojawiającym się w listach informacjom o zbliżającej się porze przybycia kuriera towarzyszy nie tylko nieunikniony pośpiech w zapisie, ale wiadomość ta niejednokrotnie w sposób drastyczny przerywa ciąg listowych zwierzeń. Zabawne sytuacje, które nierzadko kreuje i w których uczestniczy poeta wskazują na ważność korespondencji, ale i na dyscyplinę samego urzędu: *Pobieglem na pocztę z kalamarzem, lakiem i piórem w kieszeni, by Ci zaraz odpisać, bo tak się krzyżują poczty rzymska i neapolitańska, że ledwo kwadrans czasu mieć mogłem na napisanie listu, a poczta o milę włoską od Camposeli odległa. Przybywam, kiedy nogę na progu poczty stawiał, od końca ulicy przeciwnego przyjeżdżał kurier neapolitański list Twój mi wiozący;... otworzyłem, a serce mi z oczekiwania kruszyło się jak lak pieczętki, którym rozdierał*<sup>79</sup>.

Lak, a gdy go zabraknie, opłatki zwane „Delfinkami”, strzegą tajemnicy korespondencyjnych przekazów Krasińskiego. Specjalnie w tym celu sporządzona pieczęć: „Wieczność” czy „Bóg sędzia mój” jest nośnikiem ukrytych znaczeń, czytelnych nierzadko jedynie dla nadawcy i odbiorcy. Szczególnie chętnie swe listowe konfesje poeta pieczętuje zielonym szmaragdem, darem Delfiny.

Tradycja listowania podjęta przez królową Marysienkę i Jana III Sobieskiego w zakresie stosowania kryptogramów, literackich figur i szyfrowania tekstu, na płaszczyźnie korespondencji poety, doczeka się ciekawych realizacji.

I tak, na oznaczenie imion bohatera swej korespondencji Krasiński przywołuje określenia: Sisyza czy Św. Teresy. Delfina występuje jako Diały, Didysz, Dysz, Consuelo, Anioł, Dusza i Siostra. Zaszifrowaniu ulegają, z obawy przed cenzurą, nierzadko całe partie listów poety, postaci ówczesnie żyjące i historyczne: Amor oznacza cara, Krucyfiks to Konstanty Gaszyński, Boreal, Fregata, Czółenko to rodzice i siostra Elizy Branickiej, pod Topoliną skrywa się Polska.

Niejednokrotnie korespondowanie ze względu na utrudnienia zdrowotne<sup>80</sup> czy ograniczenia czasowe realizowane bywa na przestrzeni dwunastu godzin. Dzieje się tak, dla przykładu, podczas podróży nadawcy na Podole i na Litwę. Obserwujemy tam niedogodności także innego rodzaju, a mianowicie te związane z funkcjonowaniem samej poczty. To nie tylko odległość dwóch czy trzech mil od miejsca

---

przyniesione w „Pfaunie”. Wszystko, wszystkim przebiegl, ocalał, czytał, oplakał, wdzięcznością związał i tam zostawił, pod Twoim obrazem, na brzegach Tybru”, w: *Ibidem.*, 18 marca 1840, s. 186.

<sup>79</sup> *Ibidem.*, list z 18 marca 1840, s. 178.

<sup>80</sup> Niemal nieustannie natrafiamy w korespondencji poety na opisy stanu zdrowia. Listowanie przeradza się wówczas w rodzaj walki i straszego wysiłku: „...Przez dzień cały od rana aż do dziesiątej w wieczór [list] pisany, to wiazaną, to niewiazaną mową, a w wielkiej tęsknocie ducha i przy niemałej słabości ciała, bo mi serce, śledziona, wątroba i oczy wciąż dokuczały, jak zbuntowane, podrzędne duchy, nie chcące mi dać listu tego dokończyć”, w: *Ibidem.*, list z 25 grudnia 1841, s. 437.

deponowania przesyłek nie sprzyja częstotliwości korespondowania, ale głównie sama obawa, co do wiarygodności i pewności w jej doręczeniu: *Będę na głębokiej Litwie, tam gdzie nie warto składać listów na pocztę, bo nigdy nie dojdą* – informuje Krasiński w korespondencyjnej relacji z Knyszyna z 7-10 października 1845 roku. Kontynuując, poeta jest pełen uznania dla organizacji poczty niemieckiej, gdzie informacje do nadawcy docierają dwa razy dziennie i tyleż samo razy istnieje możliwość ich przesyłania odbiorcy. Ze znacznym sceptycyzmem podchodzi natomiast do poczt włoskich i francuskich, których funkcjonowanie nierzadko okazuje się zawodne.

Podobnie sama organizacja poczty rzymskiej nie zyskuje aprobaty ze strony jej użytkownika<sup>81</sup>: *przeklęta pocztę w niedzielę tu [w Rzymie]. Ani oddaje, ani bierze listów. Już druga, a pocztę jeszcze zamknięta i kurier nie przybył, i listów Twoich nie ma* – skarży się poeta w listach z 1848 roku.

Częściowo pod tym względem wymagania poety są realizowane w Nicei, gdzie istnieje możliwość wysyłania przesyłek, ale nie odbierania, także w niedzielę. Podczas pobytu w Rzymie, szczególnie w okresie Wiosny Ludów<sup>82</sup>, Krasiński nie ogranicza ekspediowania listowych przesyłek dla Delfiny, przebywającej w Paryżu, jedynie do drogi lądowej, ale korzysta także z *via mare*: *odbieram list Twój przez Marsylię z 14-go... Dziś rano Twój morzem z 18-go, a dziś wieczór lądem Twe dwa listy z 15-go i 16-go* – informuje Delfinę w korespondencji z Rzymu z 25-26 stycznia.

Nadawca ucieka się ponadto, szczególnie w tym burzliwym okresie dziejów, do pomocy ministerium eks- profesorskiego i kupca włoskiego, Bucciego, gwarantujących nie tylko bezpieczeństwo przesyłanym informacjom w formie ich oficjalnego utajniania, ale przede wszystkim wpływających na szybkość doręczania przesyłek – 7 dni.

Wszelkie zmiany miejsca pobytu adresatki listu rozpatrywane są w kategorii odległości, dystansu dzielącego ją od nadawcy. Towarzysząca im troska o możliwe wydłużenie się czasu listowych przesyłek wpływa dezaprobowano na projektowane przedsięwzięcia tego typu: *Nie spiesz się z Francji do Nicei – przekonuje z Warszawy poeta – bo dwa razy dłużej zapewne listom Twoim do mnie z Nicei niż z 38<sup>83</sup> czy zostań w Paryżu... listy prędzej dojdą<sup>84</sup>.*

Korespondencja dostarcza informacji o szybkości i o czasie docierania przesyłek. I tak, listy z Nicei do Paryża, podobnie jak do Rzymu, dochodzą w ciągu 7 dni. By przebyć odległość morską czy lądową z Rzymu do Paryża potrzebują 10 dni,

<sup>81</sup> Tj. dzień zamknięcia w niedzielę, brak doręczania przesyłek w środę, godzina otwarcia wyznaczona na dwunastą tłumaczy niezadowolone oczekujące. Pod tym względem wymagania poety realizuje poczta nicejska, funkcjonująca także w niedzielę.

<sup>82</sup> Krasiński informuje o dezorganizacji poczty na skutek sytuacji politycznej 1848 roku, a mianowicie o zatrzymaniu dyliżansów pod Modeną na skutek interwencji austriackiej. Sugeruje także pisanie na adres żony.

<sup>83</sup> Ibidem., list z 15-16 listopada 1843, s. 146.

<sup>84</sup> Ibidem., list z 16-17 listopada 1843, s. 152.

tylże samo co z Drezna do Lille. Podobnie, listy z Paryża do Warszawy, docierają po upływie 10 czy 14 dni, kiedy odległość z Poznania do Warszawy pokonywana jest w 3, rzadko 4 dni. Listy w pocztowej skarbonie, poeta deponuje najczęściej sam, nierzadko powierza ich bezpośrednio doreczeni zaufanym osobom, niejednokrotnie odwołuje się do pomocy służby czy oficjalistów. Stosuje ponadto specyficzną terminologię na określenie swej korespondencji. To nie tylko listy „krótkie i suche”, ale także „zielone”, „kwaśne”, „arcydziela niesprawiedliwości”, to „listy kamienie”.

Krasinskiemu, mimo doceniania wartości słowa, jako nośnika treści, emocji, nastroju, towarzyszy stała świadomość jego ograniczenia<sup>85</sup>. Nie będzie tu miejsca na swoisty dramat poety-epistolografa, tożsamy z kryzysem romantycznej *ars epistolandi*, jak w przypadku Juliusza Słowackiego, gdzie list podniesiony do rangi świętości, okazuje się niezdolny do przekazywania tak istotnych treści.

Wyraz, jego waloryzacja, na skutek osobistych tragedii, „krzyku rozpacz”, ujawnia swą powierzchowność, bezradność. Papier, pismo to niczym błazeństwo w podobnych momentach, według określeń autora: *Słów na to nie ma, co się dzieje...w sercu moim – zawoła hrabia – Słów na to nie ma, chyba trzeba by wyrwać serca z wielu piersi nieszczęśliwych i nimi składać sylaby i wyrazy, i krwawymi sercami pisać, a napisawszy taki frazes oblać go światłem niebieskim! Wtedy dobrze by takie pismo wyraziło, co czuję*<sup>86</sup>.

Czesław Miłosz pisząc o doświadczeniach utrwalonych w związku z lekturą *Nie-Boskiej komedii* podkreśla „jakąś straszliwą siłę”<sup>87</sup>, która leży u podstaw pojęcia geniuszu poety. Spostrzeżenie to wydaje się być nader trafne, szczególnie w kontekście analizowanej epistolografii, jako niekwestionowanego obszaru jej działania. To owa siła tym razem zadecyduje o genialności także samej korespondencji.

### Abstract

The correspondence of Zygmunt Krasiński, particularly that addressed to Delfina Potocka, is a totally unique phenomenon, in both Polish and European Romanticism. The poet draws on the wealth of literary experience and tradition of the past periods, creating at the same time a completely new, separate category of a letter.

<sup>85</sup> Wydaje się, że dla poety jedynie sfera muzyki pozbawiona zostaje wszelkich ograniczeń, nie będąc obciążona brzemieniem słów. Por. *Ibid.*, list z 25 lutego 1840, s. 173.

<sup>86</sup> *Ibidem.*, list z 9 lipca 1844, s. 485.

Podobnie list z 4 kwietnia 1843 z Genui wskazuje na ową niemoc słowa: „Ile razy wezmę pióro, zda mi się, że tą razą, pchnięty rozpaczą, całą duszę zdolam wyrwać, rzucić na papier, wypowiedzieć Ci całą bezdenność smutku mego – ale nie, on coraz głębszy we mnie, a na papierze kilka tylko słabych po nim znaczków zostaje...” w: *Ibidem.*, s. 730.

<sup>87</sup> Cz. Miłosz, *Odwrot Krasińskiego*, „Pismo” 1981, nr 5-6, s. 67.





*Tomasz Paluszyński*  
(Poznań)

## **Mitomania dziewiętnastowiecznej idei emancypacji kobiet – inne spojrzenie**

Nie trzeba udowadniać współczesnej powszechnej akceptacji dla idei szeroko rozumianej emancypacji i równouprawnienia kobiet ani jej popularności. Aktywnie, nie rzadko wręcz agresywnie propagowana, nie tylko przez feministki, czerpie z celów i osiągnięć wcześniejszych, sięgających dziewiętnastego stulecia, emancypacyjnych ruchów kobiecych, z ruchem sufrażystek na czele. Tymczasem, abstrahując od słuszności i należności stawianych postulatów, umyka powszechnej uwadze, iż już wówczas – w dziewiętnastym stuleciu – były one w istocie formułowane w oparciu o głęboką mitologizację rzekomego braku równouprawnienia. Braku mającego upośledzać kobiety w stosunku do mężczyzn. W niniejszym nieco przyczynkarskim tekście chciałbym zwrócić na tę okoliczność uwagę podpierając to stanowisko uzasadnieniem.

Emancypantki dziewiętnastowieczne stawiały zasadniczo hasła równouprawnienia kobiet w trzech grupach spraw, w których nierówność traktowania kobiet i mężczyzn miała być szczególnie jaskrawa. Były to: 1) ujednoczenie dostępu obu płci do oświaty, 2) równouprawnienie ekonomiczne kobiet, 3) równouprawnienie polityczne i prawno-cywilne obu płci. Postulat pierwszy sprowadzał się zasadniczo do hasła umożliwienia kobietom równego z mężczyznami dostępu do kształcenia i wychodził ze stanowiska szczególnej dyskryminacji kobiet w tym względzie. Postulat drugi brał się z przekonania, iż jedną z zasadniczych przyczyn uzależnienia kobiet od mężczyzn jest brak ich niezależności ekonomicznej. Ta zaś wynika z faktu, iż kobietom, sprowadzonym do roli „kur domowych” uniemożliwia się pracę zarobkową poza domem i nie daje się im możliwości samodzielnego dysponowania zarobionymi pieniędzmi. Postulat trzeci wreszcie głosił powszechną dyskryminację kobiet w zakresie praw wyborczych i oczywistą, uzasadnianą sprawiedliwością i społeczną uczciwością potrzebę jej zniesienia. Poniżej wskażę na mitomanię powyższych założeń o rzekomej dyskryminacji, jak i na dotyczące kobiety szkody jakim mity te dały początek. Zaznaczmy, dziewiętnastowieczną mitomanię – rodzącą dzisiejszą mitologizację szczególnego upośledzenia kobiet w okresie przed emancypacją, często bezkrytycznie także dziś powtarzaną i rozpowszechnianą.

Zanim przystąpię do analizy problemu, chcę zaznaczyć, iż zasadniczą kwestią, którą tu rozpatruję nie jest zaprzeczenie nie podlegającym dyskusji, będącym udziałem kobiet trudnościom w dostępie do edukacji, brak praw politycznych, czy odmien-

nym niż w przypadku mężczyzn stosunkom zatrudnienia. Celem zasadniczym niniejszego tekstu jest rozprawienie się z dogmatem o rzekomej całkowitej dziewiętnastowiecznej dyskryminacji kobiet na tych polach i ukazanie szkód jakie ówczesna próba przełamania jej mitu kobietom i społeczeństwu przyniosła.

### **Mit pierwszy:**

#### **Mężczyzna ma lepsze możliwości edukacyjne, niż dyskryminowana w tym względzie kobieta**

Zacznijmy od zwrócenia uwagi, że powszechny brak dostępu do edukacji w dziewiętnastowiecznym i wcześniejszym świecie nie dotyczył wyłącznie kobiet. Zdecydowana większość mężczyzn też była analfabetami, a linia podziału pomiędzy kształcącymi się i nie kształcącymi nie pokrywała się bynajmniej z linią podziału na płcie. Stanowiła ją linia podziału na zamożnych i biednych. Uczyły się dzieci rodziców, których było na to stać. I to zarówno chłopcy, jak i dziewczynki. Wszak ani szkolnictwo podstawowe, ani gimnazjalne nie było zarezerwowane wyłącznie dla chłopców. Na poziomie edukacji podstawowej dostęp do szkół dla obu płci był podobny. A jeśli już mówić o edukacyjnej dyskryminacji, to zdecydowana większość chłopców (tych z uboższych rodzin) była nie mniej dyskryminowana niż dziewczynki. Podobnie też funkcjonowały obok siebie gimnazja dla chłopców i dziewcząt. Jeśli już, to problem korzystania przez dziewczęta z systemu oświaty tkwił nie w regułach systemu, lecz wynikał z postawy części rodziców bagatelizujących – mimo możliwości – potrzebę wykształcenia córki.

Prawdy o zbliżonych możliwościach, dla dzieci rodziców mogących (w sensie finansowym) i chcących edukować dzieci niezależnie od płci nie podważa też wyraźne uprofilowanie modelu kształcenia chłopców i dziewczynek. To bowiem świadczyło nie tyle o braku możliwości dostępu do nauki w ogóle, ile o wynikającym z przyjmowanego rozumienia roli obu płci w społeczeństwie dostosowywaniu preferencji edukacyjnych do tych ról. Tak więc przykładowo chłopiec częściej niż dziewczynka edukowany był w kierunkach ścisłych, dziewczynki z kolei powszechniej nabywały wiedzę humanistyczną. Zresztą tego rodzaju uprofilowanie dostrzegalne jest i dzisiaj, i nie stanowi podstawy do oskarżeń o brak równouprawnienia edukacyjnego.

Dodajmy, że w nowocześniejszych państwach, gdzie w XIX wieku wprowadzono system powszechnej obowiązkowej podstawowej edukacji (pierwsze w sposób trwały i stabilny wprowadziły go Prusy), dyskryminacja dziewcząt na tym poziomie kształcenia wyeliminowana była w ogóle. A system ten był stopniowo upowszechniany przez inne państwa.

Trzeba się zgodzić, że zaznaczał się wyraźny rozdźwięk w formach dostępności edukacji dla obu płci na poziomie szkolnictwa wyższego. Mężczyźni szli na

uniwersytet lub politechnikę, zamknięte zasadniczo przed kobietami. Zwróćmy jednak uwagę, że nie oznaczało to automatycznego zamknięcia kobiecie dostępu do wiedzy przekazywanej na wyższych uczelniach. Jeśli przejawiała wolę kształcenia w tym zakresie i dysponowała odpowiednimi środkami finansowymi, bez których mężczyzna też nie miał co liczyć na studiowanie, mogła, i nie jednokrotnie to czyniła, studiować w swoistym „indywidualnym trybie”. Po prostu wówczas profesor akademicki, udzielał jej indywidualnych lekcji, czy konsultacji prywatnych w domu. Kobieta chcąc skorzystać z fachowej literatury stanowiącej wszak zasadnicze źródło wiedzy, nie miała też dostępu do niej utrudnionego bardziej niż mężczyzna.

Owszem, koniec edukacji wyższej mężczyzny, wieńczyło uzyskanie dyplomu umożliwiającego objęcie lukratywnych, podnoszących status społeczny i prestiż posad. Proces edukacyjny kobiety na tym poziomie nie był natomiast wieńczony dyplomem. Nie oznaczało to jednak braku dostępu do wiedzy i możliwości edukacyjnych, słowem dyskryminacji oświatowej, kobiet, a dyskryminację na rynku elitarnych zawodów. A to już inny problem.

#### **Mit drugi:**

**Kobieta nie mogąc zarabiać w pozadomowej pracy zawodowej nie jest finansowo samodzielna, co uzależnia ją materialnie od mężczyzny prowadząc do jej dyskryminacji**

Czasami spotyka się spłaszczenie niniejszego twierdzenia ujęte w slogan, iż mężczyzna mógł pracować zarobkowo, a kobieta nie, czy jeszcze prościej że mężczyzna pracował, a kobieta nie. Pomijając kwestię, jak pogodzić takie twierdzenia z na ogół równoległym sformułowanym zdaniem, iż kobieta była „urobiona po pachy”, od razu zaznaczamy, iż rzecz nie w pracy w ogóle, lecz w pracy zarobkowej, a ściślej w dążeniu emancypantek do dania kobietom możliwości zarabiania w sposób analogiczny jak mężczyźni. I tu zaczyna się problem. Problem rozumienia równości jako jednakowości.

Wszak, wcześniej kobiety nie tylko pracowały w gospodarstwie domowym, lecz miały także swój wyraźny wkład w kształtowanie domowego budżetu. Pracowały bowiem nie tylko celem zaspokojenia potrzeb rodziny lecz także zarobkowo. Tyle, że wcześniej podejmowane przez nie prace zarobkowe były ściślej dostosowane do zasadniczych funkcji matki i prowadzącej gospodarstwo domowe, w mniejszym stopniu z nimi kolidując. Kobiety wykonywały liczne prace zarobkowe w, lub przy gospodarstwie domowym, więcej – pokrywały się one w zasadzie z czynnościami nie zarobkowymi na rzecz rodziny i tego gospodarstwa. Kobiety zarobkowo, prały więc, haftowały, szyły, zajmowały się wreszcie produkcją spożywczą i tym podobne. Robiły to jednak w znacznej mierze w sposób, który dzisiaj nazwalibyśmy indywidualnie dobieranym czasem pracy i co ważniejsze, jako wykonywa-

ne w domu, przy rodzinie, w mniejszym stopniu kolidowały one z tradycyjną rolą kobiety w rodzinie.

Dodać należy, że całkowicie jałową jest spotykana czasami wśród obrońców pozadomowej pracy zarobkowej kobiet próba dyskursu o domniemanym braku możliwości dysponowania przez kobietę pieniędzmi zarobionymi przez nią pracą w gospodarstwie domowym. Innymi słowy jałowym jest zarzut o zawłaszczaniu przez mężczyznę tych środków. Jest to problem indywidualnych relacji wewnątrzrodziny i nie daje się udowodnić ani definitywność, ani powszechność takich praktyk. Równie dobrze, i zapewne nie rzadziej to kobieta przejmowała w gospodarstwie domowym kontrolę nad funduszami nie tylko wypracowanymi przez siebie, lecz także uzyskanymi przez mężczyznę. Podobnie jest i dzisiaj. A zauważmy, że wyjście z pracą zawodową poza dom, nie gwarantowało i nadal nie gwarantuje uzurpowania przez drugą ze stron związku kontroli nad całością rodzinnych funduszy, w czym zresztą nie trzeba z definicji dopatrywać się niczego złego. Znowu dotykamy tu zachowań i stanowisk indywidualnych, mogących zaistnieć zawsze i wszędzie niezależnie od systemu i społecznej pozycji kobiety.

Wróćmy do emancypacyjnego postulatu równouprawnienia kobiet poprzez danie im możliwości podejmowania pracy poza domem na równi z mężczyznami – w istocie hasła możności pracowania tak jak mężczyźni. Pierwszą i zadziwiająco rychłą jego konsekwencją było wykorzystanie go przez – można by tak rzec – szowinistycznych męskich kapitalistów. Ci bowiem skorzystali z niego szeroko udostępniając miejsca pracy kobietom, na których oszczędzali, płacąc im za tę samą pracę mniej niż mężczyznom. Jaka była tego konsekwencja. Bynajmniej nie oznaczało to, że nagle w cudowny sposób liczba miejsc pracy skokowo się podwoiła, o te które uzyskały kobiety. Oznaczało to tylko, że wartość tej pracy – upraszczając – dwukrotnie spadła. Statystycznie bowiem dwukrotnie (o żeńską część populacji) wzrosła podaż rąk do pracy na rynku. Owszem, dzięki dynamicznemu rozwojowi przemysłowemu wieku dziewiętnastego ta nadwyżka pracowników szybko została przez rynek wchłonięta. Nie spowodowało to jednak powrotu do wcześniejszej wartości pracy. Efekt był taki, że teraz mężczyzna i kobieta zarabiając zawodową pracą najemną razem, dostarczali rodzinie środków finansowych zbliżonych do tych jakie wcześniej mężczyzna dostarczał sam.

Pójście kobiety do fabryki nie oznaczało zatem zasadniczej poprawy kondycji materialnej rodziny. Przełożyło się natomiast na gwałtowny i drastyczny spadek jej kondycji w ogóle. Zwłaszcza na kondycję moralną dzieci. W sytuacji bowiem, gdy praca zawodowa trwała nie jak dziś osiem, lecz dziesięć do szesnastu godzin dziennie, dzieci pozbawione obecności zarobkującej matki wychowywane były już nie przez nią lecz przez ulicę. A ta uczyła brutalizacji walki o pozycję i posiadanie. Nie jest zupełnym przypadkiem, iż to pokolenie dzieci kobiet, które masowo poszły do fabryk i kopalń, poszło walczyć o swoje na I wojnę światową. Ono to bowiem, z powodu zaburzenia macierzyńskiego procesu wychowawczego predestynowane było

do takiego rozwiązywania konfliktów. Dopiero wiek XX przyniósł próby wprowadzenia społecznych ekwiwalentów kobiecego rodzicielstwa, w postaci ochronek, przedszkoli, organizacji młodzieżowych i ty, podobne. Te jednak okazały się „ersatzami” niedostatecznymi. Jest coś w często słyszonym twierdzeniu ludzi starszych „za moich czasów młodzież była lepsza”. Może, formułowane przez naszych pradziadków dziadkom, przez dziadków rodzicom, rodziców nam, nas naszym dzieciom odzwierciedla ono w istocie rzeczywisty, sukcesywnie postępujący spadek powszechnego i statystycznego morale społeczeństwa, wyrażony w narastaniu masowych i wciąż z pokolenia na pokolenie upowszechniających się problemów społecznych jak alkoholizm, narkomania, prostytutka, wulgaryzacja obyczajowości, przestępczość itd. Możliwe, iż zasadność tego twierdzenia wynika z zaburzenia wychowawczych funkcji rodzicielskich masowym pójściem kobiet do pracy.

Upowszechnienie pracy kobiet w dziewiętnastowiecznych przedsiębiorstwach pogorszyło nie tylko sytuację ich rodzin lecz także ich samych. Po pierwsze bowiem, z racji potania pracy, kobieta stanęła nie przed możliwością podjęcia pracy zarobkowej lecz przed koniecznością. Utrzymanie rodziny samodzielnie przez mężczyznę było już znacznie trudniejsze. Cały proceder umasowienia zawodowego najemnego zarobkowania kobiet spowodował, że wpadły one w pułapkę przymusu a nie prawa do pracy. Ilek kobiet współczesnych chciałoby móc zajmować się jedynie domem. Jak to się mówi „nie musieć pracować”. Niestety, zredukowana wartość pracy, i idąca za nią kondycja finansowa rodziny na to nie pozwala. Kobieta niejednokrotnie nie „może” podjąć pracę, lecz jest do jej podjęcia zmuszona. Po drugie, w takiej sytuacji, pieniądze zarobione przez kobietę nie otwierały przed nią komfortu wyboru „co sobie za nie sprawić”, lecz utrwały przysłowiowy dylemat „czy kupić pieluchy czy coś do garnka”. Po trzecie, o czym dziś niejednokrotnie się zapomina, kobieta nie miała luksusu wyboru pracy odpowiedniej dla jej kondycji i ograniczonych czynnikami płciowymi możliwości. Tak więc nie tylko przędła większość doby na mechanicznych krosnach, lecz niejednokrotnie pracowała w kopalni na przodku z pneumatycznym młotem – ówczesnym wariantem *fitness clubu*, „poprawiającym” figurę, kondycję i zdrowie. Po czwarte, kobieta dopiero teraz była rzeczywiście dyskryminowana finansowo. Do tej pory bowiem, wbrew stanowisku emancypantek, trudno było mówić o dyskryminacji zawodowej czy zarobkowej kobiet, zestawiając ze sobą różne okoliczności – odmienne prace wykonywane przez obie płci. Teraz natomiast, kobieta za tę samą i taką samą pracę otrzymywała niższe wynagrodzenie niż mężczyzna. Zresztą niesprawiedliwość ta w znacznej, jeśli nie większej ilości przypadków nie została wyeliminowana do dzisiaj.

To prawda, wymienione wyżej negatywne skutki umasowienia zarobkowej pracy najemnej kobiet w przedsiębiorstwach dotyczyły i kobiety i rodziny także w czasach wcześniejszych. Jednak owo dziewiętnastowieczne „równouprawnienie” kobiet na rynku pracy ich sytuacji nie poprawiło. Idąc zarobkować do fabryk, kobiety nie

zostały bowiem zwolnione z realizowania dotychczasowych domowych funkcji i zadań. Doszły im jedynie nowe, trudno godzone z tymi funkcjami i zadaniami obowiązki zarobkowania na zewnątrz. Role dotychczasowe było zaś znacznie trudniej wykonywać, ze szkodą dla całej rodziny. Można by w tym miejscu z pełnią troski o pozycję kobiet spuentować, iż z punktu widzenia będących realizacją hasel emancypacyjnych dziewiętnastowiecznych zmiany na rynku pracy i ich konsekwencji, nic gorszego nie mogło przydarzyć się ówczesnej kobiecie niż emancypantka i jej hasło równouprawnienie kobiet na rynku pracy.

### **Mit trzeci:**

#### **Brak równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dostępie do praw politycznych**

To hasło, wydaje się najbardziej zasadne. Co prawda, podobnie jak to miało miejsce z dostępem do edukacji, w dziewiętnastowiecznej i wcześniejszej Europie większość mężczyzn także, podobnie jak kobiety, pozbawiona była praw politycznych, jednak w tej sferze nie działał w sposób równo traktujący płci przywilej pieniądza. O ile zamożni mężczyźni prawa polityczne zyskiwali, o tyle zamożne kobiety nie. I był to rzeczywisty, wyraźny brak równouprawnienia. Dotyczył on jednak jedynie stosunkowo wąskiej elity. Szerokie masy społeczne były w zakresie praw politycznych, niezależnie od płci, dotknięte jednakowym brakiem równouprawnienia. Postępujące pogorszenie sytuacji kobiet w tym zestawieniu pojawiło się i trwało stosunkowo nie długo, w zasadzie jedynie na przestrzeni ostatniej ćwierci dziewiętnastego wieku i pierwszych dwóch dekad dwudziestego. W tym okresie bowiem, stopniowo w poszczególnych państwach pełnoletni mężczyźni zyskiwali powszechność praw wyborczych, nie zastrzeżonych statusem majątkowym, a kobiety nie.

Zwraca jednak uwagę, iż uzyskanie równouprawnienia politycznego, zawdzięczały kobiety nie tyle emancypantkom, czy konkretniej sufrażystkom, ile mężczyznom, a ściślej ich błędowi. Tak jak kobiety popelniły brzemienne w negatywne skutki błąd idąc na lep emancypacyjnych postulatów odnośnie zrównania w dostępie do pracy z mężczyznami, tak mężczyźni popelnili błąd idąc na pierwszą wojnę światową. Można by z nutą pewnej złośliwości stwierdzić, iż wojna ta była mimowolną zemstą kobiet za pułapkę równouprawnienia do pracy. „Nie wychowani” przez pracujące kobiety mężczyźni poszli bowiem mordować się na wojennych frontach, a kobiety w tym czasie, na zapleczu, produkowały im narzędzia do realizacji rzezi. Na koniec wreszcie, gdy siły wojujących stron się wyczerpywały, kobiety „postawiły walczących mężczyzn przed groźbą” przerwania im dostarczania tych narzędzi (choćby przez groźbę rewolucji), jeśli nie otrzymają wpływu (wyborczego) na to, jak wytwarzany przez nie majątek jest wykorzystywany. To ten

swoisty społecznie dostrzegalny, choć formalnie nie zwerbalizowany szantaż, pozwolił kobietom dobić się do obywatelskiego współdecydowania. I był to niewątpliwie ich wielki, należny sukces, znoszący narastający brak równouprawnienia. Nie jest więc przypadkiem, iż zarówno w większości państw europejskich jak i w Stanach Zjednoczonych, prawa wyborcze uzyskały kobiety u schyłku lub bezpośrednio po I wojnie światowej.

**Paradoks metody:**

**Rzeczywista dyskryminacja nie wymagając mitu nie rodzi hasła równouprawnienia**

Zwraca uwagę, że ruchy emancypacyjne, w najmniejszym stopniu dotyczyły właśnie tych sfer życia kobiety, w której upośledzona wydawała się ona najbardziej. Marginalnie bowiem upominały się emancypantki o zniesienie jawnej dyskryminacji jaką było ograniczanie wolności osobistej kobiet poprzez powszechne, nie liczące się z ich uczuciami i zdaniem, narzucanie im przez rodzinę współmałżonka. Ciekawe, iż to co najbardziej, jaskrawo rzucało się w oczy, jako wyraz społecznej dyskryminacji kobiet, spotkało się z marginalnym zaangażowaniem kobiecych bojowniczek o równouprawnienie. Oczywistość tego upośledzenia kobiet nie rodziła nawet potrzeby tworzenia (dla uzasadnienia jego zniesienia) mitu. Jego brak natomiast rodził niemrawość, czy niemal zaniechanie batalii o równouprawnienie płci w tej materii.

\* \* \*

Zamykając powyższe rozważania, warto na moment odejść od rodzącego troskę ubolewania nad sytuacją kobiet przełomu dziewiętnastego i dwudziestego stulecia spowodowaną pułapką mitów emancypacyjnych. Warto uzmysłowić sobie jak wielką, pozytywną, drogę przeszły kobiety osiągając obecny status społeczny w wieku dwudziestym. Uzmysłowić to sobie pamiętając jednak, jak ciężkie dla kobiet i całych społeczeństw konsekwencje przyniosły zmitologizowane początki tej drogi i z jak nieadekwatnych do rzeczywistości postulatów się wywodziły.

## **Abstract**

The text is dedicated to demythologise women's main emancipation slogans from the XIX century: the myth of women's education discrimination, the myth of women's economic discrimination, and the myth of women's political rights discrimination. The Author knocks the bottom out of the stereotype seeing above problems and raises up negative consequences of fighting against these myths by the XIX century emancipated women, either for the women themselves or for all society.



*Tomasz Paluszyński*  
(Poznań)

## **Stanisław Bułak-Bałachowicz w estońskiej wojnie narodowowyzwoleńczej w latach 1918-1919**

Tak zainteresowanemu polskiemu czytelnikowi, jak i historykom problematyki wojskowej początków II Rzeczypospolitej postać generała Stanisława Bułak-Bałachowicza, jest już dość dobrze znana. Zarówno jego aktywność w wojnie polsko-bolszewickiej jak i podjęta przez niego przy wsparciu polskiego dowództwa po polsko-radzieckim zawieszeniu broni próba stworzenia buforowego państwa białoruskiego doczekały się już w polskiej historiografii kilku opracowań. Wśród autorów polskich podejmujących tę problematykę wyróżniają się szczególnie Oleg Łatyszonek<sup>1</sup>, Zbigniew Karpus<sup>2</sup> oraz Janusz Cisek<sup>3</sup>. Warte wymienienia są także przedwojenne opracowanie Pantalejmona Simanskiego<sup>4</sup> o mozyrsko-rzeczyckiej operacji armii białoruskiej Bałachowicza oraz biografia generała autorstwa Marka Cabanowskiego<sup>5</sup>. Wszyscy ci autorzy, podobnie jak cały szereg innych monografii i artykułów wzmiankujących o tym epizodycznie, na marginesie głównej tematyki, skupiają się jednak na militarnej działalności Bułak-Bałachowicza w roku 1920, już po przejściu jego oddziału na front polski. Precedensowo podjęli tematykę aktywności Bałachowicza w szeregach białych antybolszewickich formacji rosyjskich na froncie piotrogrodzko-pskowskim w latach 1918-1919 jedynie Oleg Łatyszonek i Marek Cabanowski<sup>6</sup>. Także, podejmujący tę problematykę, oparty na krótkim życiorysie autorstwa samego Bałachowicza artykuł Zbigniewa Karpusa i Olega Łatyszonka<sup>7</sup>, dotyka tych kwestii marginalnie. Nie uświadamiana jest natomiast

---

<sup>1</sup> Oleg Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok 1995, s. 147-190.

<sup>2</sup> Zbigniew Karpus, *Wschodni Sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999, s. 65-108.

<sup>3</sup> Janusz Cisek, *Białoruskie oddziały gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza w polityce Józefa Piłsudskiego w okresie wojny polsko-bolszewickiej (marzec-grudzień 1920 r.)*. Rozprawa doktorska napisana w 1993 r. Instytucie Historii Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. Wojciecha Wrzesińskiego.

<sup>4</sup> Pantalejmon Simanskij, *Kampania białoruska Rosyjskiej Armii Ludowo-Ochotniczej gen. S. Bułak-Bałachowicza w 1920 r.*, w: „Bellona”, t. XXXVII, 1931, z. 3-4, s. 196-232.

<sup>5</sup> Marek Cabanowski, *General Stanisław Bułak-Bałachowicz: Zapomniany bohater*, Warszawa 1993, ss. 204.

<sup>6</sup> Oleg Łatyszonek, *Spod czerwonej gwiazdy pod biały krzyż*, w: „Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska”, nr 6, Białystok 1992; Marek Cabanowski, op. cit., s. 16-21.

<sup>7</sup> Zbigniew Karpus, Oleg Łatyszonek, *Zyciorys gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza*, w: „Białoruskie Zeszyty Historyczne” (Białystok), 1995, nr 2 (4), s. 160-169.

w Polsce aktywność Stanisława Bułak-Balachowicza w latach 1918-1919 po stronie Estonii w jej wojnie narodowowyzwoleńczej z sowiecką Rosją. Jej zarysowanie niniejszy artykuł ma też na celu.

Pierwsze wojskowe związki Stanisława Bułak-Balachowicza z estońskim pograniczem wiążą się z tworzeniem przez dowództwo niemieckich sił okupacyjnych rosyjskiej białej „Północnej Ochotniczej Armii”. Dnia 10 października 1918 roku Niemcy zawarli z rosyjskimi białogwardzistami porozumienie, na mocy którego zobowiązali się dostarczyć uzbrojenie i wyposażenie dla mającej powstać w Pskowie 50 tysięcznej rosyjskiej formacji<sup>8</sup>. Idea tworzenia przez Niemców antybolszewickich rosyjskich jednostek zrodziła się wraz z zarysowywaniem się klęski militarnej Niemiec w wojnie światowej. Powodowała nimi chęć przeciwstawienia się wpływowi alianckim wśród białych Rosjan i stworzenia na gruncie rywalizacji o nie z zachodnimi Koalicjantami podstaw dla podtrzymania niemieckich wpływów na wschodzie, także w przypadku klęski bolszewików w rosyjskiej wojnie domowej<sup>9</sup>.

Rząd niemiecki obiecał wyasygnować na jej organizację 100 milionów rubli. Z tej sumy na pierwsze wydatki przekazano rosyjskiemu dowództwu 120 tys. marek. Dodatkowo Niemcy obiecali przekazać umundurowanie dla 50 tys. żołnierzy, 36 lekkich i 24 ciężkie działa i różnorodny inny sprzęt techniczny. Punkty werbunkowe do mającej powstać rosyjskiej armii północnej działały w Pskowie, Tartu, Tallinnie, Narwie, Ostrowie, Rezekne, Dryssie, Rydze, Libawie i Mitawie. Tak więc, mimo iż w myśl zawartego porozumienia obszarem tworzenia formacji miały być zasadniczo okupowane przez Niemców ziemie etnicznie rosyjskie gubernii pskowskiej i witebskiej oraz lotewskie, faktycznie werbunek prowadzono także na obszarze estońskim. Na początek planowano stworzyć dywizję piechoty w składzie pułków: 1-ego pskowskiego, 2-ego ostrowskiego i 3-iego rezekneńskiego i artylerii w Pskowie. W Pskowie przy dowództwie stacjonującej tu niemieckiej 5 dywizji utworzono rosyjską komendanturę. W praktyce, do końca października 1918 roku zdołano sformować oddziały liczące łącznie około 3,5 tys. żołnierzy. 28 października szeregi dywizji zasilila Flotylla Jeziora Pejpus pod dowództwem kpt. Nielidowa. W końcu tego miesiąca też, jednostki białogwardyjskie rozpoczęły pierwsze lokalne działania przeciw bolszewikom naruszając linię frontu niemiecko-radzieckiego. Zajęte zostały wyspy Talobskie na jeziorze Pskowskim pozwalające kontrolować drogę wodną Psków-Gdów. Biali opanowali też Elizarowo na wschodnim brzegu tegoż jeziora – 30 km na północny-wschód od Pskowa, na drodze lądowej do Gdowa. Równolegle trwała dalsza rozbudowa Korpusu. 7 listopada na jego stronę przeszła od bolszewików część stacjonującego dotąd w Łudze 3 Piotrogrodzkiego pułku kawalerii pod dowództwem rtm. Stanisława Bułak-Balachowicza. Odtąd też

<sup>8</sup> Tekst porozumienia w: A. L. Frajman, *Krach germanskoj okkupacji na pskowszczyźnie*. Sbornik dokumentow, Leningrad 1939, s. 224-226.

<sup>9</sup> Analogiczne działania zmierzające do formowania antyradzieckich sił rosyjskich podjęli Niemcy w tym czasie we wschodniej Ukrainie wspierając tworzenie kozackich jednostek gen. Aleksiego Kaledina.

datował się związek Balachowicza z białymi formacjami w Pribaltice” a w dalszej konsekwencji jego udział w estońskiej wojnie narodowyzwolenczej<sup>10</sup>. Moment przejścia od czerwonych do białych nie był przypadkowy. Zaważyły na nim dwie okoliczności. Z jednej strony docierające do Balachowicza informacje o przygotowaniach władz bolszewickich do jego aresztowania. Z drugiej – postępujący wraz z wybuchem rewolucji w Niemczech rozkład sił niemieckich na wschodzie i spodziewana ich ewakuacja do Rzeszy. To z kolei rokowało na uniknięcie przez Balachowicza, za którego głowę Niemcy wcześniej wyznaczili nagrodę, kłopotów w przypadku kontaktu z Niemcami. Szczególne zawzięcie Niemców na Balachowicza miało swe źródło w nękających ich brawurowych partyzanckich operacjach jego oddziału w czasie I wojny światowej, gdy działał w składzie osławionej jednostki Punina na froncie ryskim<sup>11</sup>.

Mimo rozbudowy rosyjska dywizja, nie mając widoków na rozrośnięcie się do rozmiarów armii, przybrała nazwę Rosyjski Korpus Północny. Historia samodzielnego funkcjonowania Korpusu Północnego nie była długa. Już 23 listopada, na południe od jez. Pskowskiego doszło do jego starcia z nacierającymi wojskami bolszewickimi, zmierzającymi do obsadzenia obszarów nadbałtyckich ewakuowanych przez armię niemiecką. W konsekwencji ataku Korpus w większości wycofał się w głąb terytorium Estonii w kierunku na Tartu,<sup>12</sup> zostawiając obronę Pskowa formowanej naprędce od tego samego dnia samoobronie z płk. Szteinem na czele. Wspierała ją jedynie nieznaczna pozostała w mieście część sił Korpusu Północnego. 24 listopada atak na miasto rozpoczęły jednostki 2 i 6 dywizji 7 Armii bolszewickiej zagrażając tym samym południowo-wschodniej Estonii. Oddziały radzieckie opanowały Psków w ciężkich walkach następnego dnia. 26 listopada oddziały bol-

<sup>10</sup> Obszernie o formowaniu Rosyjskiego Korpusu Północnego pisze w swych wspomnieniach jeden z jego oficerów Paweł Bermond-Awalow. Patrz: P. Bermond-Awaloff, *Im Kampf gegen den Bolschewismus*, Hamburg 1925, s. 57-84. Patrz też w: A. L. Frajman, op. cit., s. 223-233; B. Budjakin, *Krotkaja zapiska o woznikowienii Sewernogo Korpusa i dalniejszej jego bojowej dejatelnosti*, b.d.; P. A. Nikolajew, *Interwencja Germanii*, w: *Interwencja na sewero-zapade Rosii 1917-1920*, red. W. A. Sziszkin, sankt-Peterburg 1995, s. 112-120, 134; M. Świerzbński, *Martyrologia Inflant Polskich* w: *Archiwum PAN Warszawa*, sygn. 57, s. 199-200; B. Waligóra, *Na przelomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918-1919)*, Warszawa 1934, s. 5; P. Łossowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego. Marzec-kwiecień 1919*, Warszawa 1976, s. 95-97; N. A. Kornatowskij, *Sowetskaja respublika w borbie s germańskimi okupantami na pskowszczyźnie*, w: A. L. Frajman, op. cit., s. 43.

<sup>11</sup> Marek Cabanowski, op. cit., s. 15; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 31, 31 lipca 1920, s. 604-605; A. Bielacki, *Bandyta czy bohater narodowy?*, w: *Literatura na Świecie*, nr 8/9, 1991, s. 143-244; S. Bułak-Balachowicz, *Wojna będzie czy nie będzie* (w mojej odpowiedzi komunistom i Żydom z archiwum zebranych dokumentów i na podstawie stwierdzonych faktów), Warszawa 1931, s. 61-63; Z. Karpus, O. Łatyszczon, *Życiorys gen. Stanisława Bułak-Balachowicza...*, s. 162-163.

<sup>12</sup> M. Świerzbński, op. cit. s. 57; J. Lewandowski, *Estonia*, Warszawa 2001, s. 71; T. Machalski, *Wyzwolenie państw bałtyckich: Finlandii, Estonii i Łotwy*, w: „Bellona”, R. 20, z. 3, ss. 482-486, Warszawa 1938, s. 490; S. Kamiński, *Wyparcie wojsk niemieckich Estonii i Łotwy w latach 1918-1919*, w: „Zapiski Historyczne”, t. XLIII, z. 1, s. 64; A. L. Frajman, op. cit., s. 256.

szewickie opanowały Ostrów. 28 listopada zajęte zostały Wyspy Talobskie, a 29 listopada Izborsk. Nie powiodła się natomiast podjęta przez bolszewików próba osaczenia 200-osobowego wówczas, konnego oddziału białych dowodzonego przez rtm. Stanisława Bułak-Balachowicza, który także zdołał ewakuować się na Tartu. Z kolei wobec 300 osobowego oddziału niemieckiego, który nie zdążył ewakuować się z miasta podjęto decyzję o odesłaniu go do Rzeżycy pozostającej jeszcze pod kontrolą niemiecką. Opanowując region Psków-Ostrów-Izborsk bolszewickie wojska zagroziły południowo-wschodnim powiatom Estonii. Dnia 2 grudnia wojska bolszewickie podeszły pod estońską granicę zajmując Pieczory<sup>13</sup>.

W rosyjskim korpusie oficerskim jeszcze przed upadkiem Pskowa pojawiły się sprzeczności czy opierać się na Niemczech czy na Entencie. Spowodowały one, iż Korpus uległ podczas odwrotu rozbięciu<sup>14</sup>. Większa jego część skierowała się do Estonii. Tu stała się załóżkiem tworzonej pod patronatem brytyjskim antyradzieckiej armii rosyjskiej. Reszta Korpusu odstąpiła w kierunku Rygi, a następnie na Libawę, stając następnie rosyjski batalion bałtyckiej Landeswehry pod dowództwem ks. Anatola Lievena, który dopiero w połowie 1919 roku został przetransportowany na front pietrogrodzki i napowrót połączony z główną częścią sił rosyjskich w regionie<sup>15</sup>.

Tymczasem, w końcu 1918 roku kierownictwo nad tą częścią Rosjan, która ewakuowała się w głąb Estonii, w tym także oddziałem konnym Balachowicza objął głównodowodzący armią estońską gen. John Laidoner, gdy w dniu 6 grudnia Korpus został podporządkowany nowosformowanemu dowództwu armii estońskiej. Dokonało się to w wyniku umowy podpisanej między estońskim rządem Konstantina Pätsa, a dowództwem ewakuującej Estonię niemieckiej 10 Armii. W tym czasie przebywające na terytorium Estonii jednostki rosyjskiego Korpusu Północnego liczyły około 3500 ludzi<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> P. A. Nikolajew, op. cit., s. 133-136; A. L. Frajman, op. cit., s. 248-250, 253-255; N. A. Kornatowski, op. cit., s. 48-49; M. Swierżbiński, op. cit., s. 57; A. P. Rodzianko, Wspomnienia o Siewiero-Zapadnoj Armii, Berlin 1920, s. 9-10; T. Machalski, op. cit., s. 490, S. Kamiński, op. cit., z. 1, s. 64; Socialisticzeskaja Sovetskaja Republika Latrii w 1919 g. i inostrannaja interwencija, Ryga 1960, t. 2, s. 511.

O ewakuacji oddziału Bułak-Balachowicza do Estonii w listopadzie i grudniu patrz w: O. Łatyszczonok, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 42-43.

<sup>14</sup> A. P. Rodzianko, op. cit., s. 11; J. A. Krastyn, Amerikansko-anglijskaja intervencija w Latwii 1918-1919 gg., s. 242.

<sup>15</sup> O kryzysie w Rosyjskim Korusie Północnym i jego ewakuacji z Pskowa obszernie w: P. Bermond-Awaloff, op. cit., s. 84-114. Patrz też: A. Denikin, Oczerni ruskogo smuty., t. IV, Woorużennyje Sily Juga Rosii, Berlin 1925, s. 20-21; P. Łossowski, op. cit., s. 95; R. Wojna, W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej 1918-1920, Warszawa 1975, s. 200.

O formowaniu rosyjskiego oddziału bałtyckiej Landeswehry w rejonie Libawy w pierwszym kwartale 1919 r. patrz w: A. Lieven, Osnowanije otriada, w: Pamjatka Lievena, Riga 1929, s. 9-16; A. P. Rodzianko, op. cit., s. 7-8; P. Bermond-Awaloff, op. cit., s. 114-118.

<sup>16</sup> G. von Rauch, Geschichte der baltischen Staaten, Stuttgart-Berlin-Köln-Mainz 1977, s. 53; O Riss, A. Gronskij, Pomoszcz SSZA bielogwardiejcam w napadenii na Pietrograd w 1919 godu, w: „Woprosy Istorii”, nr 9, 1951, s. 119.

Odtąd też rozpoczęła się wyraźna separatystyczna działalność Balachowicza w odniesieniu do reszty wielkorosyjskiego reakcyjnego korpusu oficerskiego białych. Wyrażała się ona ścisłą współpracą z Estończykami i staraniem o utrzymanie pewnej odrębności i niezależności jego oddziału od dowództwa sił rosyjskich w regionie. Działania te wynikały z jednej strony ze względów ambicjonalnych odgrywania bardziej samodzielnej roli politycznej i słabszego podporządkowania czyjejkolwiek zwierzchności. Z drugiej opierały się na stanowisku politycznym Balachowicza aprobującego w przeciwieństwie do reszty rosyjskich dowódców niezależność państwową narodów nierosyjskich byłego imperium Romanowów od Rosji. Takie stanowisko, szybko dostrzeżone przez Estończyków, uczyniło z Balachowicza promowanego przez nich faworyta w relacjach z białymi Rosjanami. Trudno ostatecznie rozstrzygnąć o źródłach takiej postawy Balachowicza. Z jednej strony grały tu zapewne rolę wspomniane wyżej ambicje, z drugiej po części także demokratyczne przekonania. Te ostatnie wyrażały się zresztą swego rodzaju lewackością podkreślaną nieustannym odwoływaniem się do ludu i jego woli. Niezależnie od przyczyn, i jedno i drugie czyniły go na tle reszty rosyjskich dowódców postacią wyjątkową i nietuzinkową. Estońskie kierownictwo pragnące wykorzystać go w swej polityce rosyjskiej w relacjach z Rosją antybolszewicką, szybko wyodrębniło jego oddział z Korpusu Północnego wspierając jego rozbudowę, a sam Balachowicz został awansowany ze stopnia rotmistrza na podpółkownika.

Tymczasem, szybkie postępy wojsk bolszewickich nacierających równocześnie na zachód spod Narwy wzdłuż południowego wybrzeża zatoki Fińskiej oraz z rejonu Pskowa wzdłuż granicy estońsko-łotewskiej spowodowały, iż w wyjątkowo trudnym strategicznie położeniu znalazł się jeden z głównych estońskich ośrodków osłaniany wcześniej przez jez. Pejpus – Tartu. Teraz, oprócz dotychczasowych działań z północnego i południowego wschodu zagrażał mu także koncentryczny bolszewicki atak od tyłu – z północnego i z południowego zachodu. Estończycy zgromadzili w Tartu poważne siły wojskowe. Rozlokowano tu: 2 pułk piechoty (111 oficerów i 710 żołnierzy) oraz białogwardyjski oddział kawalerii pplk. Stanisława Bułak-Balachowicza liczący wówczas już 650 ludzi, 13 k.m., 5 dział. Ponadto znajdowało się tu 2 tys. członków samoobrony. W rejonie Tartu operował też półtoratysięczny oddział Niemców bałtyckich (Balten-Batalion). Estończycy posiadali tu więc przewagę nad nacierającym w kierunku miasta 49 pułkiem strzelców radzieckich liczącym 2760 bagnetów, 300 szabel, 3 działa, 17 k.m. Jeszcze przed uderzeniem na Tartu siły bolszewickie rozbiły jednak Balten-Batalion, co osłabiło morale obrony. Armia Czerwona zagroziła miastu natarciem z trzech stron: od południowego-zachodu z rejonu Valga oskrzydlały je jednostki nowogrodzkiej dywizji strzelców operującej z obszaru północnej Łotwy ku południowej Estonii, z północy zagrażała operujące wzdłuż północnego brzegu jez. Pejpus 2 brygada 6 dywizji strzelców, z południowego-wschodu z rejonu Pieczor nacierał wprost na miasto 49 pułk strzelców. W obliczu koncentrycznego ataku, wzniesienia 20 grudnia w mie-

ście bolszewickiego powstania i odmowy walki przez 6 rotę 2 estońskiego pułku, która po prostu rozeszła, w szeregi obrońców wdarł się nieporządek. Następnego dnia przerodził się on w paniczną ewakuację miasta, spotęgowaną odmową wykonywania rozkazów przez uległą bolszewickiej propagandzie część jednostek, które przystąpiły do grabieży składów wojskowych i majątku cywilnego. W sumie w wyniku dokonanej w Tartu dezercji 2 pułk stracił 1/3 swojego osobowego składu. Ewakuacja zakończyła się w nocy z 21 na 22, a 22 grudnia do miasta bez walki wkroczył bolszewicki 49 pułk<sup>17</sup>. Istotny wkład w tartuską katastrofę miał niestety także oddział Bałachowicza, skupiony głównie na grabieży okolic, co demoralizowało także jednostki estońskie, a co później niejednokrotnie towarzyszyło mu we wszystkich rejonach działań militarnych w jakich się znalazł<sup>18</sup>. Tak więc w pierwszym poważniejszym epizodzie militarnego zaangażowania w obronę Estonii nie zapisałi się Bałachowscy najchlubniej, a etykieta bandyckiej watahy przyłgnęła do nich podobnie jak epitet watażki tolerującego terror i gwałty swych podkomendnych do samego Bałachowicza.

Pozytywniej zaczął się zapisywać Bułak-Bałachowicz i jego formacja w niepodległościową wojnę Estończyków wraz z odzyskaniem przez nich inicjatywy na przeciwbolszewickim froncie na przełomie grudnia 1918 i stycznia 1919 roku. Poważniej wykazał się ponownie w walkach o Tartu.

General J. Laidoner wydał rozkaz ataku na miasto 11 stycznia. Przed jego podjęciem operujące tu siły estońskie wzmocniono między innymi tysiącstuosobowym już oddziałem Bułak-Bałachowicza. Tartu zostało wyzwolone przy współdziałaniu oddziałów partyzanckich płk. K. Kuperjanowa i dowodzonego przez kpt. K. Partsa estońskiego pociągu pancernego 14 stycznia. Następnie kawaleryjski oddział Bałachowicza wraz z oddziałem fińskich ochotników płk. Hansa Kalmy operował z Tartu ku południowemu zachodowi wzdłuż linii kolejowej ku Valga – strategicznemu węzłowi kolejowemu w regionie. Estońska ofensywa na odcinku między Vlgą i Pieczorami doprowadziła do wyparcia Armii Czerwonej z Estonii do początku lutego<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii (1917-1920), red. K. Sili-vask, A. Libman, H. Arumäe, E. Kaup, A. Kjojorna, W. Maamjagi, E. Matizen, X. Saarniti, Tallinn 1988, s. 432-433; Eesti vabadussõda 1918-1920, Tallinn 1996, t. 1, s. 300; Istorija Estonskoj SSR (s drevnejšich vremieni do našich dnei), red. G. A. Naana, Tallinn 1958, s. 447; J. Soots, Wojna Estonii o wyzwolenie 1918-1921, w: „Przegląd Wojskowy”, z. 29, Warszawa 1929, s. 74.

<sup>18</sup> J. Lewandowski, op. cit., s. 72.

<sup>19</sup> Szczegółowy opis estońskiej ofensywy przeciw siłom radzieckim zaprezentowano w: Eesti vabadussõda..., t. 1, s. 325-454. Informacje o estońskiej kontrofensywie zaczerpnięto ponadto z publikacji: Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii..., s. 429; 491-500; Sowetskaja Estonia, red. A. Aarna, H. Allik, N. Alumjaz, Tallinn 1979, s. 75; Istorija Estonskoj SSR..., s. 447; J. Kahk, K. Siilivask, Istorija Estońsko SSR. Popularnyj oczerk, Tallin 1987, s. 126; M. Daur, A. Pajur, T. Tannberg, Istorija Estonii, t. II, Tallin 1997, s. 47-48; Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie 1917-1920 gg., red. I. I. Minc, Moskwa 1988, s. 138;

Na przełomie lutego i marca Armia Czerwona skupiła swe wysiłki na przełamaniu południowo-wschodniego odcinka frontu estońskiego między jez. Pskowskim a Valka, bronionego przez I Brygadę 2 dywizji estońskiej. Począwszy od 24 lutego siły radzieckie podjęły ponowną próbę opanowania Pieczor. Po uporczywych walkach, prowadzonych przez grupę pskowską z 2 i 7 pułkami armii estońskiej, udało się to dopiero po blisko trzech tygodniach – 12 marca. Podjęty następnie głęboki rajd czerwonej kawalerii na północ od Pieczor w rejon Voopsu na wschodnim brzegu jez. Pskowskiego doprowadził do rozbicia jednego z oddziałów Bułak-Balachowicza i przejściowego opanowania w trzeciej dekadzie miesiąca Räpina. Marsz grupy pskowskiej na zachód został zahamowaniu między 6 a 14 marca w zaciętych walkach na zachód od Pieczor, dzięki wzmocnieniu estońskiej obrony przez świeżo przybyły na ten odcinek 11 marca fiński pułk Kalmy<sup>20</sup>.

Tymczasem doszło do przetasowań w strukturze zależności podległych estońskiemu dowództwu jednostek rosyjskich. Oszłomione zimowymi sukcesami na przeciwbolszewickim froncie dowództwo estońskie zapragnęło ugruntować estońskie wpływy w regionie wspierając uderzenie białych na bastion bolszewizmu Piotrogród. O wierze w powodzenie takiej operacji świadczył przedłożony w dniu 24 lutego przez Johna Laidonera przewodniczącemu fińskiego Centralnego Komitetu Pomocy Estonii O. W. Louhivuori projekt wspólnego uderzenia armii estońskiej i fińskiej na Piotrogród. Na przełomie lutego i marca plany te były rozwijane. Kierownictwo estońskie z premierem Pätsem i głównodowodzącym gen. Laidonerem na czele uznało za realne opanowanie Piotrogradu do czerwca. Według sformułowanego przez nich planu operację tę miały przeprowadzić wspólnie siły estońskie i fińskie. Laidoner zakładał, iż wystarczy do tego jednoczesne uderzenie dwóch dywizji fińskich i jednej estońskiej, w łącznej sile 60 tys. żołnierzy. Zasadniczą rolę w operacji miał odegrać pozostający pod estońskim dowództwem biały rosyjski Korpus Północny. Autorem konkretnych planów operacyjnych uderzenia na Piotrogród był oficer Korpusu Północnego gen. Aleksy Rodzianko, który objął kierownictwo nad nadal podporządkowanym dowództwu estońskiemu Korpusem Północnym. Przewidywał on współdziałanie Korpusu z siłami estońskimi. Korpus miał nacierać z rejonu Narwy wzdłuż linii kolejowej Narwa-Jamburg-Gatczina-Piotrogród. Jednostki estońskie, natomiast miały operować na północ od niego wzdłuż południowego wybrzeża Zatoki Fińskiej. Zarazem estońskie desanty morskie miały zagrażać tyłom Armii Czerwonej, podobnie jak w wojnie o wyzwolenie Estonii. Głównym celem zaangażowania estońskiego w operację piotrogrodzką

---

H. Kruus, *Grundriss der Geschichte des Estnischen Volkes*, Tartu 1932, s. 236; J. Lewandowski, op. cit., s. 74; J. Soots, op. cit., s. 77-78; M. Cygański, T. Dubicki, *Niemcy wschodniobałtyccy w Estonii, na Łotwie i Litwie. Zarys dziejów do 1920 roku*, Łódź 2004, s. 69. Szerzej o obronie południowej Estonii przez radzieckie formacje strzelców lotewskich w styczniu 1919 r. patrz w: *Riewoliucionnyje latyskije strielki (1917-1920)*, red. A. Drizul, J. Krystyn, Ryga 1980, s. 147-148.

<sup>20</sup> *Eesti vabadussõda...*, t. 1, s. 497-509; I. Tipner, *W ognie rewolucji*, Tallinn 1964, s. 176-178; *Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii...*, s. 528.

było uzyskanie przez Tallinn tą drogą wpływu na formowanie się przyszłego rządu rosyjskiego. Szło o to by uznał on niezależność Estonii od Rosji. Kierownictwo fińskie z marszałkiem Karlem Gustawem Mannerheimem, premierem Lauri Ingmanem i ministrem wojny R. Waldenem odniosło się jednak do tych planów z rezerwą. Finowie stwierdzili, iż takiej akcji nie można z powodzeniem zrealizować bez wsparcia Ententy. Na takie stanowisko Finów wpływ miały zresztą także postulaty formułowane przez białych Rosjan. Generał Rodzianko skierował w tej sprawie do Mannerheima list, w którym apelował by Finowie nie podejmowali działań zaczepnych na Piotrogród, co mogłoby wywołać złe wrażenie wśród rosyjskiej ludności, a przy identyfikacji ataku fińskiego z polityką białych zagrozić ich sprawie. Wielkoruska postawa białych spowodowała, iż doszło wręcz do tego, że Aleksander Kolczak zakazał promowanemu na głównodowodzącego wszystkich białych sił rosyjskich w *Pribaltice* gen. Nikołajowi Judeniczowi jakichkolwiek układow w sprawie akcji piotrogrodzkiej z Finlandią, a dowodzącymi białogwardyjskimi siłami na południu Rosji gen. Anton Denikin wystosował protest przeciw mieszaniu się Finlandii w wewnętrzne sprawy Rosji. Także demokracje zachodnie bez entuzjazmu odniosły się do estońskiego pomysłu. Informację o takim stanowisku zachodu, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, przekazał 1 kwietnia do Tallinna z Paryża estoński minister spraw zagranicznych Jaan Poska<sup>21</sup>. Nie mniej w ramach przygotowań do operacji piotrogrodzkiej oddział Bułak-Balachowicza został ponownie włączony przez estońskie dowództwo do Korpusu Północnego, a on podporządkowany 2 marca gen. A. Rodziance<sup>22</sup>. Podejmując tę decyzję Laidoner pragnął stworzyć proestońskie stronnictwo w wielkoruskim Korpusie Północnym, którego oficerowie mimo wojskowej zależności i militarnej współpracy z Estończykami nieprzychylnie odnosili się do idei niezależności nadbałtyckich republik od Rosji. Efekt był taki, iż szybko doszło na tle rozbieżności stanowisk do ostrego konfliktu pomiędzy Balachowiczem i Rodzianką – osobistym zaprzyjętym wrogiem Bułaka. To na powrót postawiło kwestię wspierania oddziału tego ostatniego jako formacji odrębnej i zaowocowało nowymi estońskimi planami co do jego osoby. Planami wiążącymi się z nową, oryginalną koncepcją polityki rosyjskiej Tallinna.

Sprowadzała się ona do próby realizacji pomysłu stworzenia dwóch zaprzyjętanych buforowych państw na wschodniej granicy Estonii. Państw mających oddzielać ją od przyszłej nieprzychylniej samodzielności Estończyków Rosji, nie ważne czy czerwonej, czy białej. Miały to być na wschód od rzeki Narwy ku Piotrogrodo-

<sup>21</sup> H. Arumäe, *Za kulisami „Bałtyjskiego Sojuza”*, tallinn 1966, s. 28; K. G. Mannrheim, *Wspomnienia*, Gdynia 1996, s. 139-140; *Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie...*, s. 172-173; *Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii...*, s. 518, 546; A. I. Rupasow, N. N. Judenicz i wniesniepoliticeskije problemi sozdanija fronta na sewero-zapade, w: *Interwencija na sewero-zapade Rossii 1917-1920*, red. W. A. Sziszkin, Sankt-Peterburg 1995, s. 220.

<sup>22</sup> M. Cabanowski, op. cit., s. 16.



wi Ingria<sup>23</sup> oraz na wschód od jez. Pskowskiego – sięgająca średniowiecznych tradycji Republika Pskowska. Co do Republiki Ingrid to Estończycy wsparli Ingrów, którzy dążąc do uzyskania niezależności od Rosji bolszewickiej powołali Komitet Narodowy pod kierownictwem P. Tapanainena. Komitet ten zawarł 26 marca z rządem estońskim umowę, na mocy której estońskie Naczelne Dowództwo rozpoczęło organizację ochotniczego batalionu ingerskiego (Batalion Ingermanlandzki). Po wkroczeniu sił estońskich i rosyjskich do Ingrii, miał on rozwinąć się w pułk i stanowić główną siłę realizujący cel jakim była jej niezależność. Dowódcą pozostającego pod zwierzchnictwem estońskim batalionu został kpt. E. Pekkanen<sup>24</sup>. Z kolei budowę Republiki Pskowskiej prowadził Tallinn opierając się pod względem wojskowym na Balachowiczu, a pod politycznym na rosyjskim polityku Nikołaju Iwanowie. Obie te idee miały w połowie roku spowodować ostry konflikt Estonii z kierownictwem białych formacji działających przeciw bolszewikom na pograniczu estońsko-rosyjskim. Konflikt sfinalizowany nieudanymi próbami rozwiązania przez dowództwo białych Batalionu Ingermanlandzkiego oraz aresztowania Bułak-Balachowicza.

Na razie jednak oddział Balachowicza nadal operował na froncie estońsko-radzieckim. W kwietniu odznaczył się niespodziewanym rajdem na głębokie bolszewickie tyły, zwieńczonym wtargnięciem 5 kwietnia do Gdowa, z którego wyprowadził znaczącą zdobycz wojenną, 2,5 mln rubli oraz gdzie uwolnił 500 zakładników<sup>25</sup>.

Wiosną ogólne kierownictwo nad przygotowaniem do operacji piotrogrodzkiej wyraźnie przejęły w swe ręce mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Wielka Brytania. Posłuszne jej dyrektywom dowództwo estońskie ześrodkowało w kwietniu podległy sobie Korpus Północny w rejonie Narwy, a w rejonie Vasknarwy, na północnym krańcu jez. Pejpus oddział kawaleryjski Bułak-Balachowicza mający z północy nacierać w kierunku Pskowa (który z zachodu miała zaatakować armia estońska) oraz także oddany pod rozkazy Korpusu Północnego niemiecki Batalion Bałtycki z armii estońskiej<sup>26</sup>.

Pierwsze uderzenie na Piotrogród, które rozpoczęło się 13 maja przeprowadzono z udziałem sił estońskich ze składu 1 Dywizji estońskiej dowodzonej przez gen. Aleksandra Tõnnissona<sup>27</sup>. Szczególnie szybko posuwało się natarcie lewego skrzydła operującego między rzekami Ługa i Pliusa. Pierwsza faza prowadzonej przez nie operacji zakończyła się opanowaniem 17 maja Jamburga. W toku operacji siły estońskie wysadziły rankiem 15 maja desant w ujściu rzeki Ługa, a dwa dni później

<sup>23</sup> Ingria (Ingermanlandia, Iżora) – kraina historyczna pomiędzy rzekami Narwą i Włochow, na południowo-wschodnim pobrzeżu Zatoki Fińskiej i południowo-zachodnim jeziora Ładoga, zamieszkiwana przez Ingrów – lud z rodziny narodów fińskich.

<sup>24</sup> Patrz: J. Soots, op. cit., s. 84-85; Eesti vabadussõda..., t. 2; s. 84, 217.

<sup>25</sup> O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy...

<sup>26</sup> Rewolucja, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii..., s. 546.

<sup>27</sup> J. Lewandowski, op. cit., s. 75.

kolejny pod osłoną dział okrętów brytyjskich w Zatoce Koporskiej, wysadzony z angielskich stawiaczy min. Szczególnie ten ostatni desant poważnie zagroził prawemu skrzydłu radzieckiej 6 dywizji strzelców. Zmusiło ją to do odwrotu. Oba desanty przeprowadzono siłami Batalionu Morskiego oraz Batalionu Ingermanlandzkiego. W tym czasie 2,5 tysięczny oddział Bułak-Balachowicza wraz z Baltenregimentem natarł z rejonu Vaksnarwy na południe wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Pejpus. Ich natarcie doprowadziło w toku ciężkich walk do dwukrotnego brawurowego zajęcia 13 i 17 maja Gdowa na wschodnim brzegu jeziora Pejpus oraz zagrożenia od północy bolszewickiej 10 dywizji strzelców broniącej Pskowa. W działaniach ofensywnych na Gdów wspomogło Balachowicza powstanie chłopskie na bolszewickich tyłach. Za operację Gdowską Balachowicz został awansowany przez Judenicza do stopnia pułkownika. W Gdowie wraz z Nikołajem Iwanowem zorganizował Balachowicz Społeczny Zarząd Obywatelski miasta Gdowa, który regulował stosunki społeczno-polityczne na kontrolowanym przez niego obszarze, wprowadzając tu faktycznie jego dyktaturę. Dnia 16 maja gen. Laidoner wydał rozkaz ogólnego natarcia na całej długości frontu przeciwbolszewickiego. Korpus Północy miał kontynuować natarcie na wschód celem opanowania stacji kolejowej Wruda, 2 i 3 estońskie dywizje otrzymały rozkaz uderzenia na kierunku południowo-wschodnim z zadaniem zajęcia rosyjskiego Pskowa oraz lotewskich Aluksne (Marienburga) i Valmiera (Wolmaru), a działające wzdłuż wybrzeża Zatoki Fińskiej na lewym skrzydle frontu Korpusu Północnego bataliony Ingermanlandzki i Morski ataku na Krasnąją Gorkę i Ust-Ruditso. Oddziały Korpusu Północnego wykonały zadanie zdobywając do 20 maja stacje Wruda i Wołosowo na linii kolejowej biegnącej ku Gateczinie. W tym czasie Batalion Bałtycki posuwając się na południe wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Pejpus, przy wsparciu estońskiej flotyli wojennej jeziora pejpuskiego dotarł do ujścia rzeki Żeleza. Obronę radziecką w rejonie jeziora dodatkowo osłabiło przejście bolszewickiej flotyli jeziornej na stronę estońską. Działające z Gdowa ku południowemu-wschodowi formacje Balachowicza dotarły do Nowsielija zdobywając sąsiadującą z nim stację kolejową Strugi-Belaja. Jej opanowanie spowodowało przecięcie linii kolejowej Psków-Ługa-Piotrogród. Po tym sukcesie Laidoner nakazał 22 maja powstrzymanie przez Korpus Północny oraz formacje armii estońskiej marszu i zajęcie przez nie pozycji obronnych na linii od wsi Peniki nad Zatoką Fińską (35 km od Piotrogradu) przez Djatlitsy, na wschód od stacji Wołosowo, dalej do stacji Mszynskaja, stąd szerokim łukiem omijającym od zachodu Ługę do Nowosielja i dalej mijając od wschodu i południa Psków ku Ostrowowi (w rękach bolszewickich). Chodziło o uporządkowanie i uzupełnienie nacierających oddziałów zwłaszcza ich głównej części – Korpusu Północnego. Ale jego upojone sukcesem dowództwo ignorowało te rozkazy i kontynuowało natarcie. Dnia 10 czerwca działania zaczepne na kierunku piotrogrodzkim z północy rozpoczęły także wojska fińskie. Operacja była prowadzona na odcinku między jeziorami Onega i Ładoga. Jednak podjęte

tu w drugiej połowie czerwca radzieckie kontrnatarcie doprowadziło do odparcia fińskiego ataku<sup>28</sup>.

Kontynuacja natarcia przez Korpus Północny na Piotrogród groziła stworzeniem przez niego zbyt głębokiego, odsłoniętego od południa klina wbijającego się w obszar Rosji. Pojawiała się groźba uderzenia Armii czerwonej na tyły Korpusu z południowego wschodu z rejonu Pskowa. By zlikwidować tę groźbę Laidoner chcąc nie chcąc podjął decyzję o kontynuowaniu ataku przez siły estońskie celem opanowania miasta i wyrównania frontu. Chodziło o zabezpieczenie południowego skrzydła białych przed radziecką kontrakcją. Natarcie na Psków przeprowadziła wydzielona grupa wojsk estońskich ze składu 2 Dywizji dowodzonej przez płk. Bilema Puskara dysponująca 4 pociągami pancernymi. Rozpoczął je nocą na 24 maja stanowiący oddział uderzeniowy 7 pułk wspierany przez pociąg pancerny. Przerwawszy radziecką obronę rankiem zajął on Izborsk. Wymownym sukcesem Estończyków bezpośrednio poprzedzającym natarcie, było przejście na ich stronę żołnierzy dwóch rot 1-go tallińskiego pułku radzieckiego (około 1.000 ludzi) z dowódcą estońskiej dywizji z Armii Czerwonej L. Rittem i oficerami jej sztabu na czele. Jednak 2 i 3 pułki dywizji stawiały zacięty opór atakującym unikając okrążenia. W dniu 25 maja Laidoner wydał rozkaz dalszego natarcia na kierunku pskowskim do linii rzeki Wielikaja. Tego samego dnia wieczorem uderzeniowa grupa wojsk estońskich w składzie 7 i 5 pułku, przy wsparciu pociągu pancernego opanowała lewobrzeżną część Pskowa, a następnego dnia prawobrzeżną część miasta, uzyskując tym dogodny przyczółek na wschodnim brzegu rzeki Wielkiej. 29 maja od północy dotarł do miasta rosyjski oddział kawalerii S. Bułak-Balachowicza. Jemu też 31 maja Laidoner uroczystie przekazał formalnie jako przedstawicielowi Korpusu Północnego miasto. Do dyspozycji Balachowicza Estończycy przekazali w Pskowie dywizjon pociągów pancernych<sup>29</sup>. Przeprowadzka do Pskowa spowodowała jednak zarazem, że Balachowicz utracił na rzecz gen. Rodzianki wpływy w Gdowie<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Eesti vabadussoda..., t. 2, s. 80-104; Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie..., s. 174-176; Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii..., s. 552-553; V. Maamjagi, W ognie borby (krasnyje estonskije strelki), Moskwa 1987, s. 113-114; J. Isakow, Krasnaja Gorka. Stalinowska operacja 13-16 czerwca 1919 r., Warszawa 1951, s. 40; O. Riss. A. Gronskij, op. cit., s. 125; M. Daur, A. Pajur, T. Tannberg, op. cit., s. 50; Direktiwy Gławnogo Komandowanija Krasnoj Armii (1917-1920). Sbornik Dokumentow, Moskwa 1969, dok. 320, s. 368, dok. 323, s. 370-371; I. Tipner, W ognie..., s. 198; O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 43.

O. Łatyszonek uściśla, że powtórne majowe zajęcie Gdowa przez Balachowicza dokonano się poprzez wysadzenie przez niego desantu na wschodnim brzegu jez. Pejpus. Patrz: O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 43.

<sup>29</sup> Szerzej o estońskim uderzeniu na Psków w maju 1919 roku patrz w: Eesti vabadussoda..., t. 2, s. 95-114; I. Tipner, W ognie..., s. 201-204; V. Maamjagi, op. cit., s. 114-117. Patrz też w: W. Horn, Graždanskaja wojna na siewiero zapadnie Rosii, Berlin 1923; s. 5-12; I. Tipner, O boje-wom puti estonskich czastej Krasnoj Armii (1917-1920), tallin 1957, s. 29; Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie..., s. 176; J. Lewandowski, op. cit., s. 75.

<sup>30</sup> O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 45.

Oddanie Pskowa białym miało podkreślać fakt, iż Estończycy nie prowadzą działań zbrojnych na obszarze Rosji celem zawłaszczenia jej terytoriów. Przekazanie miasta właśnie Bałachowiczowi było zarazem dla Estończyków okolicznością nader korzystną i nie przypadkową, zważywszy, iż spośród rosyjskich dowódców najbardziej sprzyjał on sprawie estońskiej. Dodatkową sprzyjającą okolicznością było, iż jako komendanta Pskowa zatwierdził go także Judenicz. Ten pierwotnie wyznaczył na tę funkcję gen. Arseniewa. Gdy jednak wobec tego ostatniego pojawiły się zarzuty o zbytne sprzyjanie Niemcom, został on przez dowództwo rosyjskie odwołany i zastąpiony właśnie Bałachowiczem<sup>31</sup>.

Wraz z objęciem przez Bałachowicza wojskowego zarządu nad Pskowem, szybko ukonstytuowały się w mieście cywilne władze rosyjskie z przybyłym z Gdowa Nikolajem Iwanowem na czele. Podjął on z Bałachowiczem pełną współpracę. Wobec ignorowania przez nich rozkazów dowództwa rosyjskiego, wśród białych pojawiło się podejrzenie, iż w istocie działają oni w zмовie z Estończykami na rzecz ustanowienia zależnej od Tallinna odrębnej Republiki Pskowskiej, co znamięnowało, iż Estończycy dążą w istocie do osłabienia białych poprzez rozbitcie ich jednności. Podejrzenia te potwierdzało zorganizowanie przez Bałachowicza i Iwanowa demokratycznych wyborów do pskowskiej dumy, charakteryzującej się orientacją liberalno-socjalistyczną i odpornej na próby manipulacji i podporządkowania przez dowództwo rosyjskie. Obawy te spotęgowały konflikt Bałachowicza i Iwanowa z rosyjskim korpusem oficerskim owocując skierowanym przez Rodziankę do Bałachowicza 14 czerwca rozkazem aresztowania Iwanowa, którego ten nie wykonał<sup>32</sup>.

Gdy 19 czerwca dowództwo estońskie zrezygnowało ze zwierzchności nad operującym już na terytorium Rosji Korpusem Północnym biali proklamowali go Armią Północną, której dowódcą został mianowany w końcu czerwca gen. Nikolaj Judenicz. Korpus Północny przemianowany został na 1 Korpus Armii, a jego dowódcą nadal pozostawał Rodzianko. Początkowo, gdy separatyzm i ciągotki do usamodzielnienia się Bałachowicza nie były jeszcze dostatecznie zarysowane ani przez dowództwo armii dostrzegane, Judenicz legalizując z rosyjskiego nadania jego status i pozycję podjął działania mające zrównoważyć wzmocnieniem go pozycję generała Rodzianki. Korzystając z pozycji i mobilizacyjnej aktywności Bałachowicza oddelegowano do niego ze sztabu przemianowanej 1 lipca na Północno-Zachodnią Armię gen. Arseniewa. Arseniew przybyły do Pskowa 12 lipca mając wspomóc Bałachowicza w reorganizacji jego partyzanckich i chłop-

<sup>31</sup> AAN, MSW, Wydział Prasowy, Referat, sygn. 261/II-5, s. 230-231, Działania wojenne na terytoriach rosyjskich, Warszawa 4 października 1919.

<sup>32</sup> Obszerniej o pskowskiej działalności Bałachowicza i Iwanowa w: W. Horn, op. cit., s. 5-32. Patrz też w: W. I. Musajew, Wiosienne-letnia kampania 1919 g. na siewiero-zapdzie, w: Interwencja na sewero-zapade Rosii 1917-1920, red. W. A. Szyszkin, Sanki-Peterburg 1995, s. 241; A. Nowak, Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku), Kraków 2001, s. 130; O. Łatyszczek, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 43-45.

skich oddziałów w regularną armię. Z nich oraz z pułków bolszewickich, które przeszły na jego stronę sformowano złożony z dwóch dywizji 2 Korpus. Zaraz też pojawił się między Balachowiczem i Arseniewem konflikt o dowództwo nad nim. O ile bezpośredni zwierzchnik Balachowicza, wrogi mu Rodzianko wsparł kandydaturę Arseniewa pozostawiając Balachowiczowi jedynie dowództwo jednej z dywizji, Judenicz skłaniał się na razie do oddania dowództwa nad Korpusem Balachowiczowi, awansowanemu w tym czasie do stopnia generała-majora<sup>33</sup>.

Tymczasem Balachowicz podjął w Pskowie działania godzące w pozycję wielkoruskiego, reakcyjnego otoczenia Judenicza, w duchu wspomnianych już intencji władz estońskich utworzenia tu niezależnego organizmu państwowego izolującego południowo-wschodnią Estonię od Rosji. Od reakcyjnego otoczenia Judenicza wyróżniała go ponadto wspomniana już akceptacja dla separatystycznych państwowotwórczych aspiracji narodów nierosyjskich rosyjskiego imperium oraz deklaracyjny demokratyzm, wspólnie owocujące teraz działaniami o charakterze administracyjno i państwowotwórczym. Już w pierwszym rozkazie po objęciu władzy we Pskowie Balachowicz stwierdził: *„Mając na uwadze brak możliwości przejścia przez władze wojskowe troski o organizację tutejszego życia, oraz niemożność objęcia miejscowej administracji – prawo i obowiązki lokalnej władzy obywatelskiej powierzam czasowo utworzonemu z cieszących się ogólnym szacunkiem osób Społecznemu Obywatelskiemu Zarządowi Pskowa i powiatu, decyzje i postanowienia którego, kontrolowane przez wojskowego komendanta, będą obowiązujące dla wszystkich obywateli. Powierzeniem funkcji obywatelskich miejscowym siłom społecznym Białe Ludowe Wojsko udowadnia szczerą głozonej przez siebie demokratycznych haseł. Niech wszyscy wiedzą, że przynosimy pokój, organizację i ład. Ludności polecam zachować spokój. Moje wojska zwycięsko kontynuują swoje natarcie. Wszystkim usiłowaniom przeciwnika okazać odpór, a szybko zostaną zlikwidowane. Ataman chłopskich i partyzanckich oddziałów i dowodzący wojskami Pskowskiego i Gdowskiego rejonu podpułkownik Bułak-Balachowicz.”*<sup>34</sup>. Niezależnie od tych demokratycznych deklaracji Balachowicz wprowadził na Podległym sobie obszarze dyscyplinę i porządek uciekając się nie rzadko do drakońskich kar i publicznych egzekucji, których ofiarą padło ponad stu zwolenników władzy bolszewickiej powieszonych na ulicznych latarniach. Ponadto miał Balachowicz tolerować mordy gwałty i rabunki dokonywane przez jego podkomendnych na ludności cywilnej, zwłaszcza żydowskiej. Liczne oskarżenia o tego typu przypadki wysuwane przez środowiska żydowskie, i nie tylko<sup>35</sup>, były jednak po

<sup>33</sup> S. Bułak-Balachowicz, *Wojna będzie czy nie będzie...*, s. 62; T. Paluszyński, *Przejście oddziału generała Stanisława Bułak-Balachowicza z Estonii do Polski (marzec 1920 roku)*, w: *Polska i Europa w XIX-XX wieku, Studia historyczno-politologiczne*, red. J. Kiperska, B. Koszel, D. Matelski, s. 111.

<sup>34</sup> M. Cabanowski, *op. cit.*, s. 17.

<sup>35</sup> „Warszawska Riecz”, nr. 126, 19.09.1919.

wojnie przez Bałachowicza odrzucane, a rozstrzygająca kwestię, zwieńczona skazującym wyrokiem rozprawa sądowa w tej sprawie nie odbyła się.

Pięćmiesięczny pskowski okres w karierze Bałachowicza, jak i w ogóle jego aktywność w ramach białej rosyjskiej Armii Północno-Zachodniej wykraczają poza ramy merytoryczne niniejszego artykułu, zasługując na odrębne szersze opracowanie. Niniejszym też ich omówienie ograniczymy do niezbędnego dla zrozumienia dalszego biegu wypadków minimum.

Na odcinku pskowskim Armia Czerwona podjęła kontrnatarcie 8 lipca. Trzymające tu front rosyjskie oddziały Bulak-Bałachowicza odstały na zachód ku Pskowowi. Wobec bolszewickiego ataku broniące go siły były sukcesywnie uzupełniane przez kolejne oddziały estońskie. Rozgorzała zacięta dziesięciodniowa bitwa o miasto, która zakończyła się sukcesem broniących go sił estońsko-rosyjskich. Bolszewicka próba odzyskania Pskowa tym razem nie powiodła się<sup>36</sup>. Przeprowadzona między 18 lipca i 2 sierpnia kontrofensywa estońskich 6 i 7 pułku wspieranych przez rosyjskie pułki ostrowski i wozniesieński odrzuciła bolszewików 35 km na południe od Pskowa pod Ostrów i 55 km na wschód pod Porohów<sup>37</sup>.

Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej wydało 2 sierpnia ponowny rozkaz kontrnatarcia na odcinku pskowskim celem odbicia Pskowa<sup>38</sup>. Dnia 16 sierpnia Armia Czerwona rozpoczęła kolejne uderzenie na miasto. Główne natarcie skierowano ku północy spod Ostrowa z zamiarem odcięcia od zaplecza jednostek estońskich stojących pod Porohowem. Zadanie to powierzono Estońskiej Brygadzie ze składu Armii Czerwonej oraz działającej na lewym skrzydle frontu pskowskiego 2 Dywizji strzelców operującej na Pieczory. Po zaciętych toczących się do 20 sierpnia walkach 15 armia radziecka podeszła do Pskowa z trzech stron na odległość 15-20 kilometrów. 22 sierpnia po zbudowaniu pontonowego mostu na rzece Czerech 2 i 5 estońskie pułki radzieckie po walce na bagnety przepравиły się przez rzekę w rejonie wsi Budnik i Priborsk mimo artyleryjskiego ostrzału przeprawy przez obrońców Pskowa. Tu rozgorzały najcięższe walki. Wsie przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Ostatecznie jednak po ciężkiej walce na bagnety wojska bolszewickie zajęły je uzyskując przyczółek na lewym brzegu rzeki dla rozwinięcia dalszego natarcia. Najbardziej zagrażał miastu oskrzydający manewr sił bolszewickich z południowego-zachodu. Niepowodzenia na froncie oraz rozbieżności pomiędzy kierującym obroną miasta Bulak-Bałachowiczem i Judeniczem spowodowały pozbawienie tego pierwszego dowództwa w dniu 23 sierpnia. Wpływ na dymisję i w ogóle „wyklęcie” Bałachowicza z szeregów wojsk rosyjskich miały też wyraźne już sympatie proestońskie i działania separatystyczne. Jedną z głównych przyczyn konfliktu pomiędzy Bałachowiczem, a resztą rosyjskiego korpusu oficer-

<sup>36</sup> J. Soots, op. cit., s. 97; Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii..., s. 558; M. Cabanowski, op. cit., s. 19.

<sup>37</sup> Eesti vabadussõda..., t. 2, s. 249.

<sup>38</sup> Direktiwy Głównego Komandowania..., dok. 341, s. 387.

skiego było poparcie przez niego grupy polityków rosyjskich działających na wschodzie Bałtyku, głoszących potrzebę rezygnacji z idei wielkiej i niepodzielnej Rosji na rzecz uznanie niepodległości republik nadbałtyckich, w tym Estonii, celem pozyskania ich do aktywniejszego wsparcia białych w walce z bolszewikami. Do grupy tej należeli emigranci rosyjscy w Rewlu, kadeci: Nikołaj Iwanow oraz Giorgij Kirdiecow i Michail Margulies, którzy jeszcze w kwietniu 1919 roku pozyskali dla tej idei tak eksponowaną postać rosyjskiej sceny politycznej jak Borys Sawinkow<sup>39</sup>. Białych generalów drażniły też formułowane przez Balachowicza deklaracje odnośnie prawa chłopów do ziemi, prawa całego narodu do chleba i ochrony praw ludzi pracy<sup>40</sup>. I tak np. w wywiadzie udzielonym rosyjskojęzycznemu „Nowemu Ryskiemu Słowo” 20 sierpnia deklarował Balachowicz: *„Ktoś puścił plotkę, że zwracamy ziemię obszarnikom. To wierutne kłamstwo. Ziemia pozostaje przy tych, którzy na niej pracują. Naszym podstawowym hasłem jest: kto sieje ten i zbiera.”*<sup>41</sup>. Szalę przeważyla wreszcie obawa, iż wspierające Armię Północno-Zachodnią mocarstwa Koalicji po niepowodzeniu pierwszego uderzenia na Piotrogród i utracie przez białych Jamburga postanowiły zastąpić jej dowódców Judenicza i Rodziankę Balachowiczem, co miało zaowocować szerszym zaangażowaniem Estonii w działania przy boku Rosjan. Wyrazem takich tendencji miało stać się uroczyste przyjęcie wydane przez szefa alianckiej misji w państwach bałtyckich gen. Huberta Gougha, na krążowniku brytyjskim, na które zaproszono jedynie gen. Laidonera, gen. Balachowicza i Iwanowa, z pominięciem Judenicza i Rodzianki. Rozkaz o aresztowaniu Balachowicza był więc swoistą próbą uprzedzenia spodziewanych wypadków<sup>42</sup>.

Dowództwo Armii Północno-Zachodniej próbując pozbyć się Bułak-Balachowicza czyniło mu już w tym czasie różne przeszkody, jak nie dostarczanie zaopatrzenia oraz żywności przysyłanej przez mocarstwa koalicyjne. Gdy to nie dało rezultatu do Pskowa została skierowana przeciw Balachowiczowi kolejną z Narwy przez Gdów karna ekspedycja pod dowództwem plk. Borysa Peremikina. W nocy 23 sierpnia przybył on do Pskowa na czele 3 pułków piechoty, pułku kawalerii, 3 pociągów pancernych, 2 samochodów pancernych oraz 2 baterii dział z zadaniem aresztowania go. Przejęcie kontroli nad Pskowem nie było trudne zważywszy iż w chwili przybycia ekspedycji znajdował się w nim jedynie sztab Małachowicza, a podległe mu jednostki operowały na froncie. Według dominującej w źródłach wersji aresztowanego Balachowicza uwolnili oddani mu żołnierze, z którymi przedostał się do sztabu 2 Dywizji estońskiej. Pojawia się jednak także relacja głosząca, iż wcale nie został aresztowany przejeżdżając swobodnie przez rozstę-

<sup>39</sup> Szerzej na ten temat patrz w: A. Nowak, op. cit., s. 129-131.

<sup>40</sup> M. Cabanowski, op. cit., s. 19; A. Bielecki, bandyta czy bohater narodowy?, w: „Literatura na świecie”, nr 8/9, 1991, s. 244.

<sup>41</sup> Cyt. za: „Warszawska Riecz”, nr 113, 3 września 1919, Piotriograd budiet wżjat w oktjabrie (biesiada z gen. Bułak-Balachowiczem).

<sup>42</sup> O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 45.

pujące się przed nim szeregi żołnierzy Peremikina. Istotnie, możliwe iż do aresztowania nie doszło za sprawą samego Peremikina, który nie wykonując w pełni rozkazu dowództwa pozwolił pozbawionemu komendy Bałachowiczowi uciec do Estończyków. Potwierdzałyby taką ewentualność zarówno wcześniejsze przyjazne stosunki obu oficerów, gdy wspólnie przechodzili od Bolszewików na stronę Białych, jak i późniejsza zażyłość, gdy w 1920 roku razem walczyli przy boku armii polskiej<sup>43</sup>.

Dowództwo estońskie uznało zdymisjonowanie Bałachowicza za krok wrogi wobec interesów estońskich w regionie i wycofało swe wojskowe poparcie dla Rosjan w rejonie Pskowa. Zarządzona została ewakuacja sił estońskich na obszar Estonii. Na decyzję tę wpłynęła ponadto groźba osaczenia wojsk estońskich przez Armię Czerwoną oskrzydłającym manewrem z kierunku południowo-wschodniego. Tymczasem sforsowanie rzeki Czerech przez jednostki bolszewickie spowodowało, że opuszczona przez estońskich sojuszników zdemoralizowana rosyjska załoga miasta dowodzona teraz przez płk. Peremikina nie była w stanie sama utrzymać Pskowa i po krótkiej walce oddała go bolszewikom, wycofując się ku północy na Gdów. 26 sierpnia oddziały radzieckie z 2 i 5 estońskimi komunistycznymi pułkami na czele wkroczyły do miasta. W Pskowie bolszewicy wzięli do niewoli 200 białogwardystów, zdobywając znaczne ilości materiału wojennego. Tymczasem ewakuujące się z Pskowa oddziały estońskie wycofywały się szosą ryską ku granicy Estonii, rosyjskie natomiast szosą gdowską za rzekę Żelcza<sup>44</sup>.

Po utracie Pskowa konflikt gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza z Judeniczem, Rodzianką, Aleksiejewem i innymi wyższymi oficerami Armii Północno-Zachodniej zaostrzył się jeszcze bardziej. Jednym z głównych przedmiotów sporu była sprawa stosunku Białych do Estonii. Bałachowicz wyraźnie wypowiadał się za pełnym uznaniem Estonii przez Rosję, co wśród wielkoruskiej generalicji nie cieszyło się sympatią. W efekcie sporów i oskarżeń pod adresem Bałachowicza o niesubordynację i bandytyzm jego formacji, zerwał on ostatecznie współpracę z rosyjskim dowództwem i na powrót poddał swą jednostkę przemianowaną na wydzielony oddział białoruski dowództwu estońskiemu, sam przywdziewając estoński mundur, a jego od nowa formowany oddział został rozlokowany w Voru (Werro) i poddany komendzie dowództwa 2 estońskiej dywizji<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Patrz: J. Soots, op. cit., s. 97; O. Łatyszczonok, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 45; A. Nowak, op. cit..., s. 128.

<sup>44</sup> Szczegółowo o radzieckim natarciu na Psków w drugiej połowie sierpnia i walce o miasto w: I. Tipner, W ognie..., s. 222-227. Patrz też w: J. Tajgro, Borba trudjaszczichsja Estonii w period graždanskoj wojny (1918-1920), Tartu 1969, s. 49; Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie..., s. 199; Rewolucija, graždanskaja wojna i inostrannaja interwencija w Estonii..., s. 603-604; O. Łatyszczonok, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 45; I. Tipner, O bojewom puti estonskich czastej..., s. 30.

<sup>45</sup> O. Łatyszczonok, Białoruskie formacje wojskowe..., s. 147-149. Szerzej o relacjach Bałachowicza z Estończykami latem 1919 roku patrz w: O. Łatyszczonok, Spod czerwonej gwiazdy..., s. 45-46. O konflikcie Bułak-Bałachowicza z rosyjskim korpusem oficerskim wielokrotnie wspominają



Jeszcze jedną próbę odzyskania wpływów w Armii Północno-Zachodniej podjął Balachowicz 26 września, kiedy siły Armii Północno-Zachodniej znalazły się na pozycjach wyjściowych do ponownej ofensywy na Piotrogród. Z 300 swoimi żołnierzami wyruszył pociągiem z rejonu Ostrowa na Narwę zamierzając przeprowadzić tu przewrót mający obalić Judenicza i oddać mu władzę. Inicjatywa ta została jednak powstrzymana przez Estończyków, którzy wysławszy mu naprzeciw pociąg pancerny skłonili generała do rezygnacji z tych planów<sup>46</sup>. Taka postawa estońskiego dowództwa miała swe źródło w obawach przed komplikacją stosunków Tallinna z mocarstwami sprzymierzonymi, mogącymi identyfikować podkopującyą jedność sił rosyjskich w przeddzień natarcia pucz proestońskiego Balachowicza z antyrosyjską dywersją Estończyków. To zaś mogło Estonii przynieść fatalne skutki w zabiegach o wsparcie przez Ententę zabiegów o uznanie ich państwa przez białych.

Aczkolwiek osobiście Balachowicz przetrwał największy kryzys i utrzymał się jako dowódca podtrzymywanej przez Estończyków stosunkowo nie wielkiej formacji, finał rywalizacji wewnątrz Armii Północno-Zachodniej zakończył się jego dotkliwą porażką. Był on też porażką wizji białej, demokratycznej Rosji akceptującej odrębność narodów „*okrainnych*” imperium.

Niespełna trzy tygodnie po rozpoczęciu przez Armię Północno-Zachodnią drugiej, jesiennej operacji piotrogrodzkiej podjęte zostało ponowne natarcie 2 estońskiego pułku wspartego oddziałem Bulak-Balachowicza na Psków. Rozpoczęło się ono w nocy z 11 na 12 października. Mimo zajęcia na samym początku operacji stacji Moglino, już 12 października wojska radzieckie wsparte przez świeże posiłki odrzuciły Estończyków na pozycje wyjściowe. Jeszcze raz w kierunku Pskowa uderzyli w dniach 17 i 18 października „Balachowcy”. Działania te wsparły dwa bataliony 3 estońskiej dywizji, które 16 października natarły na Katlesze i Diatnowo oraz estońska Flotylla Jeziora Pejpus, która już 13 października wysadziła desant u ujścia rzeki Wielikaja do jez. Pskowskiego oraz ostrzelała pozycje bolszewickie na jego brzegu. Chociaż tym razem Estończycy osiągnęli linię rzeki Wielikaja, i tym razem zostali odrzuceni. Także oddziałowi Bulak-Balachowicza nie udało się wykonać powierzonego zadania opanowania Ostrowa. W nocy 20 października nacierający rozpoczęli odwrót na pozycje wyjściowe, które zajęli 24 października<sup>47</sup>.

Rozbudowywany kawaleryjski oddział białoruski Balachowicza planowano jako dużą 10-cio tysięczną formację. Zdołano jednak powiększyć go jedynie do liczby około 600 ludzi. Ostatnią spektakularną akcją Balachowców w wojnie estońskoradzieckiej był słynny rajd z dnia 5 listopada 1919 roku w rejonie Psków-Ostrów.

---

też Aleksy Rodzianko i Wasilij Horn. Patrz: A. Rodzianko, op. cit.; W. Horn, op. cit. Patrz też w: J. Cisek, Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów, Londyn 1990, s. 121, Raport M. Pożerskiego, polskiego attache wojskowego w Helsinkach do NDWP z 18 października 1919 r.

<sup>46</sup> O. Łatyszonek, *Spod czerwonej gwiazdy...*, s. 46.

<sup>47</sup> *Inostrannaja wojennaja interwencija w Pribaltikie...*, s. 205-206; J. Soots, op. cit., s. 101.

Doprowadził on do przerwania aż trzech bolszewickich linii kolejowych oraz rozbięcia znacznych sił Armii Czerwonej.

Gdy po pogromie Armii Północno-Zachodniej i ciężkiej grudniowej obronie Narwy, 2 stycznia 1920 roku Estonia podpisała z radziecką Rosją zawieszenie broni, Bałachowicz zaczął rozglądać się za nowym protektorem. Jeszcze w listopadzie usiłować porozumieć się co do przejścia pod dowództwo białoruskie a następnie w grudniu pod kuratelę lotewską z przedstawicielami Łotwy. Łotysze jednak po dopiero co zakończonej wojnie z białoruską armią Pawła Bermond-Awałowa nie kwapili się zbytnio do wpuszczenia na swe terytorium załóżka nowej, białej, rosyjskiej w istocie formacji<sup>48</sup>. Niepowodzeniem zakończyły się też próby uzyskania od Łotyszy zgody na rekrutację na terytorium ich państwa białoruskich ochotników do oddziału, o co zabiegał przedstawiciel rządu białoruskiego w Rydze i Tallinnie płk. Konstanty Jezowitow<sup>49</sup>.

Tymczasem wraz z końcem wojny estońsko-radzieckiej, zgodnie z podpisanym pokojem strona estońska zobowiązała się do rozwiązania wszystkich nieestońskich antyradzieckich formacji wojskowych i politycznych na swoim terytorium. W konsekwencji Estończycy rozlokowali oddział Bałachowicza w kontrolowanym przez siebie północno-wschodnim narożniku Łotwy w Aluksne (Marienbergu) i zaprzestali jego utrzymywania. Zbliżająca się perspektywa przekazania kontroli nad regionem Łotyszom tym bardziej zmuszała Bałachowicza do szukania nowego mecenasa i teatru działań wojennych dla swej formacji. Taką rolę doskonale zdawała się spełniać przygotowująca wyprawę kijowską Polska, promująca formowanie sojuszniczych struktur polityczno-wojskowych narodów żyjących między Polską i Rosją.

Przed opuszczeniem Estonii Bałachowicz wślwił się jeszcze jedną akcją. Było nią spektakularne aresztowanie w nocy z 27 na 28 stycznia przebywającego w jednym z tallińskich hoteli gen. Nikołaja Judenicza, przy którym znalezione zostały gigantyczne kwoty pieniędzy przeznaczone na utrzymanie internowanej przez Estończyków Armii Północno-Zachodniej. Judenicz podejrzany o zamiar ucieczki z kasą Armii został aresztowany przez Bałachowicza przy współudziale prokuratora Północno-Zachodniej Armii. Przejęte fundusze rozdysponował Bałachowicz pomiędzy internowane rosyjskie jednostki<sup>50</sup>. Ich część umożliwiła także czasowe

<sup>48</sup> T. Paluszyński, Przejście oddziału generała Stanisława Bułak-Bałachowicza z Estonii do Polski (marzec 1920 roku), w: *Polska i Europa w XIX-XX wieku. Studia historyczno-politologiczne*, red. J. Kiwerska, B., D. Matelski, Poznań 1992, s. 113; O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 147-148.

<sup>49</sup> Obszernie o relacjach Bałachowicza z Jezowitowem, reprezentacją białoruską oraz władzami lotewskimi pisze E. Jekabsons. Patrz: E. Jekabsons, *Stosunki między Łotwą i Białoruską Republiką Ludową w latach 1919-1921*, w: „*Białoruskie Zeszyty Historyczne*”, t. 7, 1997, s. 52-57.

<sup>50</sup> O aresztowaniu Judenicza przez Bałachowicza patrz w: AAN, Attache wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1919-1939, sygn. A II/81/1, Pismo do NDWP, Wilno 30 stycznia 1920 bez paginacji.

utrzymanie jego oddziału na ziemiach lotewskich, gdzie by nie narazić się lotewskim gospodarzom jego jednostka zachowywała się, co zaskakiwało, wzorowo, a podkreślali to sami oficerowie lotewscy.<sup>51</sup>

W pierwszej połowie lutego 1920 roku wszedł Balachowicz w kontakt z polskim attache wojskowym w Rydze kpt. Aleksandrem Myszkowskim<sup>52</sup>, negocjacje z którym doprowadziły do przeprowadzenia w marcu 1920 roku oddziału Balachowicza z Aluksne do kontrolowanego przez wojska polskie lotewskiego Daugavpilsa (Dyneburga), a następnie do Brześcia nad Bugiem gdzie podjęto pod patronatem Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich rozbudowę formacji, która z licznymi sukcesami odznaczyła się w polsko-bolszewickiej wojnie roku 1920<sup>53</sup>. Ostatecznie więc, z perspektywy losów całości białych rosyjskich formacji i ich dowódców operujących na wschodnim побереżu Bałtyku to Balachowicz uniknął ostatecznej porażki wiążąc się i swój oddział z Polakami.

### Abstract

The text is dedicated to the contribution of General Stanisław Bulak-Balachowicz in the Estonian liberation war 1918-19 (which is not mentioned by Polish historiography). He is famous for his part in the Polish-Bolshevik 1920 war, and his activity in detachments of the "White" Russian on the Pskov front during the Russian civil war.

---

<sup>51</sup> E. Jekabsons, Stosunku między Łotwą i Białoruską Republiką Ludową..., s. 54.

<sup>52</sup> Szerzej o osobie Myszkowskiego i jego aktywności jako polskiego attache Wojskowego na Łotwie piszę w: T. Paluszyński, Aleksander Myszkowski – pierwszy polski attache wojskowy na Łotwie, w: „Poznańskie Zeszyty Humanistyczne”, nr II, 2004, s. 99-108; T. Paluszyński, Walka o niepodległość Łotwy, Warszawa 1999.

<sup>53</sup> Szerzej o przejściu oddziału z Estonii do Polski w: O sprowadzeniu oddziału S. Bulak-Balachowicza z Estonii do Polski patrz szerzej w: T. Paluszyński, Przejście oddziału ..., s. 109-124; O. Łatyszonek, Spod czerwonej gwiazdy...; E. Jekabsons, Stosunki między Łotwą i Białoruską Republiką Ludową..., s. 49-62; E. Jekabsons, Stanisłavs Bulak-Balachowics um Latvija, w: „Archivs”, 1994, nr 4.



*Henryk Lisiak*  
(Poznań)

## Pod okupacją bolszewicką w roku 1920

Podejmując problematykę wojny polsko-sowieckiej historycy, w szczególności w okresie dwudziestolecia międzywojennego, najwięcej uwagi skupiali na jej wątkach militarnych znacznie mniej miejsca poświęcając obszarom nie związanym bezpośrednio z działaniami wojennymi.

W przedstawionym poniżej artykule autor stawia sobie za cel przybliżenia obrazu postaw społeczeństwa Polski wobec najeźdźcy na zajętych przez niego części ziem polskich, a ściślej byłego Królestwa Kongresowego. Choć obecność wojsk sowieckich nie trwała dłużej niż trzy tygodnie miały miejsce bardzo interesujące zjawiska wiążące się ze stosunkiem miejscowej ludności do okupantów i wprowadzanych przezeń porządków. W oparciu o liczne źródła można mówić o dość zróżnicowanych zachowaniach. Większość, przede wszystkim zamożniejsze a także cechujące się głębokim patriotyzmem jak i obywatelskim wyrobieniem grupy ludności zdecydowanie wrogo przyjęły wejście „czerwonoarmistów”, traktując ten fakt jako kolejną odsłonę narodowego dramatu. Wśród pozostałych, szczególnie przed nadejściem oddziałów sowieckich i w pierwszym okresie ich obecności skala zachowań, mówiąc najogólniej, rozpiniała się od rezerwy do daleko posuniętej akceptacji wobec zapowiadanej propagandę sowiecką budowy „nowej rzeczywistości”, jej fundamentem miał być „pokojowy” i „sprawiedliwy” ład, gwarantowany przez rządy sprawowane przez reprezentację robotników i chłopów<sup>1</sup>.

W archiwach można znaleźć bardzo wiele dokumentów z których w odniesieniu do znacznego odsetka pewnych grup i kategorii ludności wylania się obraz nie mający nic wspólnego z pożądanymi wówczas postawami ofiarności i patriotyzmu.

Według niektórych meldunków z powiatu siedleckiego w miarę zbliżania się „armii robotniczo-chłopskich” wskaźnik przychylności do hasel bolszewickich wzrastał<sup>2</sup>. W podobnym tonie brzmiały doniesienia z wschodnich powiatów Lubelszczyzny, przede wszystkim powiatu chełmskiego. Najczęściej reakcje tamtejszego proletariatu, przede wszystkim wiejskiego formułowane jako wyczekujące<sup>3</sup>. Choć wiele z tych ocen generalizuje fakty rzeczywistość, nie ulega wątpliwości, że spory

---

<sup>1</sup> T. Teslar, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Warszawa 1938.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komenda Policji Państwowej, sygn. 278/II-1.

<sup>3</sup> AAN Towarzystwo Straży Kresowej (dalej TSK) t. 262, k. 1.

odsetek najbiedniejszej ludności, a także pozbawionej elementarnej wiedzy na temat rozgrywających się wydarzeń i zupełnie opacznie czytających „misję dziejową” bolszewizmu, przychylnie odnosił się do towarzyszących mu hasła<sup>4</sup>.

Otwarte jak i przychylnie postawy wobec bolszewizmu rodziły się w największej mierze na gruncie głębokiej nędzy materialnej, ciemnoty, bardzo ostrych kontrastów społecznych, brak wyraźnych perspektyw na zmianę takiego stanu rzeczy oraz jak można przypuszczać, w niektórych przypadkach głęboką wątpliwość w pokonanie Rosji bolszewickiej.

Różnic materialnych, zwłaszcza na Lubelszczyźnie nie sposób nie zauważyć. Ich skala (inaczej niż np. w Wielkopolsce i Pomorzu) była kolosalna. Na tym obszarze obok liczącej tysiące hektarów ordynacji zamojskich istniały pozostające w skrajnej nędzy gospodarstwa chłopskie. Taka rzeczywistość sprawiała, że tendencje radykalne w szczególności w odniesieniu do robotników rolnych występowały tam z dużym nasileniem<sup>5</sup>.

Środowiska nie mogąc doczekać się poprawy swego położenia (m.in. drogą zapowiadanej reformy rolnej) poprzez rozwiązania podejmowane przez własne państwo liczyło na realizację swych oczekiwań ze strony mieniającej się „państwem proletariatu” Rosji. Tym bardziej, że Moskwa nieustannie głosiła likwidację niesprawiedliwego starego świata i oddanie władzy w ręce „uciśnionych”. Nie bez znaczenia był tu fakt przybierającej gigantyczne rozmiary i przejawiającej się w różnych formach propagandy bolszewickiej. Zgodnie ze strategią wodzów rewolucji, pociąg agitacyjny był tak samo ważny jak amunicyjny. Na tysiącach ulotek i plakatów eksponowano przede wszystkim przyjazne uczucia wobec polskiego proletariatu. Najczęściej szermowano takim i hasłami jak: „precz z kapitalizmem, precz z wojną, niech żyje rząd robotniczo-włościański”<sup>6</sup>. Obok ulotkowo-plakatuwej zorganizowano także propagandę wiecową.

Wiece, przede wszystkim w miastach urządziła dowództwo wojskowe. Szczególne znaczenie przywiązywano do rozpropagowania założeń Manifestu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Jego tekst bardzo szybko (m.in. dzięki zaangażowaniu lotnictwa) znalazł się na całym obszarze zajęтым przez najeźdźcę.

Wśród części służby folwarcznej, bezrolnych i małorolnych chłopów, oczekiwano przede wszystkim dużych nadań ziemi, lasów – w pierwszej kolejności kosztem majątków obszarniczych oraz umorzenia wszelkich długów. Zważając na taki rozwój wypadków trudno kwestionować konstatację jednego z wójtów powiatu krasnostawskiego, że „w czasie najazdu bolszewików służba dworska im sympatyzowała a do chlebobawców odnosiła się wrogo”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Ibidem; J. Gmitruk, Chłopi i ludowcy na Podlasiu w walce o niepodległość i wolność Polski, (w:) Rok 1920 na Podlasiu, Biała Podlaska s. 85.

<sup>5</sup> E. Maj, Narodowa Demokracja w województwie lubelskim w latach 1918-1928, Lublin, s. 218-220.

<sup>6</sup> S. Kawczak, Milknące echa, Wspomnienia z wojny 1914-1920, 1991, s. 360-361.

<sup>7</sup> AAN TSK, t. 260, l. 64.

Podczas gdy zradykalizowana biedota wiejska oczekiwała ziemi, proletariatski miejski spodziewał się rozwiązania problemu ogromnego bezrobocia, a także poszerzenia dotychczasowej bazy demokracji<sup>8</sup>. Na ten ostatni fakt warto zwrócić szczególną uwagę jako przykład świadczący o skali nieświadomości rzeczywistego oblicza bolszewizmu.

Czynnikiem sprzyjającym, jak się wydaje, na rzecz poparcia nowych porządków w odniesieniu do niektórych grup społecznych był również obraz „armii czerwonej” wkraczającej do poszczególnych wsi i miasteczek. Obliczona na pokaz dyscyplina przemieszczających jej oddziałów wywoływała uznanie części najbiedniejszych wieśniaków. Konstatowano m.in. z uznaniem poszanowanie mienia w chłopskich chatach i na polach. Po prostu nie kradli<sup>9</sup>, jak podkreślano, co zdarzało się niektórym cofającym się oddziałom polskim. Wieś odnotowywała także inny „pozytywny „fakt związany z pierwszymi dniami pobytu Rosjan w Polsce; rekwizycje miały miejsce tylko w dworach i zagrodach najbogatszych chłopów (u tych ostatnich „za pokwitowaniem”) natomiast za towar płacono gotówką – najczęściej środkiem płatniczym były bezwartościowe sowieckie ruble<sup>10</sup>.

Wśród części najbiedniejszych grup ludności wiarę w szybkie i korzystne siebie zmiany podtrzymywał manifest ogłoszony 30 lipca przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski<sup>11</sup> (organ mający pełnić funkcje rządu na zajętych obszarach Polski).

W manifestie tym, obok utworzenia nowego rządu który miał zostać wybrany przez Zjazd delegatów Robotniczych i Chłopskich zapowiadano m.in. nacjonalizację ziemi, przydzielanie bezrolnym i małorolnym gruntów folwarcznych, oraz umorzenie wszelkich długów chłopskich. Wydaje się, że za sprawą tego typu działań propagandowych bolszewicy pozyskiwali немало zwolenników (najczęściej rekrutujących się z szeregów służby folwarcznej zupełnie nie znających przyczyn wojny a tym bardziej planów Moskwy wobec ziem polskich).

Współpraca niektórych grup społeczeństwa z bolszewikami odbywała się najczęściej poprzez ich udział w tworzonych przez nich różnego typu organach polityczno administracyjnych. Były to głównie komitety rewolucyjne (rewkomy) i formacje policji. Liczba rewkomów była dość znaczna. Funkcjonowały komitety

<sup>8</sup> AAN Instytucje Wojskowe (dalej IW), sygn. 296 /I-44. k. 43.

<sup>9</sup> Ibidem, k. 191. Rzeczywiście, bolszewicy chcąc pozyskać sobie ludność wiejską wchodząc na rdzenne ziemie Polski początkowo na ogół nie łupili gospodarstw chłopskich. Zupełnie inaczej sytuacja przedstawiała się w miastach. Jak podkreśla J. Szczepański: „le odziane i źle wyekwi-powane bolszewickie wojsko grabiło wszędzie odzież, bieliznę i obuwie (...) Komisarze oraz rozmaici funkcjonariusze sowieccy skwapliwie rekwirowali garderobę, złoto i wszelkie cenne przedmioty”. J. Szczepański, *Spółczesność*, s. 349.

<sup>10</sup> Ibidem, k. 127.

<sup>11</sup> S. Gregorowicz, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski -ocena koncepcji i działalności*, (w:) *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 1-2 października 1990*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991.

powiatowe, miejskie, gminne, wiejskie, fabryczne; na folwarkach zakładano komitety folwarczne -batrackije komitety („batkomy”). przekazując w ich ręce wszelkie własności prawne<sup>12</sup>.

Budując gęstą sieć różnego typu komitetom, organizatorzy stanęli przed problemem ich właściwej obsady personalnej, dbano bowiem, by obok sympatyzującej z nowymi władzami znaczna częścią ludności żydowskiej<sup>13</sup> byli też Polacy; ich obecność miała niewątpliwie w jakiejś mierze uwiarygodnić reprezentatywność komitetów w oczach polskiego społeczeństwa.

Łatwiej i szybciej można było tworzyć rewkomy w miastach, przede wszystkim na względu na obfitość kandydatów rekrutujących się przede wszystkim spośród ludności żydowskiej, oraz na folwarkach, gdzie nie brakło podatnych na idee komunistyczne zradykalizowanej służby folwarcznej (m.in. fernali, kowali i stangetów). Na wsiach natomiast, wśród chłopów na propozycje wstąpienia do tej instytucji najczęściej reagowano negatywnie<sup>14</sup>. W tej sytuacji władze często uciekały się do nacisków i gróźb głównie wobec wójtów i sołtysów; często z pozytywnym skutkiem. Niektóre polskie raporty wywiadowcze mówią o braniu ludzi do rewkomów gwałtem<sup>15</sup>.

Jednakże do komitetów rewolucyjnych trafiali także Polacy drogą dobrowolności, i nie byli to wyłącznie komuniści i ich sympatycy. Jedni decydowali się na taki krok zdesperowani skrajnie trudnymi warunkami bytowymi, lub ciężkimi chorobami najbliższych licząc na skuteczną pomoc inni przyjmowali propozycje pod presją rodzin, sąsiadów czy towarzyszy pracy dążących do zapewnienia sobie względnej ochrony przede wszystkim jak się wydaje przed ewentualnymi rekwizycjami czy nawet represjami. Choć nie brakło też takich, którzy znaleźli się tam motywowani niskimi pobudkami, m.in. wyłącznie dążeniem do określonych korzyści a także dokonania osobistych porachunków z pracodawcą lub sąsiadem<sup>16</sup>.

Można przypuszczać, że właśnie te czynniki w największej mierze decydowały o pozytywnych odpowiedziach na zaproszenia do współpracy.

Wśród współpracowników władz okupacyjnych byli też – co zdaje się nie ulegać wątpliwości – także patrioci i zdecydowani wrogowie systemu sowieckiego<sup>17</sup>.

Można sądzić, że największej mierze wykonywali oni polecenia czy rozkazy swych mocodawców, np. wywiadu wojskowego czy organizacji politycznej.

W świetle różnego pochodzenia sprawozdań i meldunków na udział Polaków w pracach rewkomów wpłynął także fakt szerokiego udziału ludności żydowskiej

<sup>12</sup> H. Lisiak, *Spółczesność odradzającej się Rzeczypospolitej wobec wojny z Rosją Sowiecką w latach 1919-1920*, Poznań 1998, s. 196-197.

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat zob. J. Szczepański, *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim w roku 1920s.* 386-391; H. Lisiak, *op. cit.*, s. 220-228.

<sup>14</sup> J. Szczepański, *Spółczesność...*, 361.

<sup>15</sup> AAN TSK, sygn. 261,k. 37.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 67.

<sup>17</sup> J. Szczepański, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki*, Warszawa 1993, s. 93.



z okupantem. Ponieważ trudno było określić czas trwania rządów bolszewickich, obecność Polaków w rewkomach miała zapobiec jak mówiono „monopolowi władzy rosyjsko-żydowskiej”<sup>18</sup>.

Wsluchując się w niektóre glosy – szczególnie chłopstwa- można wnioskować, że Polakom o wiele łatwiej było pogodzić się z „rządami Moskali” niżli Żydów. Jak się wydaje obok ekonomicznego decydującą rolę odgrywał tu aspekt ambicjonalny; prawdopodobnie ewentualną dominację polityczną przedstawiciele Żydów nad narodem polskim odbierano hańbę.

Przypatrując się strukturze społeczno zawodowej członków rewkomu, obok wymienionych obok wymienionych już pracowników folwarcznych, znajdowali się także robotnicy fabryczni, rzemieślnicy, kolejarze, urzędnicy, a także nauczyciele. Nie brakło również dezertów z wojska polskiego. W Suchowoli, w tamtejszym rewkomie wśród siedmiu jego członków dwóch było dezertami (narodowość nieznana), pięciu pozostałych to: „Przewodniczącym był nauczyciel Berson – Żyd, zastępcą szewc Toper – Żyd. Ponadto Abramowicz katolik i przyjezdny wieśniak”<sup>19</sup>. Tak charakteryzował suchowolski Komitet Rewolucyjny prowadzący tam wywiad członek Towarzystwa Straży Kresowej. Również w Łomży nadrzędne stanowiska zajmowali Żydzi, choć spory procent jego składu stanowili Polacy:” Jarmuszkiewiczowa – nauczycielka, członek PSL «Wyzwolenie», Franciszek Hryniewicz – członek PPS, Bauer – PPS – robotnik, Szpic- urzędnik Policji Państwowej, Gawryś – szewc (komunista)<sup>20</sup>.

Członkowie rewkomów nie prowadzili samodzielnej działalności realizując wyłącznie odpowiednie dyrektywy różnych organów zwierzchnich. Najczęściej sprowadzały się one do dostarczania spisów magazynów miejskich, hurtowni, sklepów, lokali handlowych, udziale w przeprowadzaniu rekwizycji, rozpowszechniania dokumentów urzędowych, materiałów propagandowych, przemianowaniu nazw niektórych ulic itp. Jednakże miały miejsce czyny o wiele bardziej naganne np. wskazywanie władzom osób manifestujących wcześniej negatywne stanowisko wobec idei komunistycznych czy Rosji bolszewickiej, jak i poszukiwanych przez policję niektórych działaczy społecznych, politycznych, księży katolickich, a także większych właścicieli ziemskich, rodzin ochotników czy ukrywających się żołnierzy<sup>21</sup>.

Lektura dokumentów wskazuje, że najaktywniej z wkraczającą na ziemie polskie „armia czerwoną” współpracowała służba dworska. W niektórych folwarkach na powitanie armii „wyzwolicielki ludu robotniczo-chłopskiego spod władzy panów- gnębieli narodu” (takie treści widniały na wielu transparentach) przygotowano bramy triumfalne przybrane zielenią, kwiatami i czerwonymi flagami. O bol-

<sup>18</sup> AAN IW, sygn. 296 / I 46.

<sup>19</sup> AAN TSK sygn. 629, k. 102

<sup>20</sup> „Gazeta Poranna” 1920 nr 241.

<sup>21</sup> J. Szczepański, Społeczeństwo..., s. 374.

szewikach mówiono „nasi idą”<sup>22</sup>. Jak podkreśla badacz tej problematyki J. Szczepański, w miejscowości Szetal pod Włocławkiem gdy wojska sowieckie wkraczały do wsi niektórzy mieszkańcy klaskali, zaś dziewczęta przywdziały odświętne stroje<sup>23</sup>. Ten sam autor podkreśla także: „Służba dworska na Mazowszu i Podlasiu wskazywała bolszewikom miejsca, gdzie zostały zakopane srebra i kosztowności, gdzie ukryto konie i bydło. Sama też brała czynny udział w rabunku majątków ziemskich. Robotnicy rolni chętnie ofiarowali sowieckim żołnierzom żywność, uczestniczyli w wykopkach ziemniaków i młócce zboża na potrzeby Armii Czerwonej oraz wszystkich wiecach organizowanych przez sowieckich komisarzy. Brali udział w budowie sowieckiego aparatu władzy”<sup>24</sup>.

W Siedlcach delegaci służby folwarcznej podejmowali rezolucje domagające wprowadzenia w Polsce rewolucyjnych porządków m.in.: oddania folwarków na własność „ludu pracującego”. W powiecie radzyńskim jedna z odezw Związku Zawodowego Robotników Rolnych głosiła, że „folwark, dom, sprzęty inwentarza żywy i narzędzia gospodarcze „stanowią wspólna własność pracujących”<sup>25</sup>. Niejednokrotnie nie kończyło się na wzniosłych uchwałach dochodziło także do grabieży majątków ziemskich.

Trzeba jednak powiedzieć, że zjawiska takie nie były czymś powszechnym. W wielu przypadkach dzięki służbie dworskiej i folwarcznej wiele majątków ziemskich nie uległo zniszczeniu i dewastacji. Odnotowano też przypadki obrony swych pracodawców przed bolszewikami. Postawy takie potwierdza jeden z raportów TSK z zamojskiego w którym pisano: „Służba dworska zachowuje się przyzwoicie, tylko w pojedynczych przypadkach dzieliła między siebie zboże”<sup>26</sup>. Należy podkreślić że dzięki służbie dworskiej zostało uratowanych wiele dworów i majątków ziemskich. W majątku Chelmica w pow. lipnowskim należącym do Pauliny Kleszczyńskiej, dzięki postawie fernali ocalała cenna biblioteka<sup>27</sup>.

Z upływem czasu i głębszymi doświadczeniami okupacji stosunek wielu tych, którzy początkowo przychylnie odnosili się do „awangardy światowej rewolucji „zaczął się gwałtownie zmieniać. Rodziła się wrogość do „czerwonej armii”. Zapowiadana wyraźna poprawa bytu „ludu pracującego” nie następowała. Wprowadzane przez rewkomy różnego typu „ustawy” (m.in. rolne i leśne) sprowadzające się w największej mierze do zablokowania parcelacji majątków ziemskich siła rzeczy nikogo nie zadawała. Konstatowano natomiast bardzo wyraźny spadek poziomu życia przede wszystkim wskutek rosnącej liczby rekwizycji, które obok folwarków i zagrod bogatych chłopów niejednokrotnie dotykały także biedniejszych mieszkańców wsi. Obok podwód, oddziały rekwizycyjne zabierały znaczne ilości

<sup>22</sup> Ibidem, 375.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> J. Szczepański, *Wojna...*, s. 84/85; H. Lisiak op. cit. 198.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 187, 215.

<sup>26</sup> AAN TSK, sygn. 381, k. 170.

<sup>27</sup> J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904-1939*, Paryż b.d.w., s. 185/186.

na ogół deficytowych produktów, m.in. ziemniaków, zboża, siana, bydła i koni. Podobnie sytuacja przedstawiała się w miastach skąd obok produktów przemysłowych wywożono w pierwszej kolejności żywność. Czara goryczy przepelniła się w okresie odwrotu wojsk bolszewickich. W jednym z raportów TSK czytamy: „Wobec rozprzężenia jakie ogarnęło operujące pod Warszawą armie bolszewickie stosunki zmieniły się znacznie. Rozpoczęły się bezkarne grabieże i nadużycia. Przede wszystkim przeciążenia ludności powinnością podwodową. Bez ładów zabierano konie wraz z gospodarzami lub też bez nich, a przy najmniejszym oporze dokonywano samowolnych egzekucji. Rezultatem tego jest brak do dziś dnia 5020 koni w białkiem i konstantynowskim... Wielu gospodarzy nie wróciło, wielu wraca bez koni”<sup>28</sup>.

Wrogość i niechęć do okupanta wzbudzał też stosowany przezeń terror. Jego ofiarami byli najczęściej przedstawiciele inteligencji, członkowie organizacji politycznych, duchowieństwa katolickiego, przedsiębiorców właścicieli ziemskich i zarządców folwarków. Wśród tego grona „wrogów ludu” zamordowano kilkaset osób.

Szczególną dezaprobatę ludności wywoływał stosunek bolszewizmu do kwestii religijnych owocujący m.in. utrudnianiem wypełniania niektórych obrzędów jak np. śluby kościelne, chrzty czy pochówki. W konsekwencji podczas kontrofensywy polskiej wielu niedawnych sympatyków, a także jak można przypuszczać współpracowników bolszewizmu nie tylko entuzjastycznie witali maszerujących na wschód zwycięskich żołnierzy polskich lecz często wspierali ich w walce<sup>29</sup>.

Można było zaobserwować też inne zjawisko, a mianowicie zmianę postaw wielu chłopów. Podczas gdy dotąd wieśniacy dość opornie stawiali się w szeregach armii ochotniczej wspierającej będącą w odwrocie regularną armię po doświadczeniach z „realnym” komunizmem z chwila odwrotu „proletariackiej armii” chłopstwo w sposób spontaniczny włączało się do walki. Na obszarze Mazowsza i Podlasia operowały chłopskie oddziały partyzanckie. Szczególną aktywność w atakowaniu oddziałów nieprzyjacielskich wykazywały oddziały chłopskie woj. płockim: „W rejonie Ligowa chłopski oddział uzbrojony w karabiny i siekiery wyciął oddział bolszewików wycofujących się spod Włocławka( wsie Karolinów i Tryców) zagarniali nieprzyjacielskie tabory, kosami i widłami w ręku rozbrajali mniejsze oddziały wroga”<sup>30</sup>. Większość z nich została ujęta i uprowadzona przez jednostki sowieckie<sup>31</sup>.

Jeden z działaczy Straży Kresowej z satysfakcją konstatował: „nastój zmienił się radykalnie... zagrożona w swym bycie i stanie posiadania ludność wiejska, nękana grabieżą, gwałtownie rzuciła się do rozbrajania band bolszewickich. W ten sposób bierność mas przysła i zaczęło się współdziałanie z naszymi wojskami”<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> AAN TSK sygn. 262, k. 132.

<sup>29</sup> „Obrona” 1920, nr 6.

<sup>30</sup> Cyt. za J. Szczepański, Społeczeństwo..., s. 379.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> AAN TSK, sygn. 261, k. 11.

„Obrona” (pismo wydawane w czasie najazdu bolszewickiego i prowadzące przede wszystkim propagandę obronną) zwracała uwagę na bardzo znamienity fakt, że „Polacy”, którzy kilka tygodni wcześniej niechętnie odnosili się do swych cofających się wojsk w „zmienionej sytuacji” (jako wyzwolicieli) gościli ich jak najserdeczniej<sup>33</sup>. Według niektórych meldunków także niedawni komisarze rewkomów, Polacy, rzucili się zbrojnie na bolszewików<sup>34</sup>. Te ostatnie zjawiska większości przypadków podyktowane były jak można przypuszczać dążeniem do rehabilitacji w obawie przed spodziewanymi konsekwencjami udziału w tworzącym się sowieckim aparacie władzy. Należy bowiem podkreślić, iż dniach zwycięskiej ofensywy sierpniowej, gniew i wszelkie frustracje ludności związane z doświadczeniami najazdu objawiały się nie tylko wobec uchodzącego nieprzyjaciela; także w stosunku do rzeczywistych i rzekomych kolaborantów. Najbardziej krewkie jednostki nie czekając na podjęcie oficjalnego dochodzenia w tych jakże często złożonych sprawach wymierzały sprawiedliwość na własną rękę. Na przykład w Żelechowie, członek Komitetu rewolucyjnego Stefan Lipski (Polak) wraz z dwoma Żydami ponieśli śmierć z rąk współmieszkańców w chwili wkraczania do miasta wojsk polskich<sup>35</sup>. Podobny los spotkał innego przedstawiciela rewkomu, Polaka, w Garwolinie. Lakoniczny meldunek mówiący o przebiegu tego dramatu zasługuje na przytoczenie gdyż poza rejestracją konkretnego faktu niezwykle wyraziście obrazuje skalę napięć społecznych jakie miały miejsce na okupowanych ziemiach Królestwa po krótkim obcowaniu z praktykami organizowanego „państwa robotników i chłopów”: „Gdy wchodziły do miasta wojska polskie, ktoś poznał go, krzyczano, bolszewik – zastrzelić go, padł strzał, upadł, a wiejska kobieta dorznęła go kosą<sup>36</sup>. W kontekście tychże samosądów należy podkreślić, że nie były one zjawiskiem powszechnym, zazwyczaj wyroki zapadały w majestacie prawa, choć często bez wnikliwego śledztwa i przy wątpliwych dowodach winy. W konsekwencji niejednokrotnie dochodziło do tragicznych pomyłek, jedna z największych to rozstrzelanie w Mławie 30 robotników rolnych<sup>37</sup>.

Odnosząc się do bardzo licznych przejawów współpracy niektórych grup społecznych i zawodowych z najeźdźcą nie sposób postrzegać takie postawy w kategoriach zbrodni stany jaka to zasada przyświecała sądom wojskowym. Istnienie odrodzonego państwa polskiego było zbyt krótkie jeszcze by wytworzyły się wystarczająco silne związki między Rzeczpospolitą a jej wszystkimi mieszkańcami. Były to więc konsekwencje ponad stuletniej nieobecności własnego państwa i zasadzie dzieł i rządów jaka nieustannie przyświecała zaborcom w stosunku do narodu polskiego. Jej tragiczne następstwa były szczególnie widoczne podczas rabacji ga-

<sup>33</sup> „Obrona” 1920, nr 6.

<sup>34</sup> AAN TSK, sygn. 225, k. 8.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. 385, k. 121.

<sup>36</sup> „Naprzód” z 11 XI 1920.

<sup>37</sup> „Niedola chłopska” z 15 XI 1920.

---

licyjskiej i Powstania Styczniowego. Nie sposób także abstrahować od takich czynników jak ostre podziały społeczne, skrajna nędza, a także brak elementarnej wiedzy na temat aktualnej rzeczywistości w tym także źródeł wojny Rosja Lenina jak i rzeczywistych przyczyn obecności „czerwonej armii” nad Wisłą.

**Abstract**  
**Under the bolshevik occupancy**

This article presents bolshevik occupation of polish territory between Bug and Vistula.

In summer 1920, the red army was accepted enthusiastically not only by adherents of communism but also by groups of municipal and rural proletariat. Many of them began to collaborate with invader by participating in authorities.

There were some cases of denunciation. In effect many people became victims of sovietic regime.



*Henryk Lisiak*  
(Poznań)

## **Niektóre grupy i kategorie społeczne wobec najazdu Rosji Sowieckiej na Polskę w roku 1920**

Rok 1920 to data przełomowa historii Polski doby międzywojennej. Polacy odparli najazd wojsk Lenina utrzymując uzyskaną dopiero co niepodległość. Nie ulega wątpliwości, że największy udział w tym zwycięstwie zapisała armia polska, zdając tym samym żołnierski egzamin. Trudno jednak powiedzieć jaki byłby wynik polsko-rosyjskiej konfrontacji gdyby nie patriotyczny zryw kraju owocujący powstaniem „frontu wewnętrznego”.

Początkowy okres rozstrzygającej fazy wojny, to jest od czerwca 1920 r. nie zapowiadał tak przekonywującego zwycięstwa. Oddziały polskie cofały się na całej linii frontu, ponosząc ciężkie straty. Spadło morale, szerzyła się dezercja. W tej sytuacji w sukurs armii pospieszyło społeczeństwo, dotąd w bardzo niewielkim stopniu śledzące rozwój wydarzeń na froncie. Zagrożenie rdzennych ziem Rzeczypospolitej i groźba ponownej utraty niepodległości zasadniczo zmieniła jego postawę. W następstwie uruchomienia potężnego aparatu propagandy obronnej gwałtownie wzrósł wskaźnik nastrojów patriotycznych. Powstały Komitety Obrony Państwa różnego szczebla<sup>1</sup>. Rodziły się różne formy ofiarności. W szybkim tempie organizował się coraz bardziej zwarty front wewnętrzny. Jego najbardziej spektakularnym przejawem był zbrojny ruch ochotniczy. Od lipca do sierpnia w szeregach tworzącej się „Armii Ochotniczej”, wspierającej na polu walki regularną armię, znalazło się ponad sto tysięcy wolontariuszy. Oddziały te nie odegrały większej roli w działaniach wojennych. Niemniej jednak ruch ochotniczy jako wyraz determinacji społeczeństwa w walce z najazdem rosyjskim, a nade wszystko patriotyzmu odegrał, czego dowodzi wiele świadectw, istotną rolę w odrodzeniu morale armii co miało zaowocować w przełomowej dla wyniku wojny bitwie warszawskiej.

Aktywny udział społeczeństwa w batalii 1920 roku to dobry pretekst do naszkicowania postaw niektórych grup i kategorii społecznych, najbardziej reprezentatywnych dla obrazu powstawania i funkcjonowania frontu wewnętrznego: chłopów, ziemian, inteligencji i duchowieństwa.

---

<sup>1</sup> Obrona Państwa w 1920 roku. Księga Sprawozdawczo-Pamiętkowa Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa pod red. R. Ścibora -Rylskiego, Warszawa 1923.

## Chłopi

Na postawę chłopstwa (przede wszystkim w odniesieniu do Kongresówki i Galicji) w tym okresie patrzeć należy z dwóch perspektyw. Rola tej grupy w trakcie zmagania wojennych była pierwszoplanowa, gdy będziemy brać pod uwagę fakt, że właśnie wieś była głównym źródłem rekruta, zaprowiantowania wojska i środków transportu (konie, wozy). Można powiedzieć, że ciężar prowadzenia wojny spoczywał w największej mierze na barkach wsi. Jednakże, wysiłek ten wynikał z obciążeń administracyjnych, jakie państwo nałożyło na swych obywateli, chłop rozumiał go więc jako przymus, którego ignorowanie groziło dotkliwymi sankcjami, na jakie nie chciał się narażać. Miał też świadomość, iż podobne obowiązki spoczywają na wszystkich mieszkańcach kraju. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawiała, gdy przyszło spełnić powinności wobec państwa wynikające nie z nakazów administracyjnych, lecz moralnych – tu bardzo często brakło motywacji dla pożądanego zachowań.

Mimo mnogości apeli i próśb o wsparcie dla walczącej armii, poza nielicznymi wyjątkami, nie można było dostrzec w masie chłopskiej przejawów spontanicznych odruchów ofiarności. Na ogół wieś pozostawała obojętna na patriotyczne wołania. Zdarzało się, iż wobec wezwań do wstąpienia w szeregi ochotnicze, chłop wskazywał w pierwszej kolejności na „panów” (warstwy posiadające), którzy według niego – tej wojny chcieli<sup>2</sup>.

W lipcu, gdy wojska Tuchaczewskiego zbliżały się do Bugu, na wskutek niezmiennie biernej postawy włościanstwa prasa zaczęła bić na alarm: „...wieś niemal zupełnie głucha (...). Pożyczkę Obrony Narodowej nazywają grabieżą, żadnego dostępu do nich nie ma (...). Z powiatu mławskiego jechało 203 ochotników, z tego nie więcej jak 25 włościan. Wsie liczące 3 i 4 tysiące ludzi dawały 1-2 ochotników”<sup>3</sup>. Ta sytuacja z biegiem czasu poprawiała się, jednakże nie zmieniało to ogólnego obrazu wsi w dobie zmagania z inwazją bolszewicką. Właśnie w statystykach ochotniczych wieś wypadła szczególnie niekorzystnie. Nie dysponujemy w większości przypadków wykazem procentowym poszczególnych grup społecznych w „Armii Ochotniczej”, dane wycinkowe wskazują jednak, że udział przedstawicieli wsi wśród rzeszy ochotników w ośmiu Okręgach Generalnych wahała się od kilku do dwudziestu kilku procent. Możemy bez ryzyka powiedzieć, że reprezentacja wsi w ponad stutysięcznej „Armii Ochotniczej” stanowiła wielkość około dwudziestoprocentową.

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych Towarzystwo Straży Kresowej (dalej: AAN TSK), sygn. 661, k. 67.

<sup>3</sup> „Gazeta Lwowska” z 29 VII 1920. By rozbudzić w pożądanym skali chłopski patriotyzm, który zaowocowałby szerokim udziałem wsi w ruchu obronnym potrzebna była o wiele dłuższa przestrzeń czasowa. Tymczasem kampania o pozyskanie potencjału wsi dla zagrożonego państwa rozwinęła się dopiero w lipcu i sierpniu.



Bardzo skromny udział chłopstwa w tworzeniu frontu obronnego, szczególnie w formacjach ochotniczych, wywoływał w kraju wiele nerwowych, a jednocześnie nieprzychylnych wsi reakcji. Rozlegały się głosy, iż społeczność wiejska do spontanicznych ofiar na rzecz ojczyzny nie dorosła, toteż chłopą traktować należy inaczej niż inne grupy społeczne, nakładając na niego drogą administracyjną stosowne ciężary wojenne. Według tych opinii, z chłopą nie należało zdejmować „ciężkiej ręki” państwa: „...czuć się w ręku państwa – to nie tylko psychologia strachu, to w duszy naszego chłopą uczucie powagi i dumy, że się jest obywatelem potrzebnym państwu (...). Chłop czeka rozkazu... nie ma takiej praktyki, by chłop narzucał się państwu. W podstawie chłopą o świadczeniach jest zasada: nic za darmo – sam nie bierze od nikogo nic za darmo, ani posady...modlitwy, ofiarę daje także żebrakom, ale i to jest oplata za ich modły. (...) Z jakiego tytułu państwa liczy na ofiarę? Któż ma określić potrzebę świadczenia. Co warta jest i czy potrzebna jest laska. To nie jest dla chłopą dość jasne. Przymus państwowy jest dla chłopą realnym dowodem potrzeby świadczenia, a zarazem niezbędnym dowodem istnienia państwa (!!!) Rozumie władzę silną i wiele za nią da. On potrzebuje ładu opieki...wymiaru sprawiedliwości i mierzy po sobie, że ta władza to wszystko zapewni, która ma siłę powinności ściągać. Chłop nie zna ofiary dobrowolnej w stosunkach świeckich w ogóle, a w stosunku do państwa wystarczającym tytułem świadczenia jest przymus prawny... Wszystko co można było zostawić dobrowolności i ochocie obywateli już wyczerpane. Na co stać było ofiarności inteligencji to ona dała... Państwo jeśli ma istnieć musi się uciec do przymusu bezwzględne. W ciągu 6 lat wojennej drożyzny, ludność obracała niemal wszystkie dochody na żywność. Pieniądze ciągnęły na wieś... i tam miliardami zaległy bez użytku w chłopskich schowkach. (...) Obywatele muszą podzielić się zyskami z lat wojny. Musi to być podatek duży i chłop musi go dać...”<sup>4</sup>.

Gdyby wojna przeciągała się, a wieś pozostawała niezmiennie na uboczu zmagania o byt państwa, być może sięgnięto by do takiej ewentualności, jednakże bieg wypadków sprawił, iż środków takich nie podjęto.

Pewien wzrost postaw patriotycznych na wsi można było zaobserwować dopiero w sierpniu 1920 roku. Wraz z potężniejącą z dnia na dzień propagandą wojenną i zrywem obronnym setek tysięcy Polaków, również i w wiejskich chatach pojawiły się iskielki ducha oporu i wola bezpośredniej walki z najeźdźcą. Znakiem dokonującego się przebudzenia wsi było coraz tłumniejsze uczestnictwo jej mieszkańców w setkach wieców i innych patriotycznych zgromadzeń oraz pierwsze symboliczne ofiary „na obronę państwa”. Ten szczegół świadczył znacząco, że mimo ciągle widocznej jeszcze bierności, losy ojczyzny nie były chłopu obojętne. Inny wskaźnik wzrostu aktywności obronnej wsi to coraz bardziej słyszalny jej głos w sprawach państwa; wśród chłopów mówiono nie tylko o interesującej ich reformie rolnej, lecz także konieczności uzdrowienia struktur państwa, armii, by w kon-

---

<sup>4</sup> „Gazeta Warszawska” z 3 VII 1920.

sekwencji odnieść zwycięstwo i obronić niepodległość. Na wiecach najczęściej domagano się skierowania na front pospolitego ruszenia i wykorzenia trawiącej państwo korupcji, pozwalającej m.in. na bezkarne unikanie służby wojskowej<sup>5</sup>.

Począwszy od trzeciej dekady lipca rosła ofiarność materialna wsi, przyszła też kolej na bardziej dobitne dowody jej patriotyzmu; chłopci zaczęli wysyłać swych synów na front. Co prawda, było to zjawisko o niewielkiej skali, tym niemniej dowodzące wychodzenia chłopstwa poza granice własnych zagród i co istotniejsze, angażowania się w sprawy państwa bez rządowych dyrektyw. Faktem o dużym ciężarze gatunkowym – mimo epizodycznego wymiaru – w kwestii przemian mentalnych wieśniaka (tak gospodarza jak i bezrobotnego wyrobnika), była jego czynna współpraca z wojskiem polskim w chwili kontrofensywy sierpniowej. Raporty donosiły o atakowaniu przez chłopstwo mniejszych oddziałów nieprzyjaciela, a także samorządnego organizowania obław na pojedynczych żołnierzy rozbitych jednostek nieprzyjaciela, jak i dezerterów z polskiej armii, których odprowadzano na posterunek policji lub żandarmerii wojskowej<sup>6</sup>.

Dla wielu obserwatorów aktywniejsza postawa wsi w końcowej fazie wojny była bardzo pozytywnym zaskoczeniem. Wszelkie propaństwowe poczynania chłopów – nie koniecznie te, które zakwalifikować można jako patriotyczne, lecz i rodzące się z odruchów humanitarnych czy obywatelskich – dość skrzętnie odnotowywała prasa nie tylko chłopska. „Gazeta Warszawska” nawiązując do walk o Łomżę podczas kontrnatarcia polskiego, pisała: „Z tych walk należy odnotować fakt niezmiernie pocieszający, czynna pomoc ze strony okolicznego włościaństwa, które pospieszyło z pomocą w żywności zarówno dla rannych, jak i dla żołnierzy, dostarczała podwód itd. (...)”<sup>7</sup>.

Dość wyraźne rozbudzenie patriotyzmu na wsi wlało otuchę w społeczeństwo: przede wszystkim był to sygnał znamionujący proces rzeczywistego jednoczenia się Polaków, a co za tym idzie, umocnienia nadziei w ostateczne zwycięstwo. Z wielką radością a także ulgą, obwieszczała „Gazeta Warszawska” o „poruszeniu się” w obronie ojczyzny „ludu włościańskiego”, konstatując, że ochotnicy ze wsi to fakt wiele mówiący<sup>8</sup>.

Choć chłop polskiego nie zabrakło wśród odpierających najazd, udział ten nie był proporcjonalny do jego materialnych i demograficznych możliwości. Spróbujmy zatem wymienić kilka najważniejszych – jak się wydaje – uwarunkowań wpływających na postawę wsi.

Należy zacząć od stwierdzenia, że dla licznych rzesz chłopskich idea państwa, którego mieli bronić, nie bardzo jeszcze była zrozumiała. Wynikało to z elementar-

<sup>5</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, sygn. I. 300.1065. Wycinki prasowe.

<sup>6</sup> AAN TSK, sygn. 260, k. 255.

<sup>7</sup> „Gazeta Warszawska” z 3 VII 1920.

<sup>8</sup> „Gazeta Warszawska” z 16 VII 1929.

nej niewiedzy ogólnej, jak i braku jakichkolwiek doświadczeń w obcowaniu z własnym państwem. Nie na miejscu były czynione w niektórych publikacjach porównania postaw i zachowań społeczeństwa francuskiego podczas I wojny światowej i Polaków roku 1919/1920.

Najsłabiej zjawisko utożsamiania się społeczności wsi z własną państwowością występowało na wielu obszarach Kongresówki i Galicji<sup>9</sup>. Znacznie lepiej natomiast sytuacja przedstawiała się w Poznańskim i na Górnym Śląsku. W Kongresówce miały miejsce przypadki kojarzenia przez chłopów pojęcia państwa, nie z narodowym rządem czy sejmem, lecz uprzywilejowanymi grupami społecznymi, reprezentowanymi najczęściej przez obszarnictwo z sąsiedztwa. Innymi słowy, w rozumieniu najsłabiej wyedukowanych wieśniaków instytucja państwa identyfikowana była z historycznym już pojęciem szlachty. Zważając na te przekonania trudno było chłopu skłonić do poświęcenia życia i posiadanych zasobów dla ratowania tak pojętego bytu.

Należy sądzić, iż przypadków takich nie było wiele, jednakże samo ich występowanie przybliży ówczesny obraz mentalności pewnego odsetka chłopów u progu niepodległości.

Inna bardzo ważna przyczyna tkwiła w tym, że chłopci nie byli podmiotem polityki w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej, ani też w okresie zaborowym. Brakło świadomości, że niepodległość oznacza nie tylko suwerenne rządy, lecz łączy się z takimi m.in. wartościami jak możliwość wypowiedzania się i uczenia w narodowym języku, pielęgnowanie własnej kultury, religii, noszenia polskiego munduru, używania symboli narodowych czy wreszcie odczuwania dumy z możliwości oddania życia na polu bitwy za ojczyznę. W wielkiej mierze było to polskiemu chłopu obce. Część wieśniaków, przede wszystkim wyrobniacy i biedniejsi chłopci, żywili ciągle nieufność do elit rządzących Rzeczpospolitą; domagali się Polski ludowej, zapewniając, że z takim ustrojem gotowi się utożsamiać i stawać w jego obronie.

Wieś, mimo posiadania w sejmie szerokiej reprezentacji, nie czuła się upodmiotowiona; często podkreślano, że rządzi szlachta<sup>10</sup>. Najczęściej tezę taką próbowano udowodnić blokowaniem przez sejm reformy rolnej. Gorycz rządami odrodzonej Polski, z wiszącym nad nią mieczem zagłady, ilustrują słowa jednego z chłopów, reagującego na wezwania do szeregów ochotniczych: „panowie i księża chcieli wojny to niech na nią idą”<sup>11</sup>.

Jak już podkreślano, zaciąg ochotniczy nie cieszył się na wsi znacznie większym poparciem. W zrozumieniu chłopca taki sposób budowania armii umożliwiał unika-

---

<sup>9</sup> Ówczesny premier W. Witos na podstawie własnych obserwacji chłopstwa z terenów zachodniej Małopolski konstatował: „Chłopi w swej masie bali się Polski niesłychanie, wierząc że z jej powrotem przyjdzie pańszczyzna i najgorsza szlachecka niewola...”. W. Witos, *Dzieła wybrane*, część II, t. II., Warszawa 1988, s. 134-135.

<sup>10</sup> Por. W. Witos *Moje wspomnienia*, część II, t. II, Warszawa 1998, s. 334.

<sup>11</sup> „Gazeta Warszawska” z 29 VII 1920.

nie służby wojskowej „panom”, „burzujom” i Żydom, którzy – ich zdaniem – ofiarę patriotyzmu biedniejszych, mogliby wykorzystać dla umocnienia swej pozycji materialnej. Chłop opowiadał się za poborem przymusowym, gwarantującym w jego rozumieniu równy udział wszystkich w obronie niepodległości.

Bardzo długo na tym polu nie zdawała egzaminu stosunkowo najbardziej wpływowa na wsi instytucja – Kościół. Mało skuteczne były też funkcjonujące tam organizacje społeczne. Do wiejskich chat nie docierały również w wystarczającym stopniu grupy agitatorów – brakowało takiego nasycenia środkami propagandowymi, jakie organizowano w miastach. Przede wszystkim zabrakło najbardziej oddziałujących na psychikę wieśniaka patriotycznych manifestacji, np. Wyposażonych w stosowne rekwizyty pochodów czy procesji. Bardzo często zatem nie było komu wzruszać i porywać do czynu. Chłop zanim podjął ostateczną decyzję uczestnictwa w dziele ochrony państwa – w jakiegokolwiek formie – uważnie obserwował zachowanie na zewnątrz wsi, przede wszystkim grup stojących wyżej w hierarchii społecznej – w pierwszym rzędzie ziemiaństwa i inteligencji. Dopiero, gdy przekonał się, że reprezentanci tych grup dla ratowania państwa nie szczędzili pieniędzy i dóbr materialnych, również włączał się w nurt ruchu obronnego. Możemy powiedzieć, iż w przypadku ludu wiejskiego, przykład „z góry” przynosił korzystne rezultaty.

W porównaniu z innymi grupami społecznymi, chłop – za sprawą wielu złożonych uwarunkowań – niewątpliwie najwolniej i z największymi oporami włączał się w działania obronne. Generalnie jednak, w miarę potężniejszej propagandy obronnej, narastania niebezpieczeństwa podboju kraju, a w odniesieniu do części ziem Królestwa, obcowanie z władzą bolszewicką i tworzoną przez nią rewolucyjną rzeczywistością, postawa chłopca szybko zmieniała się. Patriotyczne zachowania stawały się coraz wyraźniejsze, zaś reprezentacja wsi w szeregach obrońców państwa wykazywała tendencje wzrostowe. Wolno przypuszczać, iż w miarę trwania wojny udział wsi w tworzeniu frontu antybolszewickiego był dominujący.

## **Ziemiaństwo**

W przeciwieństwie do chłopstwa, bardzo aktywnie i ofiarnie, poza niewielkimi wyjątkami, uczestniczyła w ruchu obronnym warstwa ziemiańska, która także i wcześniej nie szczędziła środków na cele odradzającej się państwowości.

Polskie ziemiaństwo na Kresach Wschodnich już w roku 1918 i 1919 było w pierwszym szeregu walczących z posuwającymi się na zachód oddziałami bolszewickimi. Młodzież ziemiańska biła się nie tylko w formacjach Samoobrony, lecz również w szeregach regularnego wojska, jakimi były trzy polskie korpusy na wschodzie; jazdę tych jednostek tworzył w zdecydowanej większości element ziemiański.

W tych latach, tamtejsi ziemianie nie poprzestawali na ofierze krwi, ich udziałem był również bardzo znaczny wysiłek materialny dla utrzymania walczących oddziałów; niektórzy z nich przeznaczali na ten cel większość posiadanych środków finansowych<sup>12</sup>. Właśnie dzięki takiej pomocy, funkcjonował i odnosił spektakularne sukcesy w starciach z bolszewikami, sławny nie tylko na kresach oddział partyzancki Jerzego Dąmbrowskiego<sup>13</sup>.

Na przełomie lat 1918/1919, po zajęciu większości ziem kresowych przez wojska „czerwone” (obszary Litwy i Białorusi), ziemianie prowadząc kampanie na rzecz ich odzyskania, uchwalili znaczne środki materialne dla wsparcia rodzącego się z wielkim trudem wojska polskiego, a ponadto bezpłatnie przydziały ziemi pod przyszłą kolonizację. Ziemię w pierwszej kolejności otrzymać mieli „żołnierze Polacy” biorący udział w „oswobodzeniu Kresów z niewoli rosyjskiej”<sup>14</sup>.

Zabiegi takie nie były wszakże wśród ziemian kresowych zjawiskiem stale towarzyszącym niezmiernie trudnym i wymagającym najwyższych ofiar narodziłom II Rzeczypospolitej. Już w połowie 1919 roku, to jest w trakcie stopniowego wypierania wojsk sowieckich z ziem litewsko-białoruskich, a tym samym odzyskiwania przez ziemiaństwo swych posiadłości, ich dotychczasowa ofiarność znacznie się skurczyła<sup>15</sup>. Odmawiano m.in. wyznaczonych przez wojsko podwód i kontyngentów lub unikania płacenia we właściwej wysokości podatków, zrzucając cały ciężar utrzymania na barki chłopstwa. Przykłady takie bardzo negatywnie oddziaływały na stosunek do obowiązków państwowych ze strony biedniejszych grup społeczeństwa, w pierwszym rzędzie właśnie chłopów<sup>16</sup>. Z tego powodu, na Kresach podnosiły się głosy, że dwory nie ponoszą ciężarów dla ojczyzny. Konsekwencją na tym odcinku wykazało ziemiaństwo na rdzennych ziemiach Rzeczypospolitej, choć nie wszędzie zrozumienie dla ogromnych potrzeb odbudowującego się i toczącego wojnę państwa było jednakowe. Odnotowano wiele zachowań – szczególnie na obszarze dawnego zaboru rosyjskiego – będących zupełnym zaprzeczeniem patriotyzmu. Część tamtejszych posiadaczy ziemskich – podobnie jak na Kresach – przez wiele miesięcy pierwszego okresu niepodległości sabotowało ciężące na nich obowiązki aprowizacyjne względem wyniszczonego kraju. Zdarzało się nawet podczas inwazji bolszewickiej – że odmawiano pomocy

---

<sup>12</sup> Według Waleriana Meysztowicza, Zdzisław Grocholski z Pietniczan, oddał „wszystko co posiadał” na korpus Dowbora-Muśnickiego. W. Meysztowicz, *Poszło z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*. Warszawa 1989, s. 110.

<sup>13</sup> Charakterystykę oddziału Dąmbrowskiego, a także sylwetkę jego dowódcy barwnie nakreślił jeden z jego partyzantów, wspomniany wyżej W. Meysztowicz. *Ibidem*, s. 109-111, 128-134.

<sup>14</sup> AAN TSK, sygn. 651, k.16.

<sup>15</sup> *Ibidem*, sygn. 318, k. 34. Nie mówiono już o planach kolonizacji ziem kresowych i umacnianiu tam żywiołu polskiego. Wręcz przeciwnie część obszarników starała się wyrugować polskich dzierżawców, a także właścicieli (często zubożałą szlachtę), a także wyzyskać swych pracobiorców w ramach powetowania sobie „strat wojennych”. *Ibidem*, sygn. 328, k. 11.

<sup>16</sup> *Ibidem*, sygn. 319, k.2.

finansowej, a także innych środków niezbędnych do prowadzenia wojny. Niejednokrotnie konieczne było stosowanie przemocy wobec nie wypełniających swych obywatelskich i patriotycznych powinności ziemian<sup>17</sup>.

Poważnym wykroczeniem przeciwko państwu warstwy ziemiańskiej było blokowanie reformy rolnej, która przez swą treść miała mocno związać państwo z klasą chłopską, a tym samym przysporzyć mu obrońców. Większość ziemian była zdeklarowanymi przeciwnikami reformy i robili wszystko, by nie dopuścić do jej urzeczywistnienia. Nawet w czasie najazdu, kiedy akt o realizacji reformy sejm zdołał przeforsować, część ziemian nie bacząc na skutki, wezwwała do jej bojkotu; ustawę o reformie określano jako wywłaszczenie. W jednej z odezw wydanych przez organizację ziemskie mówiono o niej jako o „gwałcie i bezprawiu dokonany przez sejm polski”<sup>18</sup>.

Bardzo krytycznie o egoistycznym zaślepieniu ziemian w kwestii reformy rolnej, mogącym stać się silnym czynnikiem integrującym Polaków w walce z najezdźcą, pisał kilka lat później Władysław Grabski: „Ze strony ziemian polskich, w odróżnieniu na przykład od rumuńskich, nie było prawie żadnej gotowości do ustępstw. Gdy książe Seweryn Czetwertyński, postać dla ziemianstwa naczelną, o wyrobionym autorytecie zajął stanowisko kompromisowe wobec idei reformy... wykluczono go ze Związku Ziemian. Zaczął się ruch reakcyjny. Został on na razie przez nawałnicę bolszewicką roku 1920 sparaliżowany. Pod grozą utraty wszystkiego zgodzono się na pewne ustępstwa i ustawę o reformie rolnej uchwalono znaczną większością głosów. Ale gdy niebezpieczeństwo bolszewickie minęło, zaczęła się obrona krok za krokiem przeciwko możliwości wprowadzenia w życie ustawy o reformie”<sup>19</sup>.

Chociaż zachowanie ziemian wobec reformy rolnej zasługuje na głębokie potępienie, na innych odcinkach ich postawę ocenić należy bardzo wysoko: na apel Rady Obrony Państwa ziemianstwo polskie stanęło na wysokości zadania, będąc w pierwszym szeregu walczących, jak i wspomagających państwo materialnie.

W pierwszym rządzie należy odnotować, iż zgodnie z uchwałami Związku Ziemiańskiego w Warszawie (10 lipca 1920), zarządzono militaryzację oddziałów terenowych Związku, przeprowadzając w konsekwencji w swym środowisku zaciąg do służby wojskowej wszystkich zdolnych do noszenia broni<sup>20</sup>. Stosowano przy

<sup>17</sup> Nie bez satysfakcji „Gazeta Sieradzka” informowała, że gdy jeden z kaliskich ziemian odmówił słomy dla koni i „grubiańsko” się zachował, słomę zarekwirowano, a „pana bratka rozciągnięto na ganku i wobec zgromadzonej służby wspano mu 25 batów”. „Gazeta Sieradzka” 1920, nr 32.

<sup>18</sup> „Gazeta Polska” 1920, nr 312.

<sup>19</sup> W. Grabski, *Idea Polski*. Warszawa 1935, s. 96.

<sup>20</sup> F. Święcicki T. Wybult, *Mazowsze i Płockie w czasach I wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 338. Zadania jakie w obliczu zagrożenia państwa nałożyli na siebie ziemianie były następujące: 1. Dostarczanie wojsku koni; 2. Zapewnienie opieki rannym i rekonwalescentom oraz organizowanie szpitali; 3. Werbowanie ochotników; 4. Dostarczanie wojsku potrzebnych informacji; 5. Opiekowanie się gospodarstwami żołnierzy; 6. Zaoferowanie skarbowi państwa hipoteki majątków ziemskich. Ponadto Związek Ziemian zawarł umowę ze Związkiem zawodowym Robotników Rolnych zobowiązując się m.in. do utrzymania rodzin robotników

tym zasadę, że każdy wstępujący do wojska ziemianin winien zwerbować dwóch ochotników z warstw ludowych. Ze swymi pracodawcami stawali pod broń najczęściej ci z służby folwarcznej, którzy mieli bezpośrednią styczność z dworem jak m.in. lokaje, kucharze, ogrodnicy i rzemieślnicy<sup>21</sup>.

Ziemiaństwo wyróżniało się najszerzej pojętą ofiarnością. Był to fakt istotny nie tylko ze względów zasadniczych, lecz także wychowawczo-propagandowych: większość polskiego społeczeństwa szczególnie uważnie przyglądała się tzw. warstwom uprzywilejowanym. Szczególnie wieś.

Można powiedzieć, że w aspekcie militarnym i materialnym postawa ziemian w czasie najazdu urosła do rangi wzorca. To środowisko zdecydowanie domino wało wśród subskrybentów pożyczki wojennej, dzięki temu, w niektórych powiatach złożone na ten cel kwoty były wyższe niż przewidywały administracyjnie ustalone kontyngenty.

Znaczny odsetek sum pieniężnych zebranych na cele wojenne przez Komitety Obywatelskie stanowiły ofiary ziemian, w niektórych przypadkach przekraczały nawet 50 %. Brało się to najczęściej stąd, że najprężniejsze organizacje ziemiańskie opodatkowały się na cele obrony państwa. W powiecie Hrubieszowskim na przykład Związek Ziemian uchwalił podatek w wysokości miliona marek na wyekwipowanie oddziału jazdy majora Jaworskiego. Warstwa ziemiańska miała także bardzo znaczny udział w utrzymywaniu gospód żołnierskich, tzn. herbaciarni i innych punktów żywieniowych na żołnierskich szlakach drogowych i kolejowych. Nie można również pominąć jej dominacji w akcji ofiarowywania koni dla armii; przekazano ich ponad tysiąc sztuk.

Na szczególne podkreślenie zasługuje gremialny niemal udział członków Związku Ziemian w Armii Ochotniczej; na około 2,5 tys. ziemian należących do Związku, 771 jego reprezentantów (lub ich synów) wstąpiło w szeregi ochotnicze<sup>22</sup>. Tu trzeba dodać, że ochotniczo do armii wstąpiło również wielu ziemian uchodźców z terenów zajętych przez nieprzyjaciela.

## Inteligencja

Nie każdemu pokoleniu polskiej inteligencji dane było walczyć orężnie o wolną ojczyznę. Ostatnia jej generacja przed I wojną światową biła się w Powstaniu Styczniowym, określanym zresztą jako insurekcja inteligencka. Na to, by znów ruszyć do walki, trzeba było czekać z górą pół wieku.

---

rolnych powołanych do wojska jeżeli byli oni jedynymi żywicielami. W. Mich, Etos ziemiański w działalności ziemian, (w:) „Dzieje Najnowsze”, 1987, z.4, s. 30

<sup>21</sup> Obrona Państwa w roku 1920. Księga Sprawozdawczo-Pamiętkowa Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa, pod red. R. Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s. 482.

<sup>22</sup> W. Mich, Etos ziemiański..., s. 30.

Zmieniały się funkcje inteligencji, jej postawy, lecz nie ulegało zmianie jej społeczne zaangażowanie oraz poczucie służby społecznej<sup>23</sup>. Wyciągając wnioski z klęski Powstania Styczniowego, inteligencja zaczęła nawiązywać coraz bardziej częste więzi z warstwami chłopską i robotniczą. Podejmowała pracę „dla ludu i z ludem”, zdając sobie sprawę, że bez jego udziału nie można prowadzić skutecznej walki z zaborcami. Prowadziła też tajną oświatę, oświatę narodową, czytelnictwo ludowe, lecznictwo, opiekę społeczną, prace gospodarcze u podstaw, wreszcie działalność rewolucyjną i niepodległościową. Polscy inteligenci stali się współtwórcami polskiego ruchu ludowego i robotniczego, wnieśli do tych ruchów świadomość narodową, przywiązanie do wolności, a także ducha opozycji wobec władzy.

Nie można tu nie powiedzieć o wyjątkowej randze poety i pisarza -wychowawcy, inspiratora, przewodnika społeczeństwa i narodu. W ostatnim okresie przed odzyskaniem niepodległości ogromną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej i kształtowaniu postaw patriotycznych Polaków odegrało pisarstwo historyczne, przede wszystkim dzieła Henryka Sienkiewicza pisane „ku pokrzepieniu serc”.

Wieszczowie narodu, wielcy pisarze i ludzie pióra w ogóle, spełniali rolę ogromnie ważną, podtrzymując nieustannie wiarę w przetrwanie i ostateczne zwycięstwo. Przez wiele lat od nich właśnie należał rząd dusz w narodzie. Na przelomie wieków do tego grona dołączyli politycy, przede wszystkim dwaj najwybitniejsi: Piłsudski i Dmowski.

Owoce wytrwałych i wielopłaszczyznowych działań polskiej inteligencji była coraz szersza samowiedza społeczeństwa, głębsza świadomość narodowa, ale także i bogatsza myśl polityczna, a co za tym idzie – mocniejsze umocowanie polityczne u progu historycznych wydarzeń.

Wraz z wybuchem I wojny światowej Polacy mieli nie tylko sprawną dyplomację i załóżki narodowego wojska, ale także różnorodne koncepcje ustrojowe, terytorialne, a nade wszystko stale powiększającą się rzeszą rodaków gotowych do pracy i poświęceń na rzecz ojczyzny.

Niepodległość i narodziny II Rzeczypospolitej to ukoronowanie wysiłków inteligencji, która jednak (podobnie zresztą jak wiele innych grup społecznych) nie w pełni aprobowwała realia polskiego przedwoźnia. Wielu jej przedstawicieli czuło się niedocenionych i odrzuconych przez wolną już ojczyznę; nie kryli z tego powodu irytacji i gniewu. Jednakże mało kto poprzestawał na kontestacji i załamywaniu rąk. Inteligencja pokazywała, iż nie przestała być siłą dynamiczną i kreatywną. Wzywała do wzmożonego wysiłku w odbudowie państwa i w obronie granic. Wskazywała niebezpieczeństwa dla odradzającej się niepodległości, apelowała o zaprzestanie walk politycznych, odrzucenie różnego typu podziałów, uprzedzeń i podjęcie wspólnego wielkiego wysiłku na froncie wewnętrznym i zewnętrznym.

Najpiękniejszą kartę zapisała inteligencja w najtrudniejszych dla Polaków chwilach 1920 roku. Na apel Rady Obrony Państwa o powszechny udział w walce

<sup>23</sup> T. Lępkowski, *Myśl o historii Polski i Polaków*, (w:) „Zeszyty Historyczne” 1984, z. 68, s. 104.



z inwazją bolszewicką, jej reprezentanci jako pierwsi zainicjowali składanie deklaracji patriotycznych, organizowali współdziałanie z walczącą armią, tworzyli różnego szczebla Komitety Obrony Narodowej, Wyruszyli też do wsi i miasteczek, by zaktywizować tam nie ogarniających na ogół groźnej rzeczywistości ich mieszkańców. Dziełem inteligencji była wielka, zorganizowana na niespotykaną dotąd skalę akcja propagandy obronnej, która szybko stała się potężnym patriotycznym zawołaniem do zbiorowego wysiłku w obronie niepodległości. Oni też wyjeżdżali na front (korespondenci wojenni, dziennikarze) kreując pojedynczych i zbiorowych bohaterów, tak wśród żołnierzy jak i ludności cywilnej. Inteligencja była w tym okresie w największym stopniu „sumieniem narodu”, wywierając presję moralną na tych, którzy nie podporządkowali się „patriotycznym normom”.

Na odrębną wzmiankę zasługuje bardzo nieliczna grupa inteligencji pomorskiej. Dzięki jej wyjątkowemu wysiłkowi, wskaźnik zgłoszeń do szeregów ochotniczych na mocno zniemczonym Pomorzu należał do najwyższych w kraju, i, co bardzo istotne, znaczny ich procent stanowili Kaszubi, dotąd w znacznej mierze deklarujący przynależność do państwa niemieckiego.

Najbardziej wartościowa reprezentacja inteligencji już w czerwcu i lipcu poszła na front. Choć ówczesnie grupa ta nie przekraczała 5% ludności kraju, w niektórych oddziałach odsetek jej przekraczał 50%. W armii polskiej już od początku roku 1919 służyło kilkadziesiąt tysięcy przedstawicieli inteligencji w charakterze ochotników, jako oficerowie, podoficerowie, a także zwykli żołnierze. Oni w rzeczywistości byli rdzeniem tej armii. Zważając na bardzo niski poziom wykształcenia poborowych i znaczny procent analfabetyzmu, obok powinności czysto żołnierskich pełnili także rolę nieformalnych nauczycieli i duchowych przewodników swych współtowarzyszy w mundurach. Rozszerzali nie tylko ich wiedzę i horyzonty – uczyli także patriotyzmu, który wówczas jeszcze zbyt głęboko w lud nie sięgał.

Szczególne zapotrzebowanie na inteligencję w szeregach armii pojawiło się w krytycznych dniach odwrotu, pasma klęsk na froncie i realnego niebezpieczeństwa zajęcia kraju przez nieprzyjaciela. Władze wojskowe starały się w jak największym stopniu nasycić jednostki pierwiastkiem inteligentnym, by podnieść morale i zaszczerpić ducha walki, gdyż tę grupę cechował niejako zawodowy patriotyzm. Głosząc przez wiele lat hasło niepodległości własnego państwa, czuli się w obowiązku przypiecztowania własną krwią tej prawdy, i bezpośredniej walki za ojczyznę. Z tego zadania przedstawiciele inteligencji wywiązywali się wzorowo. Na wezwanie władz państwa, niemalże powszechnie do szeregów ochotniczych stawało się najmłodsze pokolenie inteligencji. Setki ich zginęły bohaterską śmiercią, m.in. w obronie Warszawy czy Lwowa.

Ten wojenny zryw młodzieży inteligentkiej rodził dla bardzo ubogiej w warstwy oświecone Rzeczypospolitej, groźne następstwa, przede wszystkim niebezpieczeństwo zapaści cywilizacyjnej: „W tych gorących dniach, w kołach inteligencji toczy-

ła się dyskusja, czy inteligent nie objęty obowiązkiem poborowym, powinien iść do szeregów, bronić ojczyzny, kultury, własną krwią stwierdzić zdolność do życia, czy też przeciwnie zadaniem inteligencji jest trwać przy swoich warsztatach pracy i nie dopuścić do powstania owej pustyni inteligencji<sup>24</sup>. Na ogół jednak dyskusja ta nie miała większego wpływu na postawę tej warstwy. W szeregach ochotniczych, obok młodzieży inteligentkiej (uczniowie szkół średnich i studenci) byli też nauczyciele szkolni, pracownicy naukowcy, dziennikarze, działacze społeczni, a także politycy. Wśród tych ostatnich posłowie, m.in. Stanisław Thugutt, Stanisław Patek (od czerwca 1920 min. spraw zagranicznych w rządzie Leopolda Skulskiego), Eugeniusz Smiarowski, Tadeusz Hołówko, Adam Ciolkosz, Józef Chacinski, ks. Szczęsny Starkiewicz, Medard Downarowicz<sup>24</sup>.

Ta *rzesza* patriotów, wkładając mundury wojskowe, umocniła ducha oporu wśród rodaków w kraju, a później, dominując wśród ochotników, również w szeregach armii: „Kiedy w ostatnich tygodniach odwrotu – pisze Marcei Handelsman – (ochotnik Piątego Pułku Legionów) przysłała wiadomość, że kraj się wreszcie ruszył, że naród cały poczuł się w jedności z armią, że zaczynają, jak pisano, setkami napływać ochotnicy, zrobiło to olbrzymie wrażenie na wszystkich pułkach (...) Wszędzie oczekiwano ich (ochotników) przybycia z prawdziwą niecierpliwością i wzruszeniem, a tymczasem bito się coraz lepiej<sup>25</sup>.”

Bił się dobrze również ochotnik. Jak podkreśla gen. J. Haller, już w lipcu znakomicie spisala się I Dywizja Ochotnicza, złożona z Sokolów, harcerzy i studentów: „Staczając dwie bitwy z nieprzyjacielem ułatwiła skoordynowany odwrót I Armii<sup>26</sup>”. Ta młodzież znalazła wysokie uznanie również w oczach przeciwnika. Głównodowodzący wojsk rosyjskich M. Tuchaczewski, pisał: „Te formacje (ochotnicze), bez względu na swą młodość i brak wyszkolenia, miały dostateczne zalety bojowe, ponieważ przeważnie kompletowały się z elementów inteligentnych i burżuazyjnych, które, pojmując, że los ich stawia się na kartę, zdradzały wielkie zdecydowanie i upór<sup>27</sup>”.

Konkludując, należy powiedzieć, iż inteligencja, a przede wszystkim przodująca jej część, wierna swym idealom, nie zwątpiła w najtrudniejszych momentach odradzającego się państwa, czynem i odwagą zdobywając coraz większe zaufanie i uznanie ogółu. W konsekwencji pociągnęła za sobą innych, uruchamiając wielką ofiarność dalekiego przecież od homogeniczności kraju. Wysilek Judymów i Siłaczek z minionego wieku, wydał w roku 1920 swoje owoce.

<sup>24</sup> S. Thugutt, Autobiografia. Warszawa 1984, s. 86.

<sup>25</sup> Cyt. za J. Pajewski, Budowa II Rzeczypospolitej 1918-1926. Kraków 1995, s. 76.

<sup>26</sup> J. Haller, Pamiętniki, Londyn 1964, s. 414.

<sup>27</sup> M. Tuchaczewski, Pochód za Wisłę, Łódź 1989, s. 188.

## Duchowieństwo

W okresie zmagania z bolszewizmem i niebezpieczeństwa utraty niepodległości, zaangażowanie Kościoła w obronę państwa było sprawą najwyższej wagi, gdyż właśnie z tej strony, osłabione wewnętrznymi podziałami i politycznie zdezorientowane społeczeństwo, oczekiwało nie tylko wskazówek moralnych, lecz także wytycznych dla konkretnych działań.

Duchowieństwo polskie, od chwili bolszewickiego przewrotu, dostrzegając skalę zagrożenia dla polskich dążeń niepodległościowych, a później odrodzonej już Rzeczypospolitej, sprzeciwiało się ideologii bolszewickiej, mobilizując rodaków przeciw próbom narzucenia Polsce rewolucyjnego ładu. W listopadowym orędziu w roku 1919, wzywając naród do walki z bolszewizmem, Kościół, wskazując bardzo trudną sytuację państwa, domagał się znacznieszego niż dotąd dzielenia się z nim posiadanymi dobrami: szczególnej trosce polecał obronę granic i niepodległości – żołnierza<sup>28</sup>.

Początkowo, gdy działania wojenne toczyły się z dala od centrum kraju, Kościół nie wykazywał większej aktywności dla wspierania wysiłku zbrojnego państwa i tworzenia więzi między społeczeństwem a armią. Ważniejszymi przedsięwzięciami jakie w tym kierunku podejmował (w bardzo ograniczonym zakresie), to okresowe zbiórki pieniędzy na potrzeby wojska – głównie ciepłą odzież<sup>29</sup>. Choć efekty na tym polu nie były imponujące, to jednak na tle ogólnej bierności i apatii społeczeństwa, akcje takie miały niebagatelne znaczenie w aspekcie uświadamiająco-informacyjnym; przede wszystkim uczuwały Polaków na losy walczącego na Kresach żołnierza.

Aktywność Kościoła w *tych* zakresie wzrastała, w miarę intensywności działań militarnych na wschodzie i zbliżania się nieprzyjaciela do granic etnograficznych Polski. Wówczas w wielu parafiach podejmowano akcje informacyjne; mówiono m.in. o położeniu państwa, sytuacji armii i wynikających stąd obowiązków dla obywateli<sup>30</sup>. Innym przejawem wzrostu aktywności ogółu duchownych były ich regionalne zjazdy, na których ustalano formy działań księży w okresie wojny i zagrożenia państwa. Bardzo istotne uchwały dla organizowania akcji obronnej państwa podjęto na Zjeździe Duchowieństwa Ziemi Sieradzkiej. Postanowiono m.in. zająć się w parafiach sprawą tak kapitalnej wagi, jak tworzenie pośród miejscowej ludności Komitetów Obywatelskich Obrony Państwa; ponadto kapłanów zobo-

---

<sup>28</sup> „Gazeta Warszawska” 1920, nr 272.

<sup>29</sup> W roku 1919 Urzędy Dziekańskie zebrały na ten cel kilkadziesiąt tysięcy marek, koron i rubli: Urząd Dziekański w Kielcach- 24 493 marek; Urząd Dziekański w Warszawie – 14 494 marek, 25 fenigów i 136 rubli; Urząd dziekański w Lublinie – 11 140 koron, 770 marek i 111 rubli; Urząd Dziekański w Krakowie- 13 882 korony, 20 halerzy i 65 marek; Urząd Dziekański w Łodzi – 2150 marek. J. Odziemkowski, B. Spychała, Duszpasterstwo wojskowe w II Rzeczypospolitej, Warszawa 1987, s. 35.

<sup>30</sup> AAN Instytucje Wojskowe, sygn. 296/48 k. 48.

wiązywano do złożenia jednorazowej ofiary na rzecz rannych żołnierzy, w wysokości nie mniejszej niż 500 marek, zaś wszelkie posiadane przez parafie oszczędności przeznaczone miały być na Pożyczkę Obrony Państwa<sup>31</sup>.

Głosy duchownych, nawołujące do powszechnego udziału w walce z najazdem, na pewno nie pozostawały bez wpływu na wzrost postaw patriotycznych w kraju, jednakże najsilniej na pożądane wówczas zachowania oddziaływała postawa osobista duszpasterzy. Tak więc najbardziej efektywne przedsięwzięcia Kościoła miały miejsce wszędzie tam, gdzie księża osobiście wcielali w czyn wiele tych treści jakie głosili; na przykład organizowali swych parafian do działań obronnych lub zbierali ofiary dla wsparcia armii. Skuteczne zazwyczaj były również i tam, gdzie proboszcze – mimo bliskości nieprzyjaciela – nie porzucali swych „podopiecznych”, gotowi dzielić z nimi wszelkie niebezpieczeństwa.

W przypadkach, gdy z terenów zagrożonych najazdem przedstawiciele władz państwowych lub osoby cieszące się dużym autorytetem publicznym ewakuowały się, duchowni byli jedynymi osobami mogącymi skutecznie organizować miejscową społeczność w podejmowaniu wysiłku wojennego. Niejednokrotnie, w szczególności w odniesieniu do mających największy odsetek analfabetów Kongresówki i Galicji, księża mogli skuteczniej docierać do potencjalnych ofiarodawców niż prasa czy inne środki propagandy pisanej. W lipcu i sierpniu mówiono z uznaniem o księżach prowadzących z ambon „owocną propagandę”, uświadamiającą ludność „... o położeniu ojczyzny, pobudzając do wystąpienia w szeregi armii”<sup>32</sup>.

Szerokim echem w kraju odbiła się wieść o postawie biskupa diecezji łomżyńskiej, Romualda Jałbrzykowskiego: widząc nieuchronność upadku miasta postanowił dzielić jego los razem z mieszkańcami, podnosząc ich ducha w tych trudnych chwilach (biskup zrezygnował z udziału w zjeździe episkopatu Polski w Częstochowie)<sup>33</sup>.

Obok przedsięwzięć agitacyjnych i organizacyjnych, w czasie inwazji duchowni zgłaszali też gotowość do służby wojskowej. Wzorując się na duchowieństwie francuskim doby I wojny światowej, starali się nie tylko nieść pomoc duchową żołnierzowi, lecz także wspomagać front orężnie lub w innej formie służyć w wojsku. Wśród kapłanów najwcześniej występujących z inicjatywą pójścia w szeregi ochotnicze byli księża i klerycy Wielkopolski. Według „Orędownika”: „Wszyscy klerycy Seminarium Duchownego w Poznaniu zgłosili się do dyspozycji władzy wojskowej, prosząc o natychmiastowe wcielenie do formacji. Cały szereg księży poznańskich zgłosiło swą gotowość pójścia z pulkami ochotniczymi na front jako kapelani lub podjęcia pracy w charakterze sił pomocniczych w biurach wojskowych”<sup>34</sup>.

Powszechnie znany jest przykład bohaterstwa kapelana młodzieży szkół warszawskich, księdza Jerzego Skorupki, który zginął pod Ossowem, towarzysząc swym

<sup>31</sup> J. Odziemkowski, B. Spychała, op. cit., s. 35.

<sup>32</sup> „Obrona” z 5 XI 1920.

<sup>33</sup> „Orędownik” z 13 VIII 1920

<sup>34</sup> „Gazeta Sieradzka” z 24 VIII 1920.

wychowankom na pierwszej linii frontu. Jednakże przykładów bohaterstwa księży na froncie było więcej, np. podczas walk pod Brodnicą z oddziałami jazdy Bżyszkina, na czele oddziału szedł ks. dziekan Okręgu Generalnego, wpajając żołnierzom wiarę w zwycięstwo<sup>35</sup>.

Nie trzeba podkreślać, jak obecność duchownego (często w szatach liturgicznych) wpływała na młodych żołnierzy w najtrudniejszych dla nich momentach. Takie postawy księży, nagłaśnianie szeroko przez prasę, hamowały w jakimś stopniu tak groźne zjawiska, jak bierność, defetyzm i dezercja.

Aktem równie doniosłym jak obecność duchownych w szeregach ochotników, była ich praca duszpastersko-oświatowa wśród żołnierzy.

Wyrwany ze środowiska domu rodzinnego młody człowiek, postawiony nie tylko wobec nieprzyjaciela, ale uciążliwych rygorów wojskowych, surowości przełożonych i obcowaniem ze śmiercią, często załamywał się psychicznie, co kończyło się brakiem motywacji do walki, a nawet dezercją<sup>36</sup>. Wobec takich sytuacji, właściwa pomoc duchownego była konieczna; szczególnie pożądana w odniesieniu do żołnierzy wieśniaków, którzy w armii zdecydowanie dominowali.

Rola kapelanów w armii nie ograniczała się jednak do niesienia pomocy duchowej; często wobec znikomej liczby oficerów oświatowo-wychowawczych – dobrowolnie podejmowali ich obowiązki, te zaś, zważając na ciemnotę i znaczny analfabetyzm wśród żołnierzy były ogromnie absorbujące. Zadania stojące przed tą grupą duchownych były tym trudniejsze, że ich liczba była dalece niewystarczająca w stosunku do potrzeb: na około osiemsettyśieczną armię w czerwcu 1920 roku, było nieco ponad 400 kapelanów.

„Obowiązki kapelana i skład społeczny armii (80% żołnierzy pochodziło ze wsi) warunkowały przyjęcie określonych metod pracy. Młodzież chłopska z reguły okazywała strach przed nowymi warunkami życia, nowym środowiskiem. Niepokoiła się o dom, rodzinę, gospodarstwo. Należało ją ośmielić, wykazać zaszczytny charakter służby wojskowej, nauczyć zaufania do przełożonych. Trzeba też było przeciwdziałać demoralizacji, zwalczać negatywne zjawiska towarzyszące długotrwałemu pobytowi oddziału na froncie; pijaństwo, kradzieże, stosowanie wobec ludności bezwzględnej rekwizycji...”<sup>37</sup>.

W kazaniach wielki nacisk kapłani kładli na sprawę wychowania patriotycznego. Mówiono m.in., że „... odrodzenie Polski dokonało się dzięki sprawiedliwości Bożej, a zatem żołnierz broniący ojczyzny jest wykonawcą woli Boga; dlatego obojętność na potrzeby kraju byłaby nie tylko zaprzeczeniem norm ogólnie przyjętych w cywilizowanym świecie, ale i sprzeniewierzenie się zasadom religii”<sup>38</sup>. O zrozumieniu konieczności wypełnienia obowiązków duszpasterskich i edukacyj-

---

<sup>35</sup> „Gazeta Warszawska” z 23 VIII 1920

<sup>36</sup> J. Odziemkowski, B. Spychała, op. cit., s. 31.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 32.

no-wychowawczych wśród żołnierzy, mogą świadczyć postanowienia Zjazdu Diekańskiego w końcu listopada 1919 roku, formułującego zadania kapelanów w gospodach żołnierskich – głównie na terenach przyfrontowych – spełniających rolę nie tylko stołówek, lecz również miejsc wypoczynku, spotkań i zabaw: „Kapelani winni uważać gospodę żołnierską za drugi Kościół stąd należy się gospodą taką szczerze zając – dając inicjatywę, poparcie, podtrzymanie wedle możliwości, urządzając odczyty, pogadanki, pokazy świetlne (filmowe) itp.”<sup>39</sup>. Wielu z nich pełniło w rzeczywistości funkcje kierowników oświaty w pułkach organizowali przedstawienia amatorskie, zbierali książki dla bibliotek, prowadzili kursy dla analfabetów – nawet wbrew zaleceniom Polowej Kurii Biskupiej<sup>40</sup>.

Powiedzieć jednak trzeba, iż w omawianym okresie Kościółowi nie zawsze udawało się kroczyć po właściwej drodze. Mimo zagrożenia wojennego kraju, wcale nie do rzadkości należały wystąpienia duchownych (zazwyczaj niższego szczebla) uderzające w autorytet najwyższych władz państwa. W dobie najazdu bolszewickiego, najbardziej negatywnie ocenić należy dość częste w niektórych regionach kraju przejawy pasywności duchownych; jej następstwa były najbardziej widoczne wśród ludności niedostatecznie zorganizowanej i charakteryzującej się niskim stopniem patriotycznego uświadomienia. Zdarzało się, że w jednej gazecie można było przeczytać słowa najwyższego uznania dla postaw duchowieństwa, w innej odwrotnie – ubolewano nad jego obojętnością wobec spraw państwa. W ostrych słowach charakteryzował część duchowieństwa galicyjskiego „Piast”, z 22 sierpnia 1920 roku: „Duchowieństwo w Małopolsce zachowuje się wobec akcji uświadamiania mas zupełnie biernie. Są księża, którzy słowem nie pisną na kazaniu o ciężkim położeniu państwa... usuwają się w ogóle od roboty w propagandzie, są tacy którzy oświadczają, że konsystorz im tego zabronił. Skarżą się działacze ludowi w pow. nowotarskiem, tarnobrzeskim, limanowskim, chrzanowskim... że przeważna część duchowieństwa usuwa się od obowiązku uświadamiania wsi”<sup>41</sup>. Bardzo wyraźna bierność księży w niektórych powiatach galicyjskich, zdaniem „Dziennika Ludowego”, dała się zauważyć od momentu przejścia władzy przez ugrupowania centrowo-lewicowe z Witosem i Daszyńskim na czele (gabinet Witosy podjął działalność 24 lipca).

Tytułem końcowego komentarza warto podkreślić, że większość duchowieństwa – najczęściej przedstawiciele klasy ziemiańskiej – niechętnie, a nawet wrogo odnosiła się do tzw. „ludowej demokracji” w odrodzonej Polsce, symbolem której był w ich przekonaniu „chłopski sejm” i legitymujący się socjalistyczną przeszłością, stojący na czele państwa i armii Piłsudski. Nie ukrywano też – szczególnie w Poznańskim – że najodpowiedniejszym szefem państwa byłby Roman Dmowski, a armii Józef Dowbór Muśnicki.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>41</sup> „Dziennik Ludowy” 1920, nr 22.

Przez wiele miesięcy, zrodzone na tym podłożu frustracje części duchownych były z większym lub mniejszym natężeniem artykułowane, jednakże w okresie największego zagrożenia państwa reprezentanci tego stanu należeli do najskuteczniejszych organizatorów frontu obronnego.

#### **Abstract**

#### **Some groups and social categories towards Soviet invasion, 1920**

The main role in Poland's victory over the Russian forces in 1920 was played by regular army. But it's necessary to appreciate the role of „internal front”. In this article author presents, in brief, the attitude of some groups of Polish society towards war against Russia. Their role in enforcing regular army. In the article also shows problems which hindered social consolidation.





Piotr Goldyn  
(Konin)

## **Korespondencja wychowanek „Domu św. Elżbiety” w Poznaniu (1929-1939) jako źródło do dziejów resocjalizacji kobiet upadłych moralnie**

Odradzające się państwo polskie po wieloletniej niewoli borykało się z wieloma problemami. Oprócz problemów etnicznych, gospodarczych, politycznych czy prawnych pojawiały się również te natury społecznej: bieda, włóczęgostwo, żebractwo czy prostytutka. Z tym ostatnim zjawiskiem łączyły się też następujące kwestie: choroby weneryczne oraz handel kobietami i dziećmi. Szczególnie ważną rolę w niwelowaniu prostytucji, jak i zagrożeń wynikających z nierządu odegrało społeczeństwo. W wielu miastach Polski powstawały towarzystwa ochrony kobiet: chrześcijańskie (ewangelickie i katolickie) oraz żydowskie. Ich działalność rozpoczęła się w pierwszych latach XX wieku. Oprócz nich zawiązywano inne stowarzyszenia, które stawiały sobie za cel ochronę kobiet przed upadkiem moralnym oraz resocjalizację nierządnic.

Na terenie miasta Poznania działało kilka instytucji społecznych i religijnych, które niosły pomoc kobietom zagrożonym moralnie. Było to między innymi: Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet, prowadzące między innymi Misję Dworcową. Pod koniec XIX wieku zawiązało się w Poznaniu również zgromadzenie zakonne, pod nazwą Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Główną misją tegoż zgromadzenia była resocjalizacja kobiet trudniących się nierządem a pragnących zerwać z tym procederem. W 1929 roku na poznańskiej mapie organizacji społecznych pojawiła się nowa placówka, której nadano nazwę „Dom św. Elżbiety”.

Twórcą tego zakładu resocjalizacji był ks. Stanisław Budaszewski, który o samym fakcie jego powstania pisał do Kurii Arcybiskupiej następująco: „*Dom dla nawracających się dziewczyn, moralnie upadłych, założyłem przez mój Wydział Parafialny „Caritas” w związku z odbytymi we wrześniu 1929 r. w szpitalu miejskim rekolekcjami dla pacjentek na stacji wenerycznej. Przeprowadzenie tych rekolekcji nasunęło jako logiczną konieczność stworzenie schroniska dla nawracających się dziewczyn upadłych*”<sup>1</sup>.

Ta „logiczna konieczność” wynikała z faktu, iż niejednokrotnie kobiety trafiały na oddział chorób wenerycznych zarażone wskutek uprawiania nierządu, traktując

---

<sup>1</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, List z 24 marca 1933 r., sygn. KA 14979, (dalej: AAP).

prostytcję jako sposób dorobienia do pensji. Opuszczając jednak szpital musiały udowodnić, że posiadają pracę lub, że powrócą do rodziny. Było to niezwykle trudne. Po pierwsze, taka kobieta traciła najczęściej pracę, co było skutkiem jej choroby, po drugie rodziny bardzo często nie chciały przyjmować pod swój dach córek, które zhańbiły się w ten sposób albo po prostu nie miały środków finansowych na utrzymywanie jeszcze jednej osoby. Stąd też kobietami takimi „zaopiekowała się” policja obyczajowa, która nie wierząc w dobre intencje powrotu na uczciwą drogę tychże, „obdarowywała” je tzw. „czarnymi książeczkami” i wciągała na listę prostytutek rejestrowanych, zobowiązanych do kontroli sanitarno-obyczajowej<sup>2</sup>.

Chcąc temu zapobiec, ks. Stanisław Budaszewski otworzył dom, którego głównymi zadaniami był:

- „1. Wyrwanie upadłych dziewczyn po ich wyzdrowieniu z rąk Policji Obyczajowej,
2. Pośredniczenie im w uzyskaniu pracy,
3. Kontakt między „Przystanią” a już pracującymi”<sup>3</sup>.

Pracy wyszukiwano w takich miejscach, które pozwalały mieć pewność, że wpłynie ona pozytywnie na podopieczną. Starano się również organizować ją jak najbliższej placówki, aby można było kontrolować dziewczęta. Trzeba tutaj zauważyć, że była to odmienna koncepcja wychowawcza od stosowanych np.: w domach prowadzonych przez siostry pasterki czy siostry miłosierdzia. Ta różnica polegała przede wszystkim na tym, iż „Dom św. Elżbiety” był placówką przejściową i kobiety miały wolność poruszania się poza jej terenem, choćby droga do pracy, podczas gdy wspomniane zakłady prowadzone przez zgromadzenia zakonne miały charakter zamknięty<sup>4</sup>.

Choć w powstanie i prowadzenie „Domu św. Elżbiety” zaangażowanych było wielu ludzi dobrej woli, szczególną uwagę należy poświęcić dwóm osobom. Pierwszą z nich jest ks. Stanisław Budaszewski – inicjator całego przedsięwzięcia; drugą siostra Ludberga Janiszewska, która prowadziła ten Dom do końca, czyli do roku 1942.

Ks. Stanisław Budaszewski urodził się 14 listopada 1880 roku w Poznaniu. Po ukończeniu studiów seminaryjnych, przyjął święcenia kapłańskie 11 lutego 1906 roku. Pracował kolejno w parafiach: Bnin, Kościan, Rusko – jako wikary. W 1920 roku został proboszczem parafii we Lwówku, a siedem lat później przeniesiono go na probostwo do poznańskiej parafii na Jeżycach. Zmarł 24 sierpnia 1935 roku<sup>5</sup>.

Przez całe swoje życie był niezwykle aktywny nie tylko na niwie duszpasterskiej, ale również społecznej. Był działaczem kilku bractw i stowarzyszeń parafialnych. Angażował się w działalność Banku Ludowego czy Patronacie Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych. Uczył niemieckich księży języka pol-

<sup>2</sup> AAP, sygn. KA 14979,

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> AAP, Akta personalne ks. Stanisława Budaszewskiego, sygn. KA 83, (dalej AAP).

skiego, aby mogli nieść posługę duszpasterską Polakom pracującym w głębi Niemiec. Za nakłanianie polskich dzieci do odmowy przyjmowania niemieckich katechizmów został skazany przez sąd w Śremie i osadzony na cztery tygodnie w więzieniu we Wronkach. Za największe jednak dzieło miłosierdzia ks. Stanisława Budaszewskiego należy uznać założenie „Domu św. Elżbiety” niosącego ratunek upadłym moralnie kobietom<sup>6</sup>.

O tej dobroczynnej działalności ks. Budaszewskiego znacząco wyraził się autor wspomnień pośmiertnych opublikowanych w „Przewodniku Katolickim”. Pisał on: *„Ks. Budaszewski od dawna miał swoją żeńską policję, która każdego dnia wychodziła na miasto, by z błota ulicy i z rynsztoków zepsucia wyciągnąć owe nieszczęsne kobiety i zwrócić je społeczeństwu. Ten twardy i nieraz tak szorstki proboszcz jeżycki, jakże czule i delikatne miał serce, jakże wrażliwy być musiał na wszelką niedolę biednej, nieszczęśliwej istoty, że widząc błoto, jako jeden z bardzo niewielu, jako prawdziwy „św. Sebastian z Weddingu” umiał w tym błocie doszukiwać się prawdziwego działania łaski Bożej. Do „dziewcząt z trzeciego piętra” na tę najsmutniejszą stację ludzkiego życia, zawsze spieszył sam lub przez swych najzaufańszych przyjaciół, zawsze z pomocą duchową i rekolekcjami, by ratować i gwiazdom upadłym znów przywracać blask ludzkiej godności. Zamiast biadać i pisać o kryzysie, wolął leczyć rany, które kryzys zadawał”<sup>7</sup>.*

W tym wielkim dziele miłosierdzia ks. Stanisławowi Budaszewskiemu pomagała niestrudzenie siostra Ludberga Janiszewska ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Urodziła się 19 listopada 1886 roku w toruńskim Podgórzu. W wieku 24 lat wstąpiła do zakonu we Wrocławiu gdzie 24 kwietnia 1911 roku przywdziała habit zakonny. Do Poznania skierowano ją w drugim roku nowicjatu. W zakonie uzyskała kwalifikacje pielęgniarskie i całym sercem poświęciła się pracy charytatywnej. Do jej zadań na terenie parafii jeżyckiej należało wyszukiwanie ludzi naprawdę cierpiących z powodu dużego niedostatku. Starła się dla nich o pożywienie i pracę. Duże zasługi położyła również w dziedzinie umoralnienia parafian, doprowadzając do sakramentalnych małżeństw pary żyjące na tzw. „kocią łapę”. Od 1929 roku zaangażowała się we współprowadzenie „Domu św. Elżbiety” i czyniła to do 1942 roku, czyli do momentu jego likwidacji przez niemieckie władze okupacyjne<sup>8</sup>.

Dom prowadzony przez Siostrę Ludbergę, mimo że pozostawał pod wpływem sióstr elżbietanek, to jednak był zasadniczo odmiennie prowadzony od innych domów elżbietzańskich o takim charakterze, np.: od „Domu św. Anny” w Kamieniu Krajeńskim. Różnica polegała przede wszystkim na podziale dziewcząt na dwie

<sup>6</sup> M. Banaszak, Budaszewski Stanisław, [w:] Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919. Słownik biograficzny A-H, Gniezno 1992, s. 83-84.

<sup>7</sup> Na posterunku wielkomińskiego proboszcza. Wspomnienie pośmiertne, „Przewodnik Katolicki” 1935, nr 36, s. 573-574.

<sup>8</sup> Archiwum Sióstr Elżbietanek w Poznaniu, „Przystań” sygn. 4. (ASEP).

grupy: stale przebywających w domu i pracujących. Te drugie miały pewną swobodę. Opuszczały dom rano idąc przeważnie na służbę do rodziny wybranych przez siostrę Ludbergę i wracały wieczorem. Siostra Ludberga w czasie dnia zaglądała często do „Domu św. Elżbiety”, jak również odwiedzała dziewczęta w pracy. Wychodziła bowiem z założenia, że trzeba je tak wychować, aby mogły wrócić do „normalnego” świata, znaleźć pracę, założyć rodzinę. We wspomnieniach czytamy, że *„była najlepszą, najtroskliwszą, pełną wyrozumienia i poświęcenia matką, opiekunką dla swych „pupilek”*. *Pracy nad nimi oddawała się bez reszty*”<sup>9</sup>.

Siostra Ludberga zmarła 29 lutego 1976 roku w Poznaniu. Za swą ofiarną pracę charytatywną wśród ubogich i moralnie zaniedbanych, jak również chorych i cierpiących arcybiskup poznański Antoni Baraniak przyznał Siostrze 26 kwietnia 1972 roku odznaczenie „Za zasługi dla Archidiecezji Poznańskiej”<sup>10</sup>.

Podopiecznymi „Domu św. Elżbiety” były najczęściej kobiety, które dobrowolnie chciały zerwać z dotychczasowym życiem. Jak wcześniej wspomniano były to również kobiety, które opuszczały oddział dla wenerycznie chorych w poznańskim szpitalu.

Siostra Ludberga prowadziła ewidencję swoich podopiecznych. Na specjalnie przygotowanych przez siebie arkuszach wpisywał podstawowe dane dotyczące kobiet, które przyjmowane były do „Domu św. Elżbiety”. Oprócz danych osobowych – imienia, nazwiska, adresu zamieszkania, informacji o rodzicach – notowała datę i przyczynę przybycia do placówki. Zachowało się kilkanaście kart z lat 1938-1939. Analizując tę ewidencję możemy zauważyć, że większość kobiet trafiała do Domu Opiekuńczego wprost ze szpitala, po wyleczeniu chorób wenerycznych. Zdarzały się również przypadki, że dziewczęta do „Domu św. Elżbiety” przyprawdzane były przez policję z izby zatrzymań bądź kierowane przez starostwo krajowe. W niektórych przypadkach przyjmowano dziewczęta z poleceń księży proboszczów okolicznych parafii. Zdarzało się także, że sami rodzice przyprawdzali swoje córki do placówki prowadzonej przez siostrę Ludbergę. Część z nich jednakże odeszła bez powodu a część wydalono, między innymi dlatego, że wywierały negatywny wpływ na inne dziewczęta przebywające w Domu<sup>11</sup>.

Podopieczne „Domu św. Elżbiety” zobowiązane były stosować się do zasad przyjętych w regulaminie placówki. Zgodnie z zawartymi w nim zapisami *„wszystkie pensjonarki całego „Domu św. Elżbiety” winny otaczać się wzajemnie siostrzaną miłością, uprzejmością i dobrocią. Wszystkie niechaj uważają się jako siostry jednej rodziny bez względu na wiek, pochodzenie i uzdolnienie*.

<sup>9</sup> I. Kokot, Działalność wychowawcza sióstr św. Elżbiety, „Nasza Przeszłość” 1981, t. 55, s. 339-378.

<sup>10</sup> ASEP, sygn. 4.

<sup>11</sup> Ibidem.

*Wszystkie pensjonarki „Domu św. Elżbiety” niech się starają o życie jak najwzorowsze, życie modlitwy, pracowitości i cnoty. W tym celu zarządza się w „Domu św. Elżbiety” wspólne modlitwy i inne praktyki pobożne. Zaleca się wszystkim pensjonarkom, by codziennie przystępowały do komunii św.”<sup>12</sup>. Regulamin zawierał również porządek dnia: godziny wstawania, modlitw, posiłków, pracy itd.*

Wracając do kwestii wspólnych modlitw, to należy zauważyć, że szczególnie wieczorne pacierze miały z góry ustalone intencje, w których się modlono. I tak na przykład zanoszono modły w intencji samych pensjonariuszek o wytrwanie na dobrej drodze oraz w intencji opiekunów i przełożonych domu. Szczególną ciężką cieszili się święci: Elżbieta, Antoni, Józef i Jan Bosko. Nie zapomniano także o najbliższych i o dobrodziejach Domu, bez których jego funkcjonowanie byłoby niezwykle trudne<sup>13</sup>.

Znaczącym źródłem do poznania, przynajmniej w pewnym stopniu statusu społecznego i psychiki wychowanek „Domu św. Elżbiety” oraz metod pracy z nimi jest zachowana w Archiwum Sióstr Elżbietanek w Poznaniu korespondencja. Są to listy i pocztówki pisane przez dziewczęta do siostry Ludbergi<sup>14</sup>.

Dziewczęta pisały do Siostry o sprawach różnych; błahych i poważnych. Opisywały swoją obecną sytuację, dzieliły się radościami troskami, pisały gdzie i jak pracują. Wielokrotnie traktowały siostrę i prowadzony przez nią dom jako bezpieczne schronienie, miejsce, do którego zawsze będą przyjęte i znajdą w nim opiekę. Dlatego też niejednokrotnie w listach znajdujemy prośbę o przyjęcie do „Domu św. Elżbiety”. Były to prośby o pierwsze bądź kolejne przyjęcie. Oto przykład: *„Zwracam się do siostry Ludbergi z gorącą prośbą o łaskawe schronienie mnie w domu św. Elżbiety, chociaż na krótki czas. Siostra Ludberga wie jakie mnie łączyły stosunki z rodziną (...). Po mimo to że pracuję i każdy grosz oddaję do domu zawsze jestem tą najgorszą a to dlatego że jestem po pierwszej matce (...). Jestem zupełnie zalamana życiem. Jednak w Poznaniu u Siostry milej schodziły mi chwile życia”<sup>15</sup>.*

Z treści listów wynika, że proszące o powtórne przyjęcie do „Domu św. Elżbiety” znajdowały się często w sytuacji krytycznej. Datowany na 5 marca 1937 roku list napisany został przez dwie byłe wychowanki – Irenę i Martę, które w następujący sposób proszą o ponowne udzielenie im schronienia w Domu: *„Zwracamy się do Wielebnej Siostry aby się dalej nami zaopiekowała. Wielebna Siostrze o jle Siostra nam odmówi to kto ma nam dopomudzić (...). Wielebna Siostrze prosimy żeby Siostrze żeby Siostra nam nie odmówiła żeby gdzieś dzieci oddać na wychowanie a my możemy pracować i żyć jak Pan Bóg przykazał”<sup>16</sup>.*

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Przy cytowaniu fragmentów listów zachowano oryginalną pisownię.

<sup>15</sup> List z 26 listopada 1936.

<sup>16</sup> List z 5 marca 1937 (Poznań)

Niektóre prośby o powtórne przyjęcie miały wręcz desperacki charakter lub przynajmniej wyrażały zdesperowanie i determinację, które miały ułatwić powrót do Poznania, do „Domu św. Elżbiety”. Wyczytać to można chociażby z listu wysłanego 26 kwietnia 1938 roku z Kalisk. Autorka listu pisze: „*jak najusilniej proszę Przewielebną Siostrę o przyjęcie. Chciałam wszystko wytrzymać i pracować jeszcze do drugiego roku ale jest niemożliwym, mimo najszczerzych chęci. Niech mi przebaczy przewielebna Siostra wszystko złe, ja się zastosować postaram, żeby wszystko naprawić. Gdybym wiedział, że mogę wrócić, gotowa jestem iść pieszo do Poznania*”<sup>17</sup>.

Bardzo często dziewczęta z „Domu św. Elżbiety” kierowane były również do innych placówek czy zakładów o surowszym regulaminie. Niektóre trafiały do Kiekrza. Z kolei te opuszczające inne domy, jak choćby wspomniany Kiekrz, słysząc opinie o placówce prowadzonej przez Siostrę Ludbergę, chciały choć na krótko zatrzymać się w Poznaniu. Z prośbą o tygodniowe lub dwutygodniowe schronienie w „Domu św. Elżbiety” zwróciła się jedna z wychowanek „Domu Serca Jezusowego” w Kiekrzu. Musiała ona ze względów rodzinnych opuścić dom w Kiekrzu i pragnęła zatrzymać się w Poznaniu<sup>18</sup>.

Zdarzało się również, że siostra odmawiała przyjęcia do schroniska, co oczywiście znajdowało wyraz w korespondencji kierowanej do niej. „*Smutno bardzo a zarazem i przykro że siostra tak twarde serce ma dlamnie, nie przypuszczałam nigdy że po tych latach pobytu w zakładzie siostra mnie nie przyjmie do siebie*”. Tak napisała jedna z dawnych wychowanek – Bronka. List ten jednak nie zawiera ani daty ani miejsca, w którym został napisany.

Do prowadzących „Dom św. Elżbiety” wpływały prośby różne. Obok wspomnianych wcześniej, tych o ponowne przyjęcie do Domu, również inne. W grudniu 1935 roku Siostra Ludberga otrzymała list od dawnej wychowanki, która z początku wyraża wielką wdzięczność za wszystko dobro, jakie otrzymała w schronisku. Prosi o pomoc, pomoc materialną w postaci sukienki, butów, płaszcza, itp. Przebywa bowiem w szpitalu gdzie amputowano jej rękę, przez co straci możliwość zarobkowania<sup>19</sup>.

W innym liście znajdujemy prośbę do Siostry o przesłanie metryki. Potrzebna jej była do zawarcia ślubu. Autorka listu – Helena – pisze, że po wielu przykrych doświadczeniach życiowych, po błędach młodości, znalazła wreszcie osobę, która chce się nią zaopiekować<sup>20</sup>.

Niemalże w każdym liście znajdujemy jeden wspólny element. Jest nim potrzeba korespondencji z siostrą Ludbergą zwłaszcza, jeśli chodzi o otrzymywanie listów od siostry, które dla byłych wychowanek stanowiły słowa otuchy i wyraz

<sup>17</sup> List z 26 kwietnia 1938 (Kaliska)

<sup>18</sup> List 18 kwietnia 1937 (Kiekrz)

<sup>19</sup> List z 9 grudnia 1935 (Poznań)

<sup>20</sup> List z 14 lutego 1938 r. (Gdynia).

pamięci o nich. W jednym z listów znajdujemy opis sytuacji, w której jedna z wychowanek otrzymała list od siostry Ludbergi i napisała o tym fakcie w kolejnym liście. A wyglądało to tak: *„Kiedy rano już miałam wszystko w pozątku dzieci na ogrodzie się bawiły, a ja siedziałam jeszcze w swoim pokoju przychodzi pan dziedzic i swoim donośnym głosem woła Honorciu list jest dla Honorci tak się ucieszyłam, że zapomniałam powiedzieć „dzień dobry” dziedzic się śmiał i mówił, że takiego dzieciaka nie widział jak ja jestem on mnie tem bardzo ubliża, bo ja przecież niemogę być jeszcze dzieckiem jak mam cztery dzieci pod opieką nie?”*<sup>21</sup>.

Niejaka Tereska pisząc przeprasza, że czyni to po tak długim czasie. W swoim liście opisuje swoją podróż z Poznania do Warszawy i pierwsze miesiące pobytu na służbie. Nadmienia siostrze, o której wstaje, jakie są jej obowiązki i co robi z zarobionymi pieniędzmi. Wyraża radość z tego, że uczy się tu wielu pożytecznych rzeczy, i że wkrótce się usamodzielni; prosi również o pamięć ze względu na zbliżające się jej urodziny<sup>22</sup>.

Inna z kolei pisze, że niedługo musi sobie poszukać nowej posady. Obecnie pracuje u szwedzkiego konsula, a ten ma zostać przeniesiony na inną placówkę: *„szkoda takiej dobrej posady miałam 50 zło nie wiem teraz jaką znów dostanę, teraz to już jestem samodzielną gospożą umiem bardzo dużo wykwiutnych smakolyków bo tu miałam dobrą okazję się nauczyć bo to jest prawdziwie wielki pan”*<sup>23</sup>.

Niektóre dziewczęta same opuszczały dom i ruszały w Polsce w poszukiwaniu pracy. Jedna z nich – Maria znalazła pracę na statku „Pułaski”. W liście wysłanym z Dakaru 27 listopada 1936 r., z początku prosi o wybaczenie (prawdopodobnie za opuszczenie domu), następnie opisuje swoją pracę stewardessy i przekazuje informację o zarobkach, jakie otrzymuje za swą pracę (800 zł). Prosi o wspomnienie jej osoby przy oplatku i opisuje figurę Chrystusa w Rio de Janeiro – obiecuje przesłać pocztówkę. Gorąco prosi również o list i kilka słów pociechy<sup>24</sup>. Ta sama kobieta w innym liście (niestety nie datowanym) wysłany z Gdyni prosi o przyjęcie do Domu w Poznaniu, aby pod opieką siostry Ludbergi uspokoić „skołatane nerwy”.

Praca z kobietami uprawiającymi nierząd i tymi, które próbowały porzucić ten fach nie należała do łatwych, nie zawsze udawało się osiągnąć w tym względzie zamierzony cel. Świadczy o tym treść listu kobiety o imieniu Hela, napisany w Poznaniu 15 sierpnia (niestety bez daty rocznej). W pierwszej części listu czytamy: *„Donoszę isz bardzo mi przykro ze musiała tak sobie isć. Ale proszę się nie bojeć bo ja w świecie nie zginę”*. Możemy zatem wnioskować, że jest to forma przeprosin za ucieczkę, co potwierdza końcowa część listu, w której autorka oświad-

<sup>21</sup> List z 12 sierpnia 1938 r.

<sup>22</sup> List z 14 listopada 1937 r. (Wołomin)

<sup>23</sup> List z 18 marca 1936 r. (Warszawa).

<sup>24</sup> List z 27 listopada 1936 r. (Dakar)

cza, że nie wróci także do rodziców. Dodatkowo w treści znajdujemy opis pieszej wędrówki do Gniezna, a dalej do Niechanowa.

Wychowanki dzielił się z siostrą Ludbergą także swoimi obawami, niekiedy bardzo irracjonalnymi. Przykłady takie znajdujemy między innymi w następujących korespondencjach: „mówili przez radio że Tereza Nojman umarła i powiedziała że dziesięć dni po jej śmierci będzie straszny rozlew krwi i kraj jej poniesie klęskę, siostra wie że zawsze chciałam iść na wojnę ale jak się o tem dowiedziałam to już boje się iść spać i wcale się nie rozbieram bo w razie wybuchu proszę siostry będę gotowa do ucieczki”<sup>25</sup>. Inny przykład: „Bardzo mi jest teskno bo nocami płakałam i nawet jeść nie mogłam, ale spodziewam się że mi przyjdzie lepiej jak się przyuczę do tej wsi i do ludzi. Jak przyjechałam to nawet nie wiedziałam gdzie się obrucić, każdego musiałam się pytać gdzie do składu...”<sup>26</sup>. W dalszej części opisane są poszczególne zajęcia wykonywane przez autorkę listu.

Zofia z Kopanicy pisała: „Teraz przyjedzie do nas w czwartek ksiądz biskup na bierzmowanie. Ja też pójdę do bierzmowania. Imię dałam sobie Barbara. Tylko najgorsze, że ksiądz kanonik nasz powiedział, że kto pójdzie do bierzmowania to musi iść do spowiedzi. Ja jeszcze tu nie byłam wcale, a ten ksiądz to taki stary i zły. Może przyjadą obci to pójdę do innego”<sup>27</sup>. Ta sama dziewczyna kilka dni później pisała, że jest po bierzmowaniu, a dodatkowo opisała niebezpieczne zdarzenie, którego uczestnikiem był ksiądz biskup. Oto jej relacja: „Biskup co nas bierzmował, był przyjmowany w Chobienicach i przyjechali po niego w trzterach koni, i konie się popętały i biskup z bryczki wypadli do rowu. Ks. biskupowi się nic nie stało, tylko ks. dziekan z Wolsztyna jest pokaleczony i woźnica też”<sup>28</sup>.

19 listopada 1937 roku do siostry Ludbergi dotarło zawiadomienie o ślubie Zofii<sup>29</sup>. Rok później Zofia pisała do siostry: „Już na drugi rok się obróciło jak jestem na swej biedzie. Nie mogę narzekać na los, bo nam się nieźle powodzi, zgodziliśmy się oboje mąż jest bardzo dobry dla mnie, tylko mieszkanie mamy małe, jeden pokój”. Dalej informuje siostrę o szansach na zmianę mieszkania, o tym, że tęskni za siostrą i pozostałymi dziewczętami oraz o chęci złożenia wizyty w Poznaniu o ile pozwolą na to fundusze<sup>30</sup>.

Losy wychowanek nie zawsze układały się pomyślnie. Zdarzały się także sytuacje tragiczne bądź tragicznie się zapowiadające. 30 maja 1938 roku siostra Ludberga otrzymała kartkę pocztową od Heleny, w której czytamy: „Droga Siostrzo donoszę uprzejmie, iż czuję się szczęśliwa i zdrowa również donoszę iż od-

<sup>25</sup> List z 2 maja 1939 r.

<sup>26</sup> List z 13 lipca 1938 r.

<sup>27</sup> List z 10 maja 1938 r.

<sup>28</sup> List z 16 maja 1938 r.

<sup>29</sup> List z 19 listopada 1937 r.

<sup>30</sup> List z roku 1938.



wiedziłam ojca dostałam pieniądze na podróż i wyjeżdżam do mamusi na prowincję. Droga siostrze proszę wybaczyć iż w przystani czulam się nieszczęśliwa bo ja lubię ptaszą wolność przy rodzicach a że mnie (...) na mówił i z domu wyprowadził to ja nie mogę”<sup>31</sup>. Wśród korespondencji znalazła się jeszcze jedna kartka tej kobiety datowana na 9 sierpnia 1938 r. (taka data widnieje na stemplu pocztowym), której treść jest niezwykle tragiczna w brzmieniu. Kobieta pisze: „ponieważ posługi nie mogę dostać ani żadnej pracy już mi się zbrzydło to życie. Daje wam do wiadomości iż nie mam zamiaru żyć dłużej na świecie (...). W czwartek dostaniecie wiadomość, że Helcia nie żyje”<sup>32</sup>. Tragedii udało się zapobiec, bowiem w październiku Helena pisała do Siostry Ludbergi od matki ze Starego Tomyśla<sup>33</sup>.

Analizując zachowaną korespondencję wychowanek elżbietańskiego Domu należy zaznaczyć jeszcze dwa ważne wątki. Pierwszym jest przywiązanie do siostry Ludbergi i ks. Budaszewskiego. W niektórych listach widać to wyraźnie. Jedną z wychowanek Wanda – pisząc listu Głuchowa daje temu wyraz szeregiem pytań, typu: „Kto Siostrze kroi chleb? Co robią dziewczęta, czy są wszystkie zdrowe i wesole? Jak wygląda teraz grób ks. Proboszcza czy kwiaty na nim ładnie kwitną”<sup>34</sup>. Z treści innej korespondencji dowiadujemy się o szczególnym przywiązaniu do ks. Budaszewskiego. Jego autorka opisuje swój stan po otrzymaniu informacji o śmierci założyciela „Domu św. Elżbiety”: „Boże jak boleśnie dotknęły mnie te słowa, że ks. Proboszcz nie żyje przez parę dni nie mogłam się stem pogodzić czy to możliwe (...) nawet nie zdolna byłam za życia cokolwiek się wywdzięczyć”<sup>35</sup>. W listach tych przewija się również tęsknota za mieszkaniem z siostrą a także wyraz pewnej bezradności w nowym miejscu pobytu i pracy.

Drugim wątkiem jest bezsprzecznie respekt, jaki wychowanki, nawet po opuszczeniu Domu czuły wobec siostry Ludbergi. Mimo tego, że siostra nie była pobłażliwa wobec poczynań swoich podopiecznych. Była stanowcza i konsekwentna. Wymagał tego regulamin zakładu a wymuszała specyfika pracy z tego typu kobietami. Z jednej strony istotne było zachowanie powagi stanu zakonnego, z drugiej natomiast siostra i osoby z nią współpracujące musiały cechować się dobrocią i wyrozumiałością. Było to konieczne, aby zdobyć zaufanie kobiet przebywających w tego typu zakładach<sup>36</sup>.

Jedną z dziewcząt napisała do siostry w ten sposób: „Zdziwi się siostrę zapewne że ta odepchnięta i dawno zapomniana po tak długim czasie ośmiela się

<sup>31</sup> List z 30 maja 1938 r.

<sup>32</sup> List z 9 sierpnia 1938 r.

<sup>33</sup> List z października 1938 r.

<sup>34</sup> List z 1938 r.

<sup>35</sup> List z 18 marca 1936 r.

<sup>36</sup> P. Gantkowski, Medycyna pastoralna oraz podstawy higieny codziennego życia w stosunku do duszpasterza i parafji, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1927. s. 429.

*list napisać. Już przez cały ten czas ani na chwilę nie zapomniałam o siostrze zawsze dręczyły mnie myśli by przeprosić za krzywdy wyrządzone siostrze lecz brak było mi odwagi (...). Bo czy mogłabym na zawsze tak zapomnieć? Nie nigdy przecież była mi siostra drogą jak własna matka. Przecież siostra wyrwała mnie z rąk obcych brudnych za co powinnam po kolanach człogać się do siostry i dziękować a ja tak niewdzięcznie postąpiłam (...). Ale choć jestem w tej chwili w tej wielkiej Warszawie lecz prowadzę się jakbym był pod ręką siostry*<sup>37</sup>.

Na koniec należy zwrócić uwagę na dwa listy, które znalazły się w całym zbiorze korespondencji. Pierwszy pisany jest przez jedną z wychowanek do swej koleżanki znajdującej się poza zakładem. Jego treść stanowi niejako plan ucieczki z „Domu św. Elżbiety”. Świadczą to tym następujące fragmenty listu: „mam zamiar jaknajprędzej i to jaknajprędzej w tym miesiącu odejść z zakładu, tylko nie wiem czy mnie puszczą” – i inny fragment: „Chciałabym dlatego odejść bo się narobię więcej niż inne a nic z tego nie mam”. Prawdopodobnie jednak chęć odejścia z zakładu wynikała z dwóch przyczyn: braku akceptacji regulaminu oraz z tęsknoty za męskim towarzystwem, którego co oczywiste w zakładzie nie było. Świadectwem tego może być zdanie Steni – autorki listu zapisane w post scriptum: „Widziałam Jutka na kapralu a także Stacha”. Fakt znalezienia tego listu w zbiorach korespondencji Siostry Ludbergi może świadczyć o tym, iż nie dotarł on do adresata a został „przechwycony” przez opiekunów „Domu św. Elżbiety”<sup>38</sup>.

Z kolei autorką drugiego ze wspomnianych listów jest matka jednej z dziewcząt przebywających w „Domu św. Elżbiety”. List pisany jest łamaną polszczyzną, co pozwala przypuszczać, że autorka najprawdopodobniej był narodowości żydowskiej. Oskarża ona siostry, że trzymają jej szesnastoletnią córkę bezprawnie, że nie po to ją wychowała, aby się siostry jej kosztem dorabiały. Ona powinna zarabiać na matkę (prawdopodobnie uprawiając dalej nierząd). Cały tekst utrzymany jest w tonie oskarżeń i zawiera również wiele z elementów bluźnierczych<sup>39</sup>.

„Dom św. Elżbiety”, jak wynika z analizy listów i kartek pisanych przez wychowanki odgrywał znaczącą rolę w procesie resocjalizacji kobiet, które porzuciły drogę nierządu. Jak w licznych tego typu przypadkach, praca nad takimi kobietami nie zawsze odbierana była przychylnie przez ogół społeczeństwa. Wielu wychodziło z założenia, że jest to tylko strata czasu. O tym jednak, że „Dom św. Elżbiety” był ważnym ośrodkiem, może świadczyć choćby fakt, że w pierwszym okresie okupacji, również władze niemieckie, kierowały pod opiekę siostry Ludbergi, kobiety przyłapane na prostytucji<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> List z 23 grudnia 1935 r. (Warszawa).

<sup>38</sup> List ten nie jest datowany.

<sup>39</sup> List ten nie jest datowany.

<sup>40</sup> ASEP, sygn. 4.

### **Abstract**

The analysis of the post of the charges of St. Elizabeth's House in Poznań helps to understand and assess the ways of fighting against prostitution in the years 1918-1939 in Poland. It also gives a picture of social commitment and facilitates the creation of a sociological profile of prostituting women. It also shows the influence of rehabilitation on their future lives.



*Władysław Kłos*  
(Poznań)

## **Od dyktatury do demokracji. Hiszpania w latach 1975-1986**

Tworzenie się po II wojnie światowej zachodnioeuropejskich struktur współpracy gospodarczo-politycznej było procesem niedostępnym zarówno dla krajów Europy Wschodniej izolowanych przez reżim komunistyczny, jak i dla krajów półwyspu Iberyjskiego. Przez czterdzieści lat historia Hiszpanii zależała od specyficznego układu sił wewnętrznych kreowanych przez dyktaturę Francisco Franco Bahamonde i związanych z tym tendencji izolacjonistycznych. Po zakończeniu II wojny światowej kraj ten ze względu na charakter systemu społeczno – politycznego oraz bliskie asocjacje z hitlerowską Rzeszą został odrzucony przez resztę Europy i świat. Hiszpania znalazła się z jednej strony w izolacji narzuconej jej przez otoczenie, z drugiej zaś, nasiliło się zjawisko izolacji wewnętrznej będącej reakcją na powszechne potępienie i ostracyzm<sup>1</sup>. Paradoksalnie przyczyniło się to do umocnienia reżimu Franco i zjednało mu szersze poparcie społeczne. Miało to swoje źródło w istniejących w społeczeństwie hiszpańskim tradycyjnie ugruntowanych postawach, będących częścią nacjonalizmu. Przez wieki potęgowane to było położeniem geograficznym kraju, oddzielonego łańcuchem Pirenejów od reszty Europy. Istniejące silne tendencje nacjonalistyczne skutecznie wykorzystywał Franco do obrony przed próbami ingerencji z zewnątrz w wewnętrzne sprawy kraju. Niestety jednocześnie postępujące procesy integracyjne obejmujące Europę Zachodnią spychały Hiszpanię na obrzeża wydarzeń europejskich i przynosiły jej znaczne szkody gospodarcze.

Kiedy obustronna izolacja nie pozwalała na jakiegokolwiek zmiany polityczne bodźcem do demokratyzacji Hiszpanii stała się właśnie gospodarka, masowe wyjazdy robotników hiszpańskich do innych krajów oraz turystyka, która stopniowo uzyskiwała coraz większe znaczenie osiągając rozmiary prawdziwego boomu.<sup>2</sup> Długotrwałym efektem rozpoczętej industrializacji, postępującej urbanizacji i towarzyszącemu tym zjawiskom wzrostowi zamożności społeczeństwa były zmiany socjalne, demograficzne i kulturowe. Miało to olbrzymie znaczenie dla przebiegu procesu zmian politycznych, który urzeczywistnił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Wzrost zamożności i postępujące strukturalne przemiany społeczeństwa hiszpańskiego eli-

<sup>1</sup> G. Bernatowicz, *Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii do wspólnej Europy*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych Warszawa 1991, s. 23.

<sup>2</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław 1998, s. 413.

minowały te źródła polaryzacji i politycznego radykalizmu, które miały swój wielki udział w destrukcji elementów hiszpańskiej demokracji w latach trzydziestych. Od połowy lat sześćdziesiątych kraj stopniowo upodabniał się do państw Europy Zachodniej i proces ten nie dotyczył tylko poziomu dochodu narodowego, struktury zawodowej, trendów demograficznych, ale także a może przede wszystkim mentalności, stylu życia, mody, a częścią składową tego procesu stała się również laicyzacja. Co prawda przyspieszony wzrost gospodarczy i modernizacja hiszpańskiego społeczeństwa w intencji rządzących miały legitymizować i stabilizować frankistowski system, w rzeczywistości jednak podmywały jego społeczne, kulturowe i ideologiczne podstawy. Ale przejmowanie zachodnioeuropejskich wzorców nie ograniczało się tylko do konsumpcji, stylu życia, dotyczyło także systemu politycznego. Pluralistyczna, liberalna demokracja stawała się dla coraz szerszej grupy mieszkańców pożądaną alternatywą wobec frankistowskich rządów jawiących się jako system coraz bardziej anachroniczny<sup>3</sup>.

Również brak demokratycznych tradycji, stanowił coraz mniejszy problem wobec coraz obfitszych przykładów płynących z większości krajów Europy Zachodniej. Stopniowa liberalizacja systemu, dokonująca się od początku lat sześćdziesiątych przejawiała się zarówno w zmniejszeniu represyjności jak i tolerowaniu przez władze strajków ekonomicznych, czy rozluźnieniu cenzury. Z programu Falangi – Ruchu Narodowego (Movimiento Nacional) usuwano wątki faszystowsko-totalitarne, akcentując raczej jej katolicką tożsamość<sup>4</sup>. Kamieniami milowymi na drodze wychodzenia przez Hiszpanie z izolacji i przeistaczania się w pełnoprawnego członka wspólnoty międzynarodowej były podpisany Konkordat i przyjęcie jej do Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ)<sup>5</sup>. Dyktatorski charakter reżimu sprawiał, że mimo poparcia Stanów Zjednoczonych (podstawą polityki zagranicznej pozostawały porozumienia z USA odnawiane co pięć lat) Hiszpania nie mogła się stać członkiem Organizacji Paktu Północnego Atlantyku (NATO). Nie było też mowy o jej pełnej integracji z jakąkolwiek organizacją gospodarczą państw Europy Zachodniej. Jednak systematyczny wzrost obrotów handlowych oraz pogłębiający się deficyt w hiszpańskim bilansie handlowym sprawiały, że na początku lat sześćdziesiątych kraj ten rozpoczął starania o przyjęcie do EWG lub zapewnienie sobie przynajmniej statusu członka stowarzyszonego. Obiekcje co do bliższej integracji wyrażały zarówno państwa członkowskie, jak i hiszpańskie koła rządowe<sup>6</sup>. Prze-

<sup>3</sup> Ibidem, s. 418.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 424.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 427.

<sup>6</sup> Interpretacja postanowień Traktatu Rzymskiego głosi, że państwo kandydujące do EWG powinno posiadać takie same instytucje polityczne, jak pozostałe państwa członkowskie organizacji, a więc: parlament pochodzący z wyborów powszechnych, rząd odpowiedzialny przed parlamentem, partie polityczne, wolne związki zawodowe. Hiszpania jak wiadomo nie posiadała wszystkich tych instytucji. G. Bernatowicz, *Hiszpania we współczesnym świecie 1945-1975*, PWN, Warszawa 1978, s. 174.

ciągano rozmowy, które zakończyły się dopiero 12 marca 1970 roku podpisaniem Układu Preferencyjnego. W głównych zarysach polegał on na stopniowej redukcji opłat celnych we wzajemnych obrotach, w przyszłości dawał też szansę dalszej integracji z EWG<sup>7</sup>. Postępujące rozluźnianie systemu sprzyjało dekolonizacji i niestety nasilaniu się terronu baskijskiej organizacji ETA<sup>8</sup>.

Od 1969 roku wiadomo było, że na swojego następcę generał Franco wyznaczył księcia Juana Carlosa de Bourbon. Wobec choroby Franco to on przejął tymczasowo obowiązki szefa państwa i rządu w dniu 30 października 1975 roku, a dwa dni po śmierci dyktatora 22 listopada tegoż roku został automatycznie zaprzysiężony jako król Hiszpanii<sup>9</sup>. Jego postawa, to próba utrzymania równowagi między potrzebą zmian reprezentowaną przez opozycję, a starą gwardią frankistów, dla których przeszłość była rzeczą najświętszą. Jego posunięcia w latach 1976-1981 można określić mianem postępowego kompromisu. Juan Carlos łącząc funkcje szefa państwa i naczelnego dowódcy sił zbrojnych, dysponował odpowiednimi mechanizmami, które mogły spełnić oczekiwania większości społeczeństwa. Miał prawo występowania z inicjatywą ustawodawczą oraz mianowania premiera i innych najwyższych urzędników państwowych. Wykorzystał to. Premierem na jego wniosek został człowiek blisko związany z reżimem Franco Carlos Arias Navarro, który w atmosferze pustki politycznej powstałej po śmierci osoby, która prawie przez 40 lat samodzielnie rządziła państwem, zapewnił stabilizację kraju, a tym samym ułatwił późniejsze wprowadzanie rzeczywistych demokratycznych reform.

Nie było łatwo, obawiano się wystąpień zarówno sił prawicowych, jaki i lewicowych. Również sytuacja gospodarcza nie sprzyjała głębokim przeobrażeniom. Połowa lat siedemdziesiątych, to okres rozwijającego się kryzysu naftowego, który głęboko oddziaływał na całą gospodarkę. Kryzys ekonomiczny, związany z nim wzrost napięć socjalnych, ruchy strajkowe, terroryzm, niepewne stanowisko opozycji, wpływy frankistowskie w armii i policji przeciwne demokratycznym zmianom sprawiały, że kolejna po czterdziestu latach próba ustanowienia w Hiszpanii systemu demokratycznego mogła skończyć się podobnym fiaskiem, jak w latach trzydziestych. Ratunkiem miały okazać się natychmiastowe działania. Rząd zapowiedział reformę polityczną, której głównymi elementami miało być wyłonienie nowego, dwuizbowego, demokratycznego parlamentu oraz związana z tym zmiana kodeksu karnego umożliwiająca legalizację partii politycznych. Oba projekty utknęły jednak w Kortezach napotykać na opór środowisk konserwatywnych. Te wydarzenia sprawiły, że usiłujący utrzymać resztki struktur frankizmu rząd Ariasa Na-

<sup>7</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>8</sup> Ekstremistyczna organizacja działająca w położonym na wybrzeżu atlantyckim Kraju Basków od 1959 r. założona przez radykalnych działaczy Baskijskiej Partii Nacjonalistycznej (PNV). Jej nazwa Euzakadi ta Askatasuna ETA znaczy w dosłownym tłumaczeniu: Kraj Basków i Jego Wolność; R. Samsel, W. Żralek, Hiszpania bez dyktatora, Książka i Wiedza Warszawa 1978, s. 46.

<sup>9</sup> J. Krasuski, Europa Zachodnia po II wojnie światowej, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 440.

varro znalazł się w konflikcie ze wszystkimi siłami politycznymi kraju. Konsekwencją tego była dymisja premiera i powołanie na to stanowisko w lipcu 1976 roku sekretarza generalnego Ruchu Narodowego Falangi Adolfo Suareza<sup>10</sup>. Nie była to osoba kojarzona z liberalnym skrzydłem frankizmu, ale to właśnie on dzięki swojej zręczności i dalekowzroczności został politykiem, który współdziałając ściśle z Juanem Carlosem zdołał w sposób ewolucyjny likwidować istniejący system używając do tego celu jego własnych instytucji, wciągając przy tym do współdziałania opozycję. Sprzyjała mu swoista „gruba kreska” czyli nieformalny pakt niewspominania o przeszłości, nie budzenia ducha rozliczeń i zemsty<sup>11</sup>.

Wszelkiemu radykalizmowi przeciwne też było samo społeczeństwo, a jego większość opowiadając się jednoznacznie za wprowadzeniem systemu demokratycznego, była jednocześnie zwolennikami stopniowego demontowania pozostałości dyktatury. Procesy polityczno-gospodarcze zostały oddane w ręce młodszego pokolenia frankistowskich polityków, nie pamiętających wojny domowej, znacznie bardziej otwartych na dialog z opozycją, za którą uważano nie tylko działające w czasach frankistowskim nielegalne ugrupowania polityczne, ale i niezależny od oficjalnej centrali ruch związkowy.

Pierwszym posunięciem nowego rządu było proklamowanie długo oczekiwanej amnestii dla więźniów politycznych. Kolejnym, przeforsowanie zmian w kodeksie karnym umożliwiających pełną legalizację partii politycznych. Następnie przyjęto ustawę o reformie politycznej, której głównym elementem były powszechne, proporcjonalne wybory do obu izb parlamentu. Społeczeństwo oczekiwało zmian, czego doskonałą ilustracją były wyniki referendum przeprowadzonego w grudniu 1976 roku, w którym aż 94% głosujących poparło przedstawiony przez premiera program ewolucyjnych reform<sup>12</sup>. Mimo to sytuacja polityczna kraju daleka była od pełnego unormowania, o czym świadczy fakt, że legalizację Komunistycznej Partii Hiszpanii (KPH) przeprowadzono w sposób bardzo „delikatny” z obawy przed wojskowym zamachem stanu<sup>13</sup>. Niemal równocześnie z legalizacją KPH zrobiono kolejny krok w kierunku pełnej demokracji: ogłoszono rozwiązanie głównej spuścizny frankizmu: Falangi i powiązanych z nią syndykatów. Sam Suarez stanął na czele koalicji kilkunastu ugrupowań wywodzących się ze środowisk umiarkowanej opozycji antyfrankistowskiej, jak i frankistowskich reformatorów. Utworzona w ten sposób Unia Centrum Demokratycznego (UCD) w przeprowadzonych 15 czerwca 1977 roku demokratycznych wyborach uzyskała 47% miejsc w izbie niższej parlamentu<sup>14</sup>. Tym samym koniecznym stawały się negocjacje i szukanie porozumienia ze wszystkimi ważniejszymi ugrupowaniami, co umożliwiała stopowe usu-

<sup>10</sup> Ibidem., s. 440.

<sup>11</sup> M. Stasiński. Hiszpańska szafa pełna trupów, *Gazeta Wyborcza*, 21-22.0.2005, s. 20-21.

<sup>12</sup> Ibidem., s. 441.

<sup>13</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz., op. cit., s. 440.

<sup>14</sup> Ibidem., s. 442.



wanie pozostałości frankistowskich zarówno w gospodarce, jaki i polityce zagranicznej oraz pozwalało na rozładowywanie społecznych napięć. Najważniejszymi problemami kraju stało się opracowanie nowej demokratycznej konstytucji, uzdrowienie gospodarki i rozwiązanie trudnej kwestii regionalizmu. W celu przeprowadzenia niezbędnych reform gospodarczych bez wstrząsów i napięć społecznych premier Suarez zapewnił sobie poparcie związków zawodowych i partii lewicowych. Znalazło to odzwierciedlenie w podpisanym w październiku 1977 roku tzw. Pakcie z Moncloa, w którym rząd oferował opozycji szeroki program reform społecznych w zamian za współpracę w ratowaniu gospodarki kraju. Partie lewicowe wzięły więc na siebie część odpowiedzialności za stan państwa bez uczestnictwa we władzy. Pakt z Moncloa można uznać jako dowód obywatelskiej i patriotycznej postawy głównych sił politycznych kraju. Porozumienie to umożliwiło uchwalenie w dniu 30 października 1978 roku nowej konstytucji. W zasadniczej sprawie ustrojowej przewidywała ona, że Hiszpania zostanie monarchia parlamentarna posiadającą dwuizbowy parlament, uregulowano również podstawowe kwestie socjalno – ekonomiczne<sup>15</sup>. Konstytucyjne postanowienia autonomiczne były zupełnie nie wystarczające dla Basków, a ich opór do dziś przejawia się w okazywaniu bardzo silnych dążeń separatystycznych. Można powiedzieć, że poczucie odpowiedzialności i realizm polityczny, cechujący siły demokratycznej opozycji, a także dalekowzroczność i pragmatyzm szefa rządu, mającego oparcie w osobie króla Juana Carlosa – były głównymi przesłankami ewolucji kraju w kierunku demokracji, przy czym nie był to proces wolny od zahamowań i zwrotów. Wraz z kolejnymi wyborami parlamentarnymi z 1979 roku, które przyniosły ponowny sukces UCD zakończył się proces formowania ostatecznego kształtu zarówno ustrojowego, jak i instytucjonalnego postfrankistowskiego państwa hiszpańskiego.

Tak więc w latach 1976 – 1980 w pełni została wykorzystana szansa pozbycia się niewygodnego dziedzictwa czasów minionych. Naród w kolejnych referendach i wyborach odrzucał reżimowe instytucje, system prawny, system administracji centralnej i lokalnej i wreszcie związanych z reżimem ludzi<sup>16</sup>. Jednak system polityczny pozostawał nadal niezbyt stabilny. Spadek poparcia dla koalicji rządzącej rozpoczął się wraz z próbami hamowania procesu autonomizacji. Niepopularna była również ustawa o zatrudnieniu, ograniczająca prawo otrzymywania zasiłków przez coraz liczniejszą grupę bezrobotnych. Zanik poparcia dla UCD wynikał też niewątpliwie z przedłużającego się kryzysu ekonomicznego, który to na początku lat osiemdziesiątych wszedł w szczególnie ostrą fazę. Do problemów polityczno – gospodarczych doszły jeszcze problemy wewnętrzne. Koalicja nigdy nie przestała być sojuszem rozmaitych, często znacznie się od siebie różniących grup i tendencji. W styczniu 1981 roku Suarez nie potrafiąc zapanować i przeciwdziałać tym konfliktom złożył dymisję zarówno ze stanowiska premiera, jak i przewodniczącego partii.

<sup>15</sup> Ibidem., s. 443.

<sup>16</sup> G. Bernatowicz, Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii...s. 22.

Wtedy to uaktywniła się jedyna instytucja, która od 1976 roku pozostawała nienaruszona. Była to armia. Dawna podpora Franco i ostatni już bastion frankizmu. Niechęć wojska przeciwko jakimkolwiek reformom pogłębiały nieustające ataki baskijskiej organizacji ETA skierowane przede wszystkim przeciwko oficerom. Narastające napięcie w siłach zbrojnych znalazło swą kulminację 23 lutego 1981 roku, kiedy pułkownik Antonio Tejero na czele oddziałów Guardia Civil zaatakował parlament, uwięził przebywające tam osoby i ogłosił stan wyjątkowy dając jednoznaczny sygnał do przewrotu wojskowego<sup>17</sup>. W tym najbardziej jak dotąd niebezpiecznym dla młodej hiszpańskiej demokracji momencie decydujące znaczenie miało stanowisko króla, który zdecydowanie odciął się od rewolty zbuntowanej części armii, a jako głównodowodzący sił zbrojnych przywołał ją do porządku. Po kilkunastu godzinach, kiedy okazało się, że przewrotu nie poprą inne oddziały, zamachowcy złożyli broń. Nie była to odosobniona próba zamachu stanu, ale jedyna która poważnie zagroziła procesowi demokratyzacji państwa. Jej rezultaty były odwrotne od zakładanych przez spiskowców: przez wywołanie fali powszechnego oburzenia i solidarności przyczyniła się do konsolidacji hiszpańskiej demokracji, kompromitując jednocześnie idee zbrojnego przewrotu. Okazało się, że w zmienionej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej żadna z sił, która w 1936 roku poparła rewoltę w 1981 roku nie była już tym zainteresowana, (nie miała też poparcia społecznego) aby położyć kres procesowi reformowania systemu. Był to generalny sprawdzian, który potwierdził, że idee demokracji są już zakorzenione w hiszpańskim społeczeństwie. Nawet sama armia była podzielona, ale już od początku lat osiemdziesiątych cechą przeważającej części korpusu oficerskiego była apolityczność i ten czynnik okazał się decydujący. Wiadomo też było, że część hiszpańskiej generalicji chciała za wszelką cenę pełnego wejścia kraju do NATO, a to wymagało przeprowadzenia w kraju odpowiednich reform<sup>18</sup>. Podobnie było też w Kościele, który za czasów Franco posiadał dominującą pozycję, a swoich przedstawicieli miał we wszystkich najważniejszych organach państwowych. Jednak w latach sześćdziesiątych pojawił się w nim nurt kwestionujący rolę Kościoła jako jednego z głównych filarów reżimu frankistowskiego. To właśnie nowe, młode pokolenie kleru (nie obciążone wydarzeniami wojny domowej) poparło dążenia reformatorskie, mimo że towarzyszyła temu postępująca laicyzacja państwa.

Spadające poparcie dla UCD zarówno w parlamencie, jak i w społeczeństwie sprawiło, że powstały po odejściu Suareza rząd Calvo Sotelo przetrwał tylko kilkanaście miesięcy. W kolejnych wyborach do parlamentu w 1982 roku bezwzględną większość zdobyli już socjaliści (ponad 57% miejsc w izbie niższej)<sup>19</sup>. Nowym premierem został Filipe Gonzalez. Pokojowe przejęcie władzy przez partię wywodzącą się z antyfrankistowskiej opozycji było decydującym świadectwem trwalo-

<sup>17</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, op. cit., s. 445.

<sup>18</sup> R. Samsel, W. Żralek, op. cit., s. 91.

<sup>19</sup> T. Miłkowski, P. Machcewicz, op. cit., s. 447.

ści demokratycznych instytucji stworzonych w ciągu kilku lat po śmierci Franco. Kraj wkroczył w okres stabilizacji politycznej i umacniania zdobytej dzięki demokracji pozycji międzynarodowej. Socjaliści przeprowadzili reformy zarówno systemu podatkowego, jak i reformę szkolnictwa. Zrestrukturyzowali gospodarkę, a ich największym osiągnięciem było wprowadzenie Hiszpanii do EWG.

Już trzy lata po podpisaniu Układu Preferencyjnego rozpoczęły się dalsze rozmowy między Wspólnotami Europejskimi a Hiszpanią dotyczące całkowitego zniesienia ceł na większość artykułów przemysłowych oraz stopniowej liberalizacji w zakresie obrotu artykułami rolnymi. Jednak w październiku 1975 roku Komisja EWG postanowiła w ogóle zerwać rokowania z Hiszpanią dotyczące zawarcia nowego układu ( w miejsce wygasającego 1 stycznia Układu Preferencyjnego). Przyczyną był protest członków Wspólnego Rynku przeciwko wykonaniu przez rząd Franco wyroków śmierci na pięciu antyfaszystach hiszpańskich, co z resztą spotkało się zresztą z potępieniem na całym świecie<sup>20</sup>. Po śmierci dyktatora rokowania zostały podjęte na nowo, ale toczyły się one niemrawo, bowiem większość krajów wyczekiwała, jak daleko idące kroki w kierunku demokracji zamierza podjąć nowy hiszpański rząd. Przywrócenie w Hiszpanii rządów demokratycznych i budowa systemu społecznego opartego na ogólnie przyjętych zasadach demokracji, poszanowania prawa i swobód obywatelskich postawiło przed tym państwem możliwość reorientacji założeń polityki zagranicznej.

Pierwszą cechą dyplomacji po frankistowskiej był znaczny wzrost jej aktywności, szczególnie w odniesieniu do dwóch zasadniczych kierunków hiszpańskiej polityki zagranicznej: kontaktów z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Stosunkowo szybko sfinalizowano układ o dwustronnej współpracy z USA, którego głównym postanowieniem było zwiększenie pomocy militarno-ekonomicznej dla Hiszpanii. Szczególnie ważna była poprawa bilateralnych stosunków z poszczególnymi krajami Europy Zachodniej, a przedstawienie im intencji i programu nowych władz Hiszpanii zapewnić jej miało ich poparcie niezbędne dla realizacji nadrzędnych celów polityki zagranicznej, czyli wprowadzenia kraju do EWG i NATO. Charakterystycznym przejawem uzyskanego poparcia było przyjęcie Hiszpanii w 1977 roku do Rady Europy, co znacznie umocniło i przyspieszyło procesy demokracji wewnątrz państwa<sup>21</sup>. Nowy rząd nawiązał również nie istniejące dotąd stosunki z krajami socjalistycznymi oraz kontynuował tradycyjnie bliskie kontakty z krajami Ameryki Łacińskiej i światem arabskim. Bezkonfliktowo udało się też Hiszpanii uzgodnić sporne kwestie z Marokiem<sup>22</sup>. Duże znaczenie miała presja społeczeństwa hiszpańskiego, które to traktowało zbliżenie z demokratycznymi krajami jako czynnik przyspieszający wewnętrzne przemiany. Wraz ze śmiercią Franco Hiszpania stała się obszarem wytworzenia nowej wizji europeizmu, którą

<sup>20</sup> G. Bernatowicz, *Hiszpania we...*, s. 189.

<sup>21</sup> G. Bernatowicz, *Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii...*, s. 24.

<sup>22</sup> T. Milkowski, P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 429.

określono mianem europeizmu bezkrytycznego. Przejawiał się on w jednomyślniej akceptacji nadrzędnego charakteru opcji europejskiej przez wszystkie główne siły polityczne kraju (analogicznie było w Polsce po 1989 roku)<sup>23</sup>. Tylko w ścisłych związkach z Europą widziano w Hiszpanii gwarancję powodzenia demokratycznych reform i zabezpieczenie kruchej demokracji przed powrotem dyktatorskiej formy rządów. Po przeprowadzeniu w kraju szeregu istotnych reform demokratyczno – gospodarczych, rząd Suareza 28 lipca 1977 roku złożył oficjalny wniosek o przyjęcie kraju do EWG<sup>24</sup>. Sprawa przystąpienia do Wspólnot Europejskich była popierana przez wszystkie siły polityczne, choć w niektórych kręgach związanych z biznesem istniały naturalne obawy, co do wysokości kosztów związanych z dostosowywaniem gospodarki hiszpańskiej pragnącej sprostać wymogom stawianym jej przez Wspólny Rynek. W pełni jednak za przyjęciem Hiszpanii przemawiały względy polityczne. Spełniała ona wszystkie stawiane krajom EWG wymogi, zaś pozostałe państwa członkowskie uważały, że należy udzielić niezbędnego poparcia młodej hiszpańskiej demokracji.

Izolacja, którą Hiszpanie sobie dobrowolnie narzucili w XIX wieku miała charakter polityczny i polegała na niewiązaniu się sojuszem z żadnym krajem europejskim. Odczucia nacjonalizmu i ksenofobii były podtrzymywane do ostatnich dni antydemokratycznego reżimu. Europeizm oznaczał bowiem, niebezpieczeństwo odrodzenia się tych ponadczasowych wartości z nim związanych, które mogły by skruszyć strukturę systemu totalitarnego. Dlatego złożenie wniosku o przyjęcie Hiszpanii do EWG miało przede wszystkim charakter polityczny, było też skuteczną próbą narzucenia woli większości (rzeczników otwarcia się ku Europie) mniejszości (zwolennikom Franco i ścisłej izolacji). Wejście na drogę integracji miało podwójne znaczenie. Odzwierciedlało obawę przed powrotem dyktatury oraz wolę skonsolidowania demokracji i wiarę w zjednoczoną Europę. Hiszpania zaufała Wspólnocie, że jej nie odrzuci, gdyż naruszałoby to zasady leżące u jej podstaw, zasady, które Hiszpania postanowiła realizować: równość wobec prawa, szerokie swobody jednostki, rząd kontrolowany przez parlament, powszechne prawo wyborcze, niezależne sądy i inne wspólne wartości europejskie, które dotąd w tym kraju nie istniały<sup>25</sup>. Przyjęcie Hiszpanii w poczet członków Wspólnot Europejskich, które dokonało się ostatecznie w czerwcu 1985 roku było nie tylko swego rodzaju świadectwem europejskiej tożsamości, lecz także potwierdzeniem demokratycznego charakteru powstałego w tym państwie systemu, wspólnoty nadrzędnych wartości, wspólnej historii, lecz także symbolem nowej wspólnej przyszłości<sup>26</sup>. Dokonano rzeczy niezwykle trudnej. Stosunkowo szybko pokonano różnice w po-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>24</sup> G. Bernatowicz, *Hiszpania we...*, s. 190.

<sup>25</sup> G. Bernatowicz, *Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii...*, s. 51.

<sup>26</sup> 12 czerwca 1985 roku podpisanie traktatów na mocy których Hiszpania stała się pełnoprawnym członkiem EWG i dwóch pozostałych Wspólnot. *Unia Europejska*, red L. Ciamaga, E. Latożek, K. Michałowska-Gorywoda, PWN, Warszawa 1998, s. 26.

ziomie rozwoju gospodarczego dwóch podmiotów, chociaż rażąco dysproporcje przedstawiały się między innymi w wielkości produktu narodowego brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca, odsetku ludności zatrudnionej w sektorze rolnym, czy w wartości eksportu w przeliczeniu na jednego mieszkańca<sup>27</sup>. Potwierdzeniem otwartego i pro europejskiego kierunku polityki zagranicznej Hiszpanii było złożenie wniosku i jej przystąpienie do NATO, co nastąpiło 30 maja 1982 roku.

W ciągu dziesięciu lat Hiszpania przeszła imponującą transformację wewnętrzną, która znalazła pełne odbicie w jej polityce zagranicznej. Nie była to sprawa ani łatwa ani szybka. Okres ten charakteryzowała walka demokratycznej opozycji o urzeczywistnienie jej politycznych i ekonomicznych postulatów, kontrakcje skrajnej prawicy, aż wreszcie postawa rządu, to ulegającego ogólnospolecznej presji, to znów próbującego hamować proces zmierzający do ostatecznego rozbicia struktury frankizmu. Wydaje się, że w dużej mierze to dzięki zdecydowanej postawie króla udało się Hiszpanii przejść przez ten trudny okres, a następujące po sobie ewolucyjne przeobrażenia wewnętrzne doprowadziły do powstania demokratycznego systemu. Proces ten został potwierdzony nie tylko wolnymi wyborami parlamentarnymi, lecz również funkcjonowaniem partii politycznych, parlamentu i rządu, stosujących demokratyczne reguły gry. Pewną ceną za pokojową transformację była milcząca zgoda na to, aby siły związane z dawnym reżimem przynajmniej częściowo zachowały swoją pozycję w państwie, co niejednokrotnie wpływało hamująco na postępujący proces zmian. Obalenie dyktatorskiego reżimu uruchomiło wzrost wpływów lewicy, która na początku lat osiemdziesiątych przejęła władzę w państwie. Istotne w procesie zmian było dążenie samego społeczeństwa do wyrównania cywilizacyjnego dystansu wobec krajów EWG, co w niezwykle istotnym początkowym okresie zapewniało grupie reformatorów szerokie poparcie i akceptację społeczną. Niezwykle ważną w przypadku Hiszpanii była lokalizacja „siły motorycznej” dokonywanych przeobrażeń. Wywodziła się ona z samej maszyny tworzącej dyktaturę, co wpłynęło w dużym stopniu na to, że funkcjonujący autorytarny system władzy nie został odrzucony, lecz ewolucyjnie zmieniony. Jego kres był wynikiem stopniowego zanikania na drodze reform dokonywanych przez siły reżimowych reformistów, którzy pomogli zainicjować zmiany i je przeprowadzić. O powodzeniu procesu pokojowej transformacji zdecydował kompromis części sił dawnego systemu, partii politycznych i związków zawodowych. Dzięki temu całokształt zmian systemowych dokonał się w sposób bezkolizyjny i pozbawiony został akcentów rozliczeniowych, które to mogły doprowadzić do znacznych napięć społecznych i w efekcie zahamowania, bądź stłumienia reform. Najbardziej znaczące zmiany dokonały się na gruncie polityki, mentalności, postaw i zachowań. Normą stało się uznanie woli większości wyborców i nie kwestionowanie tego nawet przez armię. Mniejsze zmiany zaszły w gospodarce, która w momencie śmierci Franco niezależnie od trwającego kryzysu już od co najmniej kilkunastu lat,

<sup>27</sup> G. Bernatowicz, Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii..., s. 52.

korzeniami tkwiła w systemie wolnorynkowym z korzyściami wyciąganymi przez znaczną część społeczeństwa. Pomimo, że stosunkowo szybko zniwelowano drastyczne różnice w poziomie rozwoju między Hiszpanią a pozostałymi krajami EWG, to nadal dysproporcje choćby w PKB były znaczne.

Zmiany jakie nastąpiły wewnątrz kraju wywarły istotny wpływ na politykę zagraniczną państwa. Głównym celem stało się zacieśnianie więzów ze zjednoczoną Europą, przez wejście do organizacji europejskich, zaktywizowanie kontaktów regionalnych i dwustronnych. Ważną zmianą było uznanie istnienia drugiej, socjalistycznej części Europy i nawiązanie stosunków (początkowo tylko dyplomatycznych) z tamtymi krajami. Proces demokratycznych przemian w Hiszpanii wymagał ponownego określenia miejsca tego kraju na kontynencie europejskim oraz zdefiniowania na nowo stosunku do problemów na nim występujących. Obalenie dyktatury zrodziło olbrzymią falę entuzjazmu, która przekształciła się w model „czystego europeizmu”, co dało rządowi legitymizację do podejmowania aktywnych kroków na rzecz zbliżenia z Europą, w której widziano gwarancję utrzymania początkowo kruchych struktur demokratycznych<sup>28</sup>. Dopiero socjaliści, którzy przejęli władzę w 1982 roku uznali, że obsesyjna opcja europejska nie do końca odpowiada hiszpańskim interesom i umieścili ją w rozsądniejszych granicach. Nie ulega jednak wątpliwości, że nadrzędnym celem Hiszpanii było wejście do Wspólnoty Europejskiej, przy czym zasadniczymi motywami tych wysiłków były motywy polityczne, a dopiero w drugiej kolejności gospodarcze. Przyjęcie jej do Wspólnoty Europejskiej zlikwidowało jej marginalność i izolację, mimo że do dzisiaj w ramach europejskich instytucji jest krajem niezbyt silnym. Jednak przemiany które dotknęły Hiszpanię w latach 1975-1985 były również, szczególnie jeżeli chodzi o zmiany gospodarczo – społeczne odbiciem tendencji zachodzących w całej Europie Zachodniej, czego przykładem był rozwój masowych rynków dóbr konsumpcyjnych oraz rozpowszechnienie się tzw. masowego konsumenta<sup>29</sup>. Przejście Hiszpanii od systemu totalitarnego do demokracji całkowicie zmieniło jej wizerunek w Europie. Stworzenie demokratycznych struktur państwowych, przywrócenie praw i swobód jednostce, nowe instytucje, instrumenty polityczne i finansowe umożliwiły jej prowadzenie dynamicznej, w pełni samodzielnej polityki zagranicznej. Umożliwiło to jej podkreślanie swej europejskiej tożsamości, korzeni i odnalezienie swojego miejsca na europejskiej scenie politycznej.

<sup>28</sup> G. Bernatowicz, Droga Grecji, Hiszpanii i Portugalii..., s. 198.

<sup>29</sup> G. Therborn, Drogi do nowoczesnej Europy. Społeczeństwa Europejskie w latach 1945-2000, PWN, Warszawa 1999, s. 216.

**Abstract**

**From dictatorship to democracy. Spain 1975 – 1985.**

After the Second World War, Spain was politically and economically isolated by democratic states because of Franco Bahamonde's totalitarian regime. The first economic and social changes in Spain started in the 1960s, but significant improvement took place only after Franco's death in 1975. The young King Juan Carlos and his prime ministers realized a lot of far-reaching reforms. The final success embodied the establishment and acceptance of democracy by the Spanish people and incorporation of Spain into European Union in 1985.





Iwona Chmielewska  
(Konin)

## Filozofia planowania, czyli dlaczego warto planować karierę zawodową

*„Jeśli ktoś nie wie,  
do którego portu płynie  
– żaden wiatr nie jest dobry”  
Seneka*

Podstawową zasadą planowania kariery jest posiadanie jasnej wizji, co chcesz robić i co chcesz osiągnąć. To, co wyróżnia ludzi sukcesu jest umiejętność jasnego precyzowania celów i planowania kariery zawodowej. Te osoby przede wszystkim wiedzą czego chcą i dzięki temu udaje im się to osiągnąć.

Kariera jest sekwencją zajęć zawodowych i pozazawodowych, jakie człowiek wykonuje w ciągu całego życia. Jest to proces ściśle powiązany z rozwojem zawodowym, doskonaleniem, zdobywaniem umiejętności, samorealizacją jednostki, trwającą w czasie i zdążający do określonego celu<sup>1</sup>.

Kariera to droga ku (pojętej indywidualnie) profesjonalnej doskonałości i osiągnięciu satysfakcji w życiu zawodowym

*„Najlepsze kariery powstają przeważnie tam,  
gdzie innym nawet nie przemknie to przez myśl”  
Werner Lanthaler, Johanna Zugmann*

Planując własną karierę należy pamiętać, że każdy z nas stanowi niepowtarzalną indywidualność, mającą określony potencjał rozwojowy. Zanim przystąpisz do planowania własnej kariery zawodowej, zastanów się nad tym, co chciałbyś robić w swoim życiu zawodowym (cel: co chciałbyś osiągnąć w życiu, kim chciałbyś być, co jest dla Ciebie najważniejszą rzeczą, którą chciałbyś robić w przyszłości, jaki jest Twój wymarzony zawód), jakie są Twoje zainteresowania (co lubisz robić, dlaczego te rzeczy Cię pasjonują, jakiego typu sytuacje i zadania motywują Cię do działania, w jakim środowisku czujesz się najlepiej) oraz jakie posiadasz umiejętności, zdolności, kwalifikacje i cechy osobowościowe.

Zastanów się nad powyższymi zagadnieniami i pytaniami, odpowiedzi spisz na kartce. Poznaj dobrze siebie, musisz wiedzieć: kim jesteś? co chcesz osiągnąć? co jest motorem Twojego działania?.

---

<sup>1</sup> E. L. Herr, S. H. Cramer, *Planowanie kariery zawodowej*, Zeszyty Informacyjno- Metodyczne Doradcy Zawodowego, Warszawa, 2001

Planując swoją przyszłość nie rezygnuj z aspiracji. Człowieka ocenia się dziś według wielkości i jego marzeń. Nikt nie osiągnie więcej niż chce. Dlatego wyznaczaj sobie tylko ambitne plany!

Ludzie często nie wytyczają celów, gdyż nie zdają sobie sprawy z potrzeby wytyczania celów. Często nie wiedzą jak wytyczać cele, boją się odrzucenia, ośmieszenia – nie ujawniają swoich marzeń, boją się niepowodzenia – niepewność jest główną przyczyną niepowodzenia, jeżeli jej unikasz nie osiągniesz celów.

Zapamiętaj „Jak sobie pościelesz...”

Jeśli nic nie zaplanujesz – nie dziw się, że niewiele osiągasz!

Rzeczywistość, w jakiej przyszło nam żyć bardzo często używa się słów: zmienna, nieprzewidywalna, pełna niestabilności i ryzyka. Ryzyko jest obecne na wszystkich poziomach ludzkiego życia, a w połączeniu ze zmiennością i niestabilnością wzbudza wiele lęków i obaw<sup>2</sup>. Skończył się etap liniowych karier, opartych na znanym ciągu zdarzeń *edukacja – praca – emerytura*. Znikają przejrzyste i bezpieczne wzorce życia, dające poczucie stabilności oraz wyznaczające kolejne cykle.

Planując karierę zawodową w natychmiastowym i nieprzewidywalnym świecie, musimy się do tego bardzo dokładnie przygotować. Musimy nakreślić ramy swego projektu kariery, jego mocne i słabe punkty. Ponadto musimy opracować strategiczny plan działania oraz wytyczyć cele, które mogą być niezwykle ruchome i zmienne. Warto przy tym, skorzystać z form pracy nad karierą proponowanych w ramach warsztatów i spotkań dotyczących planowania, projektowania kariery. Pamiętaj: dobry plan to połowa sukcesu.

*„Wierzę, że nie ma rzeczy niemożliwych.  
Moja definicja na sukces zawodowy  
i prywatny to wiara w to, że aby coś osiągnąć,  
trzeba chcieć, otaczać się „najlepszymi z najlepszych”.  
Marcin Piróg – Prezes Carlsberg Polska*

Gdy już zaplanowałeś własną karierę zawodową na bieżąco weryfikuj przewidziane zadania. Jeżeli będzie Ci się udawało osiągać wszystko tak, jak zaplanowałeś będziesz odczuwał ogólną satysfakcję. Gdy zmuszony zostaniesz do dokonania zmian, zrób to, nie bój się! Życie nie zawsze układa się po naszej myśli. Kiedy będziesz przyglądał się swojemu planowi i celom, które sobie postawiłeś pamiętaj, że najlepiej pracuje na Ciebie Twoje doświadczenie.

*„Zawsze trzeba wiedzieć, kiedy kończy się jakiś etap w życiu.  
Jeśli uparcie chcemy w nim trwać dłużej niż to konieczne,  
tracimy radość i sens tego, co przed nami.”  
Paulo Coelho*

<sup>2</sup> U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa, 2002

**Abstract**

The article presents solutions concerning planning people's own career.

It answers to the question why it is important to have and achieve the aim and have to deal with it according to the plan.



Iwona Chmielewska  
(Konin)

## Zmiany w przychodach podatkowych od osób prawnych w roku 2005

### 1. Wstęp

Wejście Polski do Unii Europejskiej pociąga za sobą szereg zmian w przepisach związanych z rachunkowością oraz prawem podatkowym, wynikających w zasadniczej części z konieczności przystosowania polskiego ustawodawstwa do norm unijnych. Harmonizacja polskich przepisów podatkowych z obowiązującymi w UE, ma na celu stworzenie identycznych warunków konkurencji między przedsiębiorstwami we wszystkich krajach członkowskich Unii.

Traktat o Ustanowieniu Wspólnoty Europejskiej nie zawiera wyraźnych postanowień odnośnie do konieczności harmonizacji przepisów podatków bezpośrednich, w tym podatku dochodowego od osób prawnych. Jednak dotychczasowe doświadczenia krajów członkowskich Unii wskazują na wyraźną potrzebę takiej harmonizacji, przede wszystkim w celu wyeliminowania ryzyka podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw działających w ramach UE.

Zasadnicze znaczenie dla zmniejszenia barier wynikających ze stosowania podatków mają dwie dyrektywy<sup>1</sup> WE przyjęte 23 lipca 1990 r.:

1. Dyrektywa Rady UE nr 90/434/EWG z 23 lipca 1990 r. w sprawie wspólnego systemu opodatkowania dotyczącego fuzji, podziałów, wnoszenia aktywów i wymiany udziałów (akcji), które dotyczą państw członkowskich (Dz.Urz. WE L 225 z 20 sierpnia 1990 r.)
2. Dyrektywa o wspólnym systemie podatkowym w odniesieniu do spółek-matek i spółek-córek różnych państw członkowskich, (Dyrektywa 90/435/EWG/).

Pierwsza z wymienionych dyrektyw wprowadza wspólny system wyłączenia od opodatkowania zysków kapitałowych ujawnianych w związku z fuzjami i podziałami spółek oraz wnoszeniem majątku przez jedną spółkę do innej, a także w związku z zamianą udziałów. Neutralność podatkowa polega na tym, że wymie-

---

<sup>1</sup> Dyrektywy są prawnie wiążące w zakresie realizacji celu, ale pozostawiają państwom członkowskim swobodę wyboru środków urzeczywistnienia tego celu. Uzasadnieniem tej formy aktów prawnych jest to, że pozwala ona, uwzględniając krajowe warunki, łagodniej ingerować w lokalne systemy prawne i gospodarcze oraz sprzyjać procesowi harmonizacji prawa w ramach Wspólnot; patrz *Analiza zmian w prawie polskim w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej – konsekwencje dla konsumentów i przedsiębiorców*. Wyd. Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 2003 s.8.

nione zdarzenia, w momencie ich zaistnienia, nie powodują dla żadnej ze spółek, ani dla ich wspólników obciążenia podatkowego. Dotyczy to nadwyżek wartości związanych ze składnikami majątkowymi spółek, które kończą swój byt prawny, i nadwyżek wartości związanych z udziałami w tych spółkach. Neutralność podatkowa nie oznacza uchylecia możliwości opodatkowania tych nadwyżek w ogóle, lecz przesunięcie do momentu sprzedaży składników majątkowych lub udziałów w spółkach, z którymi była związana nadwyżka wartości<sup>2</sup>.

Dyrektywa definiuje również pojęcie „wartości podatkowej”. Jest to wartość, która stanowiłaby bazę do obliczenia zysku lub straty dla ustalenia podstawy opodatkowania w podatku od dochodu, zysków lub przyrostu wartości majątku wspólnika. W niemieckim i francuskim systemie podatkowym jest to wartość księgowa tych udziałów, przyjęta do bilansu podatkowego, w prawie brytyjskim – cena nabycia. W polskim podatku dochodowym wartością podatkową udziału może być również, w rozumieniu dyrektywy, cena nabycia<sup>3</sup>.

Druga z wymienionych dyrektyw ma na celu usunięcie przeszkód natury podatkowej w międzynarodowej współpracy przedsiębiorstw. Reguluje ona bieżące stosunki pomiędzy przedsiębiorstwami koncernu, a mianowicie opodatkowanie dywidend wypłacanych przez spółkę-córkę mającą siedzibę w innym państwie członkowskim na rzecz spółki-matki mającej siedzibę w innym państwie członkowskim.

Z dniem 1 maja 2004 roku, dniem przystąpienia Polski do Unii znalazły zastosowanie przepisy oparte na założeniach dyrektyw, mówiące o zwolnieniu z podatku dywidend i dochodów z udziału w zyskach osób prawnych niektórych powiązanych spółek unijnych:

- Dyrektywa Rady UE nr 2003/49/WE z 3 czerwca 2003 r. w sprawie wspólnego systemu opodatkowania stosowanego do odsetek oraz należności licencyjnych wypłacanych między powiązаныmi spółkami różnych państw członkowskich (Dz.Urz. WE L 157 z 26 czerwca 2003 r.)<sup>4</sup>
- Dyrektywa Rady UE nr 90/434/EWG z 23 lipca 1990 r. w sprawie wspólnego systemu opodatkowania dotyczącego fuzji, podziałów, wnoszenia aktywów i wymiany udziałów (akcji), które dotyczą państw członkowskich (Dz.Urz. WE L 225 z 20 sierpnia 1990 r.)<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> B. Brzeziński, M. Kalinowski „Europejskie prawo podatkowe w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości”, ODDK Gdańsk 2001, s. 79.

<sup>3</sup> H. Litwińczuk „Dyrektywy podatkowe Wspólnot Europejskich”, Wydawnictwo K i K Konieczny i Kruszewski, Warszawa 1995, s. 39.

<sup>4</sup> Dyrektywa ta ma na celu wyeliminowanie podwójnego opodatkowania przychodu z tytułu odsetek i należności licencyjnych wypłacanych między spółkami powiązаныmi przez ustalenie jednolitych zasad opodatkowania tego dochodu w jednym z państw członkowskich UE.

<sup>5</sup> Zgodnie z tą dyrektywą, wymiana udziałów (akcji) oznacza operację, przez którą spółka A nabywa udziały kapitałowe w spółce B, uzyskując w ten sposób większość praw głosu w spółce B w zamian za przyznanie akcjonariuszom spółki B udziałów kapitałowych spółki A, jak też

Zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej, państwa członkowskie starają się uniknąć podwójnego opodatkowania zysku przedsiębiorstw wypłacanego w formie dywidendy udziałowcom oraz akcjonariuszom. Wiele przedsiębiorstw ma charakter ponadnarodowy i mogą podlegać ustawodawstwu podatkowemu kilku państw, a to mogłoby prowadzić do parokrotnego obłożenia zysku podatkiem na rzecz fiskusa. W Polsce przepisy te uregulowane w Ustawie z dnia 18 listopada 2004 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U.Nr 254.poz.2533) poprzez wdrożenie:

- 1) Dyrektywy 2003/123/WE z dnia 22 grudnia 2003 r. zmieniającej dyrektywę 90/435/EWG w sprawie wspólnego systemu opodatkowania stosowanego w przypadku spółek dominujących i spółek zależnych różnych państw członkowskich (Dz. Urz. WE L 7 z 13.01.2004);
- 2) Dyrektywy 2004/76/WE z dnia 29 kwietnia 2004 r. zmieniającej dyrektywę 2003/49/WE w odniesieniu do możliwości stosowania przez niektóre państwa członkowskie okresów przejściowych dla stosowania wspólnego systemu opodatkowania stosowanego do odsetek oraz należności licencyjnych między powiązаныmi spółkami różnych państw członkowskich (Dz. Urz. WE L 157 z 30.04.2004).

Do postanowień dyrektywy 2003/123/WE dostosowano w szczególności regulacje dotyczące opodatkowania podatników podlegających nieograniczonemu obowiązkowi podatkowemu, którzy osiągają dochody poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i dochody te podlegają w obcym państwie opodatkowaniu (nowe brzmienie art. 20 ustawy). W ramach dostosowania do dyrektywy 2004/76/WE określono, że zwolnione są od podatku dochodowego dochody (przychody) z dywidend oraz inne przychody z tytułu udziału w zyskach osób prawnych, jeżeli spełnione są łącznie następujące warunki:

1. wypłacającym dywidendę oraz inne należności z tytułu udziału w zyskach osób prawnych jest spółka będąca podatnikiem podatku dochodowego, mająca siedzibę lub zarząd na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
2. uzyskującym dochody (przychody) z dywidend oraz inne przychody z tytułu udziału w zyskach osób prawnych, o których mowa w pkt 1, jest spółka podlegająca w innym niż Rzeczpospolita Polska państwie członkowskim Unii Europejskiej opodatkowaniu podatkiem dochodowym od całości swoich dochodów, bez względu na miejsce ich osiągnięcia,

---

w danym przypadku dopłatę gotówkową nieprzekraczającą 10 proc. wartości nominalnej lub w razie braku takiej wartości – księgowej wartości nominalnej przyznanych udziałów. Wymiana udziałów (akcji), tzn. przydział udziałów (akcji) w kapitale spółki A dla udziałowców (akcjonariuszy) spółki B w zamian za udziały w kapitale spółki B, nie może powodować opodatkowania dochodu z takiej operacji. Państwa członkowskie mogą jedynie opodatkować wszelkie dopłaty gotówkowe dokonywane przez akcjonariuszy, przeprowadzane z powodu m.in. wymiany udziałów (akcji). Zwolnienie wynikające z brzmienia dyrektywy dotyczy tylko dochodu powstającego bezpośrednio na skutek takiej operacji. Opodatkowaniu podlega jednak dochód osiągnięty w wyniku dalszej sprzedaży uzyskanych udziałów (akcji).

3. spółka, o której mowa w pkt 2, posiada bezpośrednio nie mniej niż 10 % udziałów (akcji) w kapitale spółki, o której mowa w pkt 1,
4. odbiorcą dochodów (przychodów) z dywidend oraz innych przychodów z tytułu udziału w zyskach osób prawnych jest:
  - a. spółka, o której mowa w pkt 2, albo
  - b. położony poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej zagraniczny zakład, w rozumieniu art. 20 ust. 13 ustawy, spółki, o której mowa w pkt 2, jeżeli osiągnięty dochód (przychód) podlega opodatkowaniu w tym państwie członkowskim Unii Europejskiej, w którym ten zagraniczny zakład jest położony.
  - c. Zwolnienie to ma zastosowanie w przypadku, kiedy spółka uzyskująca dochody (przychody) z dywidend oraz inne przychody z tytułu udziału w zyskach osób prawnych posiada udziały (akcje) w spółce wypłacającej te należności w wysokości nie mniej niż 10 % udziałów (akcji) w kapitale spółki nieprzerwanie przez okres dwóch lat.

## **2. Analiza zmian w przychodach podatkowych od osób prawnych w roku 2005**

Podstawowym celem nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych<sup>6</sup> (zwanych dalej u.p.d.o.p.) jest dostosowanie przepisów u.p.d.o.p. do prawa unijnego. W przepisach dotyczących przychodów ustawodawca dokonał m.in. zmian:

### **2.1. Definicja przychodów [art. 12 ust.1, pkt 2]**

Od 1 stycznia 2005 r. wprowadzono do przychodów podatkowych pojęcie „wartość otrzymanych nieodpłatnie lub częściowo odpłatnie rzeczy lub praw, a także wartość innych nieodpłatnych lub częściowo odpłatnych świadczeń”. Do tej pory u.p.d.o.p. posługiwała się pojęciem przychodów w naturze, które nie było nigdzie zdefiniowane.

### **2.2. Dostosowanie do ustawy o podatku od towarów i usług [art. 12 ust. 1, pkt 4g]**

Przepisy u.p.d.o.p. zostały dostosowane do rozwiązań wynikających z ustawy z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. Nr 54, poz. 535).

<sup>6</sup> Ustawa z dnia 15 lutego 1992 roku o podatku dochodowym od osób prawnych (tekst jednolity Dz.U. z 2000 roku nr 54, poz. 654 z późniejszymi zmianami).



Zgodnie z przepisami art. 91 ustawy o podatku od towarów i usług, podatnicy w określonych sytuacjach dokonują korekty VAT. Korekta ta powinna być dokonana po zakończeniu roku, przy obliczeniu części kwoty podatku naliczonego podlegającej odliczeniu w oparciu o faktyczną strukturę sprzedaży za zakończony rok podatkowy, w którym przysługiwało prawo do obniżenia podatku należnego. W odniesieniu natomiast do środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych podlegających amortyzacji, z wyłączeniem tych, w stosunku do których wydatek na nabycie jest bezpośrednio rozliczany w koszty uzyskania przychodów, korekta w VAT jest dokonana w ciągu 5 lat, a w przypadku nieruchomości – w ciągu 10 lat.

Korekta w VAT powodująca zwiększenie albo zmniejszenie podatku odliczonego będzie automatycznie wpływać bezpośrednio na przychody – w przypadku zwiększenia tego podatku albo na koszty podatkowe – w sytuacji jego zmniejszenia.

W przyjętych rozwiązaniach została również uregulowana sytuacja, gdy kwota podatku od towarów i usług zostanie w pełnej wysokości uwzględniona w wartości początkowej środka trwałego podlegającego amortyzacji. Jeżeli w wyniku nabycia prawa do obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego podatnik uzyska prawo do korekty VAT; wówczas ta korekta będzie również miała wpływ na podatek dochodowy.

### **2.3. Wyłączenia z przychodów [art. 12 ust. 4]**

W ustawie dokonano również zmian po stronie wyłączeń z przychodów. Pierwsza ze zmian polega na uściśleniu brzmienia art. 12 ust. 4 pkt 4 u.p.d.o.p. Ustawodawca rozszerzył zakres stosowania tego przepisu na fundusz statutowy banku państwowego. Oznacza to będzie, że środki otrzymane przez bank państwowy na utworzenie lub powiększenie funduszu statutowego nie podlegają zaliczeniu do przychodów. Fundusz statutowy pełni bowiem funkcje zbliżone do np. kapitału zakładowego w spółce kapitałowej i nie ma uzasadnienia, aby różnicować skutki podatkowoprawne w zależności od podmiotu

Ustawa zakłada przedłużenie obowiązywania przepisów, na podstawie których w 2004 r. obowiązuje część zwolnień przedmiotowych. Zwolnienia w większości przypadków dotyczą podatników prowadzących działalność społecznie użyteczną, która nie jest nastawiona na osiągnięcie zysku. Podmioty objęte tymi zwolnieniami często nie uzyskują dochodu na koniec roku, ale występuje on częściowo w trakcie jego trwania.

Jednocześnie zrezygnowano z zapisu odnoszącego się do wyłączenia z przychodów wartości aktywów funduszy powierniczych. Należy bowiem zauważyć, że w obecnie obowiązującym stanie prawnym fundusze powiernicze nie funkcjonują. Brak jest zatem uzasadnienia dla utrzymywania zapisu odnoszącego się do instytucji nie występującej w systemie prawnym.

Zmianom uległ również przepis wyłączający z przychodów wartość nieodpłatnych świadczeń otrzymanych z tytułu korzystania z usług informacyjno-doradczych świadczonych przez punkty konsultacyjno-doradcze działające w ramach rządowych programów wsparcia dla małych i średnich przedsiębiorstw. Brzmienie tego przepisu w wersji obowiązującej do końca 2004 r. powodowało, iż możliwość wyłączenia z przychodów dotyczyła tylko wąskiej grupy przychodów związanych z korzystaniem z wymienionych usług.

Jednocześnie zwolnieniu od podatku podlegają również otrzymane przez podatników środki pieniężne pochodzące z budżetu państwa, budżetów jednostek samorządu terytorialnego oraz otrzymane od rządów państw obcych, organizacji międzynarodowych lub międzynarodowych instytucji finansowych.

Zmiana ta ma zatem rozszerzyć zakres funkcjonowania przepisu wyłączającego z przychodów wartość otrzymanych nieodpłatnie lub częściowo odpłatnie świadczeń oraz rzeczy i praw, pochodzących od wskazanych podmiotów w ramach rządowych programów. Wprowadzana zmiana dostosowuje jednocześnie terminologię, jaką posługuje się ustawa do nowych rozwiązań odnoszących się do przychodów w postaci otrzymania nieodpłatnie lub częściowo odpłatnie rzeczy lub praw, a także innych świadczeń.

#### **2.4. Nieodpłatne świadczenia [art. 12 ust. 5]**

Ustawodawca określił przychód u podatnika, który nabywa rzecz lub prawo po cenie niższej niż ogólnie stosowana w obrocie takimi rzeczami lub prawami. Dotychczas możliwość określenia dochodu w innej wysokości niż wskazana przez podatnika istniała tylko w stosunku do zbywcy<sup>7</sup>.

W przypadku rzeczy i praw nabytych częściowo odpłatnie, przychodem jest różnica pomiędzy wartością tych rzeczy lub praw, ustalona na podstawie cen rynkowych stosowanych w obrocie rzeczami lub prawami tego samego rodzaju i gatunku, z uwzględnieniem w szczególności ich stanu i stopnia zużycia oraz czasu i miejsca ich uzyskania, a ceną, jaką podatnik zapłacił za nabyte rzeczy i prawa.

Mogą bowiem istnieć uzasadnione przyczyny, na podstawie których podatnik miał prawo do nabycia za cenę niższą od ceny rynkowej. Natomiast organ podatkowy ma prawo wezwać strony umowy – w tym nabywcę – do wskazania przyczyn uzasadniających podanie ceny odbiegającej od wartości rynkowej. W przypadku nieudzielenia odpowiedzi lub niewskazania przyczyn, które uzasadniałyby podanie ceny niższej, organy podatkowe mogą określić tę cenę z uwzględnieniem opinii biegłego (biegłych). W niektórych sytuacjach koszty opinii biegłego ponosić będzie zbywca.

<sup>7</sup> Dotyczy to podmiotów niezależnych, a nie powiązanych, gdyż w stosunku do tych drugich istnieją specjalne procedury dotyczące szacowania dochodu.

### **3. Podsumowanie**

Strategia w zmianach w podatku dochodowym od osób prawnych zakłada przede wszystkim uproszczenie polskiego systemu podatkowego. Zmiany w przepisach, które miały miejsce w roku 2005 nie miały na celu pełnej harmonizacji z przepisami unijnymi, a tylko zbliżenie podatków bezpośrednich w Polsce do systemu prawa wspólnotowego. Unia Europejska wymaga jedynie harmonizacji podatku dochodowego od osób prawnych w zakresie m.in. opodatkowania dywidend czy licencji. Ta dowolność jest ograniczona tylko ogólnymi postanowieniami traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską – nie może zakłócać swobodnego przepływu kapitału, towarów, usług.

#### **Abstract**

The article presents changes in revenue income from artificial persons after joining the European Union. It presents the first attempts to simplify Polish Tax System.



*Jacek Cheda*  
(Łódź)

## **Gospodarowanie odpadami komunalnymi w Polsce w świetle aktualnego ustawodawstwa**

Zmiany polityczne i społeczno-gospodarcze z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku dały impuls do większego zainteresowania się problematyką ochrony środowiska. Środowisko zaczęto postrzegać nie jako przedmiot niekontrolowanej eksploatacji, ale jako integralny element sfery bytowej człowieka. Element tym cenniejszy, że powinien być zachowany również i dla przyszłych pokoleń. Kilkadziesiąt lat niekontrolowanej eksploatacji środowiska doprowadziło do jego znacznego zanieczyszczenia. Podstawowe zagrożenia środowiska są ściśle związane z wieloletnimi zaniedbaniami między innymi w zakresie gospodarki odpadami. Dlatego też jednym z największych wyzwań, przed którym stoją również samorządy lokalne w naszym kraju, jest rozwiązanie problemu odpadów, a szczególnie odpadów komunalnych<sup>1</sup>.

Korzystając z rozwiązań wypracowanych szczególnie przez kraje Unii Europejskiej<sup>2</sup>, Polska stworzyła system aktów prawnych umożliwiających podejmowanie racjonalnych działań na rzecz ochrony przed odpadami. Obecnie system ten stanowią:

- ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. o odpadach<sup>3</sup>;
- ustawa z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu porządku i czystości w gminach<sup>4</sup>;
- ustawa z dnia 11 maja 2001 r. o opakowaniach i odpadach opakowaniowych<sup>5</sup>;

<sup>1</sup> Odpady komunalne to odpady powstające w gospodarstwach domowych, a także odpady nie zawierające odpadów niebezpiecznych pochodzące od innych wytwórców odpadów, które ze względu na swój charakter lub skład są podobne do odpadów powstających w gospodarstwach domowych.

<sup>2</sup> Chodzi tu przede wszystkim o Dyrektywę Ramową 75/442/EWG o odpadach, Dz. Urz. 1975, L 194 zmienioną dyrektywą 91/156/EWG, Dz. Urz. 1991, L 78, s. 32. oraz istotne dla prowadzonej gospodarki odpadami komunalnymi: Dyrektywę 89/369/EWG w sprawie zapobiegania zanieczyszczeniu powietrza przez zakłady spalania odpadów komunalnych, Dz. Urz. 1989, L 181, s. 6., Dyrektywę 99/31/WE w sprawie składowania odpadów, Dz. Urz. 1999, L 182, s. 1. czy też Dyrektywę 94/62/WE w sprawie opakowań i odpadów z opakowań, Dz. Urz. 1994, L 365, s. 10.

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. o odpadach, Dz. U. nr 62, poz. 628 z późniejszymi zmianami.

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu porządku i czystości w gminach, Dz. U. nr 132, poz. 622 z późniejszymi zmianami.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 11 maja 2001 r. o opakowaniach i odpadach opakowaniowych, Dz. U. nr 63, poz. 638 z późniejszymi zmianami.

- ustawa z dnia 11 maja 2001 r. o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i o opłacie depozytowej<sup>6</sup>;
- ustawa z dnia 29 listopada 2000 r. prawo atomowe<sup>7</sup>;
- ustawa z dnia 30 lipca 2004 r. o międzynarodowym obrocie odpadami<sup>8</sup>;
- ustawa z dnia 20.01.2005 r. o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji<sup>9</sup>;
- ustawa z dnia 01.07.2005 r. o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym<sup>10</sup>.

Zakres zadań gminy jest jednak znacznie węższy, ogólny ich zarys określony został w ustawie o samorządzie gminnym<sup>11</sup>. Wskazany w niej obowiązek utrzymania czystości i porządku, określony w art. 7 ustawy o samorządzie gminnym, doprecyzowują przede wszystkim przepisy ustawy o odpadach i ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach<sup>12</sup>. Należy podkreślić, że zadania w zakresie utrzymania czystości i porządku są jej zadaniami własnymi, finansowanymi ze środków własnych gminy. Ustawa wiele kompetencji powierza gminie, jednocześnie pozostawia materię prawną do uregulowania na płaszczyźnie aktu prawa miejscowego. Świadczy to o istniejącej w polskim prawie ochrony środowiska tendencji do powierzania coraz większych kompetencji w zakresie ochrony środowiska właśnie samorządom, a w szczególności samorządowi gminnemu. Wynika to z założenia ustawodawcy, że to właśnie społeczności lokalne w sposób najpełniejszy i najwłaściwszy wykorzystują instrumenty prawne do ochrony środowiska, w którym żyją<sup>13</sup>.

Szczególną rolę w tym systemie odgrywają wymienione w ustawie o odpadach, gminne plany gospodarki odpadami, będące podstawowym aktem prawa miejscowego, definiującym szczegółowy zakres zadań gminy w zakresie ochrony przed odpadami komunalnymi. Plany gospodarki odpadami określają aktualny stan gospodarki odpadami, prognozowane zmiany w zakresie gospodarki odpadami, działania zmierzające do poprawy sytuacji w zakresie gospodarowania odpadami, instrumenty finansowe służące realizacji zamierzonych celów, system monitoringu i oceny realizacji zamierzonych celów. Gminne plany gospodarki odpadami opra-

<sup>6</sup> Ustawa z 11 maja 2001 r. o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i o opłacie depozytowej, Dz. U. nr 63, poz. 639638 z późniejszymi zmianami.

<sup>7</sup> Ustawa z dnia 29 listopada 2000 r. prawo atomowe, Dz. U. z 2001 r. nr 3, poz. 18.

<sup>8</sup> Ustawa z dnia 30 lipca 2004 r. o międzynarodowym obrocie odpadami, Dz. U. nr 191, poz. 1956 z późniejszymi zmianami

<sup>9</sup> Ustawa z dnia 20.01.2005 r. o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji, Dz. U. nr 25, poz. 202 z późniejszymi zmianami.

<sup>10</sup> Ustawa z dnia 01.07.2005 r. o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym, dz. U. nr 180, poz. 1495.

<sup>11</sup> Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz.U. z 1996 r. nr 115, poz. 74 z późniejszymi zmianami.

<sup>12</sup> J. Cheda, Ochrona środowiska w gminach – stan obecny i perspektywy, w: Samorząd terytorialny w Polsce na przełomie XX i XXI wieku – I Regionalna Konferencja Naukowa, Konin 2005, s. 43-44.

<sup>13</sup> B. Wierzbowski, B. Rakoczy, Podstawy prawa ochrony środowiska, Warszawa 2004, s. 242.

cowuje organ wykonawczy gminy, a uchwała rada gminy. Należy pamiętać, że gminny plan gospodarki odpadami stanowi część odpowiedniego programu ochrony środowiska. Plany gospodarki odpadami podlegają aktualizacji nie rzadziej niż co 4 lata. Należy również pamiętać, że zgodnie z przepisami ustawy o odpadach, jeżeli zamierzony sposób postępowania z odpadami jest niezgodny z planami gospodarki odpadami, to właściwy organ może odmówić wydania: pozwolenia na wytwarzanie odpadów, decyzji zatwierdzającej program gospodarki odpadami niebezpiecznymi oraz pozwolenia na prowadzenie działalności w zakresie zbierania, transportu, odzysku i unieszkodliwiania odpadów<sup>14</sup>.

Zadania szczegółowe gminy obejmują:

- zapewnienie objęcia wszystkich mieszkańców gminy zorganizowanym systemem odbierania wszystkich rodzajów odpadów komunalnych;
- zapewnienie funkcjonowania systemu selekcji zbierania i odbierania odpadów komunalnych, aby było możliwe ograniczenie składowania odpadów komunalnych podlegających biodegradacji, wydzielenie odpadów niebezpiecznych z odpadów komunalnych, osiągnięcie poziomu odzysku odpadów opakowaniowych;
- zapewnienie budowy, utrzymania i eksploatacji własnych lub wspólnych z innymi gminami lub przedsiębiorcami instalacji i urządzeń do odzysku i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, albo zapewnienie warunków budowy, utrzymania i eksploatacji instalacji i urządzeń do odzysku i unieszkodliwiania odpadów komunalnych przez przedsiębiorców;
- zapewnienie warunków ograniczania masy odpadów komunalnych ulegających biodegradacji kierowanych do składowania.

Zadania gminy obejmują również:

- tworzenie warunków dla utrzymania porządku i czystości na ulicach, placach i terenach otwartych;
- organizowanie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami;
- prowadzenie ewidencji zbiorników bezodpływowych i przydomowych oczyszczalni ścieków;
- kontrolę wykonywania przez właścicieli nieruchomości obowiązków w zakresie wyposażania nieruchomości w odpowiednie urządzenia do gromadzenia odpadów, unieszkodliwiania odpadów, podłączenia do sieci kanalizacyjnej, oczyszczania chodników.

Kwestie szczegółowe dotyczące wykonywania powyższych zadań określają przepisy wspomnianej już ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Nakłada ona na organy gminy szereg zadań zarówno o charakterze kreatywnym, zobowiązująco-reglamentacyjnym, jak i kontrolno-nadzorczym<sup>15</sup>. Analizując obecnie

<sup>14</sup> J. Gładysiak, Plany gospodarki odpadami w powiatach i gminach, Przegląd Komunalny z 2005 r. nr 3, s. 14.

<sup>15</sup> Podział dokonany w: M. Górski, Koncepcja nowego podziału zadań pomiędzy organy administracji publicznej, Przegląd Komunalny – dodatek do nr 1 z 1999 r. s. 83.

obowiązujące przepisy można stwierdzić, że gminy uzyskały możliwość zarządzania gospodarką odpadami komunalnymi bez angażowania środków publicznych na realizację obowiązków nałożonych na przedsiębiorców. Nadal zarządzanie gospodarką odpadami na poziomie strategicznym (planowanie, kontrola, optymalizowanie) należy do gmin, a dysponowanie odpadami komunalnymi i środkami finansowymi na poziomie operacyjnym do przedsiębiorców. Zbliżyliśmy się nieco do sprawdzonego w innych krajach Unii Europejskiej modelu zarządzania gospodarką odpadami komunalnymi, ale w zamian można oczekiwać nowych problemów na styku gmina – przedsiębiorcy<sup>16</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że w dalszym ciągu szereg działań i inwestycji realizowanych być musi bezpośrednio przez gminy. Przepisy w obecnym brzmieniu dają możliwość większego zaangażowania przedsiębiorców w zakresie kreowania gospodarki odpadami komunalnymi w gminach, ale nie wykluczają obowiązków samorządu lokalnego. Nadal zadania w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi gmina wykonuje bezpośrednio, poprzez przedsiębiorstwo komunalne lub też przez innego przedsiębiorcę, który uzyska na taką działalność stosowne zezwolenie. Zezwolenia wydaje wójt, burmistrz, prezydent. Nie jest to koncesja, ponieważ zezwolenie uzyskuje każdy, kto spełni warunki zawarte w ustawie (ma odpowiednie środki do wykonania usługi i zapewnia jej wysoki poziom).

Wątpliwości może budzić zakres tych wymagań, co powoduje, że przedsiębiorca składający wniosek o wydanie zezwolenia na odbieranie odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości powinien kierować się wymaganiami określonymi dla zupełnie innego rodzaju działalności. W ustawie też wskazano na konieczność sortowania odpadów, a nie tylko ich składowania. Również samo składowanie odbywać się powinno na wskazanych w planie gospodarki odpadami miejscu, co także ogranicza swobodę przedsiębiorców. Te wszystkie czynniki powodują, że wielu przedsiębiorców jest zdezorientowanych. Czują, że stała się im krzywda. Im są mniejsi, tym bardziej ich ten problem przeraża. Niektóre duże przedsiębiorstwa mają już instalacje do sortowania lub kompostowania odpadów na terenie tych województw, w których prowadzą działalność, i nie boją się gminnych planów gospodarki odpadami i zapisów w decyzjach<sup>17</sup>. Nie należy jednak zapominać, że jest to i tak stosunkowo dobre rozwiązanie dla przedsiębiorców, jeśli zestawimy je z propozycjami samorządów, aby w oparciu o powszechną „opłatę śmieciową” gospodarką odpadami komunalnymi zajmowałyby się monopolizujące rynek przedsiębiorstwa komunalne. Propozycja ta nie znalazła w parlamencie dostatecznego poparcia i nie została wprowadzona w życie, jednak za cenę zwiększenia uprawnień kontrolnych gmin.

Biorąc pod uwagę duże braki w infrastrukturze wykorzystywanej w gospodarce odpadami komunalnymi i konieczność ich usunięcia na przestrzeni kilku lat, ze względu na wygaśnięcie okresów przejściowych<sup>18</sup>, to gminy w dalszym ciągu będą

<sup>16</sup> P. Strzyżyński, *Dziury...* op. cit. s. 16.

<sup>17</sup> J. Jerzmański, *Błędy w ustawie, Przegląd Komunalny z 2005 r. nr 11, s. 48.*



obciążone największymi kosztami, które znacznie przekraczają możliwości budżetów gminnych, w tym gminnych funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Oczywiście wszelkie przedsięwzięcia związane z gospodarką odpadami, a przede wszystkim ich unieszkodliwianiem, muszą być ujęte w planie gospodarki odpadami. Jest to jeden z warunków uzyskania dotacji z funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej (przede wszystkim funduszy wojewódzkich – przyp. autora), Funduszu Spójności i funduszy strukturalnych<sup>19</sup>. Znaczną część zadań państwa członkowskie realizują ze środków gromadzonych w ramach sektorowych programów operacyjnych<sup>20</sup>.

Niezależnie od wymienionych wyżej środków, na gminną gospodarkę odpadami przeznaczane mogą być środki zwrotne w postaci preferencyjnych pożyczek i kredytów zaciąganych w Banku Ochrony Środowiska, bezpośrednio w wojewódzkim funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej lub z wpływów z emisji obligacji gminnych. Nie należy zapominać także o możliwości finansowania zadań ochronnych środkami pochodzącymi z fundacji zajmujących się ochroną środowiska czy też środkami pochodzącymi samoopodatkowania. O wprowadzeniu samoopodatkowania decydują mieszkańcy w formie referendum gminnego.

W przypadku mniejszych i biedniejszych gmin realizacja zadań bardzo często przekracza możliwości jednej gminy (brak środków finansowych). Często też samodzielne podejmowanie działań jest nieracjonalne (budowa spalarni odpadów tylko dla jednej gminy). W związku z tym pożądane jest podejmowanie współdziałania z innymi gminami poprzez tworzenie związków i stowarzyszeń gmin oraz zawieranie porozumień nie tylko z administracją samorządową, ale także z organami administracji rządowej.

Duże znaczenie w realizacji zadań ochronnych przez gminę ma umiejętność współdziałania władz lokalnych ze społeczeństwem. Bariere stanowi tu jednak,

<sup>18</sup> Polska uzyskała okresy przejściowe w odniesieniu do Dyrektywy 94/62 EWG w sprawie opakowań i odpadów opakowaniowych do 31 grudnia 2007 r. i do Dyrektywy 99/31/WE w sprawie składowisk odpadów do 1 lipca 2012 r., Z Brodecki (red.), Ochrona środowiska, Warszawa 2005, s. 421.

<sup>19</sup> J. Gładysiak, *Plany...* op.cit. s. 14.

<sup>20</sup> Najważniejsze z nich to: Zintegrowany Program Rozwoju Regionalnego (Priorytet 1: Rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej wzmocnieniu konkurencyjności regionów, Priorytet 3: Rozwój lokalny Działanie 3.1: Obszary wiejskie; Działanie 3.2. Obszary podlegające restrukturyzacji; Należy wspomnieć również o programach, z których gmina nie może korzystać bezpośrednio, ale w uzyskaniu których może pomóc przedsiębiorcom i rolnikom. Należą do nich w szczególności: Sektorowy Program Operacyjny Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw – Działanie 2.4 dostosowanie do wymogów ochrony środowiska oraz Sektorowy Program Operacyjny „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich” – Działanie 2.6 – polepszenie infrastruktury technicznej związanej z rolnictwem. Na to źródło finansowania zadań należy zwrócić szczególną uwagę, gdyż zakłada się, że w latach 2007 – 2013 Polska otrzyma pomiędzy 73,6 mld euro (wariant optymistyczny) a 61 mld euro (wariant pesymistyczny); J. Warda, *Fundusze strukturalne Unii Europejskiej*, Lublin 2005, s. 23. Duża część tych pieniędzy może być przeznaczona właśnie na ochronę środowiska.

z jednej strony – nadal niski poziom świadomości ekologicznej naszego społeczeństwa, z drugiej – brak umiejętności prowadzenia dialogu społecznego przez lokalne władze. Dlatego też, aby podnosić świadomość ekologiczną mieszkańców i tym samym stworzyć lokalną platformę współdziałania w zakresie ochrony środowiska, władze lokalne powinny:

- umożliwić samorozwój – przede wszystkim poprzez dostęp do informacji o stanie środowiska, który na mocy art. 74 ust. 2 Konstytucji przysługuje każdemu obywatelowi i w związku z tym władze publiczne, w tym organy gminy, zobligowane są do udostępniania informacji o stanie środowiska, które są w ich posiadaniu. Zakres dostępności tych informacji określa ustawa Prawo ochrony środowiska z 2001 r., w której przeniesiono na nasz grunt rozwiązania zawarte w prawie międzynarodowym (Konwencja z Aarhus z 25 czerwca 1998 r. o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska). Gwarancje dostępu do informacji o ochronie środowiska uznać można za swego rodzaju standardowe postanowienia najnowszych instrumentów międzynarodowych<sup>21</sup>.
- rozwinąć system edukacji ekologicznej – na różnych poziomach kształcenia – w odniesieniu do gmin szczególnie w szkołach podstawowych, gimnazjach, ale także w istniejących na ich terenie szkołach średnich i wyższych, z którymi powinny organy gminy współpracować.
- ustalać i egzekwować zasady odpowiedzialności za szkody środowiskowe (system kar, pełniących zadania prewencji ogólnej i szczególnej, wraz z kontrolą stanu środowiska).

Równie istotnym obszarem działania gminy jest bezpośrednie współdziałanie zarówno z poszczególnymi mieszkańcami, jak i z organizacjami społecznymi, których celem statutowym jest ochrona środowiska. Organizacje te na mocy Konstytucji RP z 1997 r. powinny być wspierane przez organy gminy np. poprzez udostępnianie lokalu na prowadzenie działalności. Mogą być też stroną uczestniczącą w postępowaniach w sprawach dotyczących ochrony środowiska, jeśli tylko wykażą swój interes prawny. Są to bardzo ważne obszary działania gmin. Aby uzyskać akceptację społeczną swoich zamierzeń, potrzebny jest dialog ze społecznością lokalną, który angażowałby ją w proces decyzyjny dotyczący przyszłości danej inwestycji. Oznacza to, że poprzez społeczny udział w projekcie zarówno przedstawiciele samorządu lokalnego, jak i mieszkańcy, aktywnie uczestniczą w podejmowaniu decyzji dotyczących celowości i kształtu projektu, jego lokalizacji oraz oceny wpływu na środowisko. Być może mieszkańcy zaakceptują spalarnie, jeśli zdołamy ich przekonać, że to, czego nie można posegregować i przetworzyć, należy spalić<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> J. Jędrośka, W. Radecki, Konwencja o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska z komentarzem, Wrocław 1999, s. 4.

<sup>22</sup> A. Kostecka, Dialog społeczny o spalarniach, XI Wielkopolskie Forum Ekologiczne, Przegląd Komunalny z 2006 r., nr 4, s. 44.

Przedstawiony w opracowaniu katalog najważniejszych zadań gminy w zakresie ochrony przed odpadami ma na celu ukazanie, jak istotną rolę w tej dziedzinie życia społecznego odgrywają gminy. Analiza tych zadań potwierdza fakt, że to właśnie na gminach spoczywa główny ciężar kreowania gospodarki odpadami komunalnymi. Proces budowania racjonalnego systemu gospodarowania odpadami komunalnymi jest bardzo dynamiczny, praktycznie na bieżąco dokonywane są w nim zmiany i wprowadzane nowe rozwiązania, szczególnie w tych obszarach, które muszą ulec modyfikacji po naszym wejściu do Unii Europejskiej. Niewątpliwie wiele jest jeszcze do zrobienia.

Podsumowując, można wskazać katalog działań, których podjęcie w najbliższych latach w znacznym stopniu zracjonalizuje ochronę środowiska w gminach. Główne obszary działania:

- dalsza rozbudowa infrastruktury ochrony przed odpadami środowiska (dalsza rozbudowa małoobszarowych składowisk odpadów 4-5 ha, składowisk odpadów niebezpiecznych (np. azbestu), spalarni odpadów itp. przy większej akceptacji społecznej;
- nawiązanie ścisłej współpracy z przedsiębiorcami;
- włączenie mieszkańców do procesu kształtowania planu gospodarki odpadami, a także konsultacje przed podejmowaniem działań o charakterze prośrodowiskowym, np. budowy składowiska odpadów czy też spalarni odpadów;
- dalszy rozwój systemu edukacji ekologicznej – szczególnie w podlegających samorządom szkołom podstawowym i gimnazjom, np. szkoły letnie;
- ułatwienie mieszkańcom dostępu do informacji o stanie środowiska, będących w posiadaniu organów gminy;
- poszerzanie współpracy z organizacjami społecznymi faktycznie zainteresowanymi ochroną środowiska;
- potrzeba dostosowania polskich przepisów dotyczących gospodarki odpadami komunalnymi do wymogów Unii Europejskiej – koniec okresów przejściowych;
- pozyskiwanie środków unijnych – poszerzanie wiedzy na temat możliwości pozyskiwania środków pomocowych unijnych i praktyczna nauka pisania wniosków (szkolenia urzędników przy pomocy wyspecjalizowanych firm);
- w związku z poszerzeniem zadań o charakterze kontrolnym konieczna jest rozbudowa gminnych „służb kontrolnych” – sprawdzających przestrzeganie przez podmioty korzystające ze środowiska przepisów ochronnych i co za tym idzie skuteczniejsze egzekwowanie kar za szkody w środowisku.

### **Abstract**

The article presents a structure of municipal assignments in a sphere of communal wastes management. It was considered of both these tasks which are bo-

und up with taking actual actions by a municipality (dumping-ground building), and those connected with a control of the protection requirements compliance by another entities (entrepreneurs and citizens). The article also brings up issues directly related to protection tasks execution i.e. the financment of these tasks, ecology consciousness shaping among the citizens and co-operating with inhabitants and other public administrative powers.

Tomasz Paluszyński  
(Poznań)

## A jednak słońce kręci się wokół ziemi (Przeciw Kopernikowi)

Niniejszy tekst nie aspiruje do miana naukowego opracowania zagadnienia. Jest jedynie głosem w dyskusji otwartej przez aktualnego ministra edukacji Rzeczypospolitej Polskiej Romana Giertycha i jego zastępcę. Głosem pozostającego pod wielkim wrażeniem. Podjęte przez nich tematy dotyczyły: ewolucji, a raczej absurdalnego zaprzeczenia jej; ponadto „dowodzonej” – nie mniej zaskakującej – współczesnej egzystencji neandertalczyków na ziemi; wreszcie tezy, że dinozaury dożyły ery ludzi, czego dowodzić ma między innymi, a jakże, legenda o smoku wawelskim (na poważnie). Ze swej strony mogę wesprzeć te tezy. Prawdę o współczesności ludzi i dinozaurów wyraźnie ukazały przecież kolejne części kinowego przeboju „Jurassic Park” i miliony ludzi na własne oczy mogły się o niej przekonać, więc nie ma się czemu dziwić. Alternatywnym argumentem na rzecz tezy o naszej współczesnej koegzystencji z neandertalczykami może z kolei być refleksja nad intelektualną i obyczajową kondycją co niektórych ludzi przeczącą ich przynależności do gatunku *homo sapiens*. A skoro osobniki te ludzi przypominają, to świadczy to zapewne o słuszności tej tezy... Ale do rzeczy.

Kwestie powyższe to zagadnienia inne, niż to któremu uwagę pragnę poświęcić w niniejszym tekście. W efekcie takiego do nich podejścia pojawiają się już bowiem prześmiewcze głosy, iż idąc za ciosem Pan minister i jego otoczenie powinni niebawem zacząć udowadniać, iż to nie ziemia kręci się wokół słońca, lecz słońce wokół ziemi (sam słyszałem je w programie jednej z rozgłośni radiowych).

Pragnę włączyć się w proces wspomagając Ministerstwo Edukacji w wysiłkach na rzecz demitologizacji rzeczywistości i dania uzasadnionego oporu prześmiewcom. Uprzedzając zatem niejako spodziewane kroki ministerstwa (przepraszam za pewną nadgorliwość), wychodząc na przeciw społecznym oczekiwaniom, chcę wnieść swój wkład w uzasadnienie tego ze wszech miar słusznego poglądu. Chociaż nie jestem astronomem, gotów jestem, uprzedzając potencjalne wysiłki środowiska Pana ministra wesprzeć je na bazie wiedzy elementarnej i potocznej zdroworozsądkowej logiki w dowiedzeniu istotnego kopernikańskiego błędu, czy raczej niedomówienia. Niedomówienia, które upowszechniło się globalnie w postaci dojmująco fałszywego dogmatu i ciągle jest kolportowane jako naukowa prawda, otumaniając w tym względzie masę żądnych prawdy. Dla specjalistów: astronomów, astrofizyków i innych ludzi z branży są to zapewne oczywistości.

Jednak u humanistów, a do nich adresowany jest głównie ten periodyk, tytułowe stwierdzenie może zapewne wywołać co najmniej zdziwienie, by nie domyślać się co jeszcze. A zatem:

Jak powszechnie wiadomo Kopernik „wstrzymał słońce, ruszył ziemię”. Nie znam jego dzieła w oryginale i nie jestem pewien czy nie ograniczył się jedynie do „ruszenia ziemi”, jeśli jednak słońce wstrzymał to popełnił błąd. Błąd przynajmniej przypisywany mu przez kolportujących tę „prawdę”. Błąd nie będący naturalnie konsekwencją niedouczenia, czy złej woli Kopernika. Błąd wynikający z ówczesnego stanu wiedzy astronomicznej ograniczającej wszechświat do niepełnego układu słonecznego oraz z faktu, iż odkrycia swego dokonał Kopernik w epoce przed einsteinowskiej, nie uwzględniając teorii względności. A tymczasem nawet ograniczając rozważania ramami geometrii euklidesowej stosunkowo łatwo wyobrazić sobie, iż tak nie jest.

Kopernik mylił się przecząc, iż słońce i wszystkie inne ciała niebieskie nie kręcą się wokół ziemi. Twierdzenie to znajduje potwierdzenie tylko z perspektywy ziemi oraz słońca i obiektów naszego układu słonecznego. Patrząc po einsteinowsku (przez pryzmat teorii względności) spoza układu słonecznego, który mknie w przestworzach w ramach galaktyki, trajektoria ruchu ziemi nie będzie jajowatą jak to ma miejsce wewnątrz układu słonecznego, a słońce przemieszczać się będzie względem ziemi, nie mniej niż ona względem niego. Podobnie, choć inaczej postrzegać będzie się ich ruch i wzajemne usytuowanie spoza galaktyki, oraz grupy galaktyk gdyby tylko mieć możliwość ich dostrzeżenia. Nasz układ słoneczny przemieszcza się bowiem wewnątrz galaktyki w jej ruchu obrotowym. Galaktyka mknie przez przestrzeń kosmiczną, wraz grupą galaktyk ku skupisku galaktyk, a to przemieszcza się jeszcze inną drogą. Suma wypadkowych tych kursów czyni trajektorie ruchu ziemi i słońca znacznie bardziej skomplikowanymi, nie wiem nawet czy matematycznie obliczalnymi w obecnym stanie wiedzy. Powoduje też, iż koniec końców słońce nie mniej przemieszcza się względem ziemi niż ona względem niego, i że w ruchu tym mamy do czynienia z przemieszczaniem się we wzajemnym ruchu okrężnym. Stu procentowej pewności, że taki ma on charakter nie mam, ale wydaje mi się to prawdopodobne w stopniu granicznym z pewnością, zwłaszcza jeśli patrzeć z optyki pozagalaktycznej na naszą galaktykę. Zapewne ruch okrężny słońca wokół ziemi i innych planet układu nie ma tej częstotliwości co ich obrót wokół niego, może jednak dokonuje się z większą szybkością. Potwierdzenia oczekuję od profesjonalnych astronomów. To samo odnosi się do pozostałych obiektów i naszego układu słonecznego i spoza niego. Naturalnie, gdy brać pod uwagę czynniki wynikające z geometrii nie euklidesowych (Łobaczewskiego, Riemanna, Minkowskiego czy innych), szczególnie z faktu zakrzywiania czasoprzestrzeni, kwestie te wyglądają zapewne nieco odmiennie, jednak – mam nadzieję – nie w sposób zaprzeczający powyższemu wnioskowi. Więcej, być może, te właśnie mogą dodatkowo wesprzeć przekonanie o wzajemnym, zarówno w nie euklidesowym jak i eu-

klidesowym rozumieniu przestrzeni okrężnym ruchu obiektów, takich jak słońca i ich planety (oraz wszystkie pozostałe obiekty układów słonecznych).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę także na względność szybkości z jaką porusza się ziemia. W ruchu obrotowym wokół słońca jej średnia prędkość wynosi 29,783 km/s (to jest „nieco” ponad 107 tys. km/h). Jednak gdy ujmować szybkość jej przemieszczania się wraz z całą galaktyką, która ku najbliższemu skupisku galaktyk mknie z prędkością około 2 milionów km/h, okaże się że prędkość ta jest blisko dwudziestokrotnie większa. A w ruchu rozprzestrzeniającym wszechświat szybkość ta jest jeszcze inna.

Tak więc, w istocie, w kosmosie wszystko w mniejszym lub większym stopniu przemieszcza się na pewno wobec, a zapewne (być może) i wokół wszystkiego. Wszystko wokół wszystkiego się kręci. Intuicja i wyobraźnia podpowiada jedynie, iż czym większe pole obserwacji, tym postrzeganie wzajemnego ruchu okrężnego obiektów staje się trudniejsze, a zauważalna droga ich przemieszczania się ulega uproszczeniu ku wyprostowaniu. Tym mniej pozornemu im większe zbliżenie do obserwowanych obiektów. Doświadczenie zaś uczy, iż czym mniejsze pole obserwacji, tym trudniej dostrzegalny staje się ruch okrężny ciał położonych centralnie względem je obiegających.<sup>1</sup> Ruch powodujący wzajemną, choć nie jednaką i nieproporcjonalną okrężność względem siebie trajektorii słońc i planet. Dodajmy wreszcie celem wzmocnienia dyskusji o wzajemnej obrotowości ciał niebieskich, iż poważnie rozważana jest w astronomii teoria o obrotowym (wirowym) ruchu całego wszechświata.

Co więcej, wracając do Kopernika, z punktu widzenia dzisiejszej teorii głoszącej nieskończoność wszechświata<sup>2</sup> nie ma też racji bytu przypisywane mu, słusznie czy nie, twierdzenie, iż ziemia nie jest centrum wszechświata (to dlatego, że ograniczał go do układu słonecznego). Wszak elementarz geometrii przestrzennej mówi, iż każdy punkt nieskończonej przestrzeni jest jego centrum. W tym przypadku także ziemia, nie mniej niż wszystkie inne ruchome obiekty i nieruchome miejsca.

Reasumując Kopernik miał niewątpliwie rację ruszając ziemię, choć nie potrzebnie „wstrzymał” słońce. A tym czasem, jaka masa ludzi do dziś pozostaje w przeddwudziestowiecznym stanie uświadomienia kultywując wiarę, iż słońce nie kręci się wokół ziemi, a ona nie jest centrum wszechświata. Czas zerwać z tymi mitami.

Cóż, czy aktywność obecnego kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej i teoretyków z jego bezpośredniego zaplecza nie jest przynajmniej inspirująca?

<sup>1</sup> Zakładam tu w obu przypadkach, także przypadku obserwacji z dalekiej perspektywy, obserwację przy pomocy potencjalnego instrumentu umożliwiającego dostrzeżenie i wyodrębnienie poszczególnych relatywnie nie wielkich obiektów, jak pojedyncze planety czy słońca.

<sup>2</sup> Mimo nieustannej ekspansywności: „paradoks” kosmologiczny (że jako laik ośmielę się to tak nazwać) – to co poza wszechświatem, jako pozaczasowe, a więc i pozaprzestrzenne nie istnieje.

Pozwala każdemu (tu piję do siebie) – nie tylko naczelnym edukatorom – wyopowiadać się w sprawach, na których się nie zna<sup>3</sup>. Trzeba to doceniać.

### **Abstract**

Inspired by the latest evolutionary, jurassic and neanderthal revelations from the political government environment of the Ministry of National Education. The text is the contrary view on this subject, and it goes against public expectations on this potential subject, and also anticipates the potential movements of the department. The author disposes of the Copernican theory that the sun does not revolve round the earth, and the earth is not the centre of the universe.

---

<sup>3</sup> I broń Boże nie chcę by te słowa zostały odebrane jako podważanie profesjonalizmu w zakresie biologii i genetyki profesora M. Giertycha.



**Seminarium Naukowe:**  
**„Ocenianie skuteczności kształcenia w szkole wyższej”, Państwowa**  
**Wyższa Szkoła Zawodowa, Instytut Edukacji Szkolnej w Koninie**  
**(14 grudnia 2005)**  
**(Sprawozdanie – Marcin Olejniczak)**

Seminarium zgromadziło kilkunastu referentów reprezentujących różne ośrodki akademickie. Obrady rozpoczęło wystąpienie prof. J. Orczyka, który przedstawił wizję uczelni przyszłości, która to w dobie urynkwienia usług edukacyjnych musi sprostać nowym wymaganiom ekonomicznym i społecznym także w obszarze oceniania, zwłaszcza w perspektywie inflacji i fetyszyzacji ocen.

Wystąpieniem rozpoczynającym sesję plenarną był wygłoszony przez prof. K. Denka referat zatytułowany „Dydaktyczny wskaźnik poziomu wiedzy studenta”, w którym autor stawiał krytyczną diagnozę dotyczącą stanu i funkcji oceniania, będącego najsłabszym ogniwem procesu kształcenia, przesycionym subiektywizmem i jednostronnością oceniającego, zatracającym wymiar selekcyjny. Wspomniana jednostronność oceny dotyczy najczęściej sfery poznawczej (oceniana jest wiedza ucznia/studenta w oderwaniu od możliwości zastosowania tej w wiedzy w sytuacjach standardowych i niestandardowych). Propozycja autora dotyczyła postulatu świadomego rangowania przez oceniającego elementów struktury dydaktycznej, złożonej z wiedzy biernej, rozumienia, działania i wykorzystywania wiedzy zdobytej w sytuacjach życiowych – niestandardowych (twórczość).

Godne odnotowania z pewnością były wystąpienia prof. M. Furmanka podejmujące problem wykorzystania technologii informacyjnych w procesie oceny i ewaluacji (temat referatu: „Elektroniczne formy ewaluacji w szkole wyższej”) oraz dr M. Jabłońskiego (temat wystąpienia: „Testy i Internet w systemie oceniania studenta w uczelni współczesnej”). W obu przypadkach autorzy formułują wnioski dotyczące konieczności obudowy teoretycznej pedagogiki współczesnymi technologiami informacyjnymi – w dobie społeczeństwa informacyjnego i komputeryzacji – co pozwoli na zwiększenie efektywności i usprawnienie pomiaru dydaktycznego i procedury oceniania.

Inny wydzźwięk miało wystąpienie prof. M. Walczaka, dotyczące „Uwarunkowań optymalnych modeli oceny jakości kształcenia w szkole wyższej”, podkreślające wagę pozauczelnianych aspektów oceny, lokujące problem oceny w szerszym, społeczno-kulturowym kontekście współczesnego, dynamicznego świata. Autor wystąpienia postawił tezę, iż zasadniczą słabością kształcenia na poziomie wyższym jest brak sprzężenia z rynkiem pracy oraz brak świadomości konieczności kształcenia ustawicznego wśród studentów i absolwentów uczelni wyższych, które to implikują z kolei brak zdolności adaptacyjnych w zmieniającym się świecie.

Referat prof. E. Kameduły, zatytułowany „Problemy kontroli i oceny wiedzy dydaktycznej studentów we współczesnej szkole”, dotyczył zagadnień organizacyjnych, związanych z realizacją zajęć dydaktycznych. Autor wskazał obszary potencjalnych i rzeczywistych węzłowych problemów, jak i podał propozycje konkretnych działań modernizujących szkołę współczesną, do których to referent zaliczył: efektywne funkcjonowanie konsultacji wykładowców ze studentami, istnienie korelacji międzyprzedmiotowej (również w kontekście praktyk zawodowych), ocenianie odwołujące się do uzasadnienia i rozumienia problemu.

Wystąpienie pomysłodawcy zorganizowania seminarium, prof. J. Grzesiaka (temat: „Pewność wiedzy i samodzielność działania studenta w procedurze oceniania uczelni”), dotyczyło istotnego zagadnienia dotyczącego trudności oceniania traktowanego nie jako jednorazowy akt decyzji oceniającego, ale jako proces ciągły, co nabiera szczególnego charakteru, zwłaszcza w kształceniu nauczycieli (również w kształceniu nauczycielskich umiejętności oceniania). Autor wystąpienia, odnosząc się do własnej praktyki dydaktycznej, wskazał na holistyczny model oceniania złożony z: zadań sprawdzających wiedzę czynną i bierną, weryfikujących umiejętność analitycznego i syntetycznego myślenia w obszarze określonych programem nauczania zagadnień (np. w oparciu o kartę pracy), zadań wymagających twórczości i twórczego myślenia. Uzupełnieniem procesu oceniania może być wykorzystywanie arkuszy samooceny, przy pomocy których to student określa swoje kompetencje zestawione z własną aktywnością poznawczą i autorefleksją.

Temat wystąpienia dr T. Olejniczaka „Praktyki pedagogiczne jako przedmiot oceny kompetencji studenta na studiach nauczycielskich”, potraktowany został w odniesieniu do specyfiku funkcjonowania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie (i uczelni tego typu w Polsce), w kontekście zadań i wyzwań, które pojawiają się przed organizatorami studenckich praktyk zawodowych na specjalnościach nauczycielskich.

Referat wygłoszony przez dr M. Pawlaka (temat: „Co, jak i kiedy oceniać podczas zajęć z języka obcego?”) dotyczył ważnego zagadnienia nauczania i oceny umiejętności językowych studentów, które to w dużej mierze opiera się na opozycji wiedza deklaratywna (przyswajana podczas zajęć) versus wiedza proceduralna (niezbędna do autentycznej komunikacji).

Trzy wystąpienia dotyczyły problemu oceny i oceniania w obszarze kompetencji artystycznych. Dr M. Szymańska, w wystąpieniu zatytułowanym „Problem oceniania osiągnięć studentów na zajęciach metodycznych z plastyki”, skupiła uwagę na zagadnieniu obiektywizacji oceny (na przeszkodzie której stać może ocenianie studentów przez pryzmat doświadczeń i wiedzy oceniającego) i indywidualizowaniu jej w zależności od specjalność, w ramach której prowadzone jest kształcenie artystyczne. Wystąpienie mgr M. Kołodziejkiego (temat: „Ocena studenta w kontekście trudności muzyczno-metodycznych podczas praktyki terenowej”) dotyczyło wniosków płynących z obserwacji zajęć w obszarze podstawowych

problemów pojawiających się podczas realizacji tychże (od błędów o charakterze warsztatowym do problemów z dyscyplinowaniem uczniów w klasie szkolnej), natomiast referat mgr P. Trzosa, zatytułowany „Ocenianie kompetencji muzycznych studentów edukacji wczesnoszkolnej – implikacje gordonowskie”, stanowił próbę odpowiedzi na pytanie: jak rozwijać i oceniać kompetencje muzyczne studentów w edukacyjnej perspektywie koncepcji audiacji.

Do podstawowych wniosków końcowych (wylaniających się z prezentowanych referatów oraz dyskusji) można zaliczyć:

- Konieczność podejmowania tematu stanowiącego przedmiot seminarium ze względu na rolę i znaczenie oceniania w systemie kształcenia w szkole wyższej,
- Konieczność ustawicznego doskonalenia procedury oceniania w szkole wyższej w celu sprawdzania stopnia realizacji założonych celów kształcenia,
- Zwrócenie uwagi na związek między procedurą oceniania studentów a zakresem ich podmiotowości przy jednoczesnym dążeniu do wypracowywania u studentów umiejętności autodiagnozy i samooceny,
- Świadomość istnienia dwóch modeli – systemów oceniania (jako typów idealnych) oscylujących wokół indywiduum lub też uniwersum,
- System kształcenia w szkole wyższej traktowany jako dynamiczna struktura – efekt wewnętrznych i zewnętrznych oddziaływań – determinuje także dynamiczne i weryfikujące ujęcie procesu oceniania,
- Świadomość znaczenia i możliwości wykorzystywania nowoczesnych technik informacyjnych w procesie oceniania w celu podnoszenia jakości,
- Jakość kształcenia jest wypadkową oddziaływań między świadomym, kompetentnym, stale doskonalącym się nauczycielem akademickim a studentem o coraz bardziej sprecyzowanych potrzebach edukacyjnych, mającym świadomość roli wykształcenia w kontekście ewoluującego rynku pracy,
- Konstatację, iż nie ma uniwersalnego sposobu ewaluacji procesu dydaktycznego,
- Efektywne ocenianie zależne jest od świadomości celów stawianych przed ocenianiem i oceniającym,
- Ocenianie studentów powinno uwzględniać poziom rozumienia, zastosowania i twórczego wykorzystania przyswajanej wiedzy,
- Ostatecznym czynnikiem weryfikującym jakość kształcenia w szkole wyższej pozostaje zestawienie funkcji założonych z rzeczywistymi, do których zaliczyć można funkcjonowanie absolwentów na rynku pracy lub też podejmowanie przez nich dalszego kształcenia.

